



*Twist
Me*

ANNA ZAIRES

ANNA ZAIRES

Twist Me

#1

Twist Me

Nieoficjalne Tłumaczenie dla

TequilaTeam

Przekład

Agnieszka.s87, Nukus001

Korekta

AngelOfDreams

malwina1916, kaferek

*OBOWIĄZUJE ZAKAZ
ROZPOWSZECHNIANIA
TŁUMACZENIA*

Prolog

Krew.

Jest wszędzie. Basen z ciemnoczerwonej cieczy rozprzestrzenia się i mnoży na podłodze. Jest na moich nogach, skórze, włosach... Mogę jej skosztować, powąchać, poczuć, jak mnie pokrywa. Tonę we krwi, dusząc się nią.

Nie! Stop!

Chcę krzyczeć, ale nie mogę wciągnąć wystarczającej ilości powietrza. Chcę się poruszyć, lecz jestem skrupowana, przywiązana w miejscu, a gdy walczę z linami, rozcinają moją skórę.

Słyszę jej krzyki. Nieludzkie krzyki bólu i agonii, które mnie otwierają, pozostawiając mój umysł surowy i zniekształcony, jak jej ciało.

On podnosi nóż po raz ostatni i kałuża krwi zmienia się w ocean, rozcina, zasysając mnie....

Budzę się, wykrzykując jego imię, moje prześcieradło przesiąknięte jest zimnym potem.

Przez chwilę jestem zdezorientowana... a potem sobie przypominam.

On nigdy nie przyjdzie po mnie ponownie.

Rozdział 1

Osiemnaście miesięcy wcześniej

Kiedy pierwszy raz go spotykam, mam siedemnaście lat.

Jestem siedemnastolatką szalejącą na punkcie Jake'a.

– Nora, daj spokój, to jest nudne – mówi Leah, gdy siadamy na trybunach, aby obejrzeć mecz. Piłka nożna. To coś, o czym nie mam zielonego pojęcia, ale udaję, że to kocham, ponieważ go tam widzę. Ćwiczącego codziennie na boisku.

Oczywiście, że nie jestem jedyną dziewczyną oglądającą Jake'a. Jest rozgrywającym i najgorętszym facetem na planecie – a przynajmniej na przedmieściach Chicago w Oak Lawn, stanie Illinois.

– To nie jest nudne – mówię jej. – Piłka nożna to świetna zabawa.

Leah przewraca oczami.

– Tak, tak. Po prostu idź z nim porozmawiać. Nie jesteś nieśmiała. Dlaczego nie sprawisz, aby cię zauważył?

Wzruszam ramionami. Jake i ja nie obracamy się w tych samych kręgach. Otaczają go cheerleaderki i obserwowałam go wystarczająco długo, by wiedzieć, że leci na wysokie blondynki, a nie niskie brunetki.

Poza tym na razie jest to pewien rodzaj zabawy, który pozwala po prostu cieszyć się fascynacją. Wiem, że to jest właśnie to uczucie. Pożądanie. Hormony, czyste i proste. Nie mam pojęcia, czy będę lubić Jake'a jako osobę, ale na pewno kocham jego wygląd bez koszulki. Ilekroć przechodzi obok, moje serce bije szybciej z podniecenia. Czuję ciepło w środku, że aż chce się skręcać na siedzeniu.

Również śnię o nim. Seksowne marzenia, zmysłowe sny, gdzie trzyma mnie za rękę, dotyka mojej twarzy, całuje mnie. Nasze ciała się dotykają, ocierają się o siebie. Nasze ubrania znikają.

Staram się sobie wyobrazić, jaki byłby seks z Jakiem.

W zeszłym roku, kiedy umawiałam się z Robem, prawie doszliśmy do tej drogi, ale potem okazało się, że przespał się z inną dziewczyną na imprezie po pijaku. Wylewnie pełzał przede mną, kiedy się z nim skonfrontowałam, ale nie mogłam mu zaufać ponownie, więc zerwaliśmy. Teraz jestem o wiele bardziej ostrożna, co do umawiania się z facetami, choć wiem, że nie wszyscy są tacy jak Rob.

Jake może taki być. Jest po prostu zbyt popularny, aby nie być takim graczem. Mimo wszystko, jeśli jest ktoś, z kim chciałabym mieć swój pierwszy raz, to na pewno jest to Jake.

– Wyjdźmy dziś wieczorem – mówi Leah. – Tylko my, dziewczyny. Możemy pojechać do Chicago, świętować twoje urodziny.

– Moje urodziny są dopiero za tydzień – przypominam jej, choć wiem, że ma tę datę zaznaczoną w kalendarzu.

– No to co? Możemy mieć przewagę na starcie.

Uśmiecham się. Ona zawsze jest chętna na imprezy.

– No nie wiem. Co zrobimy, jeśli wyrzucą nas ponownie? Te dowody nie są dość dobre, żeby...

– Pójdziemy do innego miejsca. Nie musi to być Arystoteles.

Arystoteles jest zdecydowanie najciekawszym klubem w mieście. Ale Leah ma rację – są też inne.

– Dobrze – mówię. – Zróbmy to. Miejmy przewagę na starcie.

Leah przyjeżdża po mnie o dwudziestej pierwszej.

Ubrana klubowo – ciemne, wyszczuplające jeansy, świecący czarny rurkowy top i buty na wysokim obcasie, sięgające nad kolano. Jej blond włosy są idealnie gładkie i proste, opadające na plecy niczym podświetlony wodospad.

Natomiast ja wciąż mam na nogach swoje tenisówki. Moje buty do klubu są ukryte w plecaku, który zamierzam zostawić w samochodzie Leah. Gruby sweter ukrywa seksowny top, który mam na sobie. Nie mam makijażu, a moje długie brązowe włosy zawiązane są w koński ogon.

Wychodzę z domu tak, aby uniknąć wszelkich podejrzeń. Mówię rodzicom, że mam zamiar spędzić czas z Leah w domu przyjaciółki. Moja mama się uśmiecha i życzy nam dobrej zabawy.

Teraz, gdy mam prawie osiemnaście lat, nie mam już godziny policyjnej. Cóż, pewnie mam, ale nie jest już tak formalna. Tak długo, jak wracam do domu, zanim moi rodzice zaczynają wariować – a przynajmniej, gdy ich poinformuję, gdzie jestem, to wszystko jest dobrze.

Kiedy docieram do samochodu Leah, zaczynam swoją transformację.

Ściągam gruby sweter, odsłaniając obcisły top, który mam pod spodem. Ubrałam push up, aby zmaksymalizować swoje nieco niewymiarowe atuty. Paski stanika są pomysłowo zaprojektowane do biustonosza tak, aby ładnie wyglądał. Więc nie jestem zakłopotana tym, że go pokażę. Nie mam fajnych butów jak Leah, ale udało mi się wymknąć ze swoją najpiękniejszą parą czarnych obcasów. Dodają około dziesięciu centymetrów do mojego wzrostu. Potrzebuję każdego dodatkowego centymetra, więc stawiam na te buty.

Następnie wyciągam torbę do makijażu i pociągam w dół osłonę przedniej szyby, dzięki czemu uzyskuję dostęp do lusterka.

Dobrze znane mi cechy gapią się na mnie. Duże brązowe oczy i czarne brwi jasno precyzują moją twarz. Rob powiedział mi kiedyś, że wyglądam egzotycznie i odrobinę to dostrzegam. Nawet jeśli jestem tylko w jednej czwartej latynoską, moja skóra zawsze wygląda na lekko opaloną, a moje rzęsy są niezwykle długie. Leah nazywa je sztucznymi, ale są całkowicie prawdziwe.

Nie mam problemu ze swoim wyglądem, choć często żałuję, że nie jestem wyższa. To te moje meksykańskie geny. Moja babcia była wątła i ja również, mimo że moi rodzice mają przeciętny wzrost. Nie obchodziłoby mnie to, gdyby

nie to, że Jake lubi wysokie dziewczyny. Nie sędzę, żeby w ogóle dostrzegął mnie na korytarzu. Jestem dosłownie poniżej jego poziomu wzroku.

Wzdychając, kładę błyszczący i trochę cieni na oczy. Nie szaleję z makijażem, ponieważ cenię sobie prostotę.

Leah maniakalnie ustawia radio i po chwili najnowsze piosenki pop wypełniają samochód. Uśmiecham się i zaczynam śpiewać z Rihanną. Leah dołącza do mnie, więc teraz obie śpiewamy piosenkę S&M.

Zanim się orientuję, podjeżdżamy pod klub.

Wchodzimy tak, jakby to miejsce należało do nas. Leah obdarza ochroniarza wielkim uśmiechem i migamy naszymi identyfikatorami. Pozwala nam wejść bez problemu.

Nigdy wcześniej nie byliśmy w tym klubie. Jest stary, w nieco zaniedbanej części śródmieścia Chicago.

– Jak znalazłaś to miejsce? – wykrzykuję do Leah, tak głośno, aby być usłyszaną ponad muzyką.

– Ralph powiedział mi o nim – odkrzykuje mi z powrotem, a ja przewracam oczami.

Ralph jest byłym chłopakiem Leah. Zerwali, gdy zaczął zachowywać się dziwnie, ale nadal rozmawiają z jakiegoś powodu. Myślę, że bierze narkotyki albo coś w tym stylu. Nie jestem pewna, a Leah nie chce mi powiedzieć z powodu jakiejś głupiej lojalności wobec niego. Jest typem spod ciemnej gwiazdy, a fakt, że jesteśmy tutaj za jego rekomendacją, nie jest super pocieszający.

Ale nieważne. Oczywiście, obszar poza nie jest najlepszy, ale muzyka jest dobra, a tłum jest miłą mieszanką ludzi.

Jesteśmy tu, by się bawić i to jest dokładnie to, co robimy przez następną godzinę. Leah zdobywa paru chłopaków, którzy kupują nam szoty. Nie pijemy więcej niż jednego drinka na każdą. Leah, ponieważ prowadzi, a ja, bo mój

metabolizm nie znosi dobrze alkoholu. Możemy być młode, ale nie jesteśmy głupie.

Po szotach tańczymy. Dwaj faceci, którzy kupili nam drinki, tańczą z nami, ale my stopniowo oddalamy się od nich. Nie są słodcy. Leah znajduje grupę przystojniaków z college'u i wślizgujemy się obok nich. Ona zagaduje jednego z nich, a ja się uśmiecham, obserwując ją w akcji. Jest dobra w tym całym flirtującym interesie.

W międzyczasie przywołuje mnie mój pęcherz i muszę udać się do toalety. Więc zostawiam ich i idę.

W drodze powrotnej proszę barmana o szklankę wody. Jestem spragniona po tych wszystkich tańcach.

Podaje mi, a ja łapczywie wypijam. Kiedy kończę, odkładam szklankę i podnoszę wzrok.

Prosto w parę przenikliwych niebieskich oczu.

Siedzi po drugiej stronie baru, w odległości około trzech metrów. I patrzy na mnie.

Odwzajemniam wzrok. Nie mogę nic na to poradzić. Jest chyba najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam.

Jego włosy są ciemne i lekko kręcone. Jego twarz jest twarda i męska, doskonale symetryczna. Proste ciemne brwi nad tymi uderzającymi jasnymi oczami. Usta, które mogłyby należeć do upadłego anioła.

Nagle czuję ciepło, gdy wyobrażam sobie, jak jego usta dotykają mojej skóry, moich ust. Gdybym była podatna na rumieńce, już byłabym czerwona jak burak.

Wstaje i podchodzi do mnie, wciąż na mnie patrząc. Idzie bez pośpiechu. Spokojnie.

Jest całkowicie pewny siebie. Czemu niby nie? Jest wspaniały i wie o tym doskonale.

Gdy się zbliża, zdaję sobie sprawę, że jest wysokim mężczyzną. Wysokim i dobrze zbudowanym. Nie wiem, ile ma lat, ale zgaduję, że jest bliżej trzydziestki niż dwudziestki. Mężczyzna, nie chłopak.

Staje obok mnie, a ja muszę pamiętać, aby oddychać.

– Jak masz na imię? – pyta cicho. Jego głos w jakiś sposób niesie się ponad muzyką, to głębokie brzmienie słyszalne nawet w hałaśliwym otoczeniu.

– Nora – mówię cicho, patrząc na niego. Jestem absolutnie zahipnotyzowana i jestem pewna, że on o tym wie.

Uśmiecha się. Jego zmysłowe usta ujawniają białe zęby.

– Nora. Podoba mi się.

Nie przedstawił się, więc zbieram się na odwagę i pytam:

– A ty jak masz na imię?

– Możesz mówić do mnie Julian – mówi, gdy ja patrzę, jak jego usta się poruszają. Nigdy wcześniej nie byłam tak zafascynowana męskimi ustami.

– Ile masz lat, Nora? – pyta dalej.

Mrugam.

– Dwadzieścia jeden.

Jego twarz ciemnieje.

– Nie kłam.

– Prawie osiemnaście – przyznaję niechętnie. Mam nadzieję, że nie powie barmanowi, żeby mnie stąd wykopał.

Kiwa głową, jakby potwierdził swoje podejrzenia. A potem podnosi rękę i dotyka mojej twarzy. Lekko, delikatnie. Jego kciuk pociera moją dolną wargę, jakby ciekawiła go faktura.

Jestem w szoku, że tak po prostu stoję. Nikt nigdy nie robił tego wcześniej, dotykając mnie tak wyjątkowo, władczo. Czuję ciepło i zimno w tym samym czasie, a wąż strachu pnie się po moim kręgosłupie. W jego działaniach nie ma wahania. Nie pyta o pozwolenie, nie zatrzymuje się, sprawdzając, czy chciałabym, aby mnie dotykał.

On po prostu mnie dotyka. Jakby miał do tego prawo. Jakbym do niego należała.

Biorę drżący oddech.

– Muszę iść – szepczę, a on kiwa głową ponownie, patrzy na mnie z nieprzeniknionym wyrazem pięknej twarzy.

Wiem, że pozwolił mi odejść i czuję się żałośnie wdzięczna, bo coś w głębi mnie czuje, że mógłby łatwo pójść dalej, że nie gra według normalnych zasad. Że jest prawdopodobnie najbardziej niebezpiecznym stworzeniem, jakie kiedykolwiek spotkałam.

Odwracam się i toruję sobie drogę przez tłum. Moje ręce drżą, a moje serce wali aż w gardle.

Muszę wyjść, więc chwytam Leah i zmuszam ją, żeby zawiozła nas do domu.

Gdy wychodzimy z klubu, odwracam się i widzę go ponownie. Wciąż na mnie patrzy.

W jego spojrzeniu jest mroczna obietnica – coś, co sprawia, że przechodzi mnie dreszcz.

Rozdział 2

Kolejne trzy tygodnie rozplývają się. Świątuje osiemnaste urodziny, uczę się do egzaminów, spędzam czas z Leah i inną moją koleżanką – Jennie, chodzę na mecze piłki nożnej, aby oglądać Jake'a i przygotowuję się do studiów.

Staram się nie myśleć ponownie o tym incydencie w klubie. Bo gdy to robię, czuję się jak tchórz. Czemu uciekłam? Julian ledwie mnie dotknął.

Nie mogę pojąć swojej dziwnej reakcji. Jestem taka nakręcona, ale i absurdalnie przestraszona.

A teraz moje noce są niespokojne. Zamiast marzyć o Jake'u, często budzę się z nieswoim uczuciem gorąca i pulsowaniem między nogami. Mroczne obrazy seksualne atakują moje sny i ukazują rzeczy, o których nigdy wcześniej nawet nie myślałam. Wiele z nich dotyczy Juliana, który mi coś robi, zwykle, gdy bezwładnie stoję zamrożona w miejscu.

Czasem myślę, że oszaleję.

Wypycham te niepokojące myśli z umysłu, skupiając się na przebraniu.

Kończę dzisiaj liceum i jestem podekscytowana. Leah, Jennie i ja mamy wielkie plany po ceremonii. Jake organizuje imprezę podyplomową u siebie w domu. To będzie idealna okazja, aby w końcu z nim porozmawiać.

Pod niebieską togą zakładaną w dniu ukończenia szkoły mam czarną sukienkę. Jest prosta, ale dobrze na mnie leży, ukazując moje małe krzywizny. Mam na sobie także swoje dziesięciocentymetrowe obcasy. Trochę za wysokie jak na uroczystość ukończenia liceum, ale muszę mieć ten dodatkowy wzrost.

Rodzice odwożą mnie do szkoły. Tego lata mam nadzieję zaoszczędzić wystarczająco dużo pieniędzy, aby kupić własny samochód na studia. Idę do lokalnej uczelni, ponieważ jest to tańsze wyjście, więc będę nadal mieszkać w domu.

Nie mam nic przeciwko. Moi rodzice są mili i się dogadujemy. Dają mi wiele swobody, prawdopodobnie dlatego, że myślą, iż jestem dobrym dzieckiem i nigdy nie wpadam w kłopoty. Mają w większości rację. Prócz fałszywego dowodu i okazjonalnych wycieczek do klubów, prowadzę dość stateczne życie. Nie upijam się, nie palę, nie biorę wszelkiego rodzaju narkotyków, choć raz na imprezie próbowałam trawki.

Dojeżdżamy i znajdujemy Leah. W kolejce na ceremonii czekamy cierpliwie, aż nasze imiona zostaną wywołane. To idealny dzień na początku czerwca, nie za gorąco, nie za zimno.

Nazwisko Leah wzywane jest pierwsze. Na szczęście dla niej, jej nazwisko zaczyna się na „A”. Moje nazwisko to Leston, więc muszę stać w kolejce przez następne trzydzieści minut. Na szczęście na naszym roku jest tylko sto osób. Jest to jedna z zalet życia w małym miasteczku.

Moje nazwisko zostaje wywołane i idę, aby otrzymać dyplom. Patrzę na tłum, uśmiecham się i macham do rodziców. Cieszę się, że wyglądają na takich dumnych.

Potrząsam ręką dyrektora i obracam się, aby wrócić na swoje miejsce.

I w tej chwili widzę go ponownie.

Moja krew zastyga w żyłach.

Siedzi z tyłu, obserwując mnie. Nawet z tak dużej odległości czuję na sobie jego wzrok.

W jakiś sposób toruję sobie drogę ze sceny bez upadku. Moje nogi drżą, a oddech jest znacznie szybszy niż normalnie. Siadam na swoim miejscu obok rodziców i modlę się, żeby nie zauważyli mojego stanu.

Dlaczego Julian tu jest? Czego on ode mnie chce? Biorąc głęboki oddech, nakazuję sobie, aby się uspokoić. Z pewnością jest tutaj ze względu na kogoś innego. Może ma brata lub siostrę w mojej klasie. Lub innego krewnego.

Ale wiem, że się okłamuję.

Pamiętam ten zaborczy dotyk i wiem, że jeszcze ze mną nie skończył.

Pragnie mnie.

Na samą myśl o tym po plecach przebiega mi dreszcz.

Ulżyło mi, gdy nie zobaczyłam go ponownie po ceremonii. Leah zawozi nas do domu Jake'a. Ona i Jennie rozmawiają ze sobą całą drogę, podekscytowane ukończeniem liceum i rozpoczęciem następnego etapu naszego życia.

Zwykle przyłączyłabym się do rozmowy, ale jestem zbyt zaniepokojona widokiem Juliana, więc po prostu siedzę tam cicho. Z jakiegoś powodu nie powiedziałam Leah o spotkaniu go w klubie. Powiedziałam tylko, że zaczęła boleć mnie głowa i chciałam jechać do domu.

Nie wiem, dlaczego nie rozmawiałam z Leah o Julianie. Nie mam problemu z uzewnętrznianiem się na temat Jake'a. Może dlatego, że zbyt trudno jest mi opisać, jak Julian sprawił, że się czułam. Nie zrozumie, dlaczego mnie to tak przeraża. Sama tego nie rozumiem.

Kiedy przyjeżdżamy, impreza Jake'a jest w pełnym rozkwicie. Nadal postanawiam porozmawiać z Jakiem, ale jestem zbyt przerażona tym, że wcześniej widziałam Juliana. Decyduję, że potrzebuje odrobiny płynnej odwagi.

Pozostawiam dziewczyny, podchodzę do beczki i nalewam sobie kubek ponczu. Wącham go, aby ustalić, że to na pewno alkohol i wypijam w całości.

Niemal natychmiast zaczynam czuć w głowie szum. W ciągu ostatnich kilku lat odkryłam, że moja tolerancja alkoholowa praktycznie nie istnieje. Jeden drink wystarczy, by sprowadzić mnie do mojej granicy. Widzę idącego do kuchni Jake'a, więc podążam za nim.

Sprząta, i wyrzuca jakieś dodatkowe kubki oraz brudne papierowe talerze.

– Potrzebujesz pomocy? – pytam.

Uśmiecha się, jego brązowe oczy marszczą się w kącikach.

– No jasne, dzięki. Byłoby super. – Jego włosy muśnięte słońcem są trochę za długie, a jego japonki sprawiają, że wygląda szczególnie uroczo.

Topię się w środku. Jest taki przystojny. Nie w niepokojący sposób jak Julian, ale przyjemny, komfortowy sposób. Jake jest wysoki i muskularny, ale nie tak duży jak na rozgrywającego. Niewystarczająco duży, aby grać w piłkę w college’u, przynajmniej tak powiedziała mi kiedyś Jennie.

Pomagam mu posprzątać, zmiatając jakieś okruchy z chipsów z blatu i wycierając poncz, który ktoś rozlał na podłodze. Przez cały czas moje serce bije szybciej z podniecenia.

– Nora, prawda? – mówi Jake, patrząc na mnie.

On zna moje imię!

Daje mu ogromny uśmiech.

– Zgadza się.

– To naprawdę niesamowite, że mi pomagasz, Nora – mówi szczerze. – Lubię urządzać imprezy, ale sprzątanie następnego dnia jest zawsze suką. Więc teraz staram się sprzątać po trochu, zanim zrobi się naprawdę paskudnie.

Mój uśmiech rozszerza się dalej i kiwam głową.

– Oczywiście.

To ma dla mnie całkowity sens. Uwielbiam fakt, że wydaje się taki miły i rozważny, o wiele więcej niż tylko zapalony sportowiec.

Zaczynamy rozmawiać. Opowiada mi o swoich planach na przyszły rok. W przeciwieństwie do mnie, on wyjeżdża do college’u. Mówię mu, że zamierzam zostać na miejscu przez następne dwa lata, aby zaoszczędzić pieniądze. Następnie chcę się przenieść na prawdziwą uczelnię.

Kiwa głową z aprobatą i mówi, że jestem inteligentna. Myślał o zrobieniu czegoś podobnego, ale miał szczęście i dostał pełne stypendium na Uniwersytecie w Michigan.

Uśmiecham się i gratuluję mu. W środku podskakuje z radości. Iskrzy między nami. Naprawdę iskrzy! On mnie lubi, mogę to stwierdzić. Och, dlaczego nie podeszłam do niego wcześniej?

Rozmawiamy przez około dwadzieścia minut, zanim ktoś przychodzi do kuchni, szukając Jake'a.

– Hej, Nora – mówi Jake, zanim wraca z powrotem na imprezę. – Masz jakieś plany na jutro?

Kręcę głową, wstrzymując oddech.

– A co byś powiedziała, gdybyśmy poszli razem do kina? – sugeruje Jake.
– Może moglibyśmy zjeść kolację w tej małej knajpce z owocami morza?

Uśmiecham się i kiwam głową jak idiotka. Za bardzo się boję powiedzieć coś głupiego, więc trzymam gębę na kłódkę.

– Świetnie – mówi Jack, uśmiechając się do mnie. – W takim razie przyjadę po ciebie o szóstej.

Wraca do bycia gospodarzem imprezy, a ja przyłączam się do dziewczyn. Zostajemy tam przez parę godzin, ale nie rozmawiam z Jakiem ponownie. Jest otoczony przez swoich przyjaciół sportowców, a ja nie chcę im przerywać.

Ale co jakiś czas łapię go na patrzeniu w moją stronę i uśmiechaniu się.

Unoszę się w powietrzu przez następne dwadzieścia cztery godziny. Mówię Leah i Jennie o tym, co się stało. Są tym podekscytowane.

W ramach przygotowań do naszej randki zakładam słodką niebieską sukienkę i parę wysokich brązowych butów na obcasie. Są skrzyżowaniem butów kowbojskich i eleganckich i wiem, że dobrze w nich wyglądam.

Jack przyjeżdża po mnie punktualnie o szóstej.

Jedziemy do *Fish-of-the-sea*, popularnej lokalnej miejscówki niezbyt daleko od kina. Jest to miłe, zaciszne, niezbyt formalne miejsce.

Idealne na pierwszą randkę.

Spędzamy świetnie czas. Dowiaduje się więcej o Jake’u i jego rodzinie. On także zadaje mi pytania i odkrywamy, że lubimy ten sam rodzaj filmów. Z jakiegoś powodu nie znoszę ckliwego kobiecego kina i naprawdę cieszę się z historii kiepskich końców świata z dużą ilością efektów specjalnych. Jake również, najwidoczniej.

Po kolacji idziemy do kina. Niestety nie ma nic o apokalipsie, ale to wciąż bardzo dobry film akcji. Podczas filmu Jake kładzie rękę na moim ramieniu, a ja mogę ledwie stłumić swoje podniecenie. Mam nadzieję, że mnie dziś wieczorem pocałuje.

Kiedy film się kończy, idziemy na spacer do parku. Jest późno, ale czuję się całkowicie bezpiecznie. Przystępczość w naszym mieście jest znikoma i jest tu mnóstwo latarni ulicznych.

Spacerujemy, a Jake trzyma mnie za rękę. Omawiamy film. Potem on zatrzymuje się i po prostu na mnie patrzy.

Wiem, czego chce. To jest to, czego ja również chce.

Patrzę na niego i się uśmiecham. On odwzajemnia uśmiech, kładzie rękę na moich ramionach i pochyla się, żeby mnie pocałować.

Jego usta są miękkie, a jego oddech pachnie jak miętowa guma do żucia, którą żuł wcześniej. Jego pocałunek jest delikatny i przyjemny, wszystko to, na co miałam nadzieje.

Następnie, w oka mgnieniu wszystko się zmienia.

Nawet nie wiem, co się dzieje ani jak to się dzieje. W jednej minucie całuję Jake’a, a w następnej leży on nieprzytomny na ziemi. Zbliża się do mnie duża postać.

Otwieram usta do krzyku, ale nie mogę zrobić nic więcej, niż podglądać, jak duża ręka obejmuje moje usta i nos.

Czuję ostre ukłucie z boku szyi, a mój świat staje się zupełnie ciemny.

Rozdział 3

Budzę się z bólem głowy i z mdłościami. Jest ciemno, a ja nic nie widzę. Przez chwilę nie mogę sobie przypomnieć, co się stało. Czy przesadziłam z piciem na imprezie?

Wtedy mój umysł się oczyszcza i wydarzenia ostatniej nocy przychodzą w pośpiechu. Pamiętam pocałunek i potem... Jake! Och Boże, co się stało z Jakiem?

Co się stało ze mną?

Jestem tak przerażona, że po prostu leżę i się trzęsę.

Leżę na czymś wygodnym. Najprawdopodobniej łóżku z bardzo dobrym materacem. Przykryta jestem kocem, ale nie czuję na sobie żadnych ubrań, tylko miękkość bawełnianej pościeli otulającą moją skórę. Dotykam się i potwierdzam to. Jestem zupełnie naga.

Moje drzenie nasila się.

Używam jednej ręki, aby sprawdzić się między nogami. Ku mojej ogromnej uldze wszystko czuję tak samo. Żadnej wilgoci, żadnego bólu, nic nie wskazuje na to, że zostałam w jakikolwiek sposób naruszona.

Przynajmniej na razie.

Łzy pieką mnie w oczach, ale nie pozwalam im opaść. Płkanie nie pomoże w mojej sytuacji. Muszę się dowiedzieć, co się dzieje. amierzają mnie zabić? Zgwałcić? Zgwałcić i zabić? Jeśli to dla okupu, to już jestem martwa. Po tym, jak mój tata został zwolniony w trakcie recesji, moi rodzice ledwo są w stanie spłacać hipotekę.

Powstrzymuje z wysiłkiem histerię. Nie chcę zacząć krzyczeć. To by mogło przyciągnąć ich uwagę.

Zamiast tego po prostu leżę w ciemnościach, podczas gdy każda przerażająca historia widziana w wiadomościach przelatuje mi przez umysł.

Myślę o Jake’u i jego ciepłym uśmiechu. Myślę o moich rodzicach i o tym, jacy będą zdruzgotani, gdy policja im powie, że zaginęłam. Myślę o moich wszystkich planach i o tym, że najprawdopodobniej nie będę miała okazji uczestniczyć w życiu na prawdziwej uczelni.

I wtedy zaczynam wpadać w złość. Dlaczego oni to robią? Kim oni są? Zakładam, że to „oni”, a nie „on”, bo pamiętam, że widziałam ciemną postać pochylającą się nad ciałem Jake’a. Ktoś inny musiał mnie złapać od tyłu.

Gniew pomaga powstrzymać panikę. Jestem w stanie trochę pomyśleć. I nadal nie widzę niczego w ciemności, ale wiele czuję.

Poruszając się po cichu, ostrożnie rozpoczynam odkrywać swoje otoczenie.

Po pierwsze, ustalam, że rzeczywiście leżę w łóżku. Wielkie łóżko, prawdopodobnie rozmiaru królewskiego. Są tam poduszki i koc, a pościele są miękkie i przyjemne w dotyku. Prawdopodobnie są drogie.

Z jakiegoś powodu to przeraża mnie jeszcze bardziej. Są to przestępcy z pieniędzmi.

Czołgam się do krawędzi łóżka, trzymając przy sobie koc. Moje bose stopy dotykają podłogi. Jest gładka i zimna w dotyku, jakby z twardego drewna.

Owijam wokół siebie koc i wstaję, gotowa do dalszych badań.

I w tym momencie słyszę otwieranie drzwi.

Zapala się delikatne światło. Nawet jeśli nie jest dość jasne, przez chwilę mnie oślepia. Kilka razy mrugam, a moje oczy się przyzwyczajają.

I widzę go.

Julian.

Stoi w drzwiach jak mroczny anioł. Kręcone włosy okalają jego twarz, zmiękczając twardą doskonałość rysów. Jego oczy są skierowane na moją twarz, a usta wygięte w lekki uśmiech.

Jest wspaniały.

I absolutnie przerażający.

Mój instynkt miał rację – ten człowiek jest zdolny do wszystkiego.

– Witaj, Nora – mówi cicho, wchodząc do pokoju.

Rzucam rozpaczliwe spojrzenie wokół siebie. Nie widzę nic, co może służyć mi jako broń.

Moje usta są suche jak pustynia. Nie mogę zebrać nawet na tyle śliny, aby mówić. Więc po prostu patrzę, gdy podchodzi do mnie, jak głodny tygrys zbliża się do swojej ofiary.

Będę z nim walczyć, jeśli mnie dotknie.

Podchodzi bliżej, a ja robię krok do tyłu. Potem kolejny i kolejny, aż jestem dociśnięta do ściany. Wciąż przytulam koc.

Podnosi rękę, a ja napinam się, przygotowując się do obrony.

Ale on tylko trzyma butelkę wody i oferuje mi ją.

– Proszę – mówi. – Pomyślałem, że musisz być spragniona.

Patrzę na niego. Umieram z pragnienia, ale nie chcę, żeby mnie znowu otruli.

On zdaje się rozumieć moje wahanie.

– Nie martw się, mój zwierzaczku. To tylko woda. Chcę, żebyś była obudzona i świadoma.

Nie wiem, jak na to zareagować. Moje serce wali tak, że odczuwam je w gardle i czuję się chora ze strachu.

Stoi cierpliwie i obserwuje. Trzymając mocno koc z jednej strony, poddaje się pragnieniu i biorę od niego wodę. Moja ręka się trzęsie, a palce ocierają się o jego. Fala ciepła przechodzi przeze mnie, dziwna reakcja, którą ignoruję.

Teraz muszę odkręcić nakrętkę – co oznacza, że muszę puścić koc. On obserwuje mój dylemat z zainteresowaniem i w niemałej mierze z rozbawieniem. Na szczęście mnie nie dotyka. Stoi mniej niż pół metra ode mnie i po prostu mniema mnie patrzy.

Przyciskam ramię mocno do ciała, trzymając koc, i odkręcam nakrętkę. Następnie przytrzymuje koc z jednej strony i podnoszę butelkę do ust by się napić.

Chłodny płyn daje niesamowite uczucie na moje spierzchnięte wargi i język. Piję, aż wszystko z butelki znika. Nie pamiętam, kiedy ostatnio woda tak dobrze smakowała. Suchość w jamie ustnej może być skutkiem ubocznym po lekach, które mi podał.

Teraz mogę mówić na nowo, więc pytam go:

– Dlaczego?

Ogromnym zaskoczeniem dla mnie jest to, że mój głos brzmi prawie normalnie.

Podnosi rękę i dotyka mojej twarzy ponownie. Tak jak to zrobił w klubie. I znowu stoję tak tam bezradnie i pozwalam mu się dotykać. Jego palce są delikatne, jego dotyk prawie subtelny. To tak wyraźnie kontrastuje z całą sytuacją, że przez chwilę jestem zdezorientowana.

– Bo nie podobało mi się zobaczenie cię z nim – mówi Julian i słyszę ledwo tłumioną wściekłość w jego głosie. – Ponieważ cię dotknął, położył na tobie rękę.

Ledwie mogę myśleć.

– Kto? – szepczę, próbując dowiedzieć się, o czym mówi. A potem to mnie uderza. – Jake?

– Tak, Nora – mówi ponuro. – Jake.

– Czy on... – Nie wiem, czy mogę powiedzieć to głośno. – Czy on... żyje?

– Na razie – odpowiada Julian, wypalając we mnie wzrok. – Jest w szpitalu z łagodnym wstrząsem mózgu.

Tak mi ulżyło, że osuwam się na ścianie. A następnie pełny sens jego słów uderza mnie.

– Co masz na myśli, mówiąc: „na razie”?

Julian wzrusza ramionami.

– Jego zdrowie i dobre samopoczucie są całkowicie zależne od ciebie.

Przełykam, by zwilżyć suchość w moim gardle.

– Ode mnie?

Jego palce pieszczą moją twarz ponownie, przeciągając włosy za ucho. Jestem taka zimna, czuję jak jego dotyk pali moją skórę.

– Tak, mój zwierzaczku, od ciebie. Jeśli będziesz się zachowywać, będzie z nim dobrze. Jeśli nie...

Ledwo mogę wciągnąć oddech.

– Jeśli nie?

Julian uśmiecha się.

– Będzie martwy w przeciągu tygodnia.

Jego uśmiech jest najpiękniejszą i najbardziej przerażającą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałam.

– Kim jesteś? – szepczę. – Czego ode mnie chcesz?

Nie odpowiada. Zamiast tego dotyka moich włosów, podnosi gruby brązowy kosmyk do swojej twarzy. Wdycha, jakby czymś pachniał.

Patrzę na niego, zamrożona w miejscu. Nie wiem, co robić. Czy walczyć z nim teraz? A jeśli tak, to co tym osiągnę? On jeszcze mnie nie skrzywdził, a ja nie chcę go sprowokować. Jest o wiele większy ode mnie, o wiele silniejszy. Widzę grubość jego mięśni pod czarną koszulką, którą ma na sobie. Bez obcasów ledwo sięgam mu do jego ramion.

Podczas gdy rozważam zasadność walki z kimś, kto prawdopodobnie przewyższa mnie o czterdzieści kilogramów, on podejmuje decyzję za mnie. Jego ręka opuszcza moje włosy i szarpie mocno za koc. Trzymam go mocno.

Nie puszczam. Jeśli już, trzymam jeszcze mocniej. I robię coś żenującego.

Błagam.

– Proszę – błagam rozpaczliwie. – Proszę, nie rób tego.

Uśmiecha się ponownie.

– Dlaczego nie? – Jego dłoń nadal ciągnie za koc, powoli i nieubłaganie. Wiem, że robi to w ten sposób, aby przedłużyć tortury. Mógłby łatwo zgarnąć koc ode mnie jednym silnym szarpnięciem.

– Nie chcę tego – mówię mu. Ledwo mogę wciągnąć powietrze poprzez duszenie się w klatce piersiowej, a mój głos wychodzi, brzmiąc jak niespodziewany oddech.

Wygląda na rozbawionego, ale w jego oczach czai się jakiś ciemny błysk.

– Nie? Myślisz, że nie czułem twojej reakcji na mnie w klubie?

Kręcę głową.

– Nie było żadnej reakcji. Jesteś w błędzie... – Mój głos jest szorstki z powodu niewylanych łez. – Chciałam tylko Jake'a...

W jednej chwili jego ręka jest owinięta wokół mojego gardła. Nie robi nic innego, nie naciska, ale jest to groźba. Czuję w nim przemoc i jestem przerażona.

Pochyla się ku mnie.

– Nie chcesz tego chłopca – mówi ostro. – On nigdy nie będzie mógł ci dać tego, co ja mogę. Rozumiesz mnie?

Kiwam głową, zbyt przerażona, aby zrobić coś innego.

Uwalnia moje gardło.

– Dobrze – mówi łagodniejszym tonem. – Teraz puść koc. Chcę zobaczyć cię nago ponownie.

Ponownie? Musiał być tym, który mnie rozebrał.

Staram się przybliżyć jeszcze bardziej do ściany. I nadal nie puścić koca.

Wzdycha.

Dwie sekundy później koc leży na podłodze. Tak jak podejrzewałam, nie mam żadnych szans, kiedy on użyje pełnej siły.

Opieram się, jak tylko potrafię. Zamiast stać i pozwalać mu spojrzeć na moje nagie ciało, zjeżdżam w dół po ścianie, aż siedzę na podłodze, kolana mam przyciśnięte do klatki piersiowej. Ramionami otaczam nogi, i siedzę właśnie tak,

drżąc na całym ciele. Moje długie gęste włosy spływają w dół moich pleców i ramion, częściowo mnie okrywając.

Ukrywam twarz w kolanach. Jestem przerażona. Co on mi teraz zrobi? Łzy szczypią mnie w oczy, wreszcie uwalniając się, spływają mi po policzkach.

– Nora – mówi, a w jego głosie pobrzmiwa stalowa nuta. – Wstawaj. Wstawaj natychmiast.

Kręcę głową w milczeniu, wciąż na niego nie patrząc.

– Nora, to może być przyjemnie lub bolesne. To naprawdę zależy od ciebie.

Przyjemne? Czy on jest szalony? Całe moje ciało trzęsie się ze szlochom w tym momencie.

– Nora – mówi ponownie i słyszę niecierpliwość w jego głosie. – Masz dokładnie pięć sekund by zrobić to, co mówię.

Czeka, a ja mogę niemal usłyszeć, jak liczy w głowie. Ja też liczę, a kiedy odliczam do czterech, wstaję, łzy wciąż spływają mi po twarzy.

Wstydzę się swojego własnego tchórzostwa, ale boję się bólu. Nie chcę, by mnie zranił.

Nie chcę, żeby mnie w ogóle dotykał, ale to z pewnością nie jest opcja dla mnie.

– Dobra dziewczynka – mówi cicho, ponownie dotykając mojej twarzy, odgarniając włosy z powrotem na moje barki.

Drzę pod jego dotykiem. Nie mogę na niego patrzeć, więc wbijam wzrok w ziemię.

Najwyraźniej jest temu przeciwny, bo podnosi moją brodę tak, że nie mam wyboru, jak tylko spotkać jego spojrzenie z moim własnym.

Jego oczy są granatowe w tym świetle. Jest tak blisko mnie, że aż czuje, jak emanuje z niego ciepło. To przyjemne uczucie, bo mi zimno. Jestem naga i zmarznięta.

Nagle pochyła się w moją stronę. Zanim mogę spanikować, jednym ramieniem owija moje plecy a drugim łapie mnie pod kolanami.

Potem podnosi mnie bez wysiłku i niesie do łóżka.

Kładzie mnie, prawie delikatnie, a ja zwijam się w kłębek, trzęsąc się. Zaczyna się rozbierać, a ja nie mogę nic innego zrobić, jak tylko go obserwować.

Ma na sobie dżinsy i koszulę, a T-shirt ląduje na ziemi pierwszy.

Jego górna część ciała jest dziełem sztuki, szerokie ramiona, twarde mięśnie i gładka opalona skóra. Jego klatka piersiowa jest lekko obsypana ciemnymi włoskami. W innych okolicznościach byłabym zadowolona, mając takiego przystojnego kochanka.

W tych okolicznościach chcę po prostu krzyczeć.

Jego dżinsy są następne. Słyszę dźwięk rozsuwanego zamka, a to elektryzuje mnie do działania.

W sekundzie, z leżenia w łóżku gramol się do drzwi, które zostawił otwarte. Może i jestem mała, ale umiem szybko przebierać nogami. Robiłam dystanse przez dziesięć lat i byłam w tym bardzo dobra.

Niestety, uszkodziłam sobie kolano podczas jednego z biegów, a teraz jestem ograniczona do bardziej spokojnych tras i innych form ćwiczeń.

Wybiegam przez drzwi schodami i jestem już prawie przy drzwiach, kiedy mnie łapie.

Jego ramiona są blisko, obejmuje mnie od tyłu, ścisza mnie tak mocno, że przez chwilę nie mogę złapać oddechu. Moje ręce są całkowicie ograniczone, więc nawet nie mogę z nim walczyć. Podnosi mnie, a ja kopię go od tyłu piętami. Udaje mi się kopnąć go kilka razy, zanim zwraca się do mnie twarzą.

Jestem pewna, że zrani mnie teraz i przygotowuje ciosana cios.

Zamiast tego po prostu ciągnie mnie do uścisku i trzyma mocno. Moja twarz jest schowana w jego klatce piersiowej, a moje nagie ciało dociśnięte do niego. Czuję świeży, piżmowy zapach jego skóry i czuję jego twardość i ciepło przy moim brzuchu.

Jego erekcja.

Jest całkowicie nagi i podniecony.

W sposób, w jaki mnie trzyma, jestem prawie całkowicie bezradna. Nie mogę ani kopnąć, ani go zadrapać.

Ale mogę go ugryźć.

Więc zatapiam zęby w jego mięśnie piersiowe i słyszę, jak przeklina, zanim szarpie mnie za włosy zmuszając mnie do uwolnienia jego ciała.

Przytrzymuje mnie w ten sposób, jedno ramię owinięte wokół mojej talii, moja dolna część ciała mocno dociśnięta do niego. Jego druga ręka jest zaciśnięta w pięść w moich włosach, trzymając moją głowę wygiętą do tyłu. Moje ręce naciskają na jego pierś w daremnej próbie odepchnięcia go od siebie. Spotykam jego wyzywający wzrok, ignorujący łzy spływające po mojej twarzy. Nie mam innego wyboru, jak być teraz odważna. Jeśli umrę, chcę przynajmniej zachować pewną godność.

Jego wyraz twarzy jest mroczny i zły, a jego niebieskie oczy zmrużone. Ciężko oddycham, serce bije szybko, czuję się, jakby miało wyskoczyć mi z piersi. Patrzymy na siebie jak drapieżnik i jego ofiara, zdobywca i pokonany, i w tym momencie czuję dziwny rodzaj połączenia z nim. Jakby część mnie na zawsze została zmieniona przez to, co się dzieje między nami.

Nagle jego twarz się zmiękcza. Na jego zmysłowych ustach pojawia się uśmiech. Potem pochyła się ku mnie, opuszcza głowę i przyciska usta do moich. Jestem oszołomiona. Jego usta są łagodne, delikatne, gdy zwiedzają moje, nawet jeśli trzyma mnie w żelaznym uścisku.

Bardzo umiejętnie całuje. Całowałam sporo facetów, ale nigdy nie czułam czegoś takiego. Jego ciepły oddech smakuje czymś słodkim, język drażni moje wargi, aż rozdzielają się mimowolnie, udzielając mu dostęp do moich ust.

Nie wiem, czy to efekt po tabletkach, którymi mnie odurzył lub po prostu czuję ulgę, że mnie nie skrzywdził, ale topię się w tym pocałunku. Dziwna tęsknota przedziera się przez moje ciało, odbierając mi wolę walki.

Całuje mnie powoli, spokojnie, jak gdyby miał cały czas na świecie. Jego język uderza w mój, lekko ssie moja dolną wargę, wysyłając ciepłą falę wilgoci do mojego rdzenia. Jego ręce z łatwością łapią moje włosy i zaczesują na tył głowy. To tak, jakby prawie się ze mną kochał.

Łapie się na tym, że trzymam ręce na jego ramionach. Nie mam pojęcia, jak się tam znalazły, ale teraz przyciskam się do niego, zamiast go odpychać. Nie rozumiem własnej reakcji. Dlaczego nie kulę się od pocałunku z obrzydzeniem?

Po prostu tak dobrze czuć te jego niesamowite usta. To jak pocałunek anioła. Sprawia, że zapominam o sytuacji w sekundę, pozwala mi odepchnąć ten terror.

Odsuwa się i patrzy na mnie. Jego usta są mokre i błyszczące, trochę spuchnięte od naszego pocałunku. Moje prawdopodobnie też.

Nie wydaje się już zły. Zamiast tego wygląda na wygłodniałego i zadowolonego w tym samym czasie. Widzę zarówno pożądanie i czułość na jego idealnej twarzy, a ja nie mogę oderwać od niego wzroku.

Oblizuję usta, a jego oczy opadają na chwilę na moje usta. Całuje mnie jeszcze raz, lecz to tylko krótkie muśnięcie moich warg.

Potem podnosi mnie ponownie i prowadzi na górę do łóżka.

Rozdział 4

Kiedy patrzę wstecz na ten dzień, stwierdzam, że moje zachowanie nie ma dla mnie sensu. Nie rozumiem, dlaczego nie walczyłam z nim mocniej, dlaczego nie spróbowałam ponownie uciec. Nie była to racjonalna decyzja z mojej strony –nie wybrałam świadomie tej współpracy by uniknąć bólu.

Nie, działałam wyłącznie instynktownie.

A mój instynkt jest posłuszny jemu.

Kładzie mnie na łóżku, a ja po prostu leżę. Jestem zbyt wyczerpana naszą wcześniejszą walką, i nadal czuję się zamroczone od leków.

Jest coś tak surrealistycznego w tym, co się dzieje, że mój umysł nie może przetworzyć tego w pełni. Czuję się jakbym oglądała grę albo film. To nie mogę być ja w tej sytuacji. Nie mogę być tą dziewczyną, która była pod wpływem narkotyków i porwana, pozwalająca swojemu porywaczowi się dotykać, podbijając całe jej ciało.

Leżymy po swoich stronach naprzeciwko siebie. Czuję jego dłonie na mojej skórze. Są lekko szorstkie, pokryte odciskami. Ciepłe na moim zmarzniętym ciele. Silne, choć tej siły teraz nie używa. Mógłby z łatwością mnie sobie podporządkować, tak jak to zrobił wcześniej, ale nie ma takiej potrzeby. Nie chcę z nim walczyć. Unoszę się w lekkiej zmysłowej mgle.

Całuje mnie ponownie, pieszcząc moje ramię, moje plecy, szyję i zewnętrzną część uda. Jego dotyk jest łagodny, ale stanowczy. To prawie tak, jakby dawał mi masaż, nie licząc tego, że czuję intencje seksualne w jego działaniu.

Całuje mnie w szyję, delikatnie gryząc wrażliwe miejsce, gdzie moja szyja i bark się łączą i drżę z przyjemnego uczucia.

Zamykam oczy. Rozbraja mnie ta jego zaskakująca łagodność. Wiem, że powinnam czuć się w jakiś sposób naruszona – i tak jest, – ale również czuję się dziwnie szanowana.

Z zamkniętymi oczami, udaję, że śnię. Sen jest ciemny, fantastyczny, to ten rodzaj, który czasami miałam późno w nocy. To czyni je bardziej znośnymi, fakt, że pozwalam temu obcemu zrobić to mnie.

Jedna z jego rąk znajduje się teraz na moich pośladkach, ugniatając miękkie ciało. Jego druga ręka podróżuje przez mój brzuch i żebra. Sięga do moich piersi i łapie lewą w całą dłoń, ściskając ją lekko. Moje sutki są ciężkie, a jego dotyk jest przyjemny, prawie kojący. Rob robił mi tak wcześniej, ale nigdy nie było właśnie tak. Nigdy się tak nie czułam.

Nadal utrzymuje moje powieki zamknięte, gdy przekłada mnie na plecy. Jest częściowo na mnie, ale większa jego część spoczywa na łóżku. Nie chce mnie przygnieść, zdaje sobie sprawę i czuję wdzięczność.

Całuje mój obojczyk, moje ramię, mój brzuch. Jego usta są gorące i pozostawiają wilgotny szlak na mojej skórze.

Potem zamyka usta wokół mojej prawej brodawki i ssie ją. Moje ciało wygina się w łuk, i czuję napięcie nisko w brzuchu. Powtarza to działanie na mojej drugiej brodawce i napięcie wewnątrz mnie rośnie, nasila się.

Wyczuwa to. Wiem, że tak, ponieważ jego ręka wędruje pomiędzy moje uda i czuje tam wilgoć.

– Dobra dziewczynka. – mruczy, głaszcząc moje fałdki. – Tak słodko reagujesz.

Biadolę, gdy jego wargi podróżują w dół mojego ciała, a włosy łaskoczą moją skórę. Wiem, co zamierza, więc mój umysł przestaje działać, gdy osiąga swój cel.

Przez chwilę, staram się temu oprzeć, ale bez wysiłku rozdziela moje nogi od siebie. Jego palce głaszczą mnie delikatnie, a następnie rozłącza moje dolne wargi.

A potem całuje mnie tam, wysyłając falę ciepła przez moje ciało. Jego umiejętność usta liżą i kęsają obszar wokół mojej łechtaczki, dopóki nie jęczę następnie zamyka usta wokół niej i lekko ssie.

Przyjemność jest tak silna i wstrząsająca, że moje oczy otwierają się.

Nie rozumiem, co się ze mną dzieje, i to jest przerażające. Płonę w środku, pulsuję między nogami. Moje serce bije tak szybko, że nie mogę złapać oddechu, i przyłapuje się na tym, że dyszę.

Zaczynam walczyć, a on śmieje się po cichu. Czuję kłęby powietrza wydobywające się od niego na moje wrażliwe ciało. Z łatwością mnie przytrzymuje w dole i kontynuuje to, co robił wcześniej.

Napięcie we mnie staje się nie do zniesienia. Wiję się pod jego językiem, a każdy jego ruch wydaje się przenosić mnie bliżej do nieuchwytniej krawędzi.

Potem przechodzę do miękkiego krzyku. Moje całe ciało się napina i zostaję zalaną przez falę przyjemności tak intensywnie, że moje palce zwijają się. Czuję jak moje wewnętrzne mięśnie pulsują i zdaję sobie sprawę, że miałam po prostu orgazm.

Pierwszy orgazm w moim życiu.

I to za sprawą rąk – a raczej ust – mojego porywacza.

Jestem tak zdruzgotana, że po prostu chce się zwinąć w kulkę i płakać. Zaciskam znowu moje oczy.

Ale on jeszcze ze mną nie skończył. Wczołguje się na moje ciało i całuje moje usta ponownie. Smakuje teraz inaczej, słonawo, lekką nutą piżma. To ode mnie, zdaję sobie sprawę. Smakuje siebie na jego ustach. Gorąca fala wstydu przepływa przez moje ciało, nawet, gdy głód wewnątrz mnie się nasila.

Jego pocałunki są bardziej zmysłowe niż wcześniej, bardzo szorstkie. Jego język przenika przez moje usta naśladując akt seksualny, a jego biodra osiedlają się ciężko między moimi nogami. Jedna z jego rąk przytrzymuje tył mojej głowy, a druga z nich znajduje się między moimi udami, delikatnie pocierając i stymulując mnie ponownie.

Nadal nie bardzo się opieram, choć moje ciało napina się, gdy strach powraca. Czuję ciepło i twardość jego erekcji popychającą wewnętrzną część uda, i wiem, że on chce mnie skrzywdzić.

– Proszę. – szepczę, otwierając oczy by na niego spojrzeć. Moja wizja jest rozmazana przez łzy. – Proszę... Nigdy tego nie robiłam wcześniej....

Jego nozdrza falują, a oczy błyszczą jaśniej – Cieszę się – mówi cicho. Potem przesuwa biodra trochę i wykorzystuje rękę, aby poprowadzić go w kierunku mojego otwarcia.

Ciężko oddycham, gdy on zaczyna naciskać na moje wnętrze. Jestem mokra, ale moje ciało przeciwstawia się nieznanemu intruzowi. Nie wiem jak duży on jest, ale wydaje się ogromny, gdy główka jego fiuta powoli wchodzi w moje ciało.

Zaczyna boleć, palić i krzyczę naciskając na jego barki. Jego źrenice rozszerzają się, a jego oczy stają się ciemniejsze. Na czole są krople potu i zdaję sobie sprawę, że on rzeczywiście się powstrzymuje. – Zrelaksuj się, Nora. – szepcze surowo. – To będzie mniej bolało, jeśli się zrelaksujesz.

Drzę. Nie mogę pójść za jego radą, bo jestem zbyt nerwowa i dlatego że to tak bardzo boli, nawet gdy mam go tak niewiele go w sobie.

Kontynuuje naciskanie, a moje ciało powoli ustępuje, niechętnie rozciągając się dla niego. Teraz się wiję, szlochając, moje paznokcie drapią go po plecach, ale on jest nieugięty, wciskając swojego fiuta cał powoli po calu.

Potem zatrzymuje się na chwilę i widzę pulsowanie żył na jego skroniach. Wygląda jakby go bolało. Ale wiem, że to jest przyjemne dla niego, ten fakt, że mnie boli jeszcze bardziej.

Opuszcza głowę, całując mnie w czoło. A potem przepycha się przez moją dziewiczą barierę, przedzierając się przez cienką błonę jednym mocnym pchnięciem. Nie zatrzymuje się, aż jego pełna długość jest schowana we mnie, a jego włosy łonowe naciskają na moje własne.

Prawie widzę na czarno z bólu. Mój żołądek się skręca z nudności, i czuję się słaba. Nie mogę nawet krzyknąć, wszystko, co mogę zrobić to starać się brać małe, płytkie oddechy, aby uniknąć omdlenia. Czuję jego twardość głęboko we mnie i jest to najbardziej bolesna rzecz, jaką kiedykolwiek doświadczyłam.

– Zrelaksuj się. – mruczy mi do ucha. – Po prostu się zrelaksuj mój zwierzaczku. Ból minie, będzie lepiej...

Nie wierzę mu. Czuję jakby podgrzany słup został pchnięty w moje ciało, rozrywając mnie. Nie mogę zrobić nic, by uciec, albo uczynić, aby mniej bolało. On jest dużo większy ode mnie, więc i znacznie silniejszy. Wszystko, co mogę zrobić, to leżeć bezradnie przyciśnięta pod nim.

Nie rusza biodrami, nie pcha, chociaż czuję napięcie w jego mięśniach. Zamiast tego, ponownie delikatnie całuje mnie w czoło. Zamykam oczy, gorzkie łzy spływają po moich policzkach, i czuję lekkie muśnięcie jego warg na powiekach.

Nie wiem jak długo tak pozostajemy. Pokłada miękkimi pocałunkami moją twarz, szyję. Jego dłonie obejmują mnie, pieszczą moją skórę parodiując dotyk kochanków. I przez cały ten czas, jego fiut zakopany jest głęboko we mnie, jego bezkompromisowa twardość sprawia mi ból, pali mnie od środka w tym czasie.

Nie wiem, w którym momencie ból zacznie się zmieniać. Moje ciało powoli się zdradliwie zmiękcza, zaczynam reagować na jego pocałunki i czułość jego dotyku.

Zły drań wyczuwa to. I powoli zaczyna się poruszać, częściowo wycofuje się z mojego ciała, a następnie z powrotem wchodzi.

Początkowo jego ruchy sprawiają, że jest jeszcze gorzej, co tylko dodaje mojej agonii. A potem on sięga między nasze ciało z jednej strony, i wykorzystuje jeden palec, aby naciskać na moją łechtaczkę, utrzymując lekki i stały nacisk. Jego pchnięcia przesuwają moje biodra, powodując, że ocieram się o jego palce w sposób rytmiczny.

Ku mojemu przerażeniu, czuję napięcie ponownie zbierające się we mnie. Ból nadal tam jest, ale tak samo jak przyjemność. Wiję się w jego ramionach, ale teraz walczę również ze sobą. Jego pchnięcia są coraz mocniejsze, głębsze, a ja krzyczę z powodu intensywności, która jest nie do zniesienia. Ból i przyjemność mieszają się ze sobą, dopóki nie jestem w stanie ich odróżnić od siebie, dopóki istnieję w świecie czystych, przytłaczających doznań. A potem wybucham, orgazm rozrywa moje ciało z taką siłą, że moja wizja na chwilę ciemnieje.

Nagle, słyszę go jęczącego do mojego ucha i czuję jak staje się jeszcze grubszy i dłuższy we mnie. Jego fiut pulsuje i szarpie głęboko we mnie, a ja wiem, że doszedł jak ja.

W następstwie, schodzi ze mnie i przygarnia mnie do siebie, trzymając mnie blisko.

A ja płaczę w jego ramionach, szukając pocieszenie od samego człowieka, który jest przyczyną moich łez.

Później, mój umysł jest mglisty, moje myśli są dziwnie pomieszane. Niesie mnie gdzieś, a ja leżę bezwładnie w jego ramionach, jak szmaciana lalka.

Teraz mnie myje. Stoję z nim pod prysznicem. Jestem zaskoczona, że moje nogi potrafią mnie utrzymać w pozycji pionowej.

Czuję się oziębiała, odłączona w jakiś sposób.

Na moich udach znajduje się krew. Widzę ją zmieszaną z wodą, wpływającą wprost do ścieku. Również coś lepkiego znajduje się między nogami. Jego nasienie, najbardziej prawdopodobne. On nie użył zabezpieczenia.

Może mam teraz STD ¹. Powinnam być przerażona tą myślą, ale czuje się po prostu zdrętwiała. Przynajmniej ciąża nie jest czymś, czym muszę się być zaniepokojona. Jak tylko między mną a Robem zaczynało się robić poważniej, moja mama nalegała, żeby zabrać mnie do lekarza, aby zaaplikować mi implant antykoncepcyjny na moja rękę. Jako pielęgniarka w kobiecej klinice non profit, widziała zbyt wiele nastoletnich ciąż i chciała upewnić się, że to samo nie przydarzy się mi.

Jestem jej teraz tak bardzo wdzięczna. Gdy rozważam to wszystko, Julian myje mnie dokładnie, namydla mi szamponem włosy i nakłada odżywkę. Nawet goli mi nogi i pachy.

Gdy jestem wypucowana i gładka, zakręca wodę i wyprowadza mnie spod prysznicza.

Wysusza mnie wpierw ręcznikiem, a potem siebie. Następnie owija mnie w puszysty szlafrok i prowadzi do kuchni by mnie nakarmić.

Jem to, co stawia przede mną. Nie smakuje tego. Jest to pewnego rodzaju kanapka, ale nie wiem, co w niej jest dokładnie. Również daje mi szklankę wody, którą przetykam z niecierpliwością.

Jak przez mgłę mam nadzieje, że nie naćpa mnie, ale naprawdę nie obchodzi mnie to. Jestem taka zmęczona, że chciałabym po prostu zemdleć.

Po tym jak skończyłam jeść i pić, prowadzi mnie z powrotem do łazienki.

– Śmiało, umyj zęby – mówi a ja patrzę na niego. Troszczy się o moją higienę jamy ustnej?

Chcę umyć zęby i robię tak jak mówi. Również korzystam z toalety, aby się wysikać. Rozważnie teraz zostawia mnie w spokoju. Potem zabiera mnie z

1

powrotem do pokoju. Jakimś cudem łóżko teraz ma świeże, a prześcieradło jest bez śladów krwi. Jestem za to bardzo wdzięczna.

Całuje mnie lekko w usta, wychodzi z pokoju i zamyka drzwi.

Jestem taka zmęczona, że idę do łóżka, kładę się i od razu zasypiam.

Rozdział 5

Kiedy się budzę, mój umysł jest całkowicie jasny. Pamiętam wszystko, i chcę krzyczeć.

Wyskakuję z łóżka i zauważam, że nadal mam na sobie sukienkę z ostatniej nocy. Nagły ruch sprawia, że jestem świadoma silnego, wewnętrznego bólu, a moja dolna część ciała napina się, pamiętając o tym, w jaki sposób dostałam ten ból. Ciągłe czuję się wypełniona nim, i przechodzą przeze mnie dreszcze na samo wspomnienie o tym.

Jestem zniesmaczona i zde gustowana sobą. Co jest ze mną nie tak? Jak mogłam tylko leżeć tam i pozwolić Julianowi uprawiać ze mną seks? Jak mogłam znaleźć przyjemność w jego objęciach?

Tak, jest przystojny, ale to nie jest usprawiedliwienie. On jest zły. Wiem to. Wyczułam to od samego początku. Jego zewnętrzne piękno skrywa wewnętrzny mrok. Mam przeczucie, że to dopiero początek, zanim ujawni swoją prawdziwą naturę.

Wczoraj byłam zbyt przerażona i zbyt w wielkim szoku, by zwrócić uwagę na moje otoczenie. Dziś czuję się znacznie lepiej, więc uważnie studiuję ten pokój. Ma okno. Jest pokryte grubymi zasłonami w kolorze kości słoniowej, ale nadal widzę trochę prześwitującego słońca.

Pędzę do niego, po czym rozsuwam zasłony i mrugam na zbyt nagle jasne światło. Dostosowanie się do tego zajmuje tylko kilka sekund dla moich oczu, a następnie patrzę na zewnątrz. Mój żołądek spada na dół. Okno nie jest szczelnie zamknięte lub coś podobnego. W rzeczywistości wygląda, jakbym mogła z łatwością je otworzyć i wyjść przez nie. Pokój znajduje się na drugim piętrze,

więc mogłabym może zejść na dół, na ziemię bez uszkodzenia sobie czegokolwiek.

Nie, okno nie jest problemem.

To widok na zewnątrz.

Widzę palmy i piaszczystą plażę. Poza tym, jest też duży zbiornik wodny, niebieski i mieniący się w pełnym słońcu.

Jest pięknie i tropikalnie.

I o wiele bardziej się różni od mojego małego miasteczka w Midwest.

Zimno mi ponownie. Tak zimno, że mam dreszcze. Wiem, że to od stresu, ponieważ temperatura musi być gdzieś w granicach dwudziestu siedmiu stopni. Chodzę tam i z powrotem po pokoju, od czasu do czasu zatrzymując się, by wyrzucić przez okno. Za każdym razem, kiedy przez nie patrzę, to jak cios prosto w brzuch.

Nie wiem, na co miałam nadzieję. Szczerze mówiąc, nie miałam okazji, aby pomyśleć o mojej lokalizacji.

Zakładałam po prostu, że będzie mnie trzymał gdzieś w okolicy, być może w pobliżu Chicago, gdzie się za pierwszym razem spotkaliśmy. Myślałam, że wszystko, co musiałam zrobić, aby uciec, jest znalezienie wyjścia z tego domu.

Teraz zdaję sobie sprawę, że to o wiele bardziej skomplikowane. Próbuję otworzyć drzwi ponownie. Są zamknięte.

Kilka minut temu, odkryłam małą łazienkę połączoną z moim pokojem. Użyłam jej do moich podstawowych potrzeb i umycia zębów. To było miłe odwrócenie uwagi.

Teraz krążę jak zwierzę w klatce, coraz bardziej przerażona i wściekła z każdą mijającą minutą.

Wreszcie otwierają się drzwi, i kobieta wchodzi do środka.

Jestem tak zszokowana, że po prostu patrzę. Jest dosyć młoda, być może ma trochę po trzydziestce i jest ładna.

Trzyma tacę z jedzeniem i uśmiecha się do mnie. Jej włosy są czerwone i kręcone, a jej oczy są jasnobrązowego koloru. Jest wyższa ode mnie, prawdopodobnie, co najmniej dziesięć centymetrów wyższa² o atletycznej budowie. Ubrana bardzo swobodnie, w parę dżinsowych szortów, biały top i w klapki.

Myślę, żeby ją zaatakować. Jest kobietą, a ja mam małe szansę na wygraną przeciwko niej w walce. Nie mam szans z Julianem.

Jej uśmiech poszerza się jakby czytała w moich myślach. – Proszę, nie skacz na mnie. – mówi, a w jej głosie słychać rozbawienie. – To zupełnie bez sensu, obiecuję. Wiem, że chcesz uciec, ale tu naprawdę nie ma dokąd pójść. Jesteśmy na prywatnej wyspie, na środku Pacyfiku.

Uczucie tonięcia w brzuchu pogarsza się. – Czyja to prywatna wyspa? – pytam, choć już znam odpowiedź.

– Juliana, oczywiście.

– Kim on jest? Kim wy jesteście? – Mój głos jest stosunkowo stabilny, gdy mówię do niej. Ona nie sprawia, że się denerwuje, tak jak przy Julianie.

Kładzie tacę. – Dowiesz się wszystkiego w odpowiednim czasie. Jestem tu, aby zadbać o ciebie i posiadłość. Mam na imię Beth, tak przy okazji.

Biorę głęboki oddech. – Dlaczego tu jestem Beth?

– Jesteś tu, bo Julian cię chce.

– A ty nie widzisz w tym nic złego? – Słyszę w moim głosie, że jestem na krawędzi hysterii. Nie rozumiem, jak ta kobieta radzi sobie z tym szaleńcem, zachowuje się, jakby to było coś normalnego.

Wzrusza ramionami. – Julian robi to, co chce. Nie do mnie należy go osądzać.

– Dlaczego nie?

– Bo ja zawdzięczam mu życie – mówi poważnie, a następnie wychodzi z pokoju.

Jem żywność przyniesioną przez Beth. Jest rzeczywiście bardzo dobre, chociaż to nie jest tradycyjne śniadanie. Jest to grillowana ryba w jakimś sosie grzybowym z pieczonymi ziemniakami i z boku zieloną sałatą. Na deser kawałek mango. Lokalne owoce, zgaduję.

Pomimo mojego wewnętrznego zamętu, udaje mi się zjeść wszystko. Gdybym była mniejszym tchórzem, oparłabym się pokusie i odmówiłaby zjeść, ale boje się głodu tak bardzo, jak boje się bólu.

Jak dotąd, tak naprawdę mnie nie zranił. Cóż, to bolało, kiedy włożył we mnie fiuta, ale był szorstki umyślnie. Podejrzewam, że pierwszy raz boli bez względu na okoliczności.

Pierwszy raz. Nagle olśniło mnie, że to był mój pierwszy raz. Teraz już nie jestem dziewicą.

O dziwo, nie czuję się jakbym straciła wszystko. Cienka błona we mnie nigdy nie miała dla mnie jakiegoś szczególnego znaczenia. I nigdy nie zamierzałam czekać aż do małżeństwa, czy cokolwiek innego w tym stylu. Żałuję, że mój pierwszy raz był z potworem, ale nie oplakuję straty dziewictwa. Chętnie przebyłabym całą drogę z Jackiem gdybym miała tylko okazję.

Jake! Mój żołądek szarpie. Nie mogę uwierzyć, że nie myślę o nim, od kiedy Julian powiedział mi, że jest bezpieczny. Facet, za którym szalałam od

kilku miesięcy znajdował się w najdalszej części mojego umysłu, kiedy byłam w ramionach mojego porywacza.

Gorący wstyd płonie we mnie. Czy nie powinnam była myśleć o Jake’u zeszłej nocy? Nie powinnam była zobaczyć jego twarzy, gdy Julian dotykał mnie tak intymnie? Gdybym naprawdę chciała Jake’a, czy nie powinien być w mojej głowie, podczas gdy zostałam zmuszona do zbliżenia seksualnego?

Nagle jestem pełna gorzkiej nienawiści do mężczyzny, który mi to zrobił, do mężczyzny – który rozbił moje złudzenia o świecie, o sobie. Nigdy nie myślałam wiele o tym, co bym zrobiła, gdybym została porwana, jak bym zareagowała. Kto myśli o takich rzeczach? Ale myślę, że zawsze zakładałam, że będę odważna, walcząca do ostatniego tchu. Czy to nie jest to, co robią we wszystkich książkach i filmach? Walczyć nawet wtedy, gdy jest to bezużyteczne, nawet, gdy prowadzi do zranienia się? Czy nie powinnam była to też zrobić? Tak, on jest silniejszy ode mnie, ale nie muszę się dać tak łatwo. Nie związał mnie, nie groził mi nożem czy pistoletem. Wszystko, co zrobił, to gonił mnie, gdy próbowałam uciec.

Ta ucieczka była sumą całkowitą mojej dotychczasowej odporności. Nie znam takiego człowieka, który poddałby się tak łatwo. A jednak wiem, że nim jestem. Część mnie, która nigdy nie wyszła wcześniej na jaw. Część mnie, której nigdy bym nie poznała, gdyby Julian mnie nie zabrał.

Myślę o tym, jakie to smutne, zamiast skupić się na moim porywaczu. Kim on jest? Jak ktoś może sobie pozwolić na całą prywatną wyspę? Jak Beth zawdzięcza mu swoje życie? I co najważniejsze, co on zamierza zrobić ze mną?

Milion różnych scenariuszy przechodzi przez mój umysł, każdy coraz bardziej przerażający od poprzedniego. Wiem, że jest coś takiego jak handel ludźmi. To się dzieje cały czas, szczególnie kobietom z biedniejszych krajów. Czy to jest los, który na mnie czeka? Mam zamiar skończyć gdzieś w burdelu, pod wpływem narkotyków i być wykorzystywaną codziennie przez dziesiątki

mężczyzn? Czy Julian po prostu próbuje próbkę towaru, zanim dostarcza ją do miejsca przeznaczenia?

Zanim panika spróbuje przejąć moje myśli, biorę głęboki wdech i staram się myśleć logicznie. Podczas gdy handel ludźmi jest możliwością, to nie wydaje się być dla mnie prawdopodobne. Z jednej strony, Julian wydaje się być bardzo zaborczy wobec mnie, zbyt zaborczy, by po prostu testować towar. A poza tym, dlaczego miałby mnie tu sprowadzać na swoją prywatną wyspę, jeśli planuje mnie sprzedać?

Mój zwierzączku, mówi do mnie. Czy to po prostu zwykła pieszczota, czy też to, jak mnie widzi? Czy ma jakiś fetysz, który polega na utrzymywaniu kobiet w niewoli? Myślę o tym przez chwilę, i decyduję, że pewnie tak. Dlaczego inaczej bogaty, przystojny mężczyzna zrobiłby to? Na pewno nie ma problemu z chodzeniem na randki w zwykły sposób. W rzeczywistości, może bym poszła z nim, gdybym nie dostała tej dziwnej wibracji od niego w klubie.

Gdy mnie nie dotknął, jakbym była jego własnością.

Czy to tym jestem? Własnością? Czy on chce mieć niewolnicę seksualną? Jeśli tak, to dlaczego wybrał mnie? Czy to z powodu mojej reakcji na niego w klubie? Czy domyślił się, że byłabym tchórzem, i pozwoliłabym mu na wszystko, czego by chciał? Czy ja w jakiś sposób doprowadziłam go do siebie? Ta myśl jest obrzydliwa, więc odpycham ją od siebie i wstaję, postanawiam zbadać moje więzienie.

Drzwi nadal są zamknięte, co mnie nie dziwi. Jestem w stanie otworzyć okno, a ciepłe, pachnące oceanem powietrze wypełnia pokój.

Nie mogę otworzyć do końca szyby w oknie. Muszę to zrobić, aby móc wspiąć się na nie. Nie staram się zbyt mocno. Jeśli wierzyć Beth, ucieczka z tego pokoju nie pomoże mi w ogóle.

Szukam czegoś, co może zostać wykorzystane jako broń. Nie ma noża, ale widzę po lewej stronie leżący widelec obok mojego posiłku. Beth pewnie

zauważy, gdybym go ukryła. Ja jednak ryzykuję i robię to, ukrywam za stosem książek na wysokiej półce, która wisi na jednej ze ścian.

Następnie sprawdzam łazienkę, mając nadzieję, że znajdę butelkę z lakierem do włosów lub czymś innym tego rodzaju. Ale jest tam tylko mydło, szczoteczka do zębów i pasta. W kabinie prysznicowej znajduję żel pod prysznic, szampon, odżywka i wszystko z ładnej, drogiej marki. Mój porywacz najwyraźniej nie jest skąpy.

Przecież każdy, kto posiada prywatną wyspę może chyba sobie pozwolić na szampon wartości pięćdziesięciu dolarów. Może nawet być w stanie pozwolić sobie na szampon warty tysiąc dolarów, jeśli taki istnieje.

Fakt, że myślę o szamponie zadziwia mnie. Nie powinnam krzyczeć i płakać? Och, chwileczkę, robiłam tak wczoraj. Zgaduję, że płakałam tyle, ile człowiek jest w stanie zrobić. I wydaje się, że pozbyłam się wszystkich łez, przynajmniej na razie.

Po zwiedzaniu każdego zakamarku w pomieszczeniach, jestem znudzona, więc biorę jedną z książek z półki. Powieść Sidney Sheldon, coś o zdradzonej kobiecie, która szuka zemsty na swoich wrogach.

Jest na tyle wciągająca, że jestem w stanie psychicznie uciec od mojego więzienia na następne parę godzin.

Beth przychodzi i przynosi mi obiad. Również przynosi mi jakieś ubrania, złożone w stos.

Cieszę się. Byłam ubrana w szlafrok przez cały poranek i chciałabym ubierać się normalnie.

Kiedy kładzie ubrania na komodzie, znów myślę o walce z nią i próbie ucieczki. Może za pomocą widelca, który mam schowany.

– Nora, daj mi widelec – mówi.

Podsakuje lekko i daje jej zaskoczone spojrzenie. Czy ona mogłaby w rzeczywistości czytać w myślach?

I wtedy zdaję sobie sprawę, że ona po prostu patrzy na pustą tacę i zauważyła, że brakuje go.

Postanawiam grać głupią. – Jaki widelec?

Ona wzdycha. – Wiesz, jaki widelec. Ten, który ukryłaś za książkami. Daj mi go.

Kolejne moje błędne założenie. Nie wiem, dlaczego myślałam, że mam jakąś prywatność.

Patrzę w sufit, studiując go uważnie, ale nie mogę zobaczyć gdzie są kamery.

– Nora... – prosi, Beth.

Odnajduje widelec i rzucam w nią. Potajemnie mając nadzieję, że wbije się w jej oczy. Ale Beth go łapie i potrząsa głową na mnie, jakby była rozczarowana moim zachowaniem.

– Miałam nadzieję, że nie będziesz się zachowywała w ten sposób – mówi.

– Zachowywała w ten sposób? Jak porwana ofiara? – Naprawdę, naprawdę chciałabym ją teraz uderzyć.

– Jak rozpieszczony bachor – wyjaśnia, wkładając widelec do kieszeni. – Myślisz, że to takie straszne, być tutaj, na tej pięknej wyspie? Myślisz, że cierpisz będąc w łóżku Juliana?

Patrzę na nią jak na wariatkę. Czy ona naprawdę oczekuje, że będę w porządku w tej sytuacji? Że będę potulna i nigdy nie powiem ani słowa protestu?

Patrzy na mnie i po raz pierwszy, zauważam pewnie linie na jej twarzy. – Nie znasz prawdziwego znaczenia cierpienia, mała dziewczynko – mówi cicho.

– I mam nadzieję, że nigdy się nie dowiesz. Bądź miła dla Juliana, i może będziesz w stanie dalej żyć sielankowym życiem.

Wychodzi z pokoju, a ja przelitykam, aby pozbyć się nagłej suchości w gardle.

Z jakiegoś powodu, jej słowa sprawiają, że ręce mi się trzęsą.

Rozdział 6

Jest wieczór. Z każdą mijającą minutą zaczynam być coraz bardziej niespokojna, myśląc o ponownym spotkaniu z moim porywaczem.

Powieść, którą czytałam, nie umie dłużej utrzymać mojego zainteresowania. Odkładam ją i chodzę w kółko po pokoju.

Mam na sobie ubrania, które dała mi wcześniej Beth. To nie jest to, co bym normalnie nosiła, ale lepsze to niż szlafrok. Seksowna para białych koronkowych majtek i biustonosz dopasowany do tego. Ładna niebieska letnia sukienka z guzikami z przodu. Wszystko na mnie dobrze leży, podejrzanie dobrze. Czy on prześladował mnie przez jakiś czas? Uczył się na mój temat wszystkiego, łącznie z rozmiarem moich ubrań?

Na tę myśl robi mi się niedobrze.

Staram się nie myśleć o tym, co ma nastąpić, ale to niemożliwe. Nie wiem, dlaczego jestem tego tak pewna, że przyjdzie do mnie dziś wieczorem. To możliwe, że ma cały harem kobiet ukrytych na tej wyspie, a on odwiedza każdą z nich tylko raz w tygodniu, jak robi to sułtan.

Jednak jakoś wiem, że wkrótce tutaj będzie. Ostatnia noc zapewne zaostrzyła mu apetyt. Wiem, że jeszcze ze mną nie skończył, nie przez najbliższy czas.

W końcu, otwierają się drzwi.

Wchodzi do środka pokoju, tak jakby był jego właścicielem. Którym oczywiście jest.

Uderza mnie ponownie jego męskie piękno. Mógłby być modelem lub gwiazdą filmową z jego twarzą. Jeśli jest jakaś sprawiedliwość na tym świecie, to on powinien być niższy lub mieć jakieś inne niedoskonałości, aby zrównoważyć tę twarz.

Ale tak nie jest. Jego ciało jest wysokie i muskularne, doskonale proporcjonalne. Pamiętam, jakie to jest uczucie mieć go w sobie, i czuję niepożądany wstrząs pobudzenia.

Ubrany jest ponownie w dżinsy i T-shirt. Szary tym razem. Wydaje się, jakby lubił prostotę w ubraniach, i jest mądry tak robiąc. Jego wygląd nie potrzebuje ulepszania.

Uśmiecha się do mnie. Tym swoim uśmiechem upadającego-aniola–ciemnym i uwodzicielskim w tym samym czasie. – Witaj, Noro.

Nie wiem, co mam mu powiedzieć, więc wyrzucam z siebie pierwszą rzecz, która pojawia się w mojej głowie. – Jak długo masz zamiar mnie tu trzymać?

On przechyla głowę lekko na bok. – Tu w tym pokoju? Czy na wyspie?

– To i to.

– Beth pokaże ci jutro wszystko, i zabierze, abyś mogła popływać, jeśli chcesz – mówi, zbliżając się do mnie. – Nie będziesz zamknięta, chyba że zrobisz coś głupiego.

– Na przykład? – pytam.

Serce wali mi w piersi, gdy zatrzymuje się obok mnie i podnosi rękę, aby pogłaskać moje włosy. – Próbując zaszkodzić Beth lub samej sobie. – Jego głos jest miękki, jego wzrok hipnotyzujący, gdy patrzy na mnie z góry.

Sposób, w jaki dotyka moich włosów jest dziwnie kojący.

Mrugam próbując przełamać zaklęcie. – A jeśli chodzi o wyspę? Jak długo będziesz mnie trzymać na niej?

Jego dłoń pięści moją twarz i krągłości wokół moich policzków. Łapie się na tym, że pochylam się do jego dotyku, jak głaskany kot, i natychmiast sztywnieje.

Jego usta zwijają się w porozumiewawczym uśmiechu. Drań wie, że ma wpływ na mnie.

– Długi czas, mam nadzieję – mówi.

Z jakiegoś powodu, nie jestem zaskoczona. Nie kłopotałby się ściągając mnie tutaj, jeśli tylko chciałby pieprzyć mnie kilka razy. Jestem przerażona, ale nie jestem zaskoczona.

Zbieram się nad odwagę i zadaję mu następne logiczne pytanie: – Dlaczego mnie porwałś?

Uśmiech opuszcza jego twarz. Nie odpowiada, tylko patrzy na mnie z tajemniczym błękitnym spojrzeniem.

Zaczynam się trząść. – Czy zamierzasz mnie zabić?

– Nie, Nora, nie zabije cię.

Jego zaprzeczenie mnie uspokaja, choć mógłby oczywiście mnie okłamać.

– Czy zamierzasz mnie sprzedać? – Ledwo te słowa wydostają się ze mnie. – Abyś była

– Nie – mówi cicho. – Nigdy. Jesteś moja i tylko moja.

Czuję się odrobinę spokojniej, ale jest jeszcze jedna rzecz, którą muszę wiedzieć. – Czy zamierzasz mnie zranić?

Przez chwilę nie odpowiada. Jakiś ciemny błysk mija pokrótce w jego oczach. – Prawdopodobnie – mówi cicho.

A potem pochyla się i całuje mnie, jego usta są ciepłe, miękkie i delikatnie ułożone na moich.

Przez chwilę stoję tam zamrożona, nie odpowiadając. Wierzę mu. Wiem, że on mówi prawdę, kiedy mówi, że mnie zrani. Jest coś w nim, co przeraża mnie – coś, czego jestem przestraszona od samego początku.

On nie jest takim chłopakiem, z którym poszłabym na randkę. On jest zdolny do wszystkiego. I ja jestem całkowicie na jego łasce.

Myślę, żeby spróbować z nim walczyć ponownie. To byłaby normalna rzecz do zrobienia w mojej sytuacji.

Odważny pomysł.

A jednak nie robię tego.

Czuję tę ciemność wewnątrz niego. Coś jest nie tak z nim. Jego piękna skóra ukrywa coś potwornego pod spodem.

Nie chcę uwalniać tej ciemności. Nie wiem, co się stanie, jeśli bym tak zrobiła.

Więc stoję nadal w jego objęciach, i pozwalam mu się całować. A kiedy podnosi mnie ponownie i zabiera do łóżka, nawet nie staram się opierać w żaden sposób.

Zamiast tego, zamykam oczy i pozwalam sobie na doznania.

Jest ponownie delikatny ze mną. Powinnam być nim przerażona – i jestem – ale moje ciało wydaje się cieszyć tym podwójnym uczuciem strachu i podniecenia. Nie wiem, co to mówi o mnie.

Leżę tam z zamkniętymi oczami, kiedy on zdejmuje ze mnie ubrania, warstwa po warstwie. Najpierw rozpina przód sukienki, jakby rozpakowywał prezent. Jego ręce są silne i pewne, nie ma w tym cienia niezręczności czy wahania w jego ruchach. Wyraźnie miał dużo praktyki z damską odzieżą.

Gdy sukienka jest rozpięta, on zatrzymuje się na chwilę. Czuję jego wzrok na mnie, a ja zastanawiam się, co widzi. Wiem, że mam ładne ciało, jest szczupłe i opalone, chociaż nie mam tyle krągłości, co bym chciała. Palcami wytycza szlak po brzuchu, sprawiając, że drzę. – Taka piękna – szepcze. – Taka piękna skóra. Powinnaś zawsze nosić biel. Pasuje ci.

Nie odpowiadam, tylko zaciskam oczy jeszcze mocniej. Nie chcę, aby patrzył na mnie, nie chcę, aby cieszył się widokiem mojego ciała w bieliźnie, którą dla mnie wybrał. Chciałabym, żeby po prostu wypieprzył mnie i mieć to już z głowy, a nie angażować się w tą zakręconą parodię kochania się.

Ale on nie ma zamiaru tego ułatwiać dla mnie.

Jego usta podążają tą samą ścieżką, co jego palce. Czuję gorąco i wilgoć na brzuchu, a następnie porusza się niżej, gdzie moje nogi instynktownie są ściśnięte. Nie wydaje mi się, żeby mu się to podobało, jego szorstkie ręce oddciągają moje uda od siebie, jego palce wbijają się w moje delikatne ciało.

Skomlę na odrobinę przemocy, i próbuję zrelaksować swoje nogi, aby uniknąć rozgniewania go później.

Jego uścisk rozluźnia się, ręce stają się delikatniejsze. – Moja słodka, piękna dziewczyna – szepcze, a ja mogę poczuć jego gorący oddech na moich wrażliwych fałdkach. – Wiesz, że zrobię ci dobrze.

I wtedy jego usta znajdują się na mnie, jego język wiruje wokół mojej łechtaczki, usta ssą i gryzą. Jego włosy głaszczą wewnętrzną stronę moich ud, łaskocząc mnie, a ręce trzymają szeroko rozłożone nogi. Skręcam się i wołam, przyjemność jest tak intensywna, że zapominam o wszystkim prócz niesamowitym ciepłe i napięciu wewnątrz mnie.

Przenosi mnie blisko krawędzi, ale nie pozwoli mi dojść. Za każdym razem, kiedy czuję, że mój orgazm się zbliża, on zatrzymuje się lub zmienia rytm, doprowadzając mnie do szału z frustracji. Przyłapuje się na tym, że błagam i proszę, a moje ciało wygina się bezmyślnie ku niemu. Kiedy w końcu pozwala mi dotrzeć na szczyt, to jest taka ulga, że moje całe ciało wpada w skurcze, drżąc i skręcając się z uwalniającej intensywności.

Z jakiegoś powodu, zaczynam płakać, kiedy to się kończy. Łzy wylewają się z zewnętrznych kącików moich oczu i spływają po skroniach, mocząc moje włosy, a potem poduszkę. Wydaje się, że mu się to podoba, bo czołga się po moim ciele i całując mokre ślady na mojej twarzy, a następnie je zlizuje. Jego duże dłonie głaszczą moje ciało, masując skórę, pieszcząc mnie całą. Byłoby to kojące gdyby nie twardość jego kutasa szturchająca moje wejście.

Nie jestem w pełni wyleczona w środku, więc nadal to boli, kiedy znowu zaczyna wciskać się do środka. Chociaż jestem morka od orgazmu, nie może wsunąć się z łatwością, nie bez rozdzierania mnie w środku. Zamiast tego, musi

poruszać się powoli, pracując stopniowo, aż ma szansę na dostosowanie się do mojego wnętrza. Przygryzam dolną wargę, próbując poradzić sobie z płonącym, zbyt pełnym uczuciem. Czy kiedykolwiek będę w stanie przyjąć go z łatwością? Czy kiedykolwiek doświadczę przyjemności bez bólu w jego ramionach?

– Otwórz oczy – rozkazuje mi, surowym szeptem.

Okazuje mu posłuszeństwo, chociaż ledwie mogę zobaczyć go przez zasłone łez.

Patrzy na mnie i powoli zaczyna się poruszać we mnie, jest coś triumfującego w jego spojrzeniu. Ciepło jego ciała otacza mnie, jego waga przyciska mnie na łóżku. Jest we mnie, na mnie, wszędzie wokół mnie. Nie mogę nawet uciec do zaciszu mojego umysłu.

I w tym momencie czuję się, jakby mnie posiadał, jakby wziął więcej niż tylko moje ciało. Jakby rościł sobie prawo głęboko we mnie, wyciągając ze mnie tę część mnie, o której nigdy nie widziałam, że istnieje.

Ponieważ w jego ramionach, doświadczam czegoś, czego nigdy nie czułam.

Prymitywne i całkowicie irracjonalne poczucie przynależności.

Bierze mnie dwa razy w ciągu nocy. Do rana jestem obolała i czuję się surowa w środku, a jednak miałam tak wiele orgazmów, iż straciłam rachubę.

W pewnym momencie opuszcza mnie. Jestem tak zmęczona, że nie jestem nawet świadoma jego wyjścia. Śpię głęboko i bez snów, a kiedy się budzę, jest już popołudnie.

Wstaję, myję zęby i biorę prysznic. Na moich udach widzę wysuszone nasienie. Nie używał prezerwatyw również tej nocy .

Zastanawiam się znowu o chorobach przenoszonych drogą płciową. Czy Julian dba o to w ogóle? Pewnie nie martwi się o to, że może coś złapać ode mnie, biorąc pod uwagę mój brak doświadczenia, ale z pewnością ja martwię się, bym nie dostała czegoś od niego. Podnosząc lewą rękę, widzę maleńkie znaki gdzie mój implant antykoncepcyjny był włożony. Dzięki Bogu, że moja mama ma paranoję na temat ciąży. Jeśli bym go nie miała... drzę na samą myśl.

Zaraz po wyjściu z łazienki, Beth przychodzi do mojego pokoju, niosąc tacę z jedzeniem i z większą ilością ubrań. Tym razem jest to bardziej tradycyjne jedzenie na śniadanie: omlet z warzywami i serem, oraz kawałki tostów i świeże owoce tropikalne.

Uśmiecha się do mnie ponownie, najwyraźniej postanowiła zignorować incydent z widelcem. – Dzień dobry – mówi radośnie.

Moje brwi podnoszą się. – I dzień dobry tobie również – odpowiadam, a mój głos ocieka sarkazmem.

Na moją oczywistą próbę wbicia jej igły, uśmiech Beth rozszerza się dalej. – Och, nie bądź taką zrzędą. Julian powiedział, że opuścisz dzisiaj pokój. Czy to nie miłe?

To rzeczywiście, jest miłe. To daje mi szansę na zbadanie trochę mojego więzienia, i zobaczenie czy to miejsce jest naprawdę wyspą. Może są tu inni ludzie prócz Beth – Ludzie, którzy będą bardziej współczujący dla mojego losu.

Alternatywnie, może znajdę telefon lub komputer. Gdybym tylko mogła wysłać sms lub email do moich rodziców, mogliby go przekazać policji i wtedy by mogli mnie uratować.

Na myśl o mojej rodzinie, moja klatka piersiowa się zaciska, a moje oczy płoną. Oni muszą się tak martwić o mnie, zastanawiając się, co się stało, czy jeszcze żyję. Jestem jedynaczką, a moja mama zawsze mówiła, że umrze, jeśli cokolwiek mi się stanie. Mam nadzieję, że nie miała tego na myśli.

Nienawidzę go.

I nienawidzę tej kobiety, która uśmiecha się do mnie teraz.
– Pewnie, Beth – mówię, chcąc wbić pazury w jej twarz, aż ten uśmiech zmieni się w grymas. – To zawsze będzie miłe zamienić tą małą klatkę na większą.

Przewraca oczami i siada na krześle. – Takie dramatyczne. Po prostu zjedz swoje jedzenie, a potem pokażę ci okolicę.

Myślę o nie jedzeniu, po prostu, aby zrobić jej na złość, ale jestem głodna. Więc jem, wyczyszczając cały talerz z całej żywności na tacy.

– Gdzie jest Julian? – pytam, między kęsami. Jestem ciekawa, jak on spędza dni. Do tej pory widziałam go tylko w godzinach wieczornych.

– Pracuje – wyjaśnia Beth. – Ma wiele interesów gospodarczych, które wymagają jego uwagi.

– Jakie interesy gospodarcze?

Wzrusza ramionami. – Wszelkiego rodzaju.

– Czy on jest przestępcą? – pytam wprost.

Ona się śmieje. – Dlaczego tak zakładasz?

– Hm, może dlatego, że mnie porwał?

Śmieje się ponownie, kręcąc głową jakbym powiedziała coś śmiesznego.

Chcę ją uderzyć, ale powstrzymuje się. Muszę dowiedzieć się czegoś więcej o mojej okolicy, zanim spróbuję czegoś w tym stylu. Nie chcę skończyć zamknięta w pokoju, jeśli mogę tego uniknąć. Moje szansę na ucieczkę są znacznie lepsze, jeśli będę mieć więcej swobody.

Więc po prostu wstaję i podarowuję jej zimne spojrzenie. – Jestem gotowa do wyjścia.

– Więc załóż na siebie strój kąpielowy – mówi, wskazując na ubrania, które przyniosła. – I możemy wtedy iść.

Zanim wychodzimy, Beth pokazuje mi resztę domu. Jest przestronnie i gustownie urządzone. Wystrój jest nowoczesny, tylko z odrobiną tropikalnych wpływów i subtelnych motywów azjatyckich. Lekkie odcienie dominują, choć tu i tam, widzę niespodziewane wyskakujące kolory w postaci czerwonej wazy lub jasno niebieskiej rzeźby smoka. Znajdują się tu cztery sypialnie – trzy na górze i jedna na dole. Kuchnia na pierwszym piętrze jest szczególnie uderzająca, z wysokiej jakości urządzeniami i lśniącymi blatami granitowymi.

Jest też jeden pokój, o którym mówi Beth, że to biuro Juliana. Jest na pierwszym piętrze i pozornie niedostępne dla nikogo prócz niego. To tam podobno dba o swoje działalności. Drzwi są zamknięte, kiedy przechodzę obok nich.

Po tym jak kończymy wycieczkę po domu, Beth spędza następne dwie godziny pokazując mi wyspę. I to na pewno wyspa – nie okłamała mnie w tym temacie.

Ma coś około dwóch mil³ wzdłuż i mili⁴ szerokości. Według Beth, jesteśmy gdzieś na oceanie spokojnym, a najbliższy zaludniony kawałek ziemi jest ponad pięćset mil⁵ stąd. Podkreśla ten fakt kilka razy, jakby bała się, że mogę wziąć pod uwagę tą myśl, aby spróbować wypłynąć. Nie zrobiłabym tego. Nie jestem wystarczająco silnym zawodnikiem, ani nie jestem samobójczynią.

Natomiast chciałabym spróbować ukraść łódź .

Idziemy do najwyższego punktu wyspy. To mała górka, lub wielkie wzgórze, w zależności nad jedną definicją tych rzeczy. Widok z tego miejsca jest niesamowity – jasno niebieska woda jest wszędzie tam gdzie wzrok sięga. Z jednej strony wyspy woda ma inny odcień niebieskiego, bardziej turkusowy, i Beth mówi mi, że to płytka zatoka, i że doskonale nadaje się do nurkowania.

3

2 mile – ok. 3,22 km

4 1 mila – ok. 1,61 km

5 500 mil – ok. 805 km

Dom Juliana jest jedynym na wyspie. Znajduje się po jednej stronie góry, trochę z dala od plaży i nieco podwyższony. To najbardziej osłonięte miejsce, Beth tłumaczy, że dom jest chroniony przed silnymi wiatrami i oceanem. Podobno przeżył szereg tajfunów z minimalnymi uszkodzeniami.

Kiwam głową, jakby mnie to obchodziło. Nie mam zamiaru tutaj być przy następnym tajfunie. Pragnienie ucieczki pali się jasno we mnie. Nie widziałam żadnych telefonów ani komputerów, gdy Beth pokazywała mi dom, ale to nie oznacza, że ich tam nie ma. Jeśli Julian jest w stanie pracować z wyspy, wtedy na pewno łączy się z Internetem. A jeśli są na tyle głupi, że pozwolił mi wędrować po tej wyspie swobodnie, znajdę sposób dotarcia do świata zewnętrznego.

Kończymy wycieczkę na plaży w pobliżu domu.

– Chcesz popływać? – pyta się Beth, ściągając z siebie szorty i T-shirt. Pod spodem ma na sobie niebieskie bikini. Jej ciało jest chude i opalone. Jest w tak świetnej formie, że zastanawiam się, ile ma lat. Jej figura może należeć do nastolatki, ale jej twarz wydaje się starsza.

– Ile masz lat? – pytam wprost. Nigdy nie byłam tak nietaktowna w normalnych okolicznościach, ale nie obchodzi mnie obrażanie tej kobiety. Jakie znaczenie mają konwencje społeczne, gdy jesteś przetrzymywana przez parę szalonych ludzi?

Uśmiecha się, ani trochę nie jest zdenerwowana na moje niemiłe pytanie.
– Mam trzydzieści siedem lat – odpowiada.

– A Julian?

– On ma dwadzieścia dziewięć lat.

– Czy jesteście kochankami? – Nie wiem, co sprawia, że zadaje to pytanie. Jeśli ona w jakiś sposób jest zazdrosna o moją pozycję, jako zabawka seksualna Juliana, to ona z pewnością nie pokazuje tego.

Beth śmieje się. – Nie, nie jesteśmy.

– Dlaczego nie? – Nie mogę uwierzyć, że brnę w to dalej. Zostałam wychowana, aby być zawsze uprzejma i dobra, ale jest coś wyzwalającego w tym, by nie dbać o to, co ludzie myślą. Zawsze byłam osobą uprzejmą, ale nie chcę być uprzejma dla tej kobiety w jakikolwiek sposób. Przestaje się śmiać i daje mi poważne spojrzenie. – Ponieważ nie jestem tym, kogo Julian potrzebuje czy chce.

– A co to takiego?

– Dowiesz się pewnego dnia – mówi tajemniczo, po czym wchodzi do wody.

Patrzę za nią, ciekawość zżera mnie, a ona wydaje się, że skończyła rozmawiać. Zamiast tego, nurkuje i zaczyna pływać z pewnym sportowym atletycznym ciosem.

Jest gorąco na zewnątrz, a promienie słońca padają na mnie. Piasek jest biały i wygląda na miękki, a woda jest nieskazitelna, kusi mnie ochłodzeniem. Chcę nienawidzić tego miejsca, gardzić wszystkim z powodu mojej niewoli, ale muszę przyznać, że wyspa jest piękna.

Nie muszę iść pływać, jeśli tego nie chce. Nie wydaje się, aby Beth chciała mnie zmusić. I wydaje mi się złe, cieszenie się plażą, podczas gdy moja rodzina bez wątplenia zamartwia się o mnie, oplakując moje zniknięcie.

Ale pokusa z korzystania z wody jest silna. Zawsze kochałam ocean, mimo, że byłam w tropikach tylko kilka razy w życiu. Ta wyspa jest wyobrażeniem mojego raję, mimo, że należy do węża.

Rozmyślałam przez minutę, potem zdejmuję sukienkę, skopuje sandaalki. Mogłabym zaprzeczyć tej małej przyjemności, ale jestem zbyt pragmatyczna. Nie mam żadnych złudzeń, co do mojego stanu tutaj. W każdym momencie, Julian i Beth mogą mnie zamknąć, głodzić, pokonać mnie. Tylko dlatego, że byłam do tej pory stosunkowo dobrze traktowana, nie oznacza, że będzie tak nadal. W mojej niepewnej sytuacji, każda chwila radości jest bezcenna – Bo nie

wiem, co przyniesie przyszłość dla mnie, czy kiedykolwiek doświadczę czegoś przypominającego szczęście.

Tak, więc dołączam do mojego wroga w oceanie pozwalając, by woda zmyła mój strach i schłodziła bezradne pieczenie złości w dole mojego brzucha.

Pływamy, potem kładziemy się na gorącym piasku a następnie ponownie pływamy. Nie zadaję więcej pytań, a Beth wydaje się być zadowolona z ciszy.

Zostajemy na plaży przez następne dwie godziny, a następnie w końcu wracamy do domu.

Anna Zaires – Twist me 01 – Twist me
Chomikuj.pl/TequilaTeam

Rozdział 7

Tym razem, Julian dołączy do mnie na kolację. Beth przygotowuje dla nas stół na dole oraz posiłek z lokalnych ryb, ryżu, fasoli i plantanów. Z dumą informuje mnie, że jest to jej karaibski przepis.

– Czy zjesz z nami obiad? – pytam, patrząc, jak przynosi talerze do stołu.

Wzięłam prysznic i przebrałam się w ubrania, które Beth przygotowała dla mnie. Jest to kolejny zestaw stanika z majtkami z białej koronki oraz żółta sukienka z białymi kwiatami. Na nogach mam białe sandały na wysokim obcasie. Strój jest słodki i kobiecy, bardzo się różni od typowych dzinsów i ciemnych topów, które zwykle noszę. To sprawia, że wyglądam jak ładna lalka.

Wciąż nie mogę uwierzyć, że pozwalają mi swobodnie chodzić po domu. Przecież w kuchni są noże, mogę ukraść jeden i w każdej chwili zaatakować Beth. Kusi mnie to, mimo że żołądek skręca się na samą myśl o krwi i przemocy.

Być może zrobię to wkrótce, raz tylko miałam okazję dowiedzieć się nieco więcej o tym miejscu.

Uczę się czegoś bardzo interesującego o sobie. Najwyraźniej nie wierzę w wielkie gesty, ale w bezsensowne też nie. Chłodny, racjonalny głos we mnie mówi mi, że muszę mieć plan, jakiś sposób aby wydostać się z wyspy, zanim spróbuję czegokolwiek. Zaatakowanie teraz Beth byłoby głupie. To może spowodować, że zostanę zamknięta lub jeszcze gorzej.

Nie, to jest o wiele lepsze. Niech myślą, że jestem nieszkodliwa. W ten sposób staję przed znacznie większą szansą ucieczki.

Przez ostatnią godzinę, siedzę w kuchni, obserwując, jak Beth przygotowuje jedzenie. Jest bardzo dobra, bardzo sprawna. Spędzanie czasu z nią odciąga mnie od myślenia o Julianie i nadchodzącej nocy przed nami.

- Nie – mówi, odpowiadając na moje pytanie. – Będę w swoim pokoju. Julian chce spędzić trochę czasu sam na sam z tobą.

- Dlaczego? Czy on myśli, że my randkujemy czy coś?

Uśmiecha się.

- Julian nie randkuje.

- Bez żartów. – Mój ton jest wyraźnie sarkastyczny. – Po co randkować, skoro w zamian można porwać i zgwałcić ?

– Nie bądź śmieszna – mówi Beth ostro. – Czy naprawdę sądzisz, że on musi zmuszać kobiety? Nawet ty nie możesz być aż taka naiwna.

Patrzę na nią.

- Masz na myśli to, że on nie ma w zwyczaju porwać kobiet i przyprowadzać ich tutaj?

Beth potrząsa głową.

- Jesteś jedyną osobą, oprócz mnie, która kiedykolwiek tutaj była. Ta wyspa jest prywatnym schroniskiem Juliana. Nikt nie wie, że w ogóle istnieje.

Chłód spływa mi po plecach po tych słowach.

- Więc dlaczego jestem tą szczęściarą? – pytam powoli, gdy mój puls przyspiesza.

Uśmiecha się.

- Dowiesz się pewnego dnia. Julian powie ci wtedy, kiedy będzie chciał, żebyś wiedziała.

Mam dość tego całego gównianego „ pewnego dnia” , ale wiem, że ona jest zbyt lojalna wobec mojego prześladowcy, aby mi coś powiedzieć. Więc w zamian staram się dowiedzieć czegoś innego. – Co masz na myśli mówiąc, że zawdzięczasz mu swoje życie?

Jej uśmiech znika, a twarz twardnieje, naznaczając się ostrymi, gorzkimi liniami.

- To nie twój interes, mała dziewczynko.

I przez następne dziesięć minut, podczas których kończy ustawianie stołu, nic już do mnie nie mówi.

* * *

Gdy wszystko jest już przygotowane, zostawia mnie samą w jadalni czekającą na Juliana. Jestem zarówno zdenerwowana i podekscytowana. Po raz pierwszy będę mieć szansę spotkać się z moim porywaczem poza sypialnią.

Muszę przyznać się do pewnego rodzaju chorej fascynacji nim. On mnie przeraża, ale jednocześnie ciekawi. Kim on jest? Czego on chce ode mnie? Dlaczego wybrał mnie na swoją ofiarę?

Chwilę później wchodzi do pokoju. Siedzę przy stole, patrząc przez okno. Czuję jego obecność, zanim go ujrzę. Atmosfera robi się napięta, ciężką z oczekiwaniem.

Odwracam głowę, obserwując, jak się zbliża. Tym razem ma na sobie miękką szarą koszulę polo i parę białych spodni khaki. Moglibyśmy zjeść kolację w jakimś country klubie.

Moje serce szybko bije w piersi, i czuję krew pędzącą przez moje żyły. Nagle jestem o wiele bardziej świadoma swojego ciała. Moje piersi są bardziej wrażliwe, moje sutki prężą się pod koronką stanika. Miękką tkanina sukni drapie moje nagie nogi, przypominając mi o sposobie w jaki mnie tam dotykał. W sposób w jaki wszędzie mnie dotykał.

Ciepła wilgoć gromadzi się między moimi udami na te wspomnienia.

Podchodzi do mnie i pochyla się, dając mi krótki pocałunek w usta.

- Witaj, Noro – mówi, kiedy się prostuje, jego piękne usta wyginają się w mrocznym zmysłowym uśmiechu, który tak zapiera dech w piersiach, że przez chwilę nie jestem w stanie myśleć, jego bliskość przyćmiewa mój umysł.

Jego uśmiech poszerza się, gdy odchodzi, aby usiąść przy stole naprzeciwko mnie.

- Jak minął dzień, mój zwierzaczku? – pyta, sięgając po kawałek ryby i przekłada go na talerz. Porusza się z pewnością i pełnią wdzięku.

Trudno uwierzyć, że zło nosi taką piękną maskę.

Zbieram się do kupy.

- Dlaczego mnie tak nazywasz?

- Jak cię nazywam? Mój zmierzaczku?

Kiwam głową.

- Bo przypominasz mi kotka. – odpowiada, jego niebieskie oczy błyszczą jakąś dziwną emocją. – Małe, miękkie i bardzo przytulne. Sprawiasz, że chcę, cię głaskać, by móc po prostu zobaczyć, czy będziesz mruczeć w moich ramionach. – Moje policzki płoną. Czuję, że się cała zarumieniłam i mam nadzieję, że mój kolor skóry ukrywa moją reakcję.

- Nie jestem zwierz...

- Oczywiście, że nie. Nie interesuję się bestialstwem.

- A więc czym się interesujesz? – wypluwam, a następnie kulę się w strachu wewnętrznie. Nie chcę go zdenerwować. On nie jest Beth. On mnie przeraża.

Na szczęście, po prostu wygląda na rozbawionego moją śmiałością.

- W tej chwili – mówi delikatnie. – Interesuję się tobą.

Odwracam wzrok i sięgam po ryż, moja ręka lekko się trzęsie.

- Pozwól, że ci w tym pomogę. – Bierze talerz ode mnie, jego palce krótko ocierają o moje. Zanim mogę coś powiedzieć, mój talerz zostaje napełniony zdrową porcją po trochu wszystkiego, co znajduje się na stole.

Kładzie mój talerz z powrotem przede mną, a ja wpatruje się w niego z przerażeniem. Jestem zbyt zdenerwowana, aby jeść przed nim. Mój żołądek jest cały związany w węzeł.

Kiedy patrzę w górę, widzę, że on nie ma takiego problemu. Je z apetytem, wyraźnie ciesząc się z tego, co ugotowała Beth.

- Co się stało? – pyta między kęsami. – Nie jesteś głodna?

Potrząsam głową, mimo że byłam głodna, zanim przyszedł.

Marszczy brwi, odkładając widelec.

- Dlaczego nie? Beth powiedziała, że spędziłaś dzień na plaży, całkiem sporo pływając. Nie powinnaś być głodna po całym dniu ćwiczeń?

Wzruszam ramionami.

- Nic mi nie jest. – Nie zamierzam mu powiedzieć, że to on jest przyczyną mojego braku apetytu.

Mruży na mnie oczy.

- Czy grasz ze mną w jakieś gierki? Jedz, Noro. Już jesteś szczupła. Nie chcę, żebyś traciła na wadze.

Przełykam nerwowo i zaczynam jeść. Jest w nim coś, co sprawia, że myślę, iż byłoby nierozsądnie sprzeciwiać mu się w tej sprawie.

Tak naprawdę to, w każdej sprawie .

Moje instynkty krzyczą, że ten człowiek jest niebezpieczny. On tak naprawdę nie był dla mnie okrutny, ale jest w nim okrucieństwo. Mogę je wyczuć.

- Dobra dziewczynka – mówi z uznaniem, gdy biorę kilka kęsów.

Kontynuuję jedzenie, choć tak naprawdę nie smakuje mi i zmuszam się do każdego kolejnego gryzu, które tkwi mi w gardle. Trzymam oczy przyklejone do mojego talerza. Jest mi łatwiej jeść, gdy nie widzę jego przenikliwych niebieskich oczu.

- Więc, Beth powiedziała mi, że miło spędziłaś dzień na pływaniu – komentuje po tym, jak zjadłam połowę swojej porcji.

Kiwam głową w odpowiedzi i spoglądam w górę, aby znaleźć go patrzącego na mnie.

- Co sądzisz o wyspie? – pyta, jakby naprawdę był zainteresowany moją opinią. Studiuję mnie z zamyślonym wyrazem twarzy.

- Jest piękna – mówię mu szczerze. Przerywam na chwilę, a następnie dodaję. – Ale nie chcę tutaj być.

- Oczywiście. – Wygląda, jakby naprawdę rozumiał. – Ale musisz się do tego przyzwyczaić. To jest twój nowy dom, Noro. Im szybciej się z tym pogodzisz, tym lepiej.

Mój żołądek szarpie i czuję jakby jedzenie, które przed chwilą zjadłam, groziło mi wydostaniem się. Przełykam konwulsje, staram się kontrolować chore uczucie we mnie.

- A moja rodzina? – Słowa wypływają niskie i gorzkie. – Jak oni mają się z tym pogodzić?

Niektóre emocje krótko migają na jego twarzy.

- Co, jeśli sądzą, że nie żyjesz? - pyta spokojnie, utrzymując wzrok. – Czy to sprawiłoby, że poczułabyś się lepiej, mój zwierzaczku?

- Oczywiście, że nie! – Nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. – Czy mógłbyś to zrobić? Czy możesz im dać znać, że żyję? Może uda mi się po prostu do nich zadzwonić i...

Sięga aby przykryć moją rękę swoją, zatrzymując wędrówkę mojej nadziei.

- Nie. – Jego ton nie pozostawia miejsca na argumenty. – Sam się z nimi skontaktuje.

Przełykam swoje rozczarowanie.

- Co zamierzasz im powiedzieć?

- To, że jesteś cała i zdrowa. – Jego duży kciuk delikatnie masuje wnętrze mojej dłoni, jego dotyk mnie rozprasza, zmieniając moje kości w galaretkę.

- Ale... – Prawie jęczę, gdy naciska na jedno szczególnie wrażliwe miejsce. – Ale oni.... Nie uwierzą ci....

- Uwierzą. – Cofa rękę, zostawiając mnie z dziwnym uczuciem opuszczenia. – Możesz mi w tym zaufać.

Zaufać mu? Tak jasne.

- Dlaczego mi to robisz? – pytam z frustracją. – Czy to dlatego, że rozmawiałam z tobą w klubie?

Kręci głową.

- Nie, Noro. To dlatego, że jesteś tym, kim jesteś. Jesteś wszystkim, czego szukałem. Wszystkim czego zawsze chciałem.

- Wiesz, że to szaleństwo, prawda? – Jestem taka zdenerwowana, że zapominam przez chwilę o strachu. – Nawet mnie nie znasz!

- To prawda – mówi cicho. – Ale ja nie potrzebuję cię poznać. Muszę tylko wiedzieć, co czuję.

- Mówisz, że jesteś we mnie zakochany? – Z jakiegoś powodu, ten pomysł przeraża mnie o wiele bardziej, niż gdy myślałam, że ma po prostu dziwne preferencje seksualne.

Śmieje się, odrzucając głowę do tyłu. Patrzę na niego, irracjonalnie urażona. Nie chcę, żeby był we mnie zakochany, ale on znajduje w tym pomysle coś zabawne?

- Oczywiście, że nie – mówi, gdy w końcu przestaje się śmiać. Ale wciąż się uśmiecha .

- A więc, o czym ty mówisz? – pytam sfrustrowana.

Jego uśmiech powoli znika.

- To nie ma znaczenia, Noro – mówi cicho. – Wszystko, co musisz wiedzieć to to, że jesteś dla mnie wyjątkowa.

- Więc dlaczego po prostu mnie nie zaprosiłeś na randkę? – Z trudnością staram się to pojąć. – Dlaczego musiałeś mnie porwać?

- Ponieważ poszłaś na randkę z tym chłopakiem. – Nagle w głosie Juliana pojawia się gniew i lodowaty strach rozprzestrzenia się w moich żyłach. – Ty go pocałowałaś, kiedy byłaś już moja.

Przełykam.

- Ale ja nawet nie wiedziałam, że mnie chciałeś. – Mój głos trzęsie się trochę. – Widziałam cię tylko w klubie...

- I na swoim ukończeniu studiów.

- I na moim ukończeniu studiów – zgadzam się, serce wali mi w klatkę piersiową. – Ale pomyślałam, że może pojawiłeś się tam dla kogoś innego, młodszego brata czy siostry...

Bierze głęboki wdech i widzę, że jest teraz o wiele bardziej spokojny. – To nie ma teraz znaczenia, Noro. Chciałem mieć cię tutaj, a nie tam. Tu jest o wiele bezpieczniej dla ciebie – i dla tego chłopaka.

- Bezpieczniej dla Jake'a?

Julian kiwa głową.

- Jeśli wyszłabyś z nim ponownie, zabiłbym go. To najlepsze rozwiązanie dla wszystkich, że jesteś tutaj, z dala od niego i innych, którzy mogą cię chcieć.

On mówi całkiem poważnie o zabiciu Jake'a. To nie jest pusta groźba. Widzę to po jego minie.

Moje usta są suche, więc je oblizuję. Jego oczy podążają za moim językiem i widzę, jak jego oddech się zmienia. Moje proste działanie wyraźnie na niego działa.

Nagle, przychodzi mi do głowy szalony i zdesperowany pomysł. Najwyraźniej mnie chce. On nawet jest gotów zrobić wszystko, aby mnie uszczęśliwić – jak pozwolenie, by moja rodzina wiedziała, że żyję. Co jeśli użyję tego faktu na swoją korzyść? Jestem niedoświadczona, ale nie jestem zupełnie naiwna. Wiem, jak flirtować z facetami. Czy mogę to zrobić? Czy mogę w jakiś sposób uwieść Juliana, żeby pozwolił mi odejść?

Mam zamiar zrobić to ostrożnie. Nie mogę nagle zrobić w tył zwrot. I nie mogę zachowywać się tak, jakbym w jednej minucie nim gardziła, a w następnej kochała. Musi uwierzyć, że może zabrać mnie z wyspy, i że chętnie pozostanę z nim tak długo, jak będzie chciał oraz że nigdy nie popatrzę ponownie na Jake'a czy na innego faceta.

Mam zamiar poświęcić czas i przekonać Juliana do swojego oddania.

Rozdział 8

Przez resztę kolacji, udaję przestraszoną i onieśmieloną. To nie jest do końca udawane, ponieważ w jakiś sposób tak się czuję. Znajduje się w obecności mężczyzny, który swobodnie mówi o zabijaniu niewinnych ludzi.

Jak inaczej miałabym się czuć?

Jednak, staram się również być uwodzicielska. To są drobne rzeczy, coś jak sposób, w jaki przeczesuję włosy, gdy patrzę na niego. Sposób w jaki gryzę kawałek papai, który Beth pokroiła na deser i zlizuję sok ze swoich ust.

Wiem, że moje oczy są całkiem ładne, więc patrzę na niego nieśmiało, z na wpół przymkniętymi powiekami. Wyćwiczyłam to spojrzenie przed lustrem i wiem, że moje rzęsy wyglądają na nieprawdopodobnie długie, kiedy przechyliłam głowę dokładnie pod odpowiednim kątem.

Nie przesadzam zbyttnio, aby nie okazało się, iż jestem niewiarygodna. Po prostu robię małe rzeczy, które mogą wzbudzać w nim podniecenie i zainteresowanie.

Staram się również unikać konfliktowych tematów. Zamiast tego, pytam go o wyspę i jak weszła w jego posiadanie.

- Natknąłem się na tą wyspę pięć lat temu – wyjaśnia Julian, jego usta wyginają się w uroczy uśmiech. – Moja Cessna⁶ miała problemy techniczne i potrzebne było miejsce do lądowania. Szczęśliwie, znalazł się płaski, trawiasty obszar zaraz po drugiej stronie, w pobliżu plaży. Byłem w stanie posadzić samolot, nie rozbijając go i dokonać niezbędnych napraw. Zajęło mi to kilka dni, więc miałem szansę na zwiedzanie wyspy. Zanim udało mi się odlecieć, wiedziałem, że to miejsce jest dokładnie tym, czego chcę. Więc kupiłem ją.

6

Otworzyłam szerzej oczy, będąc pod wrażeniem.

- Tak po prostu? Czy to nie jest drogie?

Wzruszył ramionami.

- Mogę sobie na to pozwolić.

- Czy pochodzisz z bogatej rodziny? – Jestem naprawdę ciekawa. Mój porywacz jest dla mnie ogromną tajemnicą. Stanę przed większą szansą na zmanipulowanie go, jeśli tylko zrozumiem go chociaż trochę.

Jego twarz ochładza się trochę.

- Coś w tym rodzaju. Mój ojciec prowadził udany biznes, który przejąłem po jego śmierci. Zmieniłem jego kierunek i rozszerzyłem.

- Jaki to rodzaj działalności?

Usta Juliana wykrzywiają się lekko.

- Import-export.

- Czego?

- Elektroniki i innych rzeczy – mówi i zdaje sobie sprawę, że nie zamierza mi nic więcej ujawniać ponadto co do tej pory. Podejrzewam, że „inne rzeczy” to eufemizm czegoś nielegalnego. Nie znam się na biznesie, ale jakoś wątpię, żeby sprzedaż telewizorów i odtwarzaczy MP3 mogła w rezultacie stanowić ten rodzaj bogactwa.

Kieruję rozmowę na bardziej nieszkodliwe tematy.

- Czy reszta rodziny również korzysta z wyspy?

Jego wzrok staje się zimny i twardy.

- Nie. Oni wszyscy nie żyją.

- Oh, przepraszam... – Naprawdę nie wiem, co powiedzieć. Co można powiedzieć, aby zabrzmiało dobrze? Tak, porwał mnie, ale to wciąż człowiek. Nie mogę sobie nawet wyobrazić cierpienia po takiej stracie.

- Wszystko w porządku. – Jego głos jest bez emocji, ale czuję ból pod spodem. – To się zdarzyło dawno temu.

Kiwam głową ze współczuciem. Naprawdę współczuje mu i nie staram się ukryć błysku łez w swoich oczach. Jestem zbyt miękka.

- Leah tak mówiła za każdym razem, kiedy płakałam przy przygnębiającym filmie. – I nie mogę nic zrobić ze smutkiem, który czuję na myśl o cierpiącym Julianie.

Kończy się to, gdy widzę, że to działa na moją korzyść, ponieważ jego twarz ociepla się nieznacznie.

- Niech ci nie będzie mnie żal, zwierzaczkę – mówi cicho. – Przeszło mi. Może w zamian opowiesz mi coś o sobie?

Powoli mrugam do niego, wiedząc, że ten gest zwraca jego uwagę na moje oczy.

- Co byś chciał wiedzieć? – Czy nie dowiedział się o mnie wszystkiego, gdy mnie prześladował?

Śmieje się. To sprawia, że wygląda tak pięknie, że czuję malutki ucisk w klatce piersiowej.

Przestań, Nora. To ty go uwodzisz, a nie na odwrót.

- Co lubisz czytać? – pyta. – Jakie filmy lubisz oglądać?

I przez następne trzydzieści minut, dowiaduje się o moim zamiłowaniu do romansów i thrillerów detektywistycznych, mojej nienawiści do komedii romantycznych i miłości do epickich filmów z dużą ilością efektów specjalnych. Następnie pyta mnie o moje ulubione potrawy i muzykę i słucha uważnie, jak mówię o swoich ulubionych zespołach z lat osiemdziesiątych i pizzy typu deep-dish⁷.

W dziwny sposób, prawie pochlebia mi to, że on całkowicie skupia się na każdym moim słowie. Sposób jak jego niebieskie oczy są przyklejone do mojej twarzy. To tak, jakby chciał naprawdę mnie zrozumieć, jakby naprawdę

mu zależało. Nawet z Jake’em, nie miałam poczucia, że jestem kimś więcej niż ładną dziewczyną, z którą czerpał przyjemność z towarzystwa.

Z Julianem, czuję, że jestem dla niego najważniejszą rzeczą na świecie .
Czuję się, jakbym naprawdę coś znaczyła.

* * *

Po kolacji, prowadzi mnie na górę do swojej sypialni. Moje serce zaczyna walić mocniej, ze strachu i z oczekiwania.

Podobnie jak w przypadku dwóch innych nocy, wiem, że nie będę z nim walczyć. W rzeczywistości, dzisiaj posunę się jeszcze dalej dla dobra mojego planu ucieczki-przez-uwodzenie.

Będę udawać, że kocham się z nim z własnej woli.

Gdy wchodzimy do pokoju, decyduję się na odważny temat, który dokuczliwie trwa w głębi mojego umysłu.

- Julian....– pytam, celowo utrzymując swój głos miękkim i niepewnym.
– Co z ochroną? Co jeśli zajdę w ciążę, czy coś?

Zatrzymuje się i odwraca w moją stronę. Pojawia się mały uśmiech na jego ustach.

- Nie zajdziesz, mój zwierzaczku. Masz implant, prawda?

Moje oczy rozszerzają się w szoku.

- Skąd o tym wiesz? - Implant jest małą plastikową pałeczką pod moją skórą, całkowicie niewidocznym poza małym znakiem, gdzie został wczepiony.

- Przed przywiezieniem cie tu, uzyskałem dostęp do twojej historii medycznej. Chciałem się upewnić, że nie masz żadnych schorzeń zagrażających twojemu życiu, takich jak cukrzyca.

Patrzę na niego. Powinnam być wściekła za tę inwazję na moją prywatność, ale zamiast tego, czuję ulgę. Wydaje się, że mój porywacz jest bardzo taktowny – a co ważniejsze, że nie próbuje mnie zapłodnić.

- Nie musisz się martwić o jakiegokolwiek choroby – dodaje, rozumiejąc moje niewypowiedziane obawy. – Badałem się niedawno i w przeszłości zawsze używałem prezerwatyw.

Nie wiem, czy w to wierzyć.

- Dlaczego zatem nie korzystasz z nich ze mną? Czy dlatego, że byłam dziewczicą?

Kiwa głową i odnajduję ten zaborczy błysk w jego oczach. Podnosi rękę i głaszcze mnie po jednej stronie twarzy, dzięki czemu moje serce bije szybciej.

- Dokładnie tak. Jesteś całkowicie moja. Jestem jedynym, który był kiedykolwiek w twojej ślicznej cipce.

Wciągam powietrze i czuję, jak wilgoć rozlewa się między moimi udami.

Nie mogę uwierzyć w to, jak moje ciało fizycznie odpowiada na niego. Czy to normalne, że pobudza mnie ktoś, kogo się boję i kim gardzę? Czy to dlatego Julian został sprowadzony dla mnie w klubie?

Ponieważ czuł to do mnie? Ponieważ, w jakiś sposób, wiedział o mojej słabości?

Oczywiście, biorąc pod uwagę mój plan, to nawet dobrze, że on mnie kręci. Byłoby znacznie gorzej, gdyby mnie brzydził, gdybym nie mogła znieść jego dotyku.

Nie, tak jest lepiej. Mogę być idealną małą niewolnicą, posłuszną, która powoli zacznie się zakochiwać w swoim porywaczu.

Więc zamiast stać sztywno i bać się, poddaję się swojemu pragnieniu i pochylam się trochę ku jego ręce, ponieważ, tak jakby, mimowolnie reaguję na jego dotyk.

Coś w rodzaju triumfu krótko miga w jego oczach, a potem opuszcza głowę, dotykając wargami moje. Jego silne ramiona owijają się wokół mnie, przyciska mnie do swojego potężnego ciała. Jest w pełni pobudzony, czuję twardość jego erekcji przy miękkości mojego brzucha. Głaszcze moje usta swoimi wargami i językiem. Smakuje słodką papają, którą jedliśmy.

Ogień napływa falami w moich żyłach, i zamykam oczy, zatracając się w przyjemności płynącej z jego pocałunku. Moje ręce skradają się do jego piersi, dotykając nieśmiało. Czuję ciepło jego ciała, zapach jego skóry – męski i piżmowy, dziwnie pociągający. Mięśnie jego klatki piersiowej napinają się pod moimi palcami, czuję, jak coraz szybciej bije mu serce.

Cofa mnie w stronę łóżka i upadamy na nie. W jakiś sposób moje ręce są zakopane w jego gęstych, jedwabistych włosach i rozpaczliwie oddaję mu namiętny pocałunek. Nie myślę o swoim planie uwodzenia – w ogóle nie myślę

Gryzie moją dolną wargę, ssie ją w ustach. Jego dłoń zamyka się wokół mojej prawej piersi, ugniatając ją, ściskając sutek przez podwójną barierę, biustonosza i sukienki. Jego szorstkość przekornie pobudza mnie, choć powinnam być tym przestraszona.

Jęczę, a on odwraca mnie na brzuch. Jedna z jego rąk przyciska mnie, popychając na materac, a druga podnosi spódnicę, odsłaniając moją bieliznę.

A potem zatrzymuje się na chwilę, patrząc na mój tyłek, delikatnie głaszcząc go swoimi dużymi dłońmi.

- Takie krągłe małe policzki - mruczy. – Tak piękne w bieli.

Jego palec sięga pomiędzy moje nogi, czując wilgoć, która tam się zbiera. Nie mogę nic na to poradzić, wiję się pod jego dotykiem. Jestem tak podniecona, że potrzebuję jeszcze tylko troszkę, zanim dojdę.

Ściąga moją bieliznę, pozostawiając ją wiszącą wokół kolan. Ręką pieści ponownie moje pośladki w kojącym ruchu, pobudzając mnie. Drzę z niecierpliwości.

Nagle słyszę głośny klaps i czuję ostre, piekące smagnięcie w tyłek. Krzyczę, bardziej z zaskoczenia nieoczekiwanym atakiem niż z prawdziwego bólu.

Przerywa, pocierając uspokajająco miejsce uderzenia, a potem robi to ponownie, uderzając prawy pośladek otwartą dłonią. Dwadzieścia klapsów w

krótkim odstępem czasu, każdy z nich mocniejszy od reszty. To boli, to nie były lekkie, zabawne klapsy.

Chce sprawić mi ból.

Zapominając o swoim planie, aby grać, zaczynam walczyć, przestraszona. Przytrzymuje mnie z łatwością na dole, a następnie przenosi swoją uwagę na mój drugi pośladek, uderzając go dwadzieścia razy z równą siłą.

Zanim kończy, szlocham w materac, prosząc aby przestał. Mój tyłek pali, pulsuje w agonii.

Gorsze od tego bólu, jest irracjonalne poczucie zdrady. Ku mojemu przerażeniu, zdaję sobie sprawę, że zaczynałam ufać swojemu porywaczowi, jakbym czuła, że znam go trochę.

Sprawił mi wcześniej ból, ale nie sądziłam, że było to celowe. Myślałam, że to dlatego, że wszystko jest dla mnie nowe, jeżeli chodzi o seks. Miałam nadzieję, że moje ciało się dostosuje i w przyszłości będzie tylko przyjemność.

Najwyraźniej byłam głupia.

Całe moje ciało trzęsie się i nie mogę przestać płakać. Wciąż przytrzymuje mnie i jestem przerażona tym, co zrobi dalej.

To co robi następnie, jest tak szokujące, jak to co zrobił wcześniej.

Odwraca mnie i unosi w swoje ramiona. Potem siada, trzymając mnie na kolanach, kołysze mną tam i z powrotem. Delikatnie, słodko, tak jakbym była dzieckiem, a on próbowałby mnie pocieszyć.

I mimo wszystko, chowam twarz w jego ramiona i szlocham rozpaczliwie, potrzebując iluzji czułości, pragnąc uczucia od tego, kto sprawił mi ból. On ją zbił, a ona mimo wszystko chce od niego czułości.

* * *

Kiedy trochę się uspokajam, wstaje i stawia mnie na nogi. Moje nogi są słabe i chwiejne, i kołyszę się lekko, gdy delikatnie mnie rozbiera.

Czekam, żeby coś powiedział. Może przeprosi i wyjaśni, dlaczego mnie zranił. Czy on mnie ukarał? Jeśli tak, to chcę wiedzieć, co zrobiłam, abym mogła uniknąć tego w przyszłości.

Ale nie mówi nic, po prostu zdejmuje ze mnie ubrania. Kiedy jestem naga, zaczyna rozbierać samego siebie.

Patrzę na niego z dziwną mieszaniną niepokoju i ciekawości. Jego ciało wciąż jest dla mnie zagadką, ponieważ zamykałam oczy przez ostatnie dwie noce. Nawet nie widziałam jego przyrodzenia, mimo że czułam go w sobie.

Więc teraz patrzę na niego.

Jego postura jest wspaniała. Jest absolutnie męski. Szerokie ramiona, wąska talia, szczupłe biodra. Jest potężnie umięśniony wszędzie, ale nie w sposób steryd-kulturysta. Zamiast tego, wygląda jak wojownik. Z jakiegoś powodu, mogę z łatwością wyobrazić go sobie wywijającego mieczem, niszcząc swoich wrogów. Zauważam długą bliznę na udzie i jeszcze jedną na ramieniu. Dodają mu tylko wrażenie wojownika.

Jego skóra jest opalona, z odpowiednią ilością włosów na klatce piersiowej. Jest więcej ciemnych włosów wokół jego pępka i ciągną się w dół do okolic pachwiny. Kolor jego skóry oznacza, że albo chodzi nago albo jest naturalnie ciemniejszej karnacji tak jak ja. Może również ma jakieś latynoskie pochodzenie.

Też jest w pełni pobudzony. Widzę jego sterczącego kutasa na wprost mnie. Jest długi i gruby, podobnie jak te, które widziałam w porno. Nic więc dziwnego, że jestem obolała. Nie mogę uwierzyć, że on jest w stanie zmieścić się we mnie.

Jak już oboje jesteśmy nadzy, prowadzi mnie do łóżka.

- Chce cię na czworaka – mówi cicho, lekko mnie popychając .

Moje serce skacze w panice i opieram się na sekundę, odwracając się w jego stronę.

- Czy ty... – Przelykam z trudnością. – Czy ty masz zamiar zranić mnie ponownie?

- Jeszcze nie zdecydowałem – mruczy, podnosząc rękę do mojej piersi. Jego kciuk pociera brodawkę, aby stwardniała. – Myślę, że to chyba na dziś wystarczy.

Na dziś wystarczy? Chcę krzyczeć.

- Jesteś sadystą? – Pytanie ucieka mi, zanim mogę pomyśleć i zastygła w miejscu czekam na jego odpowiedź.

Uśmiecha się do mnie. To jest piękny uśmiech Lucyfera.

- Tak, mój zwierzaczku – mówi cicho. – Czasami jestem. A teraz bądź dobrą dziewczynką i zrób to, co powiedziałem. Może ci się nie spodobać to, co dzieje się gdy....

Zanim jeszcze kończy mówić, robię to co chce, podpieram się rękami i kolanami na łóżku. Pomimo ciepła w pokoju, drzę od stóp do głów.

Gwałtowne, makabryczne obrazy wypełniają mój umysł, dzięki czemu jest mi niedobrze. Nie wiem zbyt wiele o S&M⁸. „Pięćdziesiąt twarzy Grey’a” i kilka innych książek tego pokroju to jedynie zakres moich doświadczeń z tym tematem. Ale żaden z tych romansów nie przedstawiał czegoś podobnego do mojej sytuacji. Nawet w tych najmroczniejszych. W najbardziej sekretnych fantazjach, nigdy nie wyobrażałam sobie, że będę przetrzymywana przez własnego sadystę.

Co on zamierza zrobić? Biczować mnie? Torturować? Zakuć mnie w lochu? Czy nawet istnieje loch na tej wyspie? Wyobrażam sobie komorę wypełnioną kamiennymi narzędziami tortur, tak jak w filmie o hiszpańskiej inkwizycji i mam ochotę rzygać. Jestem pewna, że normalne BDSM to nic takiego, ale nie ma nic normalnego w mojej sytuacji z Julianem. On może zrobić ze mną dosłownie wszystko.

Wstaje na łóżku za mną i głaszcze mnie po plecach. Jego dotyk jest powolny, łagodny. To byłoby kojące, tylko że kule się ze strachu, t każdym momencie oczekując ciosu.

Pewnie zdaje sobie z tego sprawę, bo pochyła się nade mną i szeptuje mi do ucha.

- Zrelaksuj się, Nora. Nic więcej ci dzisiaj nie zrobię.

Prawie zwijam się na łóżku z ulgi. Łzy znowu spływają mi po twarzy. Tym razem, są to łzy ulgi i wdzięczności. Jestem żałośnie wdzięczna, że zaznam ponownie bólu. Przynajmniej nie dziś.

I nagle jestem przerażona. Przerażona i zdegustowana, bo kiedy zaczyna całować moją szyję, mój organizm zaczyna reagować na niego, tak jakby nic się nie stało. Jakby nigdy nie zadał mi bólu.

Mojego głupiego organizmu nie obchodzi, że on jest zdeprawowanym draniem, że nie raz sprawi mi ból. Nie, moje ciało chce przyjemności, nie dba o nic innego.

Jego ciepłe usta przesuwają się po szyi, po moich ramionach, a potem po plecach. Mój oddech staje się płytki, nieregularny. Mimo jego zapewnień, wciąż się go boję, a strach w jakiś sposób sprawia, że robię się coraz bardziej wilgotna.

Jego wargi przenoszą się do moich pośladków, całuje obszar, który zranił zaledwie kilka minut wcześniej. Jego ręka naciska na moją dolną część pleców i wyginam się w łuk pod jego dotykiem, rozumiejąc jego nie wypowiedziane dowództwo. Jego palce prześlizgują się między moimi nogami i jeden długi palec trafia do mojego wąskiego kanału, wchodząc głęboko.

Zgina we mnie palec, a ja zaczynam ciężko oddychać podczas gdy on naciska na bardzo wrażliwe miejsce głęboko wewnątrz. To sprawia, że napinam się i drzę, ale tym razem nie ze strachu.

Kiedy porusza swoim zakrzywionym palcem tam i z powrotem, czuję zgromadzone ciśnienie wewnątrz mnie. Moje tętno rośnie w zawrotnym tempie i nagle uderza we mnie uczucie gorąca, jakbym płonęła od środka. A potem

potężny orgazm rozrywa moje ciało, pochodząc od rdzenia i rozprzestrzeniając się na zewnątrz. To jest tak silne, że moja wizja przez chwilę się rozmywa i prawie zwijam się na łóżku.

Zanim pulsowanie kończy się, on klęczy za mną i zaczyna wchodzić we mnie.

Jestem mokra i jego wejście jest stosunkowo łatwe, ale nadal czuje, jak ogromny jest we mnie. Moje wewnętrzne tkanki są czułe i obolałe po wczorajszym intensywnym użytkowaniu, a ja nie mogę nic na to poradzić na mały lekki jęk bólu spowodowany inwazją. Kiedy jestem w pełni wypełniona, jego pachwina naprzeciwko mojego płonącego dołu, dodaje dyskomfortu.

Chwyta moje biodra i zaczyna poruszać się tam i z powrotem, powoli i rytmicznie. Pomimo początkowego bólu, moje ciało poddaje się uczucie sytości, bycia rozciąganą i reaguje, produkując jeszcze więcej wilgotności. Gdy jego tempo się podnosi, mój oddech przyspiesza i bezradne jęki uciekają z mojego gardła za każdym razem, gdy pcha głęboko we mnie.

Nagle, bez ostrzeżenia, moje mięśnie się zaciskają, gdy moje zmysły osiągają gorączkowy skok. Uwolnienie pędzi przeze mnie falami, przyjemność jest oszałamiająca w swojej intensywności. Słyszę jego jęk za mną, gdy mój punkt kulminacyjny prowokuje jego własny i czuję ciepło rozlewającego się nasienia wewnątrz mnie.

A potem oboje padamy na łóżko, jego ciało jest ciężkie i śliskie od potu, gdy leży na mnie.

Rozdział 9

Budzę się powoli, etapami. Po pierwsze, czuję jak moje włosy łaskoczą mnie po twarzy. A następnie ciepło słoneczne na swoim odsłoniętym ramieniu. Przez chwilę mój umysł unosi się po przyjemnej otchłani między snem a jawą, między marzeniami a rzeczywistością.

Trzymam oczy zamknięte, nie chcąc się w pełni obudzić, bo jest tak miło.

Wtedy zdaję sobie sprawę, że czuję zapach smażonych naleśników w kuchni.

Moje usta unoszą się w uśmiechu. Jest weekend, a moja mama postanowiła ponownie nas porozpieszczać. Zawsze robi naleśniki na specjalne okazje, a czasami tak po prostu.

Włosy łaskoczą mnie znowu, a ja bardzo niechętnie unoszę rękę, aby usunąć je z twarzy.

Teraz jestem bardziej rozbudzona, a uczucie ciepła opuszcza mnie i zastępuje je surowy, nękający strach.

Nie, proszę, niech to wszystko będzie snem. Proszę niech to wszystko będzie złym snem.

Otwieram oczy.

To nie jest sen. Wciąż czuję zapach naleśników, ale nie ma mowy, żeby to moja mama gotowała.

Jestem na wyspie na środku Oceanu Spokojnego, więziona przez człowieka, który czerpie przyjemność z krzywdzenia mnie.

Rozciągam się ostrożnie, badając swoje ciało. Poza lekkim uczuciem dyskomfortu na dole, wydaje się, że wszystko inne jest w porządku. Wziął mnie tylko raz w nocy, za co jestem wdzięczna.

Wstaję, podchodzę nago do lustra i spoglądam na plecy. Widzę jakieś siniaki na pośladkach, ale to nic wielkiego. To jedna z zalet mojej zabarwionej na złoto skóry – nie łatwo mnie posiniaczyć. Do jutra powinno wszystko wyglądać zupełnie normalnie.

W sumie, wydaje mi się, że przeżyłam kolejną noc w łóżku ze swoim porywaczem.

Gdy myję zęby, wracam myślami do ostatniego wieczoru. Obiad, mój głupi plan uwiedzenia go, moje poczucie zdrady w swoich działaniach...

Nie mogę uwierzyć, że zaczęłam mu ufać, nawet odrobinę. Normalni mężczyźni nie porywają dziewcząt z parku. Nie podają narkotyków i nie zabierają na prywatną wyspę. Mężczyźni, którzy lubią normalny, dobrowolny seks, nie trzymają kobiet w niewoli.

Nie, Julian nie jest normalny. To sadystyczno - kontrolujący świr, a ja nie mogę o tym zapomnieć. Fakt, że nie zranił mnie dotkliwie, jeszcze nic nie znaczy. To tylko kwestia czasu, zanim zrobi mi coś naprawdę okropnego.

Muszę uciec, zanim to się stanie i nie mogę poświęcić więcej swojego słodkiego czasu na uwiedzenie Juliana. On jest zbyt niebezpieczny i nieprzewidywalny.

Muszę znaleźć sposób, by wydostać się z tej wyspy.

* * *

Po tym jak wzięłam prysznic i umyłam zęby, schodzę na dół na śniadanie. Beth musiała już być w moim pokoju, ponieważ znajduję zestaw świeżych ubrań. Strój kąpielowy, klapki i kolejna letnia sukienka.

Sama Beth znajduje się w kuchni, z przygotowanymi naleśnikami, które wcześniej poczułam.

Gdy wchodzę, uśmiecha się do mnie, wczorajsze napięcie najwyraźniej zostało zapomniane.

- Dzień dobry – mówi radośnie. – Jak się czujesz?

Patrzę na nią z niedowierzaniem. Czy ona wie, co Julian mi zrobił?

- Oh, po prostu wspaniale – odpowiadam sarkastycznie.

– To dobrze. – Wydaje się nie zauważać mojego tonu. – Julian obawiał się, że możesz być nieco obolała z rana, więc wyszedł po specjalny krem, tak na wszelki wypadek.

Ona wie.

– Jak możesz żyć z samą sobą? – pytam naprawdę ciekawa. Jak kobieta może stać z boku i patrzeć, jak inna kobieta jest maltretowana w ten sposób? Jak ona może pracować dla takiego okrutnego człowieka?

Zamiast odpowiedzieć, Beth bierze duży talerz puszystych naleśników i przynosi mi go. Jest tam również pokrojone w plastry mango, a tuż obok butelka syropu klonowego.

– Jedz, Noro – mówi bez złośliwości.

Obdarowuję ją gorzkim spojrzeniem i zaczynam jeść naleśniki. Są pyszne. Myślę, że dodała banany do ciasta, mogę wyczuć smak ich słodczy. Nawet nie potrzebuję syropu klonowego, chociaż dodaję kilka plasterków mango dla dodatkowego smaku.

Beth uśmiecha się ponownie i wraca do swoich różnych prac kuchennych.

Po śniadaniu wychodzę z domu i zwiedzam wyspę na własną rękę. Beth nie zatrzymuje mnie. Nadal uważam to za szokujące, że pozwalają mi wędrować dookoła w ten sposób. Muszą być w pełni przekonani, że nie ma sposobu aby wydostać się z wyspy.

Cóż, mam zamiar znaleźć sposób.

Chodzę niestrudzenie przez kilka godzin w słońcu, aż japonki robią mi pęcherze. Trzymam się blisko plaży, w nadziei na znalezienie gdzieś przywiązanej łodzi może w jaskini albo w lagunie.

Ale niczego nie znajduję.

Jak się tu dostałam? Samolotem lub helikopterem? Julian wspominał wczoraj, że odkrył to miejsce podczas lotu samolotem. Może tak właśnie znalazłam się tutaj, prywatnym samolotem?

To nie byłoby dobre. Nawet jeśli znalazłabym samolot gdzieś tutaj, jak miałabym nim odlecieć? Wyobrażam sobie, że musi to być w pewnym stopniu skomplikowane.

Ale przecież, z wystarczającą zachętą, może będę w stanie to odkryć. Nie jestem głupia, a latanie samolotem, to nie jest fizyka jądrowa.

Ale nie znajduję żadnego samolotu. Jest płaska powierzchnia trawiasta po drugiej stronie wyspy z wiatą na końcu, ale nic w niej nie ma. Jest całkowicie pusta.

Zmęczona, spragniona i z pęcherzami, których z każdym krokiem jest coraz więcej, wracam do domu.

* * *

– Julian wyjechał kilka godzin temu – mówi Beth, gdy wchodzę.

Oszołomiona, patrzę na nią.

- Co masz na myśli, mówiąc, że wyjechał?

- Miał jakąś pilną sprawę do załatwienia. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, powinien być z powrotem w ciągu tygodnia.

Kiwam głową, starając się zachować neutralny wyraz twarzy i idę na górę do swojego pokoju.

Wyjechał! Mojego oprawcy nie ma!

Jestem tylko ja i Beth na tej wyspie. Nikt inny.

Mój umysł kręci się od możliwości. Mogę ukraść jeden z noży kuchennych i grozić Beth, dopóki nie pokaże mi drogi ucieczki z tej wyspy. Jest tu prawdopodobnie Internet, a więc może będę mogła dotrzeć do świata zewnętrznego.

Jestem taka podekscytowana, że chciałabym krzyknąć.

Czy oni naprawdę myślą, że jestem nieszkodliwa? Czy moje łagodne dotychczas zachowanie uspiło ich czujność i myślą, że nadal będę miła i posłuszna w niewoli?

Dobrze, nie mogą być w większym błędzie.

Julian jest jedynym, którego się boję, ale nie Beth. Będąc z nimi obojgiem na tej wyspie, atakowanie Beth byłoby bezcelowe i niebezpieczne.

Teraz, jednak gra z nią będzie uczciwa.

* * *

Godzinę później, po cichu wmykam się do kuchni. Jak się spodziewałam, nie ma tu Beth. Jest za wcześnie, by przygotowywać kolację i zbyt późno na obiad.

Moje stopy są gołe, aby zminimalizować wszelkie dźwięki. Ostrożnie rozglądam się, wysuwam jedną z szuflad i wyjmuję duży nóż rzeźnicki. Sprawdzając za pomocą palca, stwierdzam, że jest ostry.

Broń. Idealnie.

Letnia sukienka, którą mam na sobie ma cienki pasek w talii, używam go, aby zamocować nóż przy sobie. To bardzo marna kabura, ale utrzymuje nóż w miejscu. Mam nadzieję, że nie obetnę sobie tyłka ostrym ostrzem, ale nawet jeśli to zrobię, to ryzyko jest warte podjęcia.

Duży wazon ceramiczny jest moim następnym nabytkiem. Jest on na tyle ciężki, że ledwo mogę go unieść nad swoją głową dwoma rękoma. Nie mogę

sobie nawet wyobrazić, jak ludzka czaszka wyglądałaby po spotkaniu z czymś takim.

Kiedy mam te dwie rzeczy, idę poszukać Beth.

Znajduję ją na ganku, skuloną z książką, na długiej, wygodnej kanapie tarasowej, cieszącą się świeżym powietrzem i pięknym widokiem na ocean. Nie patrzy, kiedy wychylam głowę na zewnątrz przez otwarte drzwi i szybko wracam, próbując wymyślić, co zrobić dalej.

Mój plan jest prosty. Muszę odwrócić uwagę Beth i walnąć ją w głowę wazonem. Może związę ją czymś. Wtedy będę mogła użyć noża, grożąc jej, aby pozwoliła mi się skontaktować ze światem zewnętrznym. W ten sposób, do czasu powrotu Juliana, mogę być już uratowana i wnieść zarzuty.

Wszystko czego potrzebuję to dobre miejsce na moją zasadzkę.

Rozglądając się, zauważam zakątek w pobliżu wejścia do kuchni. Jeśli zejdzie z ganku – jak sądzę, że Beth zrobi – wtedy naprawdę nie dopatry się niczego w tamtym kąciku. To nie jest najlepsze miejsce do ukrycia się, ale to lepsze, niż atakowanie jej otwarcie. Idę tam i przyciskam się płasko do ściany, wazon stoi na podłodze obok mnie, gdzie mogę z łatwością go podchwycić.

Biorąc głęboki oddech, staram się, uspokoić drzenie swoich rąk. Nie jestem brutalnym człowiekiem, ale jestem tutaj, aby rozbić ten wazon na głowie Beth. Nie chcę o tym myśleć, ale nie mogę przestać wyobrażać sobie jak pęka jej czaszka i wszędzie jest pełno krwi, jak w jakimś horrorze. Ten obraz sprawia, że jest mi niedobrze. Tłumaczę sobie, że nie tak to będzie wyglądać, że ona najprawdopodobniej skończy z jakimś paskudnym siniakiem lub łagodnym wstrząśnieniem mózgu.

Oczekiwanie wydaje się ciągnąć w nieskończoność. Trwa i trwa, każda sekunda rozciąga się jak godzina. Moje serce wali i pocę się, chociaż temperatura w domu jest dużo niższa niż upał na zewnątrz.

Wreszcie, po tym co wydawało się wiekami, słyszę kroki Beth. Chwytnąc wazon, ostrożnie podnoszę go nad głowę i wstrzymuję oddech, gdy Beth wchodzi przez otwarte drzwi z ganku.

Gdy przechodzi obok mnie, chwytam mocno wazon i walę ją w głowę.

I w jakiś sposób pudłuję. W ostatniej chwili, Beth musiała usłyszeć mnie, bo wazon zamiast w głowę, uderza ją w ramię.

Płacze z bólu, trzymając się za ramię.

- Ty pierdolona suko!

Oddycham ciężko i ponownie próbuję podnieść wazon, ale jest już za późno. Ona go chwyta, a on spada i rozbija się na tuzin kawałków między nami.

Odskakuję do tyłu, prawą ręką gorączkowo próbuję wyciągnąć nóż. *Cholera, cholera, cholera.* Udaję mi się złapać uchwyt i wyciągam go, ale zanim udaje mi się cokolwiek zrobić, Beth łapie mnie za ramię, poruszając się szybko jak wąż. Jej uścisk jest jak taśma stalowa wokół mojego prawego nadgarstka.

Jej twarz jest zaczerwieniona, a oczy błyszczące, gdy wykręca moje ramię boleśnie do tyłu.

- Opuść nóż, Nora – rozkazuje władczo, a jej głos jest pełen wściekłości.

W panice, staram się uderzyć ją w twarz drugą ręką, ale ona jest szybsza i mnie powstrzymuję. Wyraźnie wie, jak walczyć i jest silniejsza ode mnie.

Moja prawa ręka krzyczy z bólu, ale staram się ją kopnąć. Nie mogę przegrać tej walki. To jest moja najlepsza szansa na ucieczkę.

Moje stopy nawiązują kontakt z jej nogami, ale nie mam na sobie butów i robię więcej szkody swoim palcom niż jej łydkom.

- Rzuć nóż, Nora, albo złamię ci rękę – syczy i wiem, że mówi prawdę. Czuje jakby moje ramię miało wyskoczyć ze stawu, a moja wizja zamazuje się, gdy fale bólu promieniują w dół mojego ramienia.

Trzymam się jeszcze sekundę, a następnie puszcza nóż, który spada na podłogę z głośnym hukiem.

Beth natychmiast uwalnia mnie i pochyla się, aby go podnieść.

Wycofuję się, oddychając chrapliwie, łązy bólu i frustracji pieką mnie w oczy. Nie wiem, co ona zamierza mi zrobić i nie chce się dowiedzieć.

Więc uciekam.

* * *

Szybko poruszam nogami, jestem w dobrej formie. Słyszę Beth goniącą za mną i wołającą moje imię, ale wątpię, aby śledziła mnie wcześniej.

Wybiegam z domu, w dół na plażę. Skały, gałęzie i żwir ranią moje stopy, ale ledwie to odczuwam.

Nie wiem, gdzie biegnę, ale nie mogę pozwolić aby Beth mnie złapała. Nie mogę zostać zamknięta w pokoju albo gorzej.

- Nora!

Kurwa, jest równie dobrym biegaczem. Przyspieszam, ignorując ból w nogach.

- Nora, nie bądź idiotką! Tu nie ma dokąd uciec!

Wiem, że to prawda, ale nie mogę być dłużej bierną ofiarą. Nie mogę siedzieć potulnie w tym domu, jeść jedzenie Beth i czekać na powrót Juliana.

Nie mogę pozwolić, żeby zranił mnie ponownie, a następnie sprawiał, że moje ciało go pragnie.

Mięśnie moich nóg krzyczą, a moje płuca starają się nabrać powietrze. Ignoruję dyskomfort, udając, że jestem w wyścigu, gdzie do mety brakuje mi zaledwie sto metrów.

Czuje się, jakbym biegła wieczność. Kiedy spoglądam wstecz, widzę, że Beth maleje i zostaje w tyle.

Moje tempo zmniejsza się trochę. Nie mogę utrzymać dłużej tej prędkości. Dużo nie myśląc, udaję się nad skalisty brzeg wyspy, gdzie mogę się wspiąć po skałach i zniknąć w zalesieniu nad nimi.

Zajmuje mi to jeszcze dziesięć minut, aby się tam dostać. Nie widzę Beth za mną.

Spowalням i wspinam się po skałach. Teraz, gdy jestem poza bezpośrednim niebezpieczeństwem, czuję cięcia i siniaki na moich bosych stopach.

Jest to powolne i męczeńskie wspinanie. Moje nogi drżą z wysiłku, nie jestem do tego przyzwyczajona i czuję nadchodzący spadek adrenaliny. Mimo to, udało mi się dostać na górę skalistego wzgórza i do lasu.

Tropikalna roślinność, bujna i gęsta, to wszystko wokół mnie, usuwa mnie z pola widzenia. Idę w głąb, przedzierając się, szukając dobrego miejsca, by odpocząć. Nie będzie łatwo mnie tutaj znaleźć. Z tego co pamiętam ze swoich wcześniejszych poszukiwań, ten las zajmuje dużą część tej strony wyspy.

Powinam być tutaj bezpieczna, na tę chwilę.

Gdy nadchodzi ciemność, chronię się pod dużym drzewem, gdzie zarośla są szczególnie ciężkie do przebycia. Oczyszczam skrawek ziemi dla siebie, upewniając się, że nie jestem w pobliżu jakiegoś mrowiska lub czegoś innego, co może mnie ugryźć. Następnie się kładę, ignorując ból, który pulsuje z moich poranionych stóp.

Nie po raz pierwszy w swoim życiu, jestem wdzięczna mojemu tacie za zabieranie mnie na kempingi, kiedy byłam dzieckiem. Dzięki jego naukom, czuję się komfortowo z naturą w całej jej okazałości. Robaki, węże, jaszczurki – żadne z nich mi nie przeszkadza. Wiem, że powinam uważać z niektórymi gatunkami, ale ogólnie się ich nie boję.

Bardziej się boję węży, które sprowadziły mnie na tę wyspę.

Teraz, gdy jestem z dala od Beth, mogę myśleć odrobinę jaśniej.

Jej szczupłe, wymodelowane ciało najwyraźniej nie jest od robienia lekkich ćwiczeń cardio i jogi w siłowni. Ona jest silna – zapewne tak silna, jak niektórzy mężczyźni – i na pewno o wiele silniejsza ode mnie.

Wydaje się, że specjalnie coś trenuje. Sztuki walki, może? Wyraźnie popełniłam błąd, próbując wziąć ją do niewoli. Powinnam była dźgnąć ją nożem w plecy, kiedy nie patrzyła.

Jednak jeszcze nie jest za późno. Wciąż mogę podkraść się do domu i ją tam zaskoczyć. Potrzebuję dostępu do Internetu i potrzebuję go teraz, zanim Julian wróci.

Nie wiem, co on mi zrobi za zaatakowanie Beth – i na pewno nie chce się tego dowiedzieć.

Rozdział 10

Dziwne uczucie budzi mnie następnego dnia rano. Czuje się prawie jak...

– O cholera!

Podsakuję, próbując strząsnąć długonogiego pająka, który spokojnie spaceruje po mojej ręce.

Pająk spada, a ja gorączkowo przecieram twarz, włosy i ciało, próbując pozbyć się wszelkich innych potencjalnych przerażających robaków.

Ok, więc dokładnie ja się nie boję pajaków, ale naprawdę nie lubię ich na sobie.

To zdecydowanie nie jest najbardziej przyjemny sposób na pobudkę.

Moje tętno stopniowo wraca do normy, a ja podsumowuję moją sytuację. Jestem spragniona, a moje całe ciało jest obolałe od spania na twardej ziemi. Również czuję się brudna, a moje nogi bolą. Podnoszę jedną nogę i spoglądam na podeszwę stopy. Jestem prawie pewna, że jest tam zaschnięta krew.

Mój żołądek burczy z głodu. Nie jadłam obiadu ostatniej nocy i absolutnie umieram z głodu.

Po stronie plusów, Beth mnie jeszcze nie znalazła.

Nie jestem pewna, co mam zamiar zrobić. Możliwe, że przemierzę długą drogę do domu i spróbuję ponownie zrobić zasadzkę na Beth?

Myślę o tym i decyduję, że w tym momencie to chyba najlepsze rozwiązanie. Prędzej czy później Beth i Julian znajdą mnie. Wyspa nie jest duża i nie będę w stanie się dłużej przed nimi ukrywać. I nie mogę ryzykować ze zwlekaniem, w przypadku gdyby Julian wrócił szybciej niż się spodziewano. Dwóch przeciwko jednej to marne szanse na powodzenie.

Jestem również coraz bardziej głodna z każdą minutą i mam tendencję do zawrotów głowy jeśli nie jem regularnie. Prawdopodobnie mogłabym znaleźć świeżą wodę do picia, ale jedzenie tutaj jest pełne wątpliwości. Nie wiem gdzie dokładnie Beth dostaje te manga. Gdybym próbowała się ukryć na kolejne dni, mogłabym być zbyt słaba, aby zaatakować kogokolwiek, a tym bardziej kobietę, która może być niecodzienną wojowniczą księżniczką.

Poza tym, ona nie może oczekiwać jeszcze mojego powrotu, a ja naprawdę mogłabym wykorzystać element zaskoczenia.

Więc biorę głęboki oddech i zaczynam iść z powrotem, a raczej kuleć w kierunku domu. Wiem, że to może nie skończyć się dla mnie dobrze, ale nie mam wyboru. I albo będę walczyć teraz, albo zostanę ofiarą na zawsze.

Zajmuję mi około dwóch godzin powrót do domu. Muszę się zatrzymywać z konieczności i robić przerwy, kiedy dłużej nie mogę wytrzymać bólu w nogach.

To trochę ironiczne, że uciekłam, bo boje się bólu, a skończyło się tak, że sama sobie sprawiłam ból. Julian prawdopodobnie będzie wniebowzięty, gdy zobaczy mnie w takim w stanie. To perwersyjny drań.

W końcu docieram do domu i kucam za niektórymi dużymi krzewami w pobliżu drzwi wejściowych. Nie wiem czy są zablokowane, czy nie, ale nie sądzę, żebym mogła tak po prostu przespacerować się przez główne wejście. Z tego co wiem, to Beth znajduje się bezpośrednio w salonie.

Nie, muszę przy tym wymyślać dużej strategii.

Po kilku minutach starannie przechodzę do tylnej części domu, w kierunku dużego ganku, gdzie wczoraj zaatakowałam Beth .

Ku mojej uldze, nikogo tam nie ma.

Uważając, aby być cicho, otwieram drzwi i wsuwam się do środka. Trzymam w ręku duży kamień. Wolałabym mieć raczej duży nóż lub pistolet, ale skała musi mi na razie wystarczyć .

Skradając się do jednego z okien, spoglądam do środka i jestem zadowolona, znajdując pokój dzienny pusty.

Prostuję się, podchodzę do szklanych drzwi , które prowadzą do salonu i spokojnie odsuwam, by je otworzyć i wchodzę do środka.

W domu jest zupełnie cicho. Nikt nie gotuje w kuchni albo nakrywa do stołu.

Zegar cyfrowy w salonie pokazuje godzinę 7:12. Mam nadzieję, że Beth nadal śpi.

Wciąż ściskając kamień, wkradam się do kuchni by znaleźć nóż. Trzymając obie rzeczy, ostrożnie wchodzę do góry. Sypialnia Beth to ta pierwsza z lewej strony. Wiem, bo pokazywała mi ją podczas wycieczki po domu.

Wstrzymując oddech, spokojnie naciskam klamkę by otworzyć drzwi...i zastygam w bezruchu.

Na łóżku siedzi osoba, której najbardziej się obawiam.

Julian.

Wrócił wcześniej.

* * *

- Witaj, Noro

Jego głos jest zwodniczo miękki, jego idealna twarz jest bez wyrazu. Jednak czuję pod spodem palącą wściekłość.

Przez sekundę, po prostu patrzę na niego, sparaliżowana przez strach. Nie słyszę niczego, tylko ryk własnego tętna wypełnia moje uszy. I wtedy zaczynam się wycofywać, zatrzymując oczy na jego twarzy. Moje ręce są podniesione defensywnie przede mną, a kamień i nóż mocno ściskam.

W tym momencie, stalowy uchwyt owija moje ramiona od tyłu, boleśnie ściskając moje nadgarstki. Krzyczę, walczę, ale Beth jest zbyt silna. Nóż wykręca się do tyłu w ręce, prawie sięgając mojego ramienia. W mgnieniu oka, Julian znajduje się na mnie i zarówno nóż, jak i kamień zostają wyrwane z moich rąk. Beth uwalnia mnie, a Julian chwyta, trzymając mnie mocno, gdy krzyczę i wije się histerycznie w jego ramionach.

Im mocniej walczę, tym mocniej jego ramiona ściskają się wokół mnie, aż robię się wiotka, prawie omdleam z braku powietrza.

Następnie podnosi mnie do góry i wynosi z pokoju Beth.

Ku mojemu zaskoczeniu, sprowadza mnie na dół i zatrzymuje się przed drzwiami, które prowadzą do jego gabinetu. Małeńki panel otwiera się z boku i widzę czerwone światło poruszające się po twarzy Juliana, jak laser przy kasie w supermarkecie.

Potem drzwi otwierają się.

Tłumię jęk zaskoczenia. Jego drzwi do biura otwierają się za pomocą skanowania siatkówki – coś takiego widziałam wcześniej tylko w filmach szpiegowskich.

Gdy wprowadza mnie do środka, staram się znowu walczyć, ale to daremne. Jego ramiona są całkowicie nieruchome, trzyma mnie bezpiecznie w uścisku.

Znowu jestem bezradna w jego ramionach.

Łzy gorzkiej frustracji spływają po mojej twarzy. Nienawidzę być taka słaba, łatwa w manipulowaniu. On nawet nie zmęczył się naszą walką.

Nie jestem pewna, czego mogę się po nim spodziewać. Być może uderzy mnie lub brutalnie weźmie.

Ale on po prostu stawia mnie na nogi gdy znajdujemy się w jego biurze.

Tak szybko jak tylko mnie uwalnia, biorę kilka kroków w tył, z konieczności aby przynajmniej zachować pewną odległość między nami.

Uśmiecha się do mnie i jest coś niepokojąco pięknego w tym uśmiechu. – Zrelaksuj się, mój zwierzaczku. Nie zranię cię. Przynajmniej, nie teraz.

Gdy patrzę na niego, widzę jak podchodzi do dużego biurka i otwiera szufladę, z której wyjmuje pilota. Potem kieruje nim na ścianę za mną.

Odwracam się nieufnie i gapię się na dwa duże płaskie ekrany telewizyjne. Wyglądają na bardzo nowoczesne, nie jak te, do których byłam przyzwyczajona, do oglądania w domu.

Lewy ekran świeci się. Obraz jest dziwny, ponieważ jest nieoczekiwany.

Wygląda jak zwykła sypialnia w czyimś domu. Łóżko jest nie pościelone, prześcieradło zostawione niedbale na materacu. Na ścianie wiszą plakaty z różnymi piłkarzami a na biurku znajduje się laptop.

– Czy rozpoznajesz to? – pyta Julian.

Kręcę głową.

– Dobrze – mówi. – Cieszę się z tego powodu.

– Czyja jest to sypialnia ? – pytam, chore uczucie pojawia się w moim żołądku.

– Nie możesz się domyślić?

Patrzę na niego, czując chłód przez minutę. – Jake’a?

– Tak, Noro. Jake’a.

Zaczynam się trząść w środku. – Dlaczego ona znajduje się na twoim telewizorze?

– Pamiętasz, kiedy powiedziałem, że Jake będzie tak długo bezpieczny, jak ty będziesz się zachowywać?

Na sekundę przestaję oddychać. – Tak... – mój szept jest ledwie słyszalny.

Prawdę mówiąc, zapomniałam o swoim początkowym zagrożeniu dla Jake'a, zbyt mocno pochłonięta swoją własną niewolą. Nie sądzę, żebym z początku wzięła jego groźbę na poważnie, z pewnością nie po tym jak dowiedziałam się, że znajdujemy się na wyspie, tysiąc mil z dala od mojego rodzinnego miasta. Wracam do poprzednich myśli, byłam przekonana, że Julian nie może tak naprawdę zaszkodzić Jake'owi. Przynajmniej, nie z tak daleka.

– Dobrze – mówi Julian. – Zatem rozumiesz, dlaczego to robię. Nie chcę cię trzymać w zamknięciu, nie mogącą nigdzie iść ani niczego zrobić. Ta wyspa jest twoim nowym domem, a ja chcę żebyś była tutaj szczęśliwa.

Tutaj szczęśliwa? Jestem bardziej niż pewna, że on jest szalony.

– Ale nie mogę skoro starasz się zranić Beth, w bezsensownych próbach ucieczki. Musisz nauczyć się, że istnieją konsekwencje twoich poczynań –

Chore uczucie we mnie, rozprzestrzenia się po całym moim ciele. – Przepraszam! Nie zrobię tego więcej! Nie zrobię, obiecuję! – moje słowa są pośpieszne i chaotyczne. Nie wiem czy mogę zapobiec temu, co ma się stać, ale muszę spróbować. – Nie skrzywdzę Beth i nie będę próbować uciekać. Proszę, Julian, wyciągnęłam wnioski z tej lekcji...

Julian patrzy na mnie niemalże ze smutkiem. – Nie, Nora. Nie wyciągnęłaś. Musiałem dzisiaj wrócić, skracając swoją podróż służbową ze względu na to co zrobiłaś. Beth nie jest tutaj, aby być twoim strażnikiem. To nie jest jej rola. Ona jest tutaj, aby dbać o ciebie, aby upewnić się, że jest ci tu wygodnie i jesteś zadowolona. Nie mogę dopuścić abyś tak jej się odpłacała za jej dobroć, próbując ją zabić

– Nie chciałam jej zabić! Ja tylko chciałam... – Zatrzymuję się, nie chcąc ujawnić mu swojego planu.

– Myślałaś, że mogłabyś wziąć ją jako zakładniczkę? – Julian wygląda teraz na rozbawionego. – Po co? Wziąć ją aby pomogła ci wydostać się z tej wyspy? Pomóc ci dotrzeć do świata zewnętrznego?

Patrzę na niego, ani nie zaprzeczając, ani nie przyznając się do tego.

– Więc, Nora, pozwól, że ci coś wyjaśnię. Nawet jeśli z powodzeniem udałooby ci się ją zaatakować – mimo, iż Beth jest o wiele więcej zdolna do poradzenia sobie z jedną dziewczynką – nie byłaby w stanie ci pomóc. Kiedy ja wyjeżdżam, samolot odlatuje ze mną. Nie ma tu łodzi, ani jakiegokolwiek innego sposobu by wydostać się z wyspy.

Jego słowa potwierdzają to co już wcześniej stwierdziłam, po moich poszukiwaniach. Ale wciąż mam nadzieję.

– A ja jestem jedyną osobą, która ma dostęp do mojego biura. Nie ma żadnego komputera ani innego urządzenia do komunikacji w innym miejscu w domu. Wszystko co może zrobić Beth, to wysłać do mnie wiadomość specjalną linią, którą stworzyliśmy. Więc widzisz, mój zwierzaczku, ona byłaby zupełnie bezużyteczna jako zakładnik.

Tyle jeśli chodzi o nadzieję. Każde zdanie jest jak gwóźdź wbity coraz głębiej do mojej trumny. Jeśli on mnie nie okłamuje, to moja sytuacja jest o wiele, wiele gorsza niż się obawiałam.

Chyba, że Julian zdecyduje się mnie puścić, to będę tkwić na jego wyspie, na zawsze.

Chcę krzyczeć, płakać i rzucać rzeczami, ale nie mogę pozwolić sobie teraz na rozpadanie się. Zamiast tego przytakuje i udaję spokojną, i racjonalną.

– Rozumiem. Przepraszam, Julian. Nie wiedziałam tego wcześniej. Nie będę ponownie próbować uciekać i nie zranię Beth. Proszę uwierz mi....

– Chciałbym, Nora. – Wygląda prawie na skruszonego. – Ale nie mogę. Nie znasz mnie jeszcze, więc nie jesteś pewna, czy możesz mi wierzyć. Muszę pokazać, że jestem człowiekiem słownym. Im szybciej zaakceptujesz nieuniknione, tym szczęśliwsza będziesz.

Po tym, sięga do kieszeni i wyciąga coś, co wygląda jak telefon. Naciska przycisk, czeka kilka sekund po czym mówi krótko. – Można kontynuować.

Potem zwraca uwagę na ekran.

Robię to samo, zagłębia się poczucie strachu w moim żołądku.

Telewizor wciąż pokazuje pusty pokój, ale kilka sekund później drzwi się otwierają i Jake wchodzi.

Wygląda na przerażonego. Jedno jego oko jest spuchnięte, a jego nos jest zakrzywiony, prawdopodobnie został złamany. Kierowany jest przez dużą zamaskowaną postać stojącą z pistoletem.

Przerażone westchnienie ucieka z moich ust. – Proszę nie... – Nie jestem nawet świadoma ruchów, ale moja ręka w jakiś sposób znajduje się na ramieniu Juliana, szarpiąc go z rozpacz.

– Patrz, Nora. – Nie ma żadnych emocji na twarzy Juliana gdy przyciąga mnie w ramiona, trzymając tak, żebym znajdowała się na wprost telewizora. – Chcę abyś nauczyła się raz na zawsze, że działania mają swoje konsekwencje.

Na ekranie, zamaskowany pomocnik nagle sięga do Jake'a.

– Nie! – I uderza go mocno w twarz ręką pistoletu. Jake potyka się do tyłu, krew ścieka mu z kącika ust.

– Proszę, nie! – Szlocham i zmagam się z żelaznym uściskiem Juliana, swoje oczy mam przyklejone do gwałtownej sceny, która dzieje się tysiące mil stąd.

Atakujący Jake'a jest bezwzględny, uderza go w kółko. Krzyczę, czując każdy cios w swoim sercu. Każde brutalne uderzenie w ciało Jake'a, zabija we mnie trochę wiary w jaśniejszą przyszłość, która do tej pory trzymała się mnie.

Kiedy Jake pada na kolana, mężczyzna kopie go w zębra i słyszę jak Jake jęczy z bólu.

– Proszę, Julian – szepczę w klęsce, opadając w jego ramionach. – Proszę przestań... – Wiem, że błagam o litość człowieka, której on nie ma. On morduje Jake'a na moich oczach i nie ma absolutnie nic co mogłabym z tym zrobić.

Mój porywacz pozwala bić przez kolejną minutę, zanim uwalnia mnie i wyciąga swój telefon. Patrzę na niego, drżąc od stóp do głowy. Ja nawet nie ośmielam się mieć nadzieje.

Julian szybko wbija tekst. Na ekranie widzę napastnika, który wstrzymuje się i sięga do kieszeni.

Potem zatrzymuje się całkowicie i wychodzi z pokoju Jake'a.

Jake leży na lewym boku na podłodze, cały we krwi. Pozostaje przyklejona do ekranu, potrzebując wiedzieć, że on żyje. Po chwili słyszę jego jęk i widzę jak wstaje. Kuśtyka do domowego telefonu, poruszając się jak starzec, zamiast jak atletyczny młody mężczyzna.

A potem słyszę, jak dzwoni pod numer 911.

Opadam na podłogę i zakopuję twarz w dłoniach.

Julian wygrał.

Wiem, że moje życie już nigdy nie będzie moją własnością.

Rozdział 11

Kiedy budzę się następnego ranka, Juliana znowu nie ma.

Naprawdę nie pamiętam, co się stało po tym, jak wczoraj załamalam się w jego biurze. Reszta dnia jest zamazana. To tak, jakby mój mózg został wyłączony i nie był w stanie przetwarzać przemocy, której byłam świadkiem. Niejasno sobie przypominam, że Julian podniósł mnie z podłogi i zabrał pod prysznic. Musiał mnie umyć i opatrzyć moje nogi, ponieważ są owinięte w gazy i bolą o wiele mniej, gdy chodzę.

Nie jestem pewna czy uprawialiśmy seks zeszłej nocy. Jeśli tak, to musiał być niezwykle delikatny, ponieważ nie mam żadnych bóleści tego ranka. Pamiętam, że spałam z nim w swoim łóżku, z jego dużym ciałem przytulonym do mnie.

W pewnym sensie, to co się stało ułatwia sprawy. Gdy nie ma nadziei i gdy nie ma wyboru, wszystko staje się niezwykle jasne. Faktem jest, że Julian posiada wszystkie karty. Będę jego tak długo, jak długo będzie mnie chciał. Nie ma dla mnie ucieczki, nie ma wyjścia.

I kiedy zaakceptowałam ten fakt, moje życie stało się łatwiejsze. Zanim to sobie uświadomiłam, spędziłam na wyspie dziewięć dni.

Beth powiedziała mi to dzisiejszego ranka przy śniadaniu.

Dorośłam do tolerowania jej obecności. Nie mam wyboru – bez Juliana, ona jest moim jedynym źródłem ludzkich interakcji. Karmi mnie, odziewa i sprząta po mnie. Właściwie jest moją nianią, poza tym, że jest młoda i czasem sukowata. Nie sędzę, żeby w pełni mi wybaczyła próbę uderzenia w głowę. To zraniło jej dumę czy coś.

Staram się nie wkurzać jej zbyt wiele. Wychodzę z domu w ciągu dnia, spędzam większość czasu na plaży lub spaceruję po lesie. Wracam do domu na

posiłki i biorę książki do czytania. Beth powiedziała, że Julian przyniesie więcej książek, kiedy skończę z setką, którą mam w tej chwili w swoim pokoju.

Powinnam być przygnębiona. Wiem to. Powinnam być zgorzkniała i oszalala przez cały czas, nienawidząc Juliana i wyspy. I czasem to robię. Ale nieustanne bycie ofiarą, wymaga dużo energii.. Gdy leżę na gorących promieniach słońca, pochłonięta przez książkę, nic nie czuję. Po prostu poddaję się autorowi i ponosi mnie wyobraźnia.

Staram się nie myśleć o Jake'u. Poczucie winy jest prawie nie do zniesienia. Racjonalnie, wiem, że Julian jest tym, który to zrobił, ale nie mogę się oprzeć wrażeniu, że jestem za to odpowiedzialna. Gdybym nie wyszła z Jake'm to nic złego by mu się nie przytrafiło. Gdybym nie zbliżyła się do niego podczas tej imprezy, nie zostałby brutalnie pobity.

Nadal nie wiem, w jaki sposób Julian jest w stanie mieć tak duży zasięg działania. Jest to dla mnie tak wielką tajemnicą, jak nic dotąd.

Może jest w mafii. To wyjaśniałoby obecność bandytów, których zatrudnia. Oczywiście, może być po prostu bogatym dziwakiem z socjopatycznymi tendencjami. Naprawdę nie wiem.

Czasami płaczę w nocy podczas snu. Tęsknię za swoją rodziną, swoimi przyjaciółmi. Tęsknię za wychodzeniem i tańczeniem w klubie. Brakuje mi kontaktu z ludźmi. Nie jestem z natury samotnikiem. W domu byłam zawsze w kontakcie z ludźmi – Facebook, Twitter, czy zwykle spędzanie czasu z przyjaciółmi w centrum handlowym. Lubię czytać, ale to nie jest dla mnie wystarczające. Potrzebuję więcej.

Robi się jeszcze gorzej, gdy próbuję porozmawiać o tym z Beth.

– Jestem znudzona – mówię jej przy kolacji. Znowu ryby. Dowiedziałam się, że Beth sama je łowi, w pobliżu zatoczki po drugiej stronie wyspy. Tym razem, podane są z salsą z mango. To dobra rzecz, jestem miłośnikiem owoców morza i sporo tego tutaj dostaję.

– Jesteś znudzona? – Wydaje się być rozbawiona. – Czemu? Nie masz

wystarczająco dużo książek do czytania?

Przewracam oczami. – Tak, mam jeszcze około siedemdziesięciu. Ale nie mam nic innego do roboty....

– Chcesz pomóc mi jutro z rybami? – pyta, obdarowując mnie szyderczym spojrzeniem. Wie, że nie jest moją ulubioną osobą, ale oczekuje, abym ją w tym utwierdziła i natychmiast odmówiła. Jednak nie zdaje sobie sprawy, w jakim stopniu potrzebuję interakcji z ludźmi.

– Dobrze. – mówię, oczywiście zaskakując ją. Nigdy nie wędkowałam i nie mogę sobie wyobrazić, że to może być szczególnie zabawne, zwłaszcza jeśli Beth będzie złośliwa przez cały czas. Mimo to, w tym momencie zrobiłabym po prostu wszystko, aby tylko przełamać rutynę.

– Dobrze więc – mówi. – Najlepsza pora, aby złapać tych skurwieli jest o świcie. Myślisz, że mogłabyś wstać o tej porze?

– Oczywiście – mówię. Normalnie nienawidzę wstawać tak wcześnie, ale mam tu tak wiele snu, że jestem pewna, że nie będzie tak źle. Prawdopodobnie śpię po blisko dziesięć godzin na dobę, a także od czasu do czasu łapię drzemkę w popołudniowym słońcu. To trochę śmieszne, naprawdę. Moje ciało myśli, że jest na wakacjach albo jakimś relaksującym wypadzie. Istnieją najwyraźniej jakieś profity z powodu braku Internetu lub innych rozrywek. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek czuła się tak wypoczęta.

– Zatem lepiej idź niedługo spać, ponieważ przyjdę po ciebie wcześniej – ostrzega.

Kiwam głową, kończąc obiad. Następnie udaję się na górę do swojego pokoju i zasypiając, ponownie płaczę nad sobą.

* * *

Kiedy wraca Julian? – pytam, obserwując Beth, gdy starannie zakłada przynętę na koniec haczyka. To co robi wygląda obrzydliwie i cieszę się, że nie

potrzebuje mojej pomocy.

– Nie wiem – odpowiada. – Wróci, kiedy skończy swoje sprawy w firmie.

– Co to za firma? – pytałam już wcześniej, ale miałam nadzieję, że kiedyś Beth mi odpowie.

Wzdycha. – Nora, przestań być ciekawska.

– Co to za wielka sprawa? – Obdarowuję ją sfrustrowanym spojrzeniem. – To nie jest tak, jakbym miała się stąd ruszyć w najbliższym czasie. Chcę tylko wiedzieć, co to jest, to wszystko. Nie uważasz, że to normalne, być ciekawską w mojej sytuacji?

Ponownie wzdycha i rzuca przynętę do oceanu gładkim, wyćwiczonym ruchem. – Oczywiście, że jest. Ale Julian powie ci wszystko, jeśli będzie chciał, żebyś wiedziała.

Biorę głęboki oddech. Oczywiście, do niczego nie dojdę na tej linii przesłuchania. – Jesteś bardzo lojalna wobec niego, co?

– Tak – mówi tak po prostu, siadając obok mnie. – Jestem.

Ponieważ uratował jej życie. Tego też jestem ciekawa, ale wiem, że jest przewrażliwiona na ten temat. Zamiast tego, pytam. – Jak długo go znasz?

– Około dziesięciu lat – mówi.

– Od kiedy miał dziewiętnaście lat?

– Tak, dokładnie.

– Jak się poznaliście?

Jej szczęka twardnieje. – To nie twój interes.

Uh-huh. Wyczuwam, że znowu zbliżam się do trudnego tematu. Postanawiam i tak dalej go ciągnąć. – Czy to było wtedy, kiedy uratował ci życie? Czy w taki sposób się poznaliście?

Patrzy na mnie zwięzionymi oczami. – Nora, co ja ci mówiłam o wścibstwie?

– Ok, dobrze... – Jej brak odpowiedzi, jest dla mnie wystarczającą odpowiedzią. Przenoszę się do innego interesującego tematu. – Więc dlaczego

Julian sprowadził mnie tutaj? Mam na myśli wyspę? Nawet jego samego nie ma tutaj za często.

– Wróci wystarczająco szybko. – Daje mi ironiczne spojrzenie. – Czemu pytasz, tęsknisz za nim?

– Nie, oczywiście, że nie! – Obdarowuję ją gniewnym spojrzeniem.

Unosi brwi. – Naprawdę? Ani trochę?

– Dlaczego miałabym tęsknić za potworem? – syczę na nią, niekontrolowany gniew nagle gotuje się w dole mojego żołądka. – Po tym co mi zrobił? I Jake'owi?

Śmieje się cicho. – Wydaje mi się, że „Pani” zbyt wiele protestuje....

Zrywam się na równe nogi, nie mogę dłużej znieść drwiny w jej głosie. W tym momencie, nienawidzę jej tak bardzo, że chętnie dźgnęłabym ją nożem, gdybym miała go pod ręką. Nigdy nie miałam zbyt wielkiego temperamentu, ale Beth wydobywa ze mnie to, co najgorsze.

Na szczęście, odzyskuję nad sobą kontrolę, zanim eksploduję i zrobię z siebie kompletną idiotkę. Biorę głęboki oddech, udaję, że zamierzam rozprostować nogi. Idąc do wody, sprawdzam temperaturę palcami, a następnie idę z powrotem w stronę Beth, by ponownie usiąść.

– Po tej stronie wyspy jest naprawdę ciepła woda – mówię spokojnie, jakbym w środku wciąż nie płonęła z gniewu.

– Tak, rybom się tutaj podoba – odpowiada, tym samym tonem. – Zawsze łapię dość ładne sztuki w tej okolicy.

Przytakuję i patrzę na wodę. Szum fal jest kojący, pomaga mi kontrolować cokolwiek to było, co mnie naszło. Nie do końca rozumiem, dlaczego reaguję z taką siłą na jej dokuczliwość. Zapewne powinnam właśnie obdarować ją pogardliwym spojrzeniem i zbyć ją chłodnym śmiechem. Zamiast tego, złapałam jej przynętę.

Czy może jest trochę prawdy w jej słowach? Czy to dlatego, mnie to tak mocno zirytowało? Czy naprawdę brakuje mi Juliana?

Ten pomysł wydaje się tak obrzydliwy, że chce mi się wymiotować.

Staram się o tym pomyśleć przez chwilę racjonalnie, poukładać myślącą się zbieraninę moich uczuć w klatce piersiowej.

Okej, mała część mnie ma za złe, że zostawił mnie tu na tej wyspie i tylko Beth jest moim kompanem. Dla kogoś, kto rzekomo chciał mnie na tyle wystarczająco by porwać, Julian z pewnością nie jest za bardzo uprzejmy.

Nie dlatego, że potrzebuję jego zalotów. Chcę, żeby pozostał ode mnie tak daleko, jak to tylko możliwe. Ale jednocześnie jestem mocno urażona, że przebywa z dala. To tak, jakbym była nie wystarczająco pożądana przez niego, by chciał tu być.

Tak szybko, jak to wszystko logicznie analizuję, widzę absurdalność swoich sprzecznych emocji. Cała ta sprawa jest tak głupia, że muszę się mentalnie kopnąć.

Nie będę jedną z tych dziewczyn, które zakochują się w swoim porywaczu. Nie zgadzam się. Wiem, że będąc tu na tej wyspie, pieprzy moją głowę, ale jestem zdeterminowana, aby na to nie pozwolić.

Może nie mogę uciec od Juliana, ale muszę go utrzymać poza moją głową.

* * *

Dwa dni później wraca Julian.

Dowiaduję się o tym, kiedy budzi mnie z drzemki na plaży.

Po pierwsze, myślę, że śnię. W moim śnie jest mi ciepło i bezpiecznie, jak w moim łóżku. Delikatne ręce gładzą kojąco moje ciało, pieszcząc mnie. Wyginam się ku nim, kochając ten dotyk na swojej skórze, rozkoszując się przyjemnością, którą otrzymuję.

I wtedy czuję gorące usta na swojej twarzy, szyi, obojczyku. Jęczę cichutko, gdy ręce stają się bardziej wymagające, ściągając moje ramiączka bikini i zszarpując w dół majteczki...

Nagle zdaję sobie sprawę z tego co się dzieje, gdy świadomość dociera do mózgu i budzę się z krzykiem, a adrenalina pośpiesznie pędzi przez moje żyły.

Julian kuca nade mną, patrząc z tym mrocznym anielskim uśmiechem. Jestem już naga, leżę na plecach na dużym ręczniku plażowym, który Beth dała mi dzisiejszego ranka. On również jest nagi i w pełni pobudzony.

Patrzę na niego, moje serce bije szybko z mieszaniną podniecenia i lęku. – Wróciłeś – stwierdzam to, co oczywiste.

– Wróciłem – mruczy, kładąc się i znów całując moją szyję. Zanim mogę zebrać swoje rozproszone myśli, już leży na mnie, kolanem rozstawia moje uda i jego wielka erekcja szturcha o moje wejście.

Ściskam powieki, kiedy zaczyna naciskać na moje wnętrze. Jestem mokra, ale nadal czuję dyskomfort rozciągania, gdy wsuwa swoją całą długość. Zatrzymuje się na chwilę, pozwalając mi się dostosować, a potem zaczyna się poruszać, najpierw powoli, a potem coraz szybciej.

Jego pchnięcia wciskają mnie w ręcznik i mogę poczuć, jak piasek przesuwa się pod moimi plecami. Chwytam się jego twardych ramion, potrzebując trzymać się czegoś, gdy znajome napięcie zaczyna gromadzić się nisko w moim brzuchu. Główka jego kutasa napiera przed wrażliwym miejscem gdzieś wewnątrz mnie, zaczynam ciężko oddychać, wyginając się, by zabrać go głębiej, potrzebując więcej tych intensywnych doznań, chcąc by doprowadził mnie na krawędź.

– Tęskniłaś? – Oddycha mi wprost do ucha, spowalniając by wystarczająco przeszkodzić mi osiągnąć szczyt.

Jestem wystarczająco świadoma, by zaprzeczyć głową.

– Kłamczucha– szepcze, a jego pchnięcia stają się silniejsze, bardziej karcące. Bezlitośnie unosi mnie coraz wyżej i wyżej, dopóki nie krzyczę, paznokciami drapię go po plecach we frustracji, gdy nieuchwytna ulga unosi się tuż poza moim zasięgiem.

I wtedy w końcu tam jestem, przez moje ciało przepływa potężny orgazm,

ogarnia mnie, zostawiając mnie słabą i dyszącą.

Krzyczę, przestraszona, ale on po prostu pcha we mnie ponownie i wznawia wypieprzanie mnie. Jego potężna postura jest na mnie. Jestem otoczona przez niego, moja twarz jest przyciśnięta do ręcznika i ledwo mogę oddychać. Wszystko co mogę czuć to on, ruch do tyłu i z powrotem, z jego grubym kutasem wewnątrz mojego ciała, czuję ciepło emanujące z jego skóry. W tej pozycji, znajduje się głębiej, znacznie głębiej niż zwykle, a ja nie mogę nic zrobić ze zduszonym okrzykiem, który przedostaje się, gdy jego kutas uderza naprzeciwko mojej macicy z każdym jego pchnięciem bioder. Jednak wydaje się, że dyskomfort nie przeszkadza ciśnieniu, które rośnie we mnie, gdy orgazm znowu nadchodzi, wewnętrzne mięśnie zaciskają się bezradnie wokół jego kutasa.

Jęczy ostro, a potem czuję, jak nadchodzi jego orgazm, gdy jego kutas pulsuje i szarpie razem z moim spełnieniem. Jego miednica nieubłaganie wali w moje pośladki. Zwiększa to mój orgazm, przedłużając przyjemność. To tak jakbyśmy byli ze sobą powiązani, ponieważ moje skurcze nie zatrzymują się, aż on w pełni nie skończy.

Potem przewraca się na plecy, uwalniając mnie i wciągam drżący oddech. Z kończynami, które czują się słabo i ciężko, wstaję na czworaka i znajduję swoje bikini, a następnie wciągam je, podczas gdy mnie obserwuje i leniwy uśmiech pojawia się na jego ustach. Nie wydaje się śpieszyć, aby się ubrać, ale nie mogę znieść bycia nago koło niego. To sprawia, że czuję się zbyt bezbronna.

Ironią jest to, że i tak nie mogę uciec. To oczywiste, że jestem bezbronna. Jestem tak samo bezbronna, jak każda kobieta może być: całkowicie zdana na łaskę bezwzględnego szaleńca. Kilka drobnych skrawków materiału nie jest w stanie uchronić mnie przed nim.

Nic nie będzie, jeśli zdecyduje się naprawdę mnie skrzywdzić.

Decyduję się o tym nie myśleć. Zamiast tego, pytam – Gdzie byłeś?

Uśmiech Juliana poszerza się. – Jednak mimo wszystko tęskniłaś za mną.

Obdarowuję go ironicznym spojrzeniem, starając się zignorować fakt, że jest nagi i rozparty tylko kilka kroków ode mnie. – Taa, brakowało mi Ciebie.

Śmieje się, ani trochę nie dotknięty moją złośliwą postawą. – Wiedziałem że tak będzie – mówi. Następnie wstaje i wciąga parę kąpielówek, które leżą na piasku obok nas. Odwraca się do mnie i oferuje swoją dłoń. – Pływanie?

Patrzę na niego. Czy on jest poważny? Czy spodziewa się, że pójdę z nim popływać, jakbyśmy byli przyjaciółmi czy coś w tym stylu?

– Nie, dziękuję – mówię, cofając się o krok.

Marszczy brwi. – Dlaczego nie, Noro? Nie umiesz pływać?

– Oczywiście, że umiem pływać – mówię z oburzeniem. – Po prostu nie chcę pływać z tobą.

Unosi brwi. – Dlaczego nie?

– Uhm... może dlatego, że cię nienawidzę? – Nie wiem, dlaczego dzisiaj jestem taka odważna, ale wydaje mi się, że czas spędzony osobno sprawił, że się go mniej boję. A może dlatego, że wydaje się być w lekkim, żartobliwym nastroju, a to sprawia, że jest nieco mniej przerażający.

Uśmiecha się ponownie. – Nie wiesz, co to jest nienawiść, mój zwierzątku. Moje działania mogły ci się nie spodobać, ale ty mnie nie nienawidzisz. Nie możesz. To nie leży w twojej naturze.

– Co ty możesz wiedzieć o mojej naturze? – Z jakiegoś powodu uważam jego słowa za obraźliwe. Jak śmie mówić, że nie mogę nienawidzić swojego porywacza? Za kogo on się uważa, mówiąc mi co mogę, a czego nie mogę czuć?

Patrzy na mnie, jego usta wciąż pozostają w krzywym uśmiechu. – Wiem, że miałaś to, co zwykle nazywają normalnym wychowaniem, Nora – mówi cicho. – Wiem, że zostałaś wychowana w kochającej się rodzinie, że miałaś dobrych przyjaciół, porządnych chłopaków. Jak możesz ewentualnie wiedzieć, czym jest prawdziwa nienawiść?

Patrzę na niego. – A ty wiesz? Wiesz, czym jest prawdziwa nienawiść?

Jego twarz twardnieje. – Niestety tak – mówi i słyszę prawdę w jego

głosie.

Chore uczucie zalewa mój żołądek. – I ja jestem tą, której nienawidzisz? – szepczę – To dlatego mi to robisz?

Ku mojej ogromnej uldze, patrzy zdziwiony – Nienawidzę cię? Nie, oczywiście, że nie nienawidzę cię, mój zwierzaczku.

– To dlaczego? – pytam ponownie, chcąc uzyskać jakąś odpowiedź. – Dlaczego mnie porwałś i przywiozłeś tutaj?

Patrzy na mnie, jego niesamowicie niebieskie oczy błyszczą na tle opalanej skóry. – Bo chciałem cię, Nora. Już ci to mówiłem. I ponieważ nie jestem za bardzo miłym człowiekiem. Ale już zdążyłaś się o tym przekonać, prawda?

Przełykam i spoglądam w dół na piasek. Nawet w najmniejszym stopniu nie wstydzę się swoich działań. Julian wie, że to co robi jest złe i zwyczajnie go to nie obchodzi.

– Jesteś psychopatą? – Nie wiem, co skłania mnie do zadania tego pytania. Nie chcę go zezłościć, ale nie mogę nic na to poradzić, że chcę zrozumieć. Wstrzymuję oddech i patrzę na niego ponownie.

Na szczęście nie wydaje się być urażony tym pytaniem. Zamiast tego wygląda na zatroskanego, gdy siada na ręczniku obok mnie. – Być może – mówi po kilku sekundach – Jeden z lekarzy myślał, że mogę być na pograniczu socjopaty. Nie sprawdził wszystkich szufladek, więc nie ma ostatecznej diagnozy.

– Widziałeś się z lekarzem? – Nie wiem dlaczego jestem wstrząśnięta. Może dlatego, że nie wydaje się być typem, który chodzi do psychiatry.

Uśmiecha się do mnie – Tak, jakiś czas temu.

– Dlaczego?

Wzrusza ramionami – Bo myślałem, że to może mi pomóc.

– Pomóc ci być mniej niż psychopatą?

– Nie, Noro. – Obdarowuje mnie ironicznym spojrzeniem – Gdybym był

prawdziwym psychopata, nic nie mogłoby mi pomóc.

– Więc co dalej? – Wiem, że zaczynam być wścibska wchodząc w bardzo osobiste sprawy, ale czuję jakby był mi winien kilka odpowiedzi. Poza tym, jeśli teraz nie mogę poznać dogłębnie mężczyzny, który mnie po prostu pieprzy na plaży, to kiedy będę mogła?

– Jesteś bardzo ciekawskim małym koteczkiem, prawda? – mówi cicho, kładąc rękę na moim udzie. – Jesteś pewna, że chcesz naprawdę to wiedzieć, mój zwierzaku?

Kiwam głową, starając się zignorować fakt, że jego palce są tylko centymetry(od linii mojego bikini. Jego dotyk jest zarówno podniecający i niepokojący, moją równowagę ogarnia chaos.

– Poszedłem do terapeuty, po tym jak zabiłem ludzi, którzy wymordowali moją rodzinę – mówi cicho, patrząc na mnie. – Myślałem, że pomoże mi pogodzić się z tym.

Patrzę na niego tępo. – Pogodzić się z faktem, że ich zabiłeś?

– Nie – mówi. – Z faktem, że chciałem dalej zabijać.

Mój żołądek przewraca się, czuję jakby coś pełzało po mojej skórze w miejscu, gdzie Julian mnie dotyka. Właśnie przyznał się do czegoś tak okropnego, że nie wiem jak zareagować.

Jakby z oddali słyszę swój głos zadający pytanie: – A więc pomógł ci pogodzić się z tym? – Brzmie na spokojną, jakbyśmy dyskutowali o niczym ważnym, tak jak pogoda.

Śmieje się. – Nie, mój zwierzaczku, nie pomogło. Lekarze są bezużyteczni.

– Zabiłeś więcej osób? – Odrętwienie zanika i czuję, że zaczynam się trząść.

– Tak – mówi, a ciemny uśmiech gra na jego ustach. – Teraz nie jesteś już zadowolona, że spytałaś?

Moja krew zamienia się w lód. Wiem, że powinnam teraz przestać mówić,

ale nie mogę. – Czy masz zamiar mnie zabić?

– Nie, Noro. – Przez chwilę brzmi na rozdrażnionego. – Już ci to mówiłem.

Liżę swoje suche usta. – Dobrze. Masz zamiar po prostu mnie skrzywdzić, kiedy tylko będziesz miał na to ochotę.

Nie zaprzecza. Zamiast tego ponownie wstaje i patrzy na mnie. – Idę popływać. Możesz dołączyć do mnie, jeśli chcesz.

– Nie, dziękuję – mówię tępo. – Nie czuję ochoty na pływanie w tej chwili.

– Jak chcesz – mówi, a potem odchodzi.

Wciąż w szoku, oglądam jego wysoką, barczystą postać jak idzie głębiej w ocean, jak jego ciemne włosy lśnią w słońcu.

Diabeł rzeczywiście nosi piękną maskę.

Rozdział 12

Po wyznaniach Juliana na plaży, na razie nie czuję się na siłach, by zadawać więcej pytań. Już od dawna wiedziałam, że jestem przetrzymywana przez potwora, a to czego się dzisiaj dowiedziałam, tylko to potwierdza. Nie wiem, dlaczego był taki otwarty i to mnie przeraża.

Na kolacji siedzę cicho, odzywam się tylko wtedy, gdy pytania są kierowane bezpośrednio do mnie. Beth dzisiaj je z nami, więc prowadzą między sobą ożywioną rozmowę, głównie o wyspie i o tym, jak spędzałyśmy razem czas.

- Więc, jesteś znudzona? – pyta mnie Julian, po tym jak Beth informuje go o moim nikłym zainteresowaniu czytaniem przez cały czas.

Wzruszam ramionami, nie chcąc robić z tego wielkiej sprawy. Po tym, czego się dzisiaj dowiedziałam, wołałabym cały czas być znudzona, niż przebywać w towarzystwie Juliana choć przez chwilę.

Uśmiecha się.

- Okej, zaradzę coś na to. Przywiozę ci telewizor i trochę filmów, kiedy następnym razem wyjadę w podróż.

- Dzięki – odpowiadam automatycznie, gapiąc się w dół na swój talerz. Jestem taka smutna, że chce mi się płakać, ale jestem zbyt dumna, żeby zrobić to przed nimi.

- Co się dzieje? – pyta Beth, zauważając w końcu moje niecodzienne zachowanie. – Dobrze się czujesz?

- Niezupełnie – odpowiadam, wdzięczna za wymówkę, którą mi dała. – Chyba byłam za dużo na słońcu.

Beth wzdycha.

- Mówiłam ci, żebyś nie spała na plaży w południe. Na zewnątrz jest 35 stopni.

To prawda; ostrzegęła mnie o tym. Ale mój zły nastrój nie ma nic wspólnego z gorącem, ale z mężczyzną siedzącym naprzeciwko mnie. Wiem, że gdy kolacja dobiegnie końca, on zabierze mnie na górę i znowu będzie mnie pieprzył. I zapewne mnie zrani.

A ja zareaguję, tak jak zawsze.

Ostatnia część jest najgorsza. Pobił Jake'a na moich oczach. Przyznał, że jest socjopatycznym mordercą. Powinnam być obrzydzone. Powinnam patrzeć na niego tylko ze strachem i pogardą. A fakt, że czuję do niego choć odrobinę pożądania, jest więcej niż chore.

To jest wręcz pokręcone.

Więc siedzę tutaj, dłubiąc w jedzeniu, a żołądek mi ciąży jak ołów. Mogłabym wstać i pójść do swojego pokoju, ale boję się, że to tylko przyśpieszy nieuniknione.

W końcu posiłek dobiega końca. Julian bierze moją rękę i prowadzi mnie na górę. Czuję się, jakbym szła na egzekucję, choć to pewnie zbyt dramatyczne. Przecież powiedział, że mnie nie zabije.

Kiedy jesteśmy w pokoju, on siada na łóżku i przyciąga mnie pomiędzy swoje nogi. Chcę się oprzeć, przynajmniej trochę walczyć, ale mój mózg i ciało ostatnio nie porozumiewają się ze sobą. Zamiast tego, stoję tam w milczeniu, drżąc od czubka głowy do palców u stóp, gdy patrzy na mnie. Jego oczy śledzą rysy mojej twarzy, zatrzymując się na moich ustach, później na dekolcie, gdzie moje sutki widoczne są przez cienki materiał letniej sukienki. Są szpiczaste, jakby z podniecenia, ale raczej dlatego, iż jest mi zimno. Pewnie Beth włączyła klimatyzację na noc.

- Bardzo piękna – mówi w końcu, podnosząc dłoń i głaszcząc palcami bok mojej szczęki. – Tak miękka, złota skóra.

Zamykam oczy nie chcąc patrzeć na potwora przede mną. *Chciałem zabijać dalej... Chciałem zabijać dalej.* Jego słowa w kółko odtwarzają się w mojej głowie, jak piosenka ustawiona na powtarzanie. Nie wiem, jak to wyłączyć, jak wrócić i wyprzeć wspomnienia z tego wieczoru, z mojego umysłu. Dlaczego nalegałam, by wiedzieć to o nim? Dlaczego wściubiałam nos w nie swoje sprawy, aż nie dostałam tego typu odpowiedzi? Teraz nie mogę myśleć o niczym innym niż o tym, że mężczyzna, który mnie dotyka, jest bezwzględny mordercą.

Pochyla się bliżej mnie i czuję jego gorący oddech na szyi.

- Jest ci przykro, że zadałaś mi dzisiaj te wszystkie pytania? – szepcze do mojego ucha. – Jest, Noro?

Wzdrygam się i otwieram oczy. Czy on również czyta w myślach?

Moja reakcja sprawia, że cofa się i uśmiecha. Jest coś w tym uśmiechu, że jest mi jeszcze dziesięć razy zimniej. Nie wiem, co się z nim dzisiaj dzieje, ale cokolwiek to jest, przeraża mnie bardziej niż wszystko, co do tej pory zrobił.

- Boisz się mnie, nieprawdaż, mój zwierzaku? – mówi miękko, wciąż trzymając mnie jak więźnia między swoimi nogami. – Czuję, jak trzęsiesz się jak listek na wietrze.

Chciałabym zaprzeczyć, być dzielną, ale nie potrafię. Boję się i się trzęsę.

- Proszę – szepczę, nie wiedząc, dlaczego błagam. Przecież nic mi jeszcze nie zrobił.

Popycha mnie lekko, uwalniając z chwytu. Robię kilka kroków w tył, szczęśliwa, że mogę zwiększyć dystans między nami.

Podnosi się z łóżka i wychodzi z pokoju.

Podążam za nim wzrokiem, nie mogąc uwierzyć, że zostawił mnie w spokoju. Czyżby nie chciał teraz seksu? W sumie, już mnie dzisiaj miał, wcześniej na plaży.

Ale, gdy już mam pozwolić sobie na poczucie ulgi, Julian wraca trzymając w ręku czarną torbę na siłownię.

Cała krew odpływa mi z twarzy. Okropne myśli pędzą przez mój umysł. Co on tam może mieć – noże, broń, jakieś narzędzia tortur?

Gdy wyciąga opaskę na oczy i mały wibrator, jestem wdzięczna, prawie. Seks-zabawki. W torbie ma tylko seks-zabawki. Codziennie wybierałabym seks zamiast tortur.

Oczywiście, jeśli chodzi o Juliana, te dwie rzeczy nie muszą się wzajemnie wykluczać, jak nauczę się tej nocy.

- Rozbierz się, Noro – mówi, gdy ponownie siada na łóżku. Kładzie opaskę i wibrator na materacu. – Ściągnij ciuchy, powoli.

Nieruchomieję. Chce, żebym się rozebrała, gdy on patrzy? Przez chwilę myślę, żeby odmówić, ale zaraz zaczynam ściągać ciuchy, trzęsącymi się palcami. Już mnie dzisiaj widział nago. Co bym teraz osiągnęła okazaniem wstydu? Poza tym, wciąż odbieram tę jego dziwną aurę. Jego oczy błyszczą ekscytacją, która wykracza ponad zwykłe pożądanie.

Ta ekscytacja zamienia moją krew w lód.

Patrzy, jak sukienka spada z mojego ciała i jak skopuję klapki. Moje ruchy są sztywne, sparaliżowane strachem. Wątpię, czy normalny mężczyzna uznałby ten striptiz za pobudzający, ale widzę, że to podnieciło Juliana. Pod sukienką mam na sobie tylko parę kremowych koronkowych majteczek. Zimne powietrze owiewa moją skórę, sprawiając, że moje sutki są jeszcze twardsze.

- Teraz bielizna – mówi.

Przełykam ślinę i ściągam majtki wzdłuż nóg. Następnie wychodzę z nich.

- Dobra dziewczynka – mówi na znak aprobaty. – Teraz chodź tutaj.

Tym razem jestem niezdolna, by się mu podporządkować. Mój instynkt samozachowawczy krzyczy, że muszę uciekać, ale nie ma gdzie uciekać. Julian złapałby mnie, gdybym spróbowała uciec przez drzwi – w każdym razie i tak nie zdołałabym wydostać się z tej wyspy.

Więc stoję tutaj, naga i trzęsąca się, zastygła w miejscu.

Julian się podnosi. W przeciwieństwie do moich założeń, nie wygląda na złego. Zamiast tego wygląda prawie na... zadowolonego.

- Czyli miałem rację, żeby potrenować dzisiaj z tobą – mówi, podchodząc do mnie. – Byłem za delikatny z powodu twojego niedoświadczenia. Nie chciałem cię złamać, czy zniszczyć, zamiast tego chciałem cię naprawić - dreszcze wzmagają się, gdy krąży wokół mnie jak rekin, ale muszę zacząć kształtować cię w kogoś, kogo chcę, Noro. Jesteś tak blisko perfekcji, ale pojawiają się te okazjonalne potknięcia... - Jego palce suną w dół po moim ciele, ignorując to, jak wzdrygam się na jego dotyk.

- Proszę – szepczę – proszę, Julian, przepraszam. – Nie wiem, za co przepraszam, ale powiem wszystko, żeby tylko uniknąć tego trenowania, czymkolwiek ono jest.

Uśmiecha się do mnie.

- To nie kara, mój zwierzaczku. Mam pewne potrzeby, to tyle – i chcę, żebyś była w stanie mnie zadowolić.

- Jakie potrzeby? – Moje słowa są ledwie słyszalne. Nie chcę wiedzieć, naprawdę nie chcę, ale wciąż nie mogę powstrzymać się od pytania.

- Zobaczysz – mówi, owijając palce wokół mojego ramienia i prowadzi mnie do łóżka. Gdy już tam jesteśmy podnosi opaskę i zawiązuje ją wokół moich oczu. Ręce automatycznie podnoszę do twarzy, ale on je odsuwa, więc wiszą bezwiednie po moich bokach.

Słyszę szelest, jak gdyby szukał czegoś w torbie. Strach rozrywa mnie na nowo, miotam się w konwulsjach, by odsłonić oczy, ale chwyta moje nadgarstki. Następnie czuję, jak związuje je za moimi plecami.

W tym momencie zaczynam płakać. Nie wydaję dźwięku, ale czuję jak opaska robi się mokra od łez uciekających z moich oczu. Wiem, że wcześniej byłam bezsilna nawet bez opaski i nie związana, ale poczucie bezradności jest tysiące razy gorsze. Wiem również, że istnieją kobiety, które to lubią, które grają w tego typu gry ze swoimi partnerami, ale Julian nie jest moim partnerem.

Przeczytałam wystarczająco dużo książek, żeby znać zasady – i wiem, że on ich nie przestrzega. Nie ma tu nic bezpiecznego, zdrowego ani nie ma obopólnej zgody.

Ale , gdy Julian sięga pomiędzy moje nogi i mnie tam głaszcze, jestem zgorszona tym, że jestem mokra.

To go zadowala. Nic nie mówi, ale czuję satysfakcję, która od niego emanuje, gdy zaczyna się bawić moją łechtaczką, okazjonalnie wpychając koniuszek palca wewnątrz mnie, by monitorować fizyczną reakcję na jego działania. Jego ruchy są pewne, nie ma w nich ani grama zawahania. Wie dokładnie, co ma robić, aby mnie pobudzić, jak dotknąć, żebym doszła.

Nienawidzę tego, jak jego znajomość rzeczy sprawia mi przyjemność. Jak wielu kobietom to robił? Z pewnością potrzeba lat praktyki, by doprowadzić kobietę do orgazmu pomimo jej strachu i niechęci.

Żadna z tych rzeczy oczywiście nie obchodzi mojego ciała. Z każdym dotykem jego wyćwiczonych palców, napięcie buduje się w moim wnętrzu i wzrasta, a to zdradliwe ciśnienie kumuluje się w dole brzucha. Jęczę, biodra odruchowo wypychają się w jego kierunku, gdy kontynuuje pogrywanie sobie z moją płcią. Nie dotyka mnie nigdzie indziej, tylko tutaj, ale to wydaje się wystarczające, by doprowadzić mnie do szaleństwa.

- Oh tak – szepcze, pochylając się, by pocałować mnie w szyję. – Dojdz dla mnie, mój zwierzaczku.

Jak gdyby wykonując polecenie, moje wewnętrzne mięśnie zaciskają się... a następnie orgazm uderza we mnie z siłą rozpędzonego pociągu. Zapominam, by się bać; w tym momencie zapominam o wszystkim oprócz przyjemności, która eksploduje we wszystkich zakończeniach nerwowych.

Zanim mogę dojść do siebie, popycha mnie na łóżko, twarzą do dołu. Słyszę, jak się porusza, jak coś robi, a potem podnosi mnie i układa na stosie poduszek, podnosząc moje biodra. Teraz leżę na brzuchu z tyłkiem na wierzchu, a ręce mam związane za plecami, jestem jeszcze bardziej obnażona i bezbronna

niż wcześniej. Odwracam głowę na bok, aby nie udusić się, będąc przyciśnięta do materaca.

Łzy, które wcześniej niemal zatrzymałam, zaczynają płynąć ponownie. Mam okropne podejrzenia, wiem, co on mi zaraz zrobi.

Kiedy czuję coś zimnego i mokrego pomiędzy pośladkami, moje podejrzenia się potwierdzają. Rozsmarowuje lubrykant, przygotowując mnie na to, co ma nadejść.

- Proszę, nie. – Słowa wyrrywają się ze mnie. Wiem, że to błaganie jest bezużyteczne. Wiem, że on nie ma żadnej litości, że to go podnieca, oglądanie mnie w takim stanie – ale nic nie mogę na to poradzić. Nie mogę zaakceptować dalszej przemocy. – Proszę.

- Cicho, kochanie – mruczy, głaszcząc krzywiznę mojego tyłka swoją wielką dłonią. – Nauczę cię, żebyś czerpała z tego przyjemność.

Słyszę więcej dźwięków, a później czuję, jak coś wpycha się we mnie, w to drugie wejście. Zamieram, z całych sił zwierając mięśnie, ale nacisk jest zbyt duży, by mu się oprzeć i to coś zaczyna mnie penetrować.

- Przestań – jęczę, gdy nadchodzi piekący ból, a Julian, ten jeden raz, słucha mnie i zatrzymuje się na chwilę.

- Rozluźnij się, mój zwierzaczku – mówi miękko, jedną ręką pieszcząc moją nogę. – Pójdzie lepiej, jeśli się rozluźnisz.

- Wyjmij to – błagam. – Proszę, wyjmij to.

- Nora – mówi, jego ton jest surowy. – Powiedziałem, żebyś się zrelaksowała. To nic, tylko mała zabawka. Nie zrani cię, jeśli się zrelaksujesz.

- Czy nie po to, jest to wszystko, by mnie zranić? – pytam gorzko. – Czy nie to sprawia, że się spuszczasz?

- Chcesz, żebym cię zranił? – Jego głos jest delikatny, niemal hipnotyzujący. – To mogłoby sprawić, że dojdę, masz rację... Czy właśnie tego chcesz, mój zwierzaczku? Żebym cię zranił?

Nie, nie chcę. Nie chcę tego wszystkiego. Kiwam głową prawie niezauważalnie i zmuszam się do relaksu. Nie sędzę, żebym mogła to zrobić. Po prostu to jest złe, uczucie wpychania tam czegoś.

Niemniej jednak, Julian wydaje się być zadowolony z moich starań.

- Dobrze – nuci. – Dobra dziewczynka, no to jedziemy...

Ustala stałe tempo i ta rzecz wchodzi we mnie głębiej, milimetr po milimetrze, mimo oporu moich zwieraczy. Gdy całość jest już w środku, zatrzymuje się, pozwalając mi się przyzwyczaić do tego uczucia.

Piekący ból wciąż jest obecny, jak również przyprawiające o mdłości uczucie pełności. Skupiam się na braniu małych oddechów i pozostaniu w bezruchu. Po minucie, ból zaczyna się zmniejszać, pozostawiając tylko dezorientujące uczucie czegoś wetkniętego w moje ciało.

Julian zostawia zabawkę na miejscu i zaczyna mnie głaskać, a jego dotyk jest dziwnie delikatny. Zaczyna od moich stóp pocierając je, znajdując wszystkie supełki i rozmasowując je. Później przenosi się na moje łydki i uda, które trzęsą się z napięcia. Jego dłonie są wyćwiczone i pewne na moim ciele; to co robi, jest lepsze od jakiegokolwiek masażu, który kiedykolwiek miałam. Pomimo wszystkiego, czuję, jak topnieję pod wpływem jego dotyku, mięśnie stają się papką pod jego palcami. Kiedy dochodzi do mojej szyi i ramion, pierwszy raz czuję się zrelaksowana, odkąd znalazłam się na tej wyspie. Gdybym nie miała zawiązanych oczu, związanych rąk oraz nie byłabym tak spenetrowana, pomyślałabym, że jestem w spa.

Kiedy wyjmuję zabawkę jakieś dwadzieścia minut później, wysuwa się ona bez problemu, bez jakiegokolwiek uczucia dyskomfortu. Wpycha ją z powrotem i tym razem ból jest minimalny. Jeśli już, to uczucie jest... interesujące ... szczególnie, gdy odnajduje łechtaczkę i zaczyna ją stymulować.

Nie opieram się przyjemności, której dostarczają mi te palce. Po co się fatygować? Wybrałabym przyjemność ponad bólu każdego dnia tygodnia. Julian zrobi, co tylko będzie chciał, a ja przecież mogę lubić kilka części tego.

Więc oddzielam umysł od niesprawiedliwości tego wszystkiego i pozwalam sobie czuć. Z opaską na oczach nic nie widzę i nie mogę wszcząć jakiegokolwiek walki z rękoma zawiązanymi za plecami. Jestem kompletnie bezradna – i jest w tym coś swoiście wyzwolenczego. Nie ma sensu się martwić, nie ma sensu myśleć. Dryfuję w ciemności na haju po endorfinach z masażu.

Pieprzy mnie zabawką, wpychając ją i wyciągając, jednocześnie dociskając palce do łechtaczki. Ruchy są rytmiczne, skoordynowane i jęczę, gdy moja płeć zaczyna nabrzmiwać, ciśnienie wewnątrz mnie rośnie z każdym pchnięciem. Nagle napięcie jest za wysokie i gwałtowna, intensywne fala przyjemności zaczyna się w moim kręgosłupie i promieniuje na zewnątrz. Mięśnie zaciskają się na zabawce i to niecodzienne uczucie tylko intensyfikuje orgazm. Niezdolna, by się kontrolować, krzyczę, ocierając się o palce Juliana. Chcę, by ta ekstaza trwała wiecznie.

Wszystko kończy się zbyt szybko i w następstwie tego jestem cała zwiotczała i trzęsąca się. Oczywiście Julian jeszcze ze mną nie skończył. Jak tylko zaczynam dochodzić do siebie, wyciąga zabawkę i wpycha coś innego, większego do mojego tylnego wejścia. Domyślam się, że to jego kutas, gdy napinam się z każdym pchnięciem.

- Nora...

Wyczuwam ostrzeżenie w jego głosie i wiem, że on mnie chce, ale nie jestem pewna, czy dam radę. Nie wiem, czy jestem w stanie się zrelaksować, żeby go wpuścić. To za dużo; jest za gruby, za długi. Nie rozumiem, jak coś tak wielkiego może we mnie wejść, nie rozrywając mnie na kawałeczki.

Ale on jest nieugięty i czuję, jak moje mięśnie się poddają, nie będąc w stanie przeciwstawić się jego sile. Główka jego kutasa pokonuje opór i krzyczę z powodu piekącego uczucia rozciągania.

- Shh – mówi gładko, głaszcząc moje plecy, powoli jego głos staje się głębszy. – Shh... wszystko jest w porządku...

Kiedy cały jest już w środku, zamieniam się w trzęsący, spocony bałagan. Boli, tak, ale pierwszy raz doświadczam czegoś tak dużego okopującego moje ciało w ten dziwny, nienaturalny sposób. Wiem, że ludzie to robią – i prawdopodobnie nawet czerpią przyjemność z tego aktu - ale nie mogę wyobrazić sobie, by ktoś chętnie to robił.

Zatrzymuje się, pozwalając, przyzwyczać mi się do tego uczucia, a ja szlocham w materac, chcąc, żeby to wszystko się skończyło. Choć on jest cierpliwy, jego silne dłonie pieszczą i rozluźniają mnie, dopóki łyzy nie przestają lecieć i nie czuję się, jakbym miała zemdleć.

Wyczuwa, kiedy dyskomfort łagodnieje i zaczyna się poruszać, powoli, ostrożnie. Słyszę jego ciężki oddech i wiem, że wkłada duży wysiłek, żeby się kontrolować, że prawdopodobnie chciałby mnie pieprzyć mocniej, ale nie chce *zniszczyć mnie zamiast naprawić*. Niemniej jednak, jego ruchy sprawiają, że w środku skręcam się i wzruszam, sprawiają, że krzyczę z każdym pchnięciem.

I gdy już myślę, że nie zniosę tego więcej, jedna jego dłoń ześlizguje się na moje biodra i odnajduje obrzmiałą łechtaczkę. Jego palce są delikatne, dotyk miękkim niczym motyl i zaczynam czuć znajome ciepło w brzuchu, moje ciało odpowiada na niego mimo całej tej przemocy. To co robi, nie zmniejsza bólu, ale mnie rozprasza, pozwalając skupić się na przyjemności. Nigdy nie myślałam, że przyjemność i ból mogą iść w parze, ale jest coś dziwnie uzależniającego w tej kombinacji, coś ciemnego i zakazanego, co oddziałuje na część mnie, o której nawet nie wiedziałam, że istnieje.

Jego tempo wzrasta i w jakiś sposób jest lepiej. Może część zakończeń nerwowych jest teraz znieczulona – albo może po prostu przyzwyczałam się do uczucia go w środku – ale ból się zmniejsza, prawie znika. Pozostają inne odczucia – dziwne, nieznane, które intrygują na swój sposób. To, i przyjemność dostarczana od jego sprawnych palców bawiących się z moją płcią, pobudza mnie tak, że krzyczę, ale teraz z innych powodów, teraz błagam Juliana, by to zrobił, by znowu wysłał mnie na krawędź.

I to robi. Moje całe ciało tężeje i eksploduję, trzęsąc się od siły swojego uwolnienia. On jęczy, gdy mięśnie zaciskają się na jego długości i czuję ciepłą ciecz jego nasienia rozlewającą się we mnie, słoność tego podrażnia nowe rany.

- Dobra dziewczynka – szepcze mi do ucha, jego kutas mięknie we mnie.

Całuje mnie w małżowinę uszną, a ten czuły gest tak kontrastuje z tym, co mi zrobił, że czuję się zdezorientowana. To jest normalne zachowanie porywacza? Kiedy wychodzi ze mnie, czuję się pusta i zimna, niemal jakbym tęskniła za ciepłem jego ciała przyciskającego się do mojego.

Choć nie zostawia mnie samej na długo. Rozwiązuje moje dłonie i lekko je pociera, później zdejmuje opaskę z oczu. Mrugam, pozwalając przyzwyczać się oczom do miękkiego światła panującego w pokoju i poruszam rękami, opierając się na łokciach.

- Chodź – mówi łagodnie, owijając palce wokół mojego ramienia. – Zabierzmy cię pod prysznic.

Pozwalam podciągnąć mu się na nogi i poprowadzić do łazienki. Nogi mi się trzęsą, więc jestem wdzięczna, że mnie trzyma. Nie wiem, czy doszłabym tam samodzielnie.

Włącza prysznic, czeka chwilę, aż woda się nagrzeje i prowadzi mnie do wielkiej kabiny. Później dokładnie myje każdą część mojego ciała, spłukując wszystkie ślady lubrykantu i nasienia. Nawet myje i nawilża moje włosy, jego palce masują mój skalp i rozluźniają mnie na nowo. Kiedy kończy, czuję się czysta i zadbana.

- Teraz twoja kolej – mówi, podnosząc moją dłoń i wylewając na nią żel do mycia.

- Chcesz, żebym cię umyła? - pytam, niedowierzając, a on kiwa głową, mały uśmiech wykrzywia jego usta.

Z wodą spływającą po całym jego muskularnym ciele, jest nawet piękniejszy niż zazwyczaj, jak jakiś morski bóg.

Morski potwór, poprawiam siebie. Piękny morski potwór.

Patrzy na mnie wyczekująco, czekając, by zobaczyć, czy spełnię jego prośbę, a ja mentalnie wzruszam ramionami. Dlaczego mam go nie umyć, naprawdę? Przynajmniej to mnie nie zrani. A poza tym, chociaż bardzo go nienawidzę, nie mogę zaprzeczyć, że jestem ciekawa jego ciała – dotykanie go jest czymś fascynującym dla mnie.

Więc pocieram ręce i sunę nimi po jego klatce, rozprowadzając mydło po całej jego brązowej skórze. Podnosi ręce, więc myję jego pachy, później plecy.

Jego skóra jest przeważnie gładka, tylko w kilku miejscach porośnięta ciemnymi, mocnymi włosami. Czuję siłę jego mięśni, jak naprężają się pod moimi palcami i lubię to uczucie. W tym momencie, mogę niemal udawać, że chcę tu być, że ta olśniewająca kreatura to mój kochanek zamiast mojego oprawcy.

Myję go tak dokładnie. jak on mył mnie, namydlone ręce suną po jego nogach, stopach. Gdy dochodzę do krocza, jego kutas zaczyna twardnieć na nowo i zamieram, zdając sobie sprawę, że moje działania doprowadziły do pobudzenia go.

Dobrze odbiera moją reakcję jako strach.

- Wyluzuj, mój zwierzaczku – mruczy, jego głos wypełniony jest rozbawieniem. – Jestem tylko człowiekiem, wiesz. Mimo, że jesteś tak smaczna, potrzebuję trochę więcej niż pięciu minut, żeby dojsć do siebie.

Przełykam ślinę i odwracam się, wkładając dłonie pod natrysk wody. Co, do diaska, robię? Nie zmusił mnie, żebym go dotknęła. Zrobiłam to z własnej woli. Nakazał mi, ale jestem prawie pewna, że mogłabym odmówić, a on by nie naciskał. Ta ciemna aura, którą wyczułam u niego tego wieczoru, nie jest teraz obecna. Właściwie Julian wydaje się być w dobrym nastroju, zachowuje się, jakby był rozbawiony.

Chcę wyjść spod prysznic, więc wykonuję ruch, żeby go minąć. Zatrzymuje mnie, jego ramie blokuje mi drogę.

- Czekaj – mówi delikatnie, unosząc moją brodę palcami. Później pochyla głowę i całuje mnie, jego usta są słodkie i delikatne. Znane uczucie ogrzewa moje ciało, pragnąc otrzeć się o niego jak kotka w rui. Choć on nie pozwala temu zejść za daleko. Po minucie, podnosi swoją głowę i uśmiecha się do mnie, jego oczy błyszczą satysfakcją. – Teraz możesz już iść.

Totalnie zdezorientowana wychodzę spod prysznic, suszę się i uciekam do swojego pokoju tak szybko, jak się da.

Rozdział 13

Tej nocy dowiaduję się, że Julian ma koszmary.

Po prysznicu, dołącza do mnie w łóżku, jego muskularne ciało owija się wokół mnie od tyłu, silne, ciężkie ramie okrywa moją klatkę piersiową. Na początku sztywnieję, niepewna czego mogę się spodziewać, ale wszystko co robi, to zasypia, trzymając mnie blisko siebie. Słucham rytmu jego oddechu, gdy gapię się w ciemność, a później stopniowo zapadam w sen.

Budzi mnie dziwny hałas. Wyrywa mnie z głębokiego snu, więc otwieram oczy, a moje serce bije szybko napędzane adrenaliną.

Co to było? Przez moment, nie odważam się nawet oddychać, ale później zdaję sobie sprawę, że te dźwięki pochodzą z drugiej strony łóżka – od mężczyzny śpiącego obok mnie.

Siadam na łóżku i spoglądam na niego. Wygląda na to, że w nocy odsunął się ode mnie, zabierając cały koc dla siebie. Jestem kompletnie naga i odkryta, więc trochę mi zimno przy klimatyzacji chodzącej na najwyższych obrotach.

Dźwięki wydobywające się z jego gardła są stłumione, ale można usłyszeć ostrą nutę, która powoduje u mnie gęsią skórę. Przypomina konające zwierzę. Ciężko oddycha, jakby ledwo łapiąc powietrze.

- Julian? – pytam niepewnie. Nie jestem pewna, co mam zrobić w tej sytuacji. Powinnam go obudzić? Wyraźnie ma zły sen. Pamiętam, jak mówił o swojej rodzinie, że wszyscy zostali zamordowani i nie mogę nic poradzić na to, że jest mi żal tego pięknego, pogmatwanego mężczyzny.

Krzyczy, jego głos jest niski i chrapliwy, przewraca się na plecy, jedno ramię uderza w poduszkę zaledwie kilka milimetrów ode mnie.

- Um, Julian? – Ostrożnie sięgam, by dotknąć jego dłoni.

Mamrota coś i obraca głowę, wciąż tkwiąc głęboko we śnie. Gdybym była gdziekolwiek indziej niż na tej wyspie, to byłaby doskonała okazja do ucieczki. Jednak w tej sytuacji nie oplaca się iść gdziekolwiek, więc obserwuję Juliana nieufnie, zastanawiając się, czy sam się obudzi, czy powinnam postarać się bardziej, aby go obudzić.

Kilka chwil później wydaje mi się, że się uspokoił, jego oddech się wyrównał. Ale za chwilę znowu zaczyna krzyczeć.

Tym razem jest to imię.

- Maria – chrypie. – Maria...

Przez jedną szokującą sekundę czuję, jak ogarnia mnie zazdrość. Maria... Śni o innej kobiecie.

Wtedy moja racjonalna strona bierze górę. Maria może być jego matką albo siostrą – a nawet jeśli nie jest, dlaczego miałoby mnie to obchodzić? To nie tak, że on jest moim chłopakiem albo coś.

Więc przetykam ślinę i sięgam do niego znowu, hamując ukłucie zazdrości.

- Julian?

Jak tylko dotykam palcami jego ramienia, on łapie mnie, a ruch ten jest tak szybki, że mogę tylko sapnąć, gdy przyciąga mnie do siebie. Ramiona wokół mnie są nie do odparcia, a uścisk niemal duszący, więc mogę poczuć, jak się trzęsie, gdy trzyma mnie tak blisko siebie, że moja twarz przyciśnięta jest do jego ramienia. Jego skóra jest zimna i lepka od potu i słyszę, jak szybko bije serce w jego klatce.

- Maria – mamrota w moje włosy, jego palce wrzynają się w moje plecy z taką siłą, że jutro będę miała siniaki. Choć nie mam mu tego za złe, bo wiem, że nie robi tego świadomie. Śni mu się koszmar i poszukuje komfortu – a ja jestem jedyną osobą, która w tej chwili może mu go zapewnić.

Po jakiś czasie słyszę, jak oddech mu się wyrównuje. Jego ramiona rozluźniły się odrobinę, nie ściskają mnie już z taką desperacją, a rozszalałe bicie serca wraca do normy.

- Maria – szepcze ponownie, ale w jego głosie jest teraz mniej bólu, jakby przeżywał szczęśliwsze chwile z nią, jakiegokolwiek mogą być.

Pozwalam mu się trzymać, nie ruszając się, by nie wybudzić go ze spokojnego odpoczynku. On nie jest jedynym, który czerpie z tego komfort. Pomimo wszystkiego co mi zrobił, część mnie chce tego od niego, tego uczucia bliskości, bezpieczeństwa. On jest jedyną rzeczą, której muszę się bać; myśląc logicznie, wiem to. Choć nie ma to znaczenia, ponieważ teraz mogę poczuć, jak trzyma swoją mroczność pod kloszem, chroniąc mnie od jakichkolwiek potworów, które mogą czaić się gdzieś tutaj.

W tym momencie, ja trzymam go bezpiecznego od koszmarów.

Gdy budzę się następnego ranka, Juliana nie ma.

- Gdzie on jest? – pytam Beth przy śniadaniu, obserwując, jak kroi dla mnie mango. Wciąż czuję okazjonalne ukłucie bólu albo dyskomfort, gdy się poruszam, przypomnienie o egzotycznych skłonnościach mojego porywacza.

- Wypadek w pracy – odpowiada, jej ręce poruszają się z wdzięczną skutecznością i nie mogę nic poradzić, jak tylko ją podziwiać. – Powinien być z powrotem za kilka dni.

- Jakiego typu wypadek w pracy?

Beth wzrusza ramionami.

- Nie wiem. Możesz zapytać Juliana, gdy wróci.

Patrzę na nią, próbując zrozumieć, co ją motywuje... i Juliana.

- Powiedziałaś, że jestem pierwszą dziewczyną, którą tutaj zabrał, na tę wyspę – mówię, utrzymując obojętny ton. – Więc co robił z innymi?

- Nie było innych. – Skończyła obierać mango, a teraz układa je na talerzu przede mną, zanim siada i je własne śniadanie.

- Więc dlaczego on robi to mnie? Wiem, że ma osobliwy gust, ale na pewno są kobiety, które to lubią.

Beth uśmiecha się do mnie, pokazując białe zęby.

- Oczywiście. Ale on chce ciebie.

- Dlaczego? Co jest takiego specjalnego we mnie?

- Będziesz musiała zapytać o to Juliana.

Znowu wymijająca odpowiedź. Jej wykręty sprawiają, że chce mi się krzyczeć. Nadziewam na widelec kawałek mango i żuję go powoli, zastanawiając się.

- Czy to przez Marię? – Nie wiem, co sprawia, że o to pytam, oprócz tego, że nie mogę wybić sobie tego imienia z głowy.

Najwidoczniej jest to właściwe pytanie, ponieważ Beth przestaje robić to, co robi.

- Julian powiedział ci o Marii? – brzmi na zszokowaną.

- Wspomniał o niej. – To nie jest tak do końca kłamstwo. Jej imię się pojawiło, mimo że Julian o tym nie wie. – Dlaczego to cię tak dziwi?

Ponownie wzrusza ramionami, już dłużej nie wyglądając na zszokowaną.

- Chyba mnie nie dziwi, gdy o tym dłużej pomyślę. Jeśli miałby powiedzieć komukolwiek, to pewnie byłabyś ty.

Ja? Dlaczego? Gotuję się z ciekawości, ale staram się wyglądać na niewzruszoną, jakby nic z tego nie było mi obce.

- Oczywiście – mówię spokojnie, jedząc swoje mango.

- Więc rozumiesz, Noro – mówi, patrząc na mnie. – Musisz rozumieć choć trochę. Twoje podobieństwo do niej jest niesłychane. Widziałam zdjęcie i ona mogłaby być twoją młodszą siostrą.

- Tak podobne? – Staram się pozbyć szoku z głosu. Serce pędzi mi w klatce. To więcej niż mogłabym marzyć, a Beth właśnie podała mi informacje na srebrnej tacy.

Marszczy brwi.

- Nie powiedział ci tego?

- Nie – odpowiadam – Nie powiedział mi za wiele. Tylko troszkę. – Tylko jej imię wymówione w spazmach koszmaru.

Oczy Beth powiększają się, gdy zdaje sobie sprawę, że ujawniła więcej niż powinna.

Przez chwilę wygląda na niezadowoloną, ale później rozchmurza się.

- No cóż – mówi. – No więc, teraz już wiesz. Muszę o tym powiedzieć Julianowi, to oczywiste.

Przełykam, a kawałek mango prześlizguje się po moim gardle jak kamień. Nie chcę, żeby cokolwiek mówiła Julianowi. Nie wiem, co mi robi, gdy dowie się, że wiem o Marii – że widziałam go w chwili największej słabości.

Moja głupia ciekawość.

- Dlaczego? – mówię, starając się nie brzmieć na zaniepokojoną. – To na ciebie się zezłości, nie na mnie.

- Nie byłabym tego taka pewna, Noro – mówi Beth, posyłając mi lekko złośliwy uśmiech. – A poza tym, nigdy nie mam sekretów przed Julianem. On jest bardzo dobry w wyciąganiu ich z ludzi. – Podnosi się i zaczyna myć naczynia.

* * *

Spędzam następne dwa dni, na przemian spekulując na temat Marii i martwiąc się powrotem Juliana.

Kim ona jest? Kimś, kto najwidoczniej wygląda prawie jak ja. *Tak podobna, że mogłaby być twoją młodszą siostrą*, powiedziała Beth. Ile lat ma ta dziewczyna? Kim jest dla Juliana? Te pytania gnębią mnie na tyle, że nie mogę spać. Zabrał mnie z powodu podobieństwa do niej – to jest dla mnie ewidentne. Ale dlaczego? Co jej się stało? Dlaczego występuje w jego koszmarach?

Chcę wiedzieć, chcę zrozumieć, ale wciąż boję się reakcji Juliana, gdy wróci i dowie się, że węszyłam. Mogłabym spróbować wytłumaczyć, że dowiedziałam się tego przez przypadek, że nie chciałam naruszać jego

prywatności, ale jestem przekonana, że mój porywacz nie jest wyrozumiałym typem. Beth nie powie mi nic więcej o Marii. W zasadzie, ona za wiele nie mówi. Jest typem indywidualistki, której podoba się własne towarzystwo. Gdybym była nią, zwariowałabym, będąc uwięzioną na tej wyspie, nie robiąc nic, oprócz gotowania, sprzątanania i opiekowania się seks-zabawką Juliana, ale ona nie ma nic przeciwko temu.

Z drugiej strony, ja jestem daleka od tego. Stale myślę o swoim starym życiu, tęskniąc za rodziną i przyjaciółmi. Pewnie myślą, że już jestem martwa. Zgaduję, że była wielka akcja poszukiwawcza, ale wątpię, żeby miała jakies skutki.

Myślę również o Jake’u, zastanawiając się, czy wyzdrowiał po pobiciu. Wyglądało to tak brutalnie, to co zrobił mu zbir Juliana. Czy Jake wie, że to moja wina? Że został zaatakowany we własnym domu przeze mnie?

Biorąc głęboki wdech, mówię sobie, że to nie ma znaczenia, czy wie czy nie. Cokolwiek, co Jake i ja moglibyśmy mieć, nie ma już przyszłości. Należę teraz do Juliana i nie ma sensu myśleć o jakimkolwiek innym mężczyźnie.

W pewnym sensie jestem szczęściarą. Jestem pewna, że większość dziewczyn kończy w gorszych okolicznościach niż ja. Widziałam raz dokument o niewolnictwie seksualnym i te obrazy z przepastnymi oczami tych kobiet, prześladowały mnie przez dni. Wyglądały na złamane, dogłębnie i całkowicie zniszczone przez cokolwiek, co oni im zrobili i nawet fakt, że zostały ocalone nie odegnał cierpienia wyrytego na ich twarzach.

Moja niewola jest inna. Milsza, bardziej komfortowa. Julian nie stara się mnie złamać i jestem mu za to wdzięczna. Mogę być jego seksualną niewolnicą, ale przynajmniej tylko on jest moim panem. Mogłoby być gorzej.

Albo to jest to, co próbuję sobie wmówić przed jego przyjazdem, rozpaczliwie modląc się, żeby reakcja Juliana na moje wścibstwo, nie była tak zła, jak sobie wyobrażam.

Rozdział 14

Julian wraca w środku nocy. Muszę mieć lekki sen, ponieważ budzę się, gdy tylko słyszę cichy szept rozmowy z dołu. Głębszy ton głosu mojego porywacza przeplata się z bardziej kobiecym głosem Beth i mam silne przeczucie, że wiem, o czym oni rozmawiają.

Siadam na łóżku, serce galopuje w mojej klatce piersiowej. Wstając, szybko zakładam wczorajsze ubranie i biegnę do łazienki, by się odświeżyć. Nie wiem, dlaczego troszczę się w tej chwili o umycie zębów, ale robię to. Chcę być tak obudzona i przygotowana jak to tylko możliwe, na wszystko, co tylko Julian zdecyduje się mi zrobić.

Potem po prostu siadam na łóżku i czekam.

W końcu drzwi do mojego pokoju otwierają się i wchodzi Julian. Wygląda na niezwykle zmęczonego, z ciemnymi cieniami pod oczami i odrobiną zarostu na jego normalnie gładko ogolonej twarzy. Te skazy powinny zmniejszyć jego piękno, ale one tylko czynią go odrobinę bardziej ludzkim, w jakiś sposób wzmacniając jego atrakcyjność.

- Obudziłaś się – brzmi na zdziwionego.

- Usłyszałam głosy – wyjaśniam, obserwując go ostrożnie.

- I postanowiłaś mnie przywitać. Jak miło z twojej strony, mój zwierzaczku.

Wiem, że mnie przedrzeźnia, więc nic nie mówię, po prostu dalej na niego patrzę. Poca mi się dłonie, ale robię co w mojej mocy, by zachować spokój.

Siada na łóżku obok mnie i unosi rękę, by dotknąć moich włosów.

- Takie słodkie zwierzątko - mruczy, podnosząc gęste pasmo i żartobliwie łaskocze mój policzek. - Taki ciekawski mały kotek...

Przełykam, mój oddech jest szybki i płytki. Co on mi zrobi?

Wstaje i zaczyna się rozbierać, a ja go obserwuję, zastygała w miejscu przez miksturę strachu i dziwnego oczekiwania. Jego ubranie opada, odsłaniając potężnie męskie ciało i czuję falę pożądania przetaczającą się przeze mnie, ogrzewającą moje centrum.

Pragnę go. Mimo wszystko pragnę go i to jest najbardziej popieprzona rzecz ze wszystkich. Prawdopodobnie zrobi mi coś strasznego, ale nadal go chcę, bardziej, niż mogłam kiedykolwiek sobie wyobrazić, że kogoś zechcę.

Jak się powiedziało A, to trzeba powiedzieć B.

- Czy zrobiłeś to Marii? - pytam cicho. - Czy ją również trzymałeś jako swoje zwierzątko?

Patrzy na mnie, jego oczy są niebieskie i tajemnicze jak ocean.

- Jesteś pewna, że chcesz tam iść, Nora? - Jego głos jest miękki, zwodniczo spokojny.

Patrzę na niego, czując się wyjątkowo lekkomyślnie.

- Tak, Julian, chcę. - Mój ton jest gorzko-sarkastyczny i zdaję sobie sprawę, że część mojej śmiałości wynika z zazdrości, że nienawidzę myśli, iż Maria jest dla Juliana wyjątkowa. Ale nawet ta świadomość nie jest wystarczająca, żeby mnie powstrzymać. - Kim ona jest? Kolejną dziewczyną, którą wykorzystales?

Jego twarz ciemnieje i wstrzymuję oddech, czekając, by zobaczyć, co zrobi teraz. W pewnym sensie chcę go sprowokować. Chcę, żeby mnie ukarał, żeby mnie skrzywdził. Chcę tego, ponieważ potrzebuję, by nie był niczym więcej niż potworem – ponieważ muszę go nienawidzić ze względu na swoje zdrowie psychiczne.

Podchodzi i siada na łóżku obok mnie. Walczę z chęcią wzdrygnięcia się, kiedy sięga po mnie i owija swoje silne palce wokół mojej szyi. Chwytając moje gardło, pochyla się nad nim i ociera policzkiem o mój, tam i z powrotem, tak jakby cieszył się miękką teksturą mojej skóry wobec szorstkości jego pokrytej

szczecina szczęki. Jego palce nie ściskają, ale groźba tam jest i czuję, jak drzę, mój oddech przyspiesza w przerażonym oczekiwaniu.

Chichocze łagodnie i czuję podmuch powietrza przy uchu. Pomimo jego znużonego wyglądu, jego oddech jest świeży i słodki, jakby właśnie żuł gumę. Zamykam oczy, próbując przekonać samą siebie, że Julian tak naprawdę mnie nie zabije, że on tylko bawi się teraz ze mną.

Całuje moje ucho, lekko skubiąc jego płatek. Jego dotyk w tym wrażliwym obszarze wysyła przyjemne dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa i mój oddech zmienia się ponownie, stając się wolniejszym i głębszym, im bardziej jestem podniecona. Czuję jego ciepły, piżmowy zapach skóry i moje sutki napinają się, reagując na jego bliskość. Ból pomiędzy moimi udami rośnie, a ja wiercę się trochę, próbując złagodzić budujące się we mnie napięcie.

- Chcesz mnie, prawda? - szepcze mi do ucha, wsunąwszy rękę pod spódnicę mojej sukienki i lekko głaszcząc moją pleć. Wiem, że on czuje tam wilgoć i tłumię jęk, gdy jeden długi palec wsuwa się we mnie, ocierając się o moje śliskie wewnętrzne ściany. - Prawda, Nora?

- Tak - sapię, gdy dotyka szczególnie wrażliwego miejsca.

- Tak, co? - Jego głos jest szorstki, wymagający. On chce mojego całkowitego poddania się.

- Tak, chcę cię - przyznaję łamiącym się szeptem. Nie mogę dłużej temu zaprzeczać. Pragnę Juliana. Pragnę człowieka, który mnie porwał, który mnie zranił. Chcę go i nienawidzę siebie za to.

Wycofuje swój palec i puszcza moje gardło. Zaskoczona otwieram oczy i spotykam jego spojrzenie. Podnosi rękę do mojej twarzy, przyciskając palec do moich ust. To ten sam palec, który był właśnie we mnie.

- Ssij - rozkazuje, a ja posłusznie otwieram usta, ssąc palec. Mogę posmakować samej siebie, mojego własnego pragnienia, a to sprawia, że bardziej się podniecam.

Kiedy upewnia się, że palec jest czysty, wysuwa go z moich ust, chwytając mnie ręką za podbródek, zmuszając do patrzenia mu w oczy. Wpatruję się w niego zahipnotyzowana przez ciemne niebieskie prążki w jego tęczęwkach. Moje ciało pulsuje z potrzeby, rozpaczliwie łaknąc, by mnie posiadał. Chcę, żeby mnie wziął, żeby wypełnił bolesną pustkę wewnątrz.

Ale wszystko, co on robi, to patrzy na mnie, kpiący półśmiech igra na jego pięknych wargach.

- Myślisz, że cię dziś ukarzę, Nora? - pyta cicho. - Czy tego właśnie ode mnie oczekujesz?

Mrugam zaskoczona pytaniem. Oczywiście, iż oczekuję, że to zrobi. Zrobiłam coś, co go zdenerwowało, a on nie miał problemu z ranieniem mnie nawet, gdy zachowuję się dobrze.

Najwyraźniej wyczytując odpowiedź z mojej twarzy, uśmiecha się szerzej.

- Cóż, przykro mi cię rozczarować, mój zwierzątku, ale jestem zbyt wyczerpany, aby dzisiejszej nocy wymierzyć sprawiedliwą karę. Wszystko, czego teraz chcę, to twoje usta. - I z tym zacisnął dłoń w moich włosach i popchnął mnie w dół tak, że klęczę między jego nogami, a jego erekcja znajduje się na poziomie mojego wzroku.

- Ssij - mruczy, patrząc w dół na mnie. – Tak, jak zrobiłaś to z moim palcem.

Znam się na obciąganiu, robiłam to kilka razy mojemu byłemu chłopakowi, więc wiem, co robić. Zamykam usta wokół grubej kolumny jego trzonu i obracam językiem wokół końcówki. Smakuje trochę słono, trochę piżmowo i patrzę w górę, obserwując jego twarz, gdy biorę jego jaja do ręki i ściskam je lekko. Jęczy, jego oczy się zamykają, a jego dłoń zaciska się na moich włosach, a ja kontynuuję, poruszając ustami w górę i w dół jego kutasa, za każdym razem połykając go głębiej.

Jakoś nie mam nic przeciwko, by zaspokajać go w ten sposób. Właściwie znajduję w tym dziwną przyjemność. Chociaż to złudzenie, czuję, jakby w tym momencie był na mojej łasce, że jestem jedyną, która ma teraz moc. Uwielbiam bezradne jęki, które uciekają mu z gardła, kiedy używam rąk, warg i języka, żeby go sprowadzić na skraj orgazmu, zanim zwolnię. Uwielbiam jego udreńczony wyraz twarzy, kiedy biorę jego jaja do moich ust i ssę je, czując, jak się napinają w moich ustach. Uwielbiam sposób, w jaki on drży, kiedy lekko ocieram paznokciami o spód jego jąder, a kiedy w końcu wybucha, kocham sposób, w jaki chwyta mnie za głowę, trzymając w miejscu, gdy dochodzi, jego kutas pulsuje i drży w moich ustach.

Kiedy mnie uwalnia, oblizuję usta, pozbywając się śladów nasienia, patrząc do góry na niego przez cały czas. Wpatruje się we mnie, wciąż ciężko oddychając.

- To było dobre, Nora. - Jego głos jest niski i chrapliwy. - Bardzo dobre. Kto cię tego nauczył?

Wzruszam ramionami.

- Przecież nie byłam zakonnica, zanim cię spotkałam - mówię bez zastanowienia.

Jego oczy zwężają się i zdaję sobie sprawę, że właśnie popełniłam błąd. To jest człowiek, który zdaje się rozkoszować faktem, że był moim pierwszym, który lubi myśleć, że należę do niego i tylko do niego. Wszelkie nawiązania do byłych chłopaków najlepiej zachować dla siebie.

Ku mojej uldze, nie wydaje się skłonny ukarać mnie też za to wykroczenie. Zamiast tego podciąga mnie do góry z powrotem do łóżka. Następnie mnie rozbiera, wyłącza światło i obejmuje ramieniem, trzymając blisko, gdy zasypia.

Moja kara nie miała miejsca aż do następnej nocy. Julian ponownie spędził dzień w swoim biurze i nie widziałam go aż do obiadu.

Z jakiegoś powodu nie jestem tak przerażona jak przedtem. Brak kary ostatniej nocy - i spanie w ramionach Juliana - wyciszyło mój niepokój, sprawiło, iż pomyślałam, że kara nie będzie tak zła, jak się początkowo obawiałam. Nie wydawał się szczególnie zły, że dowiedziałam się o Marii, co jest wielką ulgą. Mam nadzieję, że zupełnie zrezygnuje z ukarania mnie, szczególnie, jeśli zrobię, co w mojej mocy, by się dzisiaj zachowywać.

Znowu jemy kolację we troje i słucham Juliana i Beth rozmawiających o najnowszych wydarzeniach na Bliskim Wschodzie. Zaskakuje mnie, jak oboje są dobrze poinformowani w tym temacie. Przed moim porwaniem byłam całkiem niezła w śledzeniu bieżących wydarzeń, ale nigdy nie słuchałam dużo o politykach, nazwisk nie wspominając. Z drugiej strony, jeśli Julian rzeczywiście prowadzi firmę zajmującą się importem i exportem, to musi trzymać palec na pulsie światowej polityki.

Moja ciekawość ponownie bierze górę i pytam, czy firma Juliana robi dużo interesów na Bliskim Wschodzie.

Uśmiecha się do mnie, kiedy nabija kawałek krewetki na widelec.

- Tak, mój zwierzaczku, robię.

- Czy to tam wybrałaś się w tę podróż?

- Nie - mówi, wgrzyzając się w soczystą krewetkę. - Tym razem byłem w Hongkongu.

Robię mentalną notatkę o tym. Hongkong musi być wystarczająco blisko tej wyspy, skoro prowadzi tam interesy i lata tam i z powrotem - wszystko w obrębie dwóch dni. Obrazuję sobie mapę Pacyfiku w swojej głowie. Jest trochę niewyraźna, ponieważ geografia nie jest moją mocną stroną, ale myślę, że ta wyspa nie może być tak daleko od Filipin.

Beth oferuje mi do moich krewetek trochę przyprawionych na ostro ziemniaków, więc biorę je, dziękując jej z uśmiechem. Zauważyłam, że mamy

bardziej różnorodną żywności krótko po powrocie Juliana z kontynentu. Zgaduję, że przywozi nam zapasy żywności z zewsząd, dokąd się udaje.

Beth uśmiecha się do mnie i widzę, że jest w dobrym humorze. Ogólnie ona wydaje się szczęśliwsza, gdy Julian jest tutaj, bardziej beztroska. Jestem pewna, że to dla niej nic zabawnego, sobie ze mną przez cały czas. Prawie mi jej szkoda - "prawie" jest tu kluczowym słowem.

- Nigdy nie byłam w Azji - mówię Julianowi. - Czy Hongkong naprawdę jest taki, jak pokazują go w filmach?

Julian szeroko się do mnie uśmiecha.

- Przeważnie. Jest niesamowity. Prawdopodobnie to jedno z moich ulubionych miast. Architektura jest fascynująca, a jedzenie... – Robi pokaz, oblizując usta. - Jedzenie jest po prostu warte grzechu.- Pocięra brzuch, a ja śmieję się, mimo wszystko oczarowana wbrew sobie.

Reszta obiadu przebiega w ten sam przyjemny sposób. Julian opowiada mi zabawne historie o różnych miejscach, w których był w Azji, i słucham z fascynacją, okazjonalnie wzdychając i śmiejąc się z niektórych bardziej oburzających opowieści. Beth czasem przytaknie, ale przeważnie czuję się, jakbyśmy po prostu, Julian i ja, bawili się na randce.

Tak jak wtedy, gdy jedliśmy obiad sami, znajduję się pod działaniem uroku Juliana. On jest więcej niż czarujący; jest po prostu hipnotyzujący. Jego wdzięk wykracza poza wygląd, chociaż nie mogę zaprzeczyć jego fizycznej atrakcyjności. Kiedy się śmieje lub posyła mi jeden z jego prawdziwych uśmiechów, czuję ciepły blask, jakby był słońcem, a ja ogrzewam się w jego promieniach. Wszystko w nim przemawia do mnie – sposób, w jaki mówi, jak gestami podkreśla punkt widzenia, sposób, w jaki jego oczy marszczą się w kącikach, gdy uśmiecha się do mnie. Jest także znakomitym gawędziarzem, a trzy godziny po prostu przelatują, kiedy bawi mnie opowieściami o swoich przygodach w Japonii, gdzie mieszkał przez rok jako nastolatek.

Nie chcę, żeby ta kolacja się skończyła, więc staram się ją przeciągać jak najbardziej, pomagając w zjedaniu drugiej, trzeciej, i czwartej porcji owoców, które Beth przygotowała jako deser. Jestem pewna, że Julian jest świadomy moich poczynań, ale wydaje się, że nie ma nic przeciwko temu.

W końcu, wszystko zostało zjedzone, a Beth wstaje, aby umyć naczynia. Julian uśmiecha się do mnie i po raz pierwszy tego wieczoru czuję błysk strachu. Mogę ponownie wyczuć tą mroczną nutę w jego uśmiechu i zdaję sobie sprawę, że była obecna cały czas - że zawsze jest tam z Julianem. Ten uroczy mężczyzna, z którym właśnie spędziłam trzy godziny jest tak realny jak wytwór mojej wyobraźni.

Nadal się uśmiechając, proponuje mi swoją rękę. To uprzejmy gest, ale nie mogę powstrzymać chłodu, który biegnie wzdłuż mojego kręgosłupa, gdy widzę znajomy blask w jego niebieskich oczach. On znowu wygląda jak mroczny anioł, jego wzniosłe piękno zabarwione jest nikłym cieniem zła.

Przełykam, aby pozbyć się guli w moim gardle, umieszczam swoją rękę w jego i pozwalam mu zaprowadzić się na górę. Tak jest lepiej, bardziej cywilizowanie. To pozwala mi udawać kilka chwil dłużej - trzymać się iluzji, że mam wybór.

Kiedy wchodzimy do mojego pokoju, rozbiera mnie i kładzie na łóżku na brzuchu. Potem związuje mnie znowu, krępując ciasno moje nadgarstki za plecami. Opaska znajduje się na moich oczach, a poduszka pod biodrami. Jest to dokładnie ta sama pozycja, w której wziął mnie ostatnim razem i nie mogę powstrzymać napinania się, pamiętając agonię - i ekstazę – kiedy mnie posiadał.

Czy to właśnie zamierza zrobić? Seks analny? Jeśli tak, to nie jest tak źle. Przeżyłam ostatni raz i jestem pewna, że znowu wszystko będzie dobrze.

Więc kiedy czuję chłód lubrykantu między pośladkami, staram się zrelaksować, pozwolić mu robić, co zechce. Zabawka wślizguje się do środka, inwazja zaskakuje, ale nieszczególnie boleśnie. Zdecydowanie mogę to tolerować. Jak poprzednio zostawia zabawkę we mnie, podczas gdy robi mi

masaż, relaksując mnie, rozbudzając mnie swoim dotykiem. Całuje mój kark, skubie wrażliwe miejsce blisko ramienia, a potem jego usta wędrują wzdłuż mojego kręgosłupa, całując każdy kręg. W tym samym czasie jego palec wślizguje się do mojej pochwy, zwiększając napięcie buzujące nisko w moim brzuchu.

Moje uwolnienie, kiedy dochodzę, jest tak potężne, że rzucam się na materacu, całe moje ciało drży i skręca się. Podczas gdy dochodzę do siebie po wstrząsach wtórnych, Julian wycofuje palec i czuję chłodne powietrze na plecach, gdy odchyła się ode mnie na chwilę.

Liźnięcie ognia wzdłuż moich pośladków jest tak ostre jak i nagle. Zaskoczona krzyczę, próbując się wykręcić, uciec, ale nie zachodzę zbyt daleko, a drugi cios, lądujący na moich udach, jest jeszcze bardziej bolesny niż pierwszy. Zdaję sobie sprawę z tego, że on mnie czymś chłosta. Nie wiem, co to jest, ale słyszę świst w powietrzu, gdy on opuszcza to na mój bezbronny tyłek, znowu, i znowu, kiedy płaczę i próbuję się wycofać.

Najwyraźniej zmęczony gonieniem mnie po łóżku, rozwiązuje moje ręce, a potem łączy mi je nad moją głową, przywiązując moje nadgarstki do drewnianego zagłówka.

- Julian, proszę, przepraszam! - błagam zdesperowana, chcąc go zatrzymać. - Proszę, przepraszam, że byłam wścibska. Proszę, nie zrobię tego ponownie, nie będę...

- Oczywiście, że będziesz, mój zwierzaczku - szepcze mi do ucha, czuję jego ciepły oddech na szyi. - Jesteś ciekawska jak mały kotek. Ale czasami powinnaś odpuścić. Dla twojego własnego dobra, rozumiesz?

- Tak! Tak. Proszę, Julian...

- Ciii - ucisza, całując mnie znowu w szyję. - Musisz zaakceptować swoją karę jak dobra dziewczynka. - I z tym cofa się ponownie, pozostawiając moje plecy i pośladki odsłonięte.

Próbuję się wyrwać, ale on łapie moje nogi, trzymając kostki jedną ręką. Jest silny, o wiele silniejszy, niż mogłam sobie wyobrazić, ponieważ jest w stanie trzymać moje wierzgające nogi tylko jedną ręką, kiedy drugą mnie chłosta.

Słyszę świszczący dźwięk, jaki wytwarza jego rekwizyt, i nie mogę powstrzymać krzyku uciekającego z gardła za każdym razem, gdy ląduje na mojej dupie. Czuję, jakby mój tyłek i uda stanęły w ogniu, a opaska jest przesiąknięta moimi łzami. Chcę, żeby to się skończyło, błagam go, by przestał, ale Julian jest odporny na moje prośby.

Wydaje się, że trwa to wiecznie, dopóki nie jestem zbyt ochrypła, aby krzyczeć i zbyt wyczerpana, by szarpać się. Nie mogę nawet zebrać wystarczającej ilości energii, aby utrzymać napięcie mięśni i jakoś to wydaje łagodzić ból. Rozluźniam się dalej, moje ciało wiotczeje, a ból staje się łatwiejszy do opanowania, każde uderzenie odczuwam bardziej jak ukąszenie niż uderzenie.

Kiedy biczowanie trwa, mój świat wydaje się zwężać, dopóki nie istnieje na zewnątrz nic poza obecną chwilą. Nie myślę już; po prostu czuję, po prostu istnieję. Jest coś surrealistycznego, ale niesamowicie uzależniającego w tym doświadczeniu. Każdy świst niesie ze sobą ostre doznania, które wciągają mnie głębiej w ten dziwny stan, sprawiając, że czuję się, jakbym się unosiła. Ból nie jest już nie do zniesienia; zamiast tego pociesza w jakiś perwersyjny sposób. Uziemia mnie, zapewniając mi to, czego potrzebuje w tym momencie. Ciepła poświata rozlewa się po całym moim ciele i wszystkich moich zmartwieniach, wszystkie moje lęki znikają. Jest to niepodobne do niczego, co kiedykolwiek doświadczyłam wcześniej.

Kiedy Julian w końcu zatrzymuje się i rozwiązuje mnie, trzymam się go, drżąc cała. Bez opaski na oczach i więzów czuję się zagubiona, przytłoczona. Jakby wiedząc, czego potrzebuję, wciąga mnie na swoje kolana i tuli delikatnie

w swoich ramionach, pozwalając mi płakać, aż nie przestanę się czuć, jakbym się rozpadała.

Po chwili uświadamiam sobie, jak twarda jest jego erekcja naciskająca na moje pośladki, które bolą i pulsują od chłosty. Mała zabawka, którą umieścił w moim tyłku wcześniej, jeszcze tam jest, tkwiąca bezpiecznie we mnie i zdaje sobie sprawę, że ciepły blask we mnie jest teraz inny, bardziej o seksualnym charakterze.

Widocznie wyczuwając zmianę w moim nastroju, Julian ostrożnie podnosi mnie i ustawia mnie tak, że jestem twarzą do niego, gdy siedzę okrakiem na jego kolanach. Moje ręce są na jego ramionach i czuję, jak potężne mięśnie grają pod jego skórą. Mam uda rozłożone szeroko, a czubek jego kutasa naciska na moją pleć. Gładka główka przesuwa się pomiędzy moimi fałdkami i ociera się o moją lechtaczkę, intensyfikując moje podniecenie. Jęczę, moja głowa wygina się do tyłu, a on powoli wchodzi we mnie, penetrując mnie cał po powolnym calu. Dzięki zabawce w moim tyłku, wydaje się jeszcze większy niż zwykle i dyszę, gdy on wchodzi głębiej, wypełniając mnie swoją grubością.

Czuje się dobrze, niewiarygodnie dobrze, i znowu jęczę, zaciskając swoje wewnętrzne mięśnie wokół jego trzonu. On jęczy, zamykając oczy, więc znowu to robię, pragnąc więcej doznań.

Otwiera oczy i wpatruje się we mnie, jego twarz jest napięta z pożądania, a jego oczy błyszczą. Przytrzymuję jego spojrzenie, zafascynowana ostrą potrzebą, którą tam widzę. On teraz jest tak samo moim niewolnikiem, jak ja jestem jego, a ta wiedza dodatkowo zwiększa moje pragnienie, podgrzewając moje centrum.

Podnosząc rękę, obejmuje dłonią mój policzek, kciukiem wycierając pozostałości łez. Potem pochyla głowę i całuje mnie, tak czule, jak nigdy nie byłam całowana. Upajam się tym pocałunkiem; to uczucie jest jak narkotyk - potrzebuję tego z desperacją, którą nie w pełni rozumiem.

Zamykam oczy, przesuwając dłońmi po jego ramionach, znajdując drogę do jego włosów. Są gęste i miękkie w dotyku jak ciemna satyna. Przyciskając się do niego, pocieram moimi nagimi piersiami po jego potężnie umięśnionej klatce piersiowej, zachwycona czuciem jego owłosionej skóry na moich wrażliwych sutkach. Jego usta są jędrne i ciepłe, a kutas wewnątrz mnie jest niewiarygodnie twardy, rozciąga mnie, wypełniając w pełni.

Nadal całując mnie, zaczyna się kołysać w przód i w tył, powodując nieznaczny ruch jego trzonu we mnie, wysyłając fale gorąca po całym moim ciele. Jednakże każdy ruch przypomina również o wcześniejszym biciu i bolesny jęk ucieka z mojego gardła, kiedy moje obolałe pośladki ocierają się o jego twarde uda. Połyka dźwięki, jego usta pochłaniają moje z niepohamowanym głodem.

Jego dłoń wsuwa się w moje włosy, trzymając je mocno, kiedy pożera mnie swoim pocałunkiem, jego biodra kołyszą się mocniej, zwiększając ciśnienie w moim centrum. Jego druga ręka zsuwa się w dół mojego ciała, a następnie naciska na zabawkę, pchając ją głębiej w moim tylnym wejściu.

Odlatuję. Mój orgazm jest tak silny, że nie mogę nawet wydać dźwięku. Przez kilka błogich sekundy jestem całkowicie zatopiona w przyjemności przez ekstazę tak intensywną, że to jest prawie bolesne. Moje ciało drży i faluje nad Julianem, a swoimi ruchami wyzwalam jego własne spełnienie.

Potem trzyma mnie, głaszcząc moje zwilżone potem włosy. Czuję jego trzon miękący wewnątrz mnie, kiedy sięga między moje pośladki i łapie za zabawkę, ostrożnie ją wyciągając.

Potem zmusza mnie do wstania i prowadzi pod prysznic.

Rozdział 15

Ponownie się mną zajmuje pod prysznicem, myjąc mnie, kojąc łagodnie swoim dotykiem. Jest szczególnie ostrożny w okolicy moich wrażliwych ud i pośladków, upewniając się, że nie zwiększy mojego dyskomfortu. Ku mojej uldze nie wygląda na to, żeby skóra była gdziekolwiek uszkodzona. Mój tyłek jest różowy z czerwonymi śladami po uderzeniach i jestem pewna, że będą siniaki, ale nigdzie nie widać śladów krwi.

Kiedy jestem już czysta i sucha, prowadzi mnie z powrotem do łóżka. Oboje milczymy. Wciąż nie w pełni wyszłam z tego dziwnego stanu, w którym byłam wcześniej. To tak, jakby mój umysł był częściowo odłączony od mojego ciała. Jedyne, co mnie trzyma w całości, to Julian i jego dziwnie delikatny dotyk.

Leżymy razem, Julian wyłącza światła, owijając nas ciemnością. Leżę na brzuchu, ponieważ każda inna pozycja jest zbyt bolesna. Przyciąga mnie bliżej do siebie tak, że moja głowa jest ułożona na jego piersi, a moje ramię jest owinięte wokół jego klatki piersiowej, zamykam oczy, nie pragnąc niczego więcej, niż zapomnieć się we śnie.

- Mój ojciec był jednym z najpotężniejszych bossów narkotykowych w Kolumbii. - Głos Juliana jest ledwo słyszalny, jego oddech delikatnie rozwiewa włosy przy moim czole. Już zaczęłam zasypiać, ale nagle zupełnie się rozbudzam, moje serce wali w klatce piersiowej.

- Zaczął przygotowywać mnie na swojego następcę, gdy miałem cztery lata. Trzymałem mój pierwszy pistolet, gdy miałem sześć lat. - Julian milknie, jego ręka delikatnie gładzi moje włosy. – Pierwszego mężczyznę zabiłem, kiedy miałem osiem lat.

Jestem tak przerażona, że po prostu leżę, unieruchomiona w miejscu przez szok.

- Maria była córką jednego z mężczyzn z organizacji mojego ojca - kontynuuje, jego głos jest niski i obojętny. - Spotkałem ją, gdy miałem trzynaście lat, a ona dwanaście. Była wszystkim, czym ja nie byłem. Piękna, słodka...niewinna. Widzisz, w przeciwieństwie do mojego ojca, jej rodzice chronili ją przed rzeczywistością ich życia. Chcieli, żeby była dzieckiem, nie wiedziała nic o brzydocie naszego świata.

- Była promienna jak ty. I wścibska. Bardzo, bardzo wścibska... – Jego głos milknie na sekundę, jakby zagubił się w wspomnieniach. Potem otrząsa się i wznawia swoją opowieść.

- Pewnego dnia poszła za ojcem, aby zobaczyć, co robi. Ukryła się na tylnym siedzeniu jego samochodu. Znalazłem ją tam, ponieważ moim zadaniem było stanie na straży, strzegąc miejsca spotkania.

Ledwo mogę oddychać, nie mogąc uwierzyć, że Julian mi to wszystko mówi. Dlaczego teraz? Dlaczego dziś wieczorem?

- Mogłem powiedzieć jej ojcu, wpakować ją w kłopoty, ale błagała tak ładnie, patrzyła na mnie tak słodko swoimi dużymi brązowymi oczami, że nie mogłem tego zrobić. Kazałem jednemu z strażników mojego ojca zabrać ją do domu. Potem przyszła zobaczyć się ze mną. Powiedziała, że chce mnie lepiej poznać. Zaprzyjaźnić się ze mną. - W głosie Juliana słychać niedowierzanie, jakby nikt przy zdrowych zmysłach nie mógł chcieć czegoś takiego.

Przełykam, moje serce głupio boli dla młodego chłopca, którym kiedyś był. Czy on kiedykolwiek miał przyjaciół, czy także i to jego ojciec mu ukradł, tak jak zniszczył mu dzieciństwo Juliana?

- Próbowałem jej powiedzieć, że to nie jest dobry pomysł, że nie jestem kimś, przy kim powinna się kręcić, ale nie chciała mnie słuchać. Znajdowała mnie prawie wszędzie każdego tygodnia, dopóki nie miałem innego wyjścia, jak tylko odpuścić i zacząć z nią spędzać czas. Chodziliśmy razem łowić i pokazała mi, jak rysować - przerywa na chwilę, jego ręka wciąż gładzi moje włosy. - Bardzo dobrze rysowała.

- Co się z nią stało?- pytam, kiedy przez minutę nic nie mówi. Mój głos jest dziwnie ochryply. Chrząkam i próbuję ponownie: - Co się stało z Marią?

- Jeden z rywali mojego ojca dowiedział się, że się widujemy. Właśnie przeprowadziliśmy atak na jego magazyn, więc był wkurzony. Postanowił dać lekcję mojemu ojcu... przeze mnie.

Każdy mały włos na moim ciele stoi na sztorc i czuję chłód, gęsią skórą rozchodzący się po mojej skórze. Już widzę, dokąd zmierza ta historia i chcę powiedzieć Julianowi, żeby przestał, nie szedł dalej, ale przez ściskanie w gardle nie mogę wydobyć ani jednego słowa.

- Znaleźli jej ciało w zaułku w pobliżu jednego z budynków mojego ojca.
- Jego głos brzmi pewnie, ale wyczuwam głęboko w nim tkwiącą agonię. - Została zgwałcona, potem okaleczona. Miała to być wiadomość dla mnie i mojego ojca. Mówiła, żeby się, kurwa, wycofać.

Zaciskam powieki, starając się powstrzymać palące łzy, ale to daremny wysiłek. Wiem, że Julian prawdopodobnie wyczuje wilgoć na klatce piersiowej.

- Wiadomość? Dla trzynastoletniego chłopca?

- Wtedy miałem już czternaście lat. - Nie widzę gorzkiego uśmiechu Juliana, ale mogę go wyczuć. - I wiek nie miał znaczenia. Nie dla mojego ojca... i na pewno nie dla jego rywala.

- Przepraszam. - Nie wiem, co jeszcze mogę powiedzieć. Chce mi się płakać... nad nim, nad Marią, nad tym młodym chłopcem, który stracił przyjaciółkę w tak brutalny sposób. I chcę płakać nad sobą, ponieważ teraz lepiej rozumiem mojego porywacza... i zdaję sobie sprawę, że ciemność w jego duszy jest gorsza niż cokolwiek, co mogłabym sobie wyobrazić.

Julian przesuwają się pode mną, a ja zauważam, że moja ręka jest teraz na jego ramieniu, a moje paznokcie wbijają się mu w skórę. Zmuszam się do rozluźnienia palców i wzięcia głębokiego oddechu. Muszę się powstrzymać, albo wybuchnę płaczem.

- Zabiłem tych ludzi. - Jego ton jest teraz swobodny, aczkolwiek mogę wyczuć napięcie w jego ciele. - Tych, którzy ją zgwałcili. Wytropiłem ich i zabiłem, jednego po drugim. Było ich siedmiu. Potem mój ojciec mnie odesłał, najpierw do Ameryki, potem do Azji i Europy. Bał się, że całe to zabijanie będzie złe dla biznesu. Wróciłem dopiero po latach, kiedy on i moja matka zostali zabici przez innego rywala.

Skupiam się na kontrolowaniu oddechu i zatrzymywaniu zółci w gardle.

- To dlatego nie masz hiszpańskiego akcentu? - Moje pytanie jest całkiem nie na temat. Nawet nie wiem, co sprawia, że pytam o coś tak banalnego w chwili takiej jak ta.

Ale najwyraźniej jest to właściwe, ponieważ Julian trochę się rozluźnia, trochę napięcia opuszcza jego mięśnie.

- Tak. Po części dlatego, mój zwierzaczku. A także dlatego, że moja matka była Amerykanką i uczyła mnie angielskiego od najmłodszych lat.

- Amerykanką?

- Tak. W młodości była modelką, wysoką, piękną blondynką. Spotkali się w Nowym Yorku, kiedy mój ojciec był w podróży służbowej. Zwalił ją z nóg i pobrali się, zanim cokolwiek powiedział jej o swoim interesie.

- Co ona zrobiła, kiedy się dowiedziała? - Wiem, że prawdopodobnie skupiam się na niewłaściwej rzeczy, ale muszę odciągnąć swoją uwagę od makabrycznego obrazu martwej dziewczyny – obrazu martwej dziewczyny, która była młodszą wersją mnie...

- Nic nie mogła zrobić – mówi. - Była już jego żoną i mieszkała w Kolumbii.

Nie wyjaśnia dalej, ale nie musi. Dla mnie jest jasne, że jego matka była tak samo więźniem jak ja – z wyjątkiem tego, że ona wybrała swoją niewolę, przynajmniej początkowo.

Przez kilka minut po prostu cicho leżymy, nic nie mówiąc. Już nie jestem senna. Nie wiem, czy będę w stanie zasnąć dziś wieczorem. Ból w moim ciele jest bez porównania z rozpaczą w moim sercu.

- Więc to jest to, co teraz robisz? Narkotyki? - pytam, wreszcie przełamując ciszę. To nie jest dalekie od mojego pierwotnego przypuszczenia, że jest częścią mafii lub innej przestępczej organizacji.

- Nie - mówi ku mojemu zaskoczeniu. - Ta część mojego życia skończyła się, gdy moi rodzice zostali zabici. Poprowadziłem rodzinny biznes w innym kierunku.

- W jakim kierunku? - Pamiętam, jak mówił mi coś o organizowaniu importu i eksportu, ale nie wyobrażam sobie, by Julian robił coś równie nieszkodliwego jak sprzedaż elektroniki. Nie po tym, czego właśnie dowiedziałam się o jego wychowaniu.

Chichocze, jakby rozbawiony moim uporem.

- Broń - mówi. - Jestem handlarzem bronią, Nora.

Mrugam zaskoczona. Wiem trochę - a przynajmniej myślę, że wiem - o handlarzach narkotyków dzięki niektórym popularnym programom telewizyjnym. Handlarze bronią są jednak dla mnie kompletną tajemnicą. Podejrzewam, że Julian nie mówi o kilku sztukach broni tu czy tam.

Mam milion pytań dotyczących jego profesji, ale jest coś, co potrzebuję wiedzieć wpierw, ponieważ Julian wydaje się być w nastroju do zwierzeń.

- Dlaczego mnie wybrałeś? Czy to dlatego, że przypominam ci o Marii?

- Tak - mówi cicho, jego głos owija się wokół mnie jak kaszmirowy szal.
- Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem cię w tym klubie, wyglądałaś tak samo jak ona, to było niesamowite. Z wyjątkiem tego, że jesteś starsza - i jeszcze piękniejsza. I pragnąłem ciebie. Potrzebowałem cię. Po raz pierwszy od lat naprawdę czułem. Oczywiście emocje, które wywołałaś we mnie nie przypominały tego, co kiedyś czułem do niej. Była moją przyjaciółką, ale ty... -
Oddycha głęboko, jego klatka piersiowa porusza się pod moją głową. - Po

prostu potrzebuję, żebyś była moja, Nora. Kiedy dotknąłem cię tego dnia, kiedy poczułem jedwabistość twojej skóry, tak bardzo chciałem cię zabrać, by pozbyć się tych ciasnych ubrań, które nosiłaś i pieprzyć cię bezrozumnie, właśnie wtedy i tam, na podłodze tego klubu. I chciałem cię skrzywdzić... w sposób, w jaki czasami lubię krzywdzić kobiety, w sposób, jaki proszą mnie, bym je krzywdził... chciałem usłyszeć twój krzyk... bólu i przyjemności.

Jego dłoń nadal bawi się moimi włosami, pieszczotliwy dotyk utrzymuje mnie wystarczająco spokojną, by słuchać. W ciemności nic z tego nie jest prawdziwe. Jest tylko Julian i jego głos, mówiąc mi rzeczy, które normalną osobę by przerażyły – a które mnie uczyniły mokrą.

- Przywiozłem cię tutaj na moją wyspę, ponieważ dla ciebie jest to najbezpieczniejsze miejsce. Moi współpracownicy biznesowi zawsze szukają oznak słabości, a ty, mój zwierzaku, jesteś moją słabością. Nigdy nie czułem się tak z inną kobietą. Nigdy nie byłem tak... - zatrzymuje się na chwilę, jakby szukając właściwego słowa - ...kurewsko opanowany przez obsesję. Tylko myśl o tym, że inny mężczyzna dotyka cię, całuje, doprowadza mnie do szaleństwa. Próbowałem trzymać się z daleka, żeby wyrzucić cię z głowy, ale nie mogłem się oprzeć, by zobaczyć cię jeszcze raz na zakończeniu twojej szkoły. A kiedy cię tam zobaczyłem, wiedziałem, że też to czujesz, to połączenie między nami... i wtedy wiedziałem, że to nieuniknione... że zabiorę cię, a ty zawsze będziesz moja.

Jego słowa obmywają mnie jak ciepła fala oceanu, przynosząc ze sobą niepokój i pewien rodzaj niezdrowej ekscytacji. Jakaś zakręcona część mnie rozkoszuje się faktem, że dla Juliana jestem wyjątkowa, że jest tak bezradny wobec naszego przyciągania się jak ja.

Z jakiegoś dziwnego powodu czuję się zmuszona do odwzajemnienia jego otwartości.

- Bałam się ciebie - mówię mu cicho. - W klubie, i wtedy, kiedy cię zobaczyłam na zakończeniu szkoły.

- Tylko bałaś? - Brzmi na rozbawionego i lekko niedowierzającego.

- Bałam, ale i zainteresowałam się - przyznaję. Wydaje się, że to noc rewelacji. Poza tym on już zna prawdę. Pomimo mojego strachu pożądam go. Chciałam go od samego początku i nic, co zrobi, nie zmieni tego faktu.

- Dobrze. - Przebiega lekko dłonią po moich plecach. - To bardzo dobrze, mój zwierzaczku. Przez to obojgu nam będzie łatwiej.

Łatwiej? Rozważam to. Z pewnością łatwiej dla niego. Ale dla mnie? Nie jestem tego pewna.

- Czy kiedykolwiek kontaktowałeś się z moją rodziną? - pytam, myśląc o tym, co obiecywał przez te wszystkie dni. - Czy wiedzą, że żyję?

- Tak - jego ręka zatrzymuje się na krzywiźnie mojego kręgosłupa - wiedzą.

Zastanawiam się, co im powiedział i jak zareagowali. Zastanawiam się, czy to było dla nich lepsze czy gorsze.

- Czy kiedykolwiek pozwolisz mi odejść? - Znam już odpowiedź, ale muszę usłyszeć, jak to mówi.

- Nie, Nora - odpowiada i w ciemności mogę wyczuć jego uśmiech. - Nigdy.

Przyciągając mnie bliżej, trzyma, dopóki oboje w końcu nie zasypiamy.

Rozdział 16

W ciągu ostatnich kilku miesięcy, moje życie na wyspie wpadło w pewien rodzaj rutyny. Kiedy Julian jest tutaj, mój świat kręci się wokół niego. Jego nastroje, jego potrzeby i pragnienia rządzą moimi dniami i nocami.

Jest nieprzewidywalnym kochankiem, jednego dnia delikatnym, następnego okrutnym. A czasami jest kombinacją obu, kombinacją, którą uważam za szczególnie niszczącą. Rozumiem, co on mi robi, ale zrozumienie nie czyni tego mniej skutecznym. Trenuje mnie do kojarzenia bólu z przyjemnością, cieszenia się tym, co mi robi, nieważne, jak bardzo jest to szokujące i perwersyjne. I po wszystkim zawsze jest niepokojąca czułość. Zmienia mnie od wewnątrz, rozbiera na kawałki, po czym składa w całość - wszystko w ciągu jednej nocy.

Jego trening działa. Teraz chętnie wchodzę w jego ramiona, pragnąc tego uniesienia, które często pojawia się w szczególnie brutalnej sesji. Julian mówi mi, że jestem naturalnie uległa z ukrytymi tendencjami masochistycznymi. Nie wiem, czy mu wierzę – wiem na pewno, że nie chcę mu wierzyć - ale nie mogę zaprzeczyć, że jego dziwny sposób na kochanie się, rezonuje ze mną na pewnym poziomie. Zabawki, baty, laski – używa ich wszystkich i zawsze znajduję przyjemność w jakiejś części tego, co robi.

Oczywiście nie zawsze jest sadystyczny. Czasem jest prawie słodki, masuje mnie wszędzie, całuje, aż się stopię, a potem kocha się ze mną, kiedy prawie odchodzę od zmysłów z potrzeby. W dni takie jak te nie chcę opuszczać wyspy. Wszystko czego chcę, to aby Julian trzymał mnie, pieścił ... kochał tak, jak potrafi.

Być może jest to najbardziej niepokojąca część tego wszystkiego - fakt, że teraz pragnę miłości mojego porywacza. Nawet nie wiem, czy jest on zdolny do takich emocji, ale nie mogę nic na to poradzić, że potrzebuję tego od niego. On

mnie chce, wiem to, ale to nie wystarczy. Gdzieś po drodze straciłam całą nienawiść, jaką do niego czułam, i nawet nie wiem, jak i kiedy to się stało. Nadal mam uraz do mojej niewoli, ale te uczucia nie dotyczą już Juliana.

Zamiast obawiać się jego odwiedzin na wyspie, czekam na nie z niecierpliwością. Jego biznes zatrzymuje go dłużej niż niżbym chciała, i zaczynam rozumieć, jak czują się zwierzęta, czekając, aż ich właściciel wróci do domu z pracy.

- Dlaczego nie możesz prowadzić stąd więcej swoich interesów? - pytam go pewnego dnia po tym, jak budziliśmy się rano razem. Zawsze teraz śpi ze mną. Lubi trzymać mnie w nocy; pomaga mu to z jego koszarami.

- Robię tak dużo, jak tylko mogę. Dlaczego chcesz mnie tutaj, moje zwierzątko? - Jego spojrzenie jest chłodne i kpiące, kiedy odwraca głowę i patrzy na mnie. On nie lubi, kiedy pytam się o jego interes. To część jego życia, którą wydaje się chcieć zachować z dala. Ogólnie mam wrażenie, że chroni mnie i Beth przed pewnymi brzydkimi częściami jego świata. Oczywiście Beth jest w pełni świadoma tego, co robi Julian, ale nie wiem, czy wie o wiele więcej na temat handlu bronią niż ja.

- Tak - mówię mu szczerze. - Chcę cię tutaj. - Nie ma sensu udawać, że jest inaczej. Julian wie dokładnie, jak się czuję. Jest bardzo dobry w odczytywaniu mnie – i manipulowaniu mną. Nie mam żadnych wątpliwości, że cieszy się moim wzrastającym przywiązaniem do niego i prawdopodobnie robi wszystko, co w jego mocy, aby to ułatwić.

Oczywiście, na moje wyznanie, jego usta wykrzywają się w zmysłowym uśmiechu.

- W porządku dziecinko - mówi łagodnie. - Spróbuję bywać tu więcej. - I sięgając po mnie, przyciąga do siebie na pocałunek, który sprawia, że rozpuszczam się w jego uścisku.

Z każdym mijającym dniem, moje stare życie oddala się coraz bardziej i bardziej, znikając w mglistym czasie, znanym jako przeszłość. Kiedy Juliana nie ma, zajmuję się czytaniem, pływaniem, wędrowkami po wyspie i okazjonalnie wyprawami wędkarskimi z Beth. Julian przywiózł nam duży telewizor z odtwarzaczem DVD i setkami filmów, więc mamy z Beth też co robić podczas deszczowej pogody.

Wciąż nie jesteśmy przyjaciółkami, ale zdecydowanie zbliżyłyśmy się. I wydaje mi się, że ona lubi fakt, że już nie próbuję uciec. Po mojej jedynej nieudanej próbie walnięcia jej w głowę – a potem strasznym incydencie z Jake'em - byłam wzorowym więźniem.

Oczywiście byłoby głupotą próbować czegoś innego. Nawet podczas wizyt Juliana, jego samolot jest tutaj, ale jest zamknięty w hangarze, który znalazłam po drugiej stronie wyspy. Jestem pewna, że Julian trzyma klucze do hangaru w swoim biurze, gdzie tylko on ma dostęp. A nawet jeśli w jakiś sposób dostałabym klucze do ręki, to szczerze wątpiłabym, czy w samolocie byłaby przechowywana instrukcja obsługi, która nauczyłaby mnie, jak latać.

Nie, mój porywacz wiedział dokładnie, co robi, kiedy przywiózł mnie na wyspę. Jest to tak bezpieczne więzienie, jak tylko mogłam sobie wyobrazić.

Gdy dni zamieniają się w tygodnie, a potem w miesiące, staram się znaleźć więcej zajęć wypełniających mój wolny czas - i uniemożliwiających usychanie z tęsknoty za Julianem, kiedy go tu nie ma.

Pierwszą rzeczą, którą robię, jest powrót do biegania.

Zaczynam najpierw od krótkich dystansów, aby się upewnić, że nie obciążam kolana, a następnie powoli zwiększam prędkość i odległość. Biegam albo rano, albo wieczorem, kiedy jest chłodniej, i nie mija dużo czasu, a jestem w już takiej samej formie, jak byłam w czasie moich dni w zespole biegaczy. Potrafię przebiec odległość trzech mil w siedemnaście minut - osiągnięcie, które czyni mnie śmiesznie szczęśliwą.

Zajmuję się także malowaniem. Nie dlatego, że pamiętam, jak Julian mówił, że Maria była dobra w rysowaniu, ale dlatego, że znalazłam w tym zarówno zabawę, jak i relaks. Cieszyłam się z zajęć plastycznych w szkole, ale zawsze byłam zbyt zajęta innymi aktywnościami z przyjaciółmi, by spróbować na poważnie z malowaniem. Teraz jednak mam dużo czasu, więc zaczęłam uczyć się, jak prawidłowo rysować i malować. Julian przywiózł mi mnóstwo sprzętu malarskiego i kilka filmów instruktażowych, i wkrótce zaabsorbowana już byłam próbą uchwycenia na płótnie piękna wyspy.

- Wiesz, jesteś w tym bardzo dobra - mówi Beth pewnego dnia z namysłem, podchodząc do mnie na ganku, kiedy kończę malowanie zachodu słońca nad oceanem. – Uzyskujesz dokładnie takie same kolory... tę jarzącą się pomarańczą cieniowaną głębokim różem.

Odwracam się i uśmiecham się do niej szeroko.

- Naprawdę tak uważasz?

- Tak uważam - mówi Beth poważnie. - Dobrze ci idzie, Nora.

Mam wrażenie, że mówi o czymś więcej niż tylko o malowaniu.

- Dzięki – mówię sucho. Czy powinnam dodać to do mojej listy osiągnięć -fakt, że jestem w stanie rozwijać się w niewoli?

Uśmiecha się w odpowiedzi i po raz pierwszy czuję, że naprawdę rozumiemy się nawzajem.

- Nie ma za co.

Podchodzi do leżanki na zewnątrz, zwija się na niej i wyciąga książkę. Obserwuje ją przez kilka sekund, a następnie wracam do malowania, próbując skopiować wielowymiarowe migotanie wody - i myśląc o łamigłówce, jaką jest Beth.

Wciąż nie powiedziała mi wiele o swojej przeszłości, ale mam poczucie, że ta wyspa jest dla niej rodzajem ucieczki, sanktuarium. Ona postrzega Juliana jako swojego wybawcę, a świat zewnętrzny jako nieprzyjemne i wrogie miejsce.

- Nie tęsknisz za pójściem do centrum handlowego? - zapytałam ją raz. - Za kolacją z przyjaciółmi? Wyjściem na tańce? Nie jesteś tu więźniem; możesz stąd odejść w dowolnym momencie. Dlaczego nie zabierzesz się z Julianem podczas jednej z jego podróży? Zabawisz się trochę, zanim tu wrócisz?

Jej odpowiedzią był śmiech.

- Taniec? Zabawa? Pozwolić facetom kłaść ręce na całym swoim ciele - to ma być zabawa? - Jej głos stał się kpiący. - Czy powinnam również kupić seksowne ubrania i zrobić makijaż, by wyglądać dla nich ślicznie? A co z zanieczyszczeniami, strzałami z jadącego samochodu i napadami - czy za nimi też powinnam tęsknić? - Ponownie się śmiejąc, potrząsnęła głową. - Nie, dzięki. Jestem tu całkiem szczęśliwa.

I to by było na tyle, co powiedziała na ten temat.

Nie wiem, co się stało, że stała się tak zgorzkniała, ale mocno podejrzewam, że Beth nie miała łatwego życia. Kiedy oglądałyśmy Pretty Woman, ciągle robiła uszczypliwe komentarze o tym, że prawdziwa prostytutka nie przypomina bajek, które pokazują. Nie pytałam jej wtedy o to, ale od tego czasu jestem ciekawa. Czy w przeszłości była prostytutką?

Odkładam pędzel, odwracam się i patrzę na Beth.

- Czy mogę cię namalować?

Zaskoczona podniosła wzrok znad swojej książki.

- Chcesz mnie namalować?

- Tak, chcę. - To byłaby miła odmiana od wszystkich tych krajobrazów, na których się koncentruję w ostatnim czasie, a także może dać mi szansę na lepsze poznanie jej.

Patrzy na mnie przez kilka sekund, po czym wzrusza ramionami.

- W porządku. Tak myślę.

Wydaje się niepewna co do tego, więc uśmiecham się zachęcająco.

- Nie musisz nic robić. Po prostu siedź tam z książką. To bardzo miły widok.

I to prawda. Promienie zachodzącego słońca zmieniają jej czerwone loki w jaskrawy płomień, z nogami schowanymi pod spodem, wygląda młodo i bezbronne. O wiele bardziej przystępnie niż zwykle.

Odkładam na bok obraz, nad którym pracowałam i stawiam puste płótno. Następnie zaczynam szkicować, próbując uchwycić symetryczne kąty jej twarzy, smukłe linie i krzywizny jej ciała. Jest to absorbujące zadanie i nie zatrzymuję się, dopóki nie staje się zbyt ciemno, bym mogła zobaczyć cokolwiek.

- Czy skończyłaś na dzisiaj? - pyta Beth i zdaje sobie sprawę, że siedzi w tej samej pozycji od godziny.

- Och, tak, pewnie – mówię. – Dzięki, że byłaś tak dobrym modelem.

- Nie ma problemu. - Posyła mi prawdziwy uśmiech, gdy wstaje. - Gotowa na obiad?

Przez następne trzy dni pracuję nad portretem Beth. Jest cierpliwą modelką, więc jestem tak zajęta, że w ogóle nie myślę o Julianie. Tylko w nocy mam szansę, by tęsknić za nim - czuć zimną pustkę mojego królewskich rozmiarów łóżka, kiedy tam leżę, pragnąc jego uścisku. Uzależnił mnie od tego, że tydzień bez niego odczuwam jak okrutną karę - taką, którą uważam za nieskończenie gorszą od wszelkich seksualnych tortur, których mój porywacz dotąd używał.

- Czy Julian powiedział, kiedy wróci? - pytam Beth, kiedy nakładam ostatni szlif na obraz. - Nie ma go już od siedmiu dni.

Kręci głową.

- Nie, ale będzie tu tak szybko, jak tylko zdoła. Nie może trzymać się od ciebie z daleka, Noro, wiesz o tym.

- Naprawdę? Czy powiedział ci coś? - Słyszę zapach w swoim głosie i mentalnie kopię się za to. Jak można stać się tak żalonym? Równie dobrze mogę umieścić pieczętkę na swoim czole: Kolejna głupia dziewczyna, która zakochała się w swoim porywaczem. Oczywiście wątpię, że wielu porywaczy ma zabójczy urok Juliana, więc może powinnam wrzucić na luz.

Na szczęście Beth nie drwi ze mnie z powodu mojego oczywistego zadurzenia.

- On nie musi tego mówić - mówi zamiast tego. - To zupełnie oczywiste.

Odkładam pędzel na sekundę.

- Jak oczywiste? - Ta rozmowa wypełnia potrzebę, o której nawet nie wiedziałam, że ją posiadam; prawdziwą plotkarską sesję dziewczyn o mężczyznach i ich niewytłumaczalnych emocjach.

- Och, proszę. - Beth zaczyna brzmieć na rozdrażnioną. - Wiesz, że Julian kurewsko za tobą szaleje. Ilekroć z nim rozmawiam to: Nora to, Nora tamto... Czy Nora potrzebuje czegokolwiek? Czy Nora dobrze się odżywia? - W komiczny sposób obniża głos, naśladując głębsze tony Juliana.

Uśmiecham się do niej.

- Naprawdę? Nie wiedziałam tego. - Nie wiedziałam. To znaczy wiedziałam o tym, że Julian szaleje za pieprzeniem mnie - i zdecydowanie przyznał się do pewnej obsesji ze względu na moje podobieństwo do Marii - ale nie wiedziałam, że tak dużo myślał o mnie poza sypialnią.

Beth przewraca oczami.

- Tak, jasne. Nie jesteś aż tak naiwna, jak udajesz. Widziałam, jak mrugałaś na niego tymi długimi rzęsami przy obiedzie, próbując go owinąć wokół twojego małego palca.

Posyłam jej moje najlepsze, duże - niewinne spojrzenie.

- Co? Nie!

- Uh-huh - Beth nie wydaje w najmniejszym stopniu na to nabierać.

Ma oczywiście rację. Flirtuję z Julianem. Teraz już nie jestem tak bardzo przerażona moim porywaczem, znów robię co w mojej mocy, aby dostać się w jego łaski. Gdzieś w głębi mojego umysłu, utrzymuje się nadzieja, że jeśli mi wystarczająco zaufa - jeśli będę go obchodzić – może zabierze mnie z wyspy.

Kiedy ten plan pojawił się po raz pierwszy - w tych przerażających pierwszych dniach mojego życia w niewoli – zaczęłam udawać. Tak szybko jak tylko znalazłabym się poza wyspą, zrobiłabym wszystko, by uciec, niezależnie od wszelkich obietnic, które mogłam złożyć. Teraz jednak nawet nie wiem, co bym zrobiła, gdyby Julian zabrał mnie ze sobą. Czy spróbuję go opuścić? Czy naprawdę chcę go opuścić? Szczerze, nie mam pojęcia.

- Czy kiedykolwiek byłaś zakochana?- pytam Beth, ponownie podnosząc pędzel.

Ku mojemu zaskoczeniu ciemny cień przeszedł przez jej twarz.

- Nie - mówi krótko. - Nigdy.

- Ale kochałaś... kogoś, prawda? - Nie wiem, czemu o to pytam, ale najwyraźniej dotknęłam wrażliwego nerwu, ponieważ całe ciało Beth napięło się tak, jakbym wymierzyła jej cios.

Ku mojemu zaskoczeniu, zamiast naskoczyć na mnie, ona po prostu kiwnęła głową.

- Tak - mówi cicho. - Tak, Nora, kochałam. - Jej oczy są nienaturalnie jasne, jakby mieniące się niewylaną wilgocią.

I wtedy zdaję sobie sprawę, że ona cierpi - że cokolwiek, co jej się przydarzyło, zostawiło głębokie, nieusuwalne blizny na jej psychice. Jej ciemista powierzchowność jest tylko maską, sposobem, by bronić się przed dalszym bólem. A teraz, z jakiegokolwiek powodu, ta maska opadła, odsłaniając prawdziwą kobietę pod spodem.

- Co się stało z tą osobą? - pytam głosem miękkim i łagodnym. – Co się stało się z osobą, którą kochałaś?

- Umarła. - Ton Beth jest pozbawiony wyrazu, ale w tym prostym stwierdzeniu wyczuwam bezdenną studnię agonii. - Moja córka zmarła, gdy miała dwa lata.

Oddycham gwałtownie,

- Przykro mi, Beth. O Boże, tak bardzo mi przykro... – Znowu odkładam pędzel, podchodzę do kanapy Beth i siadam, obejmując ją ramionami.

Z początku jest sztywna i nieugięta, jak gdyby nie była przyzwyczajona do kontaktu z ludźmi, ale nie odpycha mnie. Ona tego teraz potrzebuje. Wiem lepiej niż ktokolwiek inny, jak może być potrzebny kojący ciepły uścisk, kiedy zalewają cię emocje. Julian rozkoszuje się w sprawianiu, że rozpadam się, więc może być tym, który mnie naprawi i złoży znowu w całość.

- Przepraszam - powtarzam łagodnie, pocierając jej plecy powolnym, kolistym ruchem. – Tak bardzo cię przepraszam.

Stopniowo część napięcia uchodzi z ciała Beth. Pozwala sobie na ukojenie moim dotykiem. Po chwili zdaje się odzyskiwać równowagę i puszczam ją, nie chcąc, żeby czuła się niezręcznie z powodu uścisku.

Odsuwając się, posyła mi mały, zakłopotany uśmiech.

- Przepraszam, Nora. Nie chciałam...

- Nie, wszystko w porządku - przerwałam. - Przepraszam, że byłam wścibska. Nie wiedziałam...

A potem obie patrzymy na siebie, zdając sobie sprawę, że możemy przepraszać w nieskończoność, a nic by to nie zmieniło.

Beth na sekundę zamyka oczy, a kiedy je otwiera, jej maska z powrotem tkwi mocno na miejscu. Jest znów moim strażnikiem, niezależnym i w pełni zwartym jak zawsze.

- Kolacja? - pyta, wstając.

- Niektóre ryby z porannego połowu byłyby świetne - mówię mimochodem, podchodząc, by odłożyć przybory artystyczne.

I kontynuujemy, jakby nic się nie wydarzyło.

Rozdział 17

Po tym dniu moja relacja z Beth uległa subtelnej, lecz zauważalnej zmianie. Nie jest już tak zdeterminowana, żeby trzymać mnie z daleka i powoli poznaje osobę skrytą za ciernistym murem.

- Wiem, iż myślisz, że szorstko cię traktujemy - mówi pewnego dnia, kiedy łowimy razem ryby - ale uwierz mi, Nora, Julian naprawdę troszczy się o ciebie. Jesteś wielką szczęściarą, mając kogoś takiego jak on.

- Szczęściarą? Czemu?

- Bo bez względu na to, co zrobił, Julian nie jest potworem - mówi Beth poważnie. - On nie zawsze postępuje w sposób, który społeczeństwo uważa za akceptowalny, ale on nie jest zły.

- Nie? Więc czym jest zło? - Jestem autentycznie ciekawa, czym dla Beth jest to słowo. Dla mnie działania Juliana są uosobieniem czegoś, co może zrobić zły człowiek – niezależnie od moich głupich uczuć dla niego.

- Zło to ktoś, kto zabiłby dziecko - mówi, wpatrując się w jasną, niebieską wodę. - Zło jest kimś, kto sprzedałby swoją trzynastoletnią córkę do Meksykańskiego burdelu... - przerywa na chwilę, po czym dodaje: - Julian nie jest zły. Możesz mi w tym zaufać.

Nie wiem, co powiedzieć, więc po prostu patrzę na fale uderzające o brzeg. Moja klatka piersiowa kurczy się, jakby była ściskana w imadle.

- Czy Julian cię uratował przed złem? - pytam po jakimś czasie, kiedy jestem pewna, że mogę mówić spokojnie.

Odwraca głowę i patrzy na mnie.

- Tak - mówi cicho. - Uratował. I zniszczył to zło dla mnie. Wręczył mi pistolet i pozwolił mi go użyć na tych mężczyznach... tych, którzy zabili moją córeczkę. Widzisz, Nora, wziął z ulicy zepsuta, złamaną dziwkę i zwrócił jej życie.

Patrzę Beth w oczy, czuję się, jakbym kruszyła się wewnątrz. Mój żołądek się buntuje. Ona ma rację: nie znałam prawdziwego znaczenia cierpienia. Nie jestem w stanie pojąć tego, przez co przeszła.

Uśmiecha się do mnie, najwyraźniej ciesząc się z mojej zszokowanej ciszy.

- Życie to tylko popieprzona ruletka - mówi cicho. - Gdzie koło się kręci i ciągle wypadają niewłaściwe liczby. Możesz płakać, ile tylko chcesz, ale tak naprawdę to jakbyś wygrała los na loterii.

Przełykam, żeby pozbyć się guli w gardle

- To nieprawda – mówię, a mój głos brzmi trochę ochryple. - Nie zawsze tak jest. Tam jest inny świat - świat, w którym żyją normalni ludzie, gdzie nikt nie próbuje cię skrzywdzić..

- Nie - mówi Beth szorstko. - Śnisz. Ten świat jest tak realny jak bajki Disney'a. Ty mogłaś żyć jak księżniczka, ale nie większość ludzi. Normalni ludzie cierpią. Są ranieni, umierają i tracą bliskich. I krzywdzą innych. Rozdzierają się nawzajem jak dzicy drapieżcy. Nie ma światła bez ciemności, Nora; noc ostatecznie dogania nas wszystkich.

- Nie. - Nie wierzę w to. Nie chcę w to wierzyć. Ta wyspa, Beth, Julian – to wszystko jest anomalią, nie zawsze w taki sposób idą sprawy. - Nie, to nie jest...

- To prawda - mówi. - Może jeszcze nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale to prawda. Potrzebujesz Juliana tak samo, jak on potrzebuje ciebie. On może cię ochronić, Nora. On może zapewnić ci bezpieczeństwo.

Wydaje się być całkowicie przekonana o tym fakcie.

- Dzień dobry, mój zwierzcisku. – Znajomy głos szepta do mojego ucha, budząc mnie i otwieram oczy, by zobaczyć, jak Julian siedzi obok, pochylając

się nade mną. Musiał tu przyjść prosto z jakiegoś oficjalnego spotkania biznesowego, ponieważ ma na sobie koszulę, zamiast zwykłego, bardziej swobodnego stroju. Fala szczęścia wybucha we mnie. Uśmiechając się, podnoszę ramiona i zaplatam je wokół jego szyi, przyciągając go bliżej siebie.

Trąca nosem moją szyję, jego ciepły, duży ciężar wciska mnie w materac i wyginam się w łuk ku niemu, czując zwyczajową mieszaninę pożądania. Moje sutki stwardniały, a centrum zamienia się w basen płynnej potrzeby, całe moje ciało topi się w jego bliskości.

- Tęskniłem za tobą. – Oddycha w moje ucho, a ja trzęsę się z przyjemności, ledwo tłumiąc jęk, gdy jego utalentowane usta poruszają się w dół mojej szyi i skubią wrażliwe miejsce blisko mojego obojczyka. - Kocham to, kiedy taka jesteś - mruczy, obsypując delikatnymi pocałunkami górę mojej klatki piersiowej i ramion. - Cała ciepła, miękka i senna... i moja...

Teraz jęczę, gdy jego usta zamykają się wokół mojego prawego sutka i ssie go zdecydowanie z odpowiednią ilością nacisku. Jego dłoń wślizguje się pod koc i między moje uda, a moje jęki nasilają się, gdy zaczyna głaskać mi fałdki, jego palec kreśli drażniące koła wokół mojej łechtaczki.

- Dojdz dla mnie, Nora - rozkazuje cicho, naciskając na moją łechtaczkę i rozpadam się na tysiąc kawałków, moje ciało napina się i osiąga szczyt, jakby na jego polecenie. - Dobra dziewczynka - szepcze, kontynuując zabawę z moją płcią, przeciągając mój orgazm. - Taka dobra, słodka dziewczynka...

Kiedy moje wstrząsy wtórne się skończyły, cofa się i zaczyna się rozbierać. Obserwuję go łapczywie, nie mogąc oderwać oczu od tego widoku. On jest bardziej niż wspaniały i bardzo go pragnę. Jego koszula opada pierwsza, odsłaniając szerokie ramiona i tarkę na brzuchu, już dłużej nie mogę się powstrzymać. Siadając, sięgam po suwak jego spodni, moje ręce trzęsą się z niecierpliwości.

Wciąga ostry oddech, gdy dłonią dotykam jego nabrzmiałego kutasa. Kiedy tylko udaję mi się go uwolnić, owijam palce wokół trzonu i pochylam głowę, biorąc go do ust.

- Kurwa, Nora! - jęczy, chwytając mnie za głowę i wbijając w nią swoje biodra. – O, kurwa, skarbie, tak dobrze... - Jego palce przesuwają się po moich włosach, płaczą się w skołtunionych kosmykach, a ja powoli wciągam go głębiej, otwierając gardło, by przyjąć tyle jego długości, ile tylko mogę.

- O, kurwa... - Jego chrapliwy jęk napęlnia mnie zachwytem i lekko ściskam mu jaja, rozkoszując się ich ciężarem w swojej dłoni. Jego kutas staje się jeszcze twardszy i wiem, że zbliża się ku końcowi, ale, ku mojemu zaskoczeniu, odsuwa się, robiąc krok w tył.

Oddycha ciężko, jego oczy lśnią jak niebieskie diamenty, ale udaje mu się kontrolować na tyle długo, aby pozbyć się pozostałej odzieży, zanim wdrapuje się na mnie. Jego silne dłonie zamykają się wokół moich nadgarstków, wyciągając je ponad moją głowę, a jego biodra osadzają się ciężko między moimi otwartymi udami, jego gruby trzon trąca moje wrażliwe wejście. Wpatruję się w niego z mieszaniną lęku i podniecenia; wygląda wspaniale i dziko, z rozczochranymi czarnymi włosami i jego piękną twarzą mocno ściągniętą z pożądania. Nie będzie dzisiaj szczególnie delikatny - już to widzę.

I mam rację. Wchodzi we mnie jednym silnym pchnięciem, wsuwającym się tak głęboko, że sapię, czując się, jakby rozdzierał mnie na pół. Jednak moje ciało odpowiada na niego, wytwarzając więcej nawilżenia, łagodząc mu drogę. Pieprzy mnie brutalnie, bez litości, ale moje krzyki są z przyjemności, napięcie we mnie wymyka się spod kontroli jeszcze raz, zanim on w końcu dochodzi.

Podczas śniadania jestem trochę obolała, ale pomimo tego szczęśliwa. Julian jest tutaj i wszystko już jest w porządku w moim świecie. Wydaje się być

w dobrym nastroju, przedrzeźnia mnie, bo w tygodniu obejrzałam cały sezon „Przyjaciół” i pyta, jaki osiągam ostatnio czas, gdy biegam. Podoba mu się, że ostatnio jestem tak bardzo aktywna fizycznie - a raczej podoba mu się rezultat tego.

Fizycznie, jestem w najlepszej formie, w jakiej kiedykolwiek byłam, i to widać. Moje ciało jest szczupłe i wzmocnione, i jestem chodzącym świadectwem korzyści płynących ze zdrowej diety, dużej ilości świeżego powietrza i regularnych ćwiczeń. Moje grube brązowe włosy rosną bez śladu rozdwojonych końców, a moja skóra jest idealnie gładka i opalona. Nie pamiętam, kiedy ostatnio miałam coś takiego jak pryszcz.

- Moje ostatnie trzy mile zajęły mi 16 minut i 20 sekund - mówię Julianowi bez fałszywej skromności. - Założę się, że niewielu facetów może to pokonać.

- To prawda - zgadza się, jego niebieskie oczy tańczą ze śmiechu. - Prawdopodobnie i ja nie mógłbym.

- Naprawdę? - Intryguje mnie pomysł pokonania w czymś Juliana. - Chcesz spróbować? Byłabym szczęśliwa, ścigając się z tobą.

- Nie rób tego, Julian - mówi Beth, śmiejąc się. - Ona jest szybka. Już wcześniej była szybka, ale teraz jest jak pieprzona rakietka.

- Tak? - Uniósł jedną brew. - Pieprzona rakietka, co?

- Zgadza się. - Przyjmuję wyzywającą pozę. - Chcesz się ścigać, czy za bardzo tchórzysz?

Beth zaczyna wydawać odgłos gdakania i Julian uśmiecha się, rzucając w nią kawałkiem chleba. - Zamknij się, ty zdrajco.

Śmiejąc się z ich wygłupów, rzucam kawałkiem chleba w Juliana, a Beth karci nas oboje:

- To ja będę musiała posprzątać cały ten bałagan – narzeka, i Julian obiecuje pomóc jej z okruszkami chleba, łagodząc jej nastrój jednym z tych swoich megawatowych uśmiechów.

Kiedy on jest taki, jego urok jest jak żywa istota, przyciąga mnie, sprawia, że zapominam o swojej sytuacji. Niby wiem, że nic z tego nie jest prawdziwe - to uczucie połączenia, to koleżeństwo nie jest niczym więcej niż mirażem - ale z każdym mijającym dniem zaczynam w to wierzyć. Czuję się jakbym była dwoma osobami: kobietą, która zakochuje się we wspaniałym, bezwzględnym mordercy siedzącym przy stole śniadaniowym i tą, która obserwuje to wszystko z poczuciem grozy i niedowierzania.

Po śniadaniu przebieram się w swoje ubrania do biegania - szorty i sportowy biustonosz - i idę poczytać książkę na ganku, abym mogła strawić jedzenie przed biegiem. Julian idzie do swojego biura jak zwykle. Jego interesy nie czekają tylko dlatego, że on jest na wyspie; nielegalne imperium zbrojeniowe wymaga stałej uwagi.

Chociaż Julian rzadko mówi o swojej pracy, udało mi się zgromadzić kilka informacji w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Z tego, co rozumiałam, mój porywacz jest głową międzynarodowej działalności specjalizującej się w produkcji i dystrybucji ostrej broni i niektórych rodzajów elektroniki. Jego klientami są te organizacje oraz osoby, które nie mogą uzyskać broni za pomocą legalnych metod.

- Dobija transakcji z naprawdę niebezpiecznymi skurwysynami - powiedziała mi kiedyś Beth. – Wielu z nich to psychopaci. Nie ufałabym im ani na jotę.

- Dlaczego więc to robi? – pytam. - Przecież jest bogaty. Jestem pewna, że nie potrzebuje pieniędzy...

- Tu nie chodzi o pieniądze - wyjaśniła Beth. – Tu chodzi o dreszczyk emocji, wyzwanie. Mężczyźni tacy jak Julian odnoszą w tym sukcesy.

Zastanawiam się czasami, czy to właśnie lubi we mnie Julian – wyzwanie, by zmusić mnie do nagięcia się do jego woli, kształtowanie mnie, abym stała się tym, czego on potrzebuje. Czy znajduje w tym dreszczyk, wiedząc, że jestem

jego więźniem i że może zrobić ze mną wszystko, co zechce? Czy nielegalny aspekt całej tej sytuacji podnieca go?

- Gotowa do drogi? - Głos Juliana przerywa moje myśli, podnoszę wzrok znad książki, żeby zobaczyć go stojącego tam, ubranego jedynie w czarne spodenki do biegania i trampki. Jego nagi tors jest odznaczony grubymi, doskonale zarysowanymi mięśniami, a jego gładka złota skóra lśni w słońcu. sprawiając, że chcę go wszędzie dotykać.

- Um, tak. - Wstaję, odkładam książkę i zaczynam się rozciągać, obserwując kątem oka Juliana robiącego to samo. Jego ciało jest niesamowite i zastanawiam się, co robi, aby zachować formę. Nigdy nie widziałam, żeby ćwiczył na wyspie.

- Czy wykonujesz jakieś ćwiczenia, kiedy jedziesz w podróż? - pytam, bezwstydnie, patrząc, jak pochyla się i dotyka palcami stóp z zaskakującą elastycznością. - Jak to robisz, że jesteś taki wysportowany?

Prostuje się i uśmiecha do mnie.

- Trenuję ze swoimi ludźmi, kiedy tylko mogę. Myślę, że to można nazwać ćwiczeniami.

- Twoi ludzie? - Od razu myślę o zbirach, którzy pobili Jake'a. Pamięć o tym sprawia, że jestem chora i odpycham to, nie chcąc teraz myśleć o tych ciemnych sprawach. Czasami muszę to robić, aby podzielić moje nowe schludne życie na małe sekcje, utrzymując dobre czasy oddzielone od złych. To mój własny opatentowany mechanizm radzenia sobie.

- Moi ochroniarze i niektórzy inni pracownicy - wyjaśnia Julian, kiedy kierujemy się ku plaży, idąc szybko, by się rozgrzać. - Niektórzy z nich są dawnymi US Navy SEAL, a trening z nimi nie jest piknikiem, uwierz mi.

- Trenujesz z Navy SEALami? - Zatrzymuję się i rzucam Julianowi twarde spojrzenie. - Wcześniej po prostu żartowałeś, prawda? O tym, że nie pokonasz mnie w wyścigu?

Jego usta wykrzywiają się w lekkim, figlarnym, i całkowicie uwodzicielskim uśmiechu.

- Nie wiem, mój zwierzaczku - mówi cicho. – Zrobiłem to? Dlaczego nie pobiegiesz ze mną i się nie przekonasz?

- W porządku - mówię, zdeterminowana, aby dać z siebie wszystko. - Zróbmy to.

Bieg rozpoczynamy od drzew, które specjalnie od tego oznaczyłam. Z drugiej strony wyspy jest jeszcze jedno drzewo, które służy jako linia mety. Jeśli pobiegniemy po piasku wzdłuż oceanu, to będą dokładnie trzy mile stąd do tamtego punktu.

Julian liczy do pięciu, ustawiam stoper i ruszamy, każdy z nas zaczyna od dość rozsądnego tempa, które nie jest naszą największą prędkością. Kiedy biegnę, czuję, że mięśnie się rozluźniają w rytm ruchu i stopniowo podnoszę tempo, naciskając na siebie bardziej, niż zwykle to robię na tym etapie biegu. Julian biegnie obok mnie, jego dłuższe kroki pozwalają mu z łatwością dotrzymać mi tempa.

Biegniemy w milczeniu, nie rozmawiając, a ja wciąż kątem oka potajemnie spoglądam na Juliana. Jesteśmy w połowie drogi, pocę się i ciężko oddycham, ale mój wspaniały porywacz wydaje się ledwie wysilać. Jest w fenomenalnej kondycji, jego gładkie mięśnie połyskują lekkimi kroplami potu, pojawiając i uwalniając przy każdym ruchu. Biegnie lekko, ledwo dotyka stopami ziemi, a ja zazdroścę mu swobodnego kroku, życząc sobie, by mieć choć ćwiartkę jego oczywistej siły i wytrzymałości.

Kiedy zaczynamy ostatnią milę nabieram prędkości, zdeterminowana, by spróbować go pobić, mimo oczywistej bezcelowości mojego wysiłku. Nawet mu nie brak jeszcze tchu, a ja już gwałtownie łapię powietrze. On także zwiększa

prędkość, i nieważne, jak bardzo szybko biegnę, nie mogę stworzyć między nami żadnej odległości. Jest praktycznie przyklejony do mojego boku.

Zanim docieramy w odległość stu metrów od drzewa, ociekam potem, a każdy mięsień w moim ciele krzyczy o tlen. Wiem o tym, że jestem na granicy upadku, ale podejmuję się ostatniej heroicznej próby i biegnę sprintem do mety.

I kiedy moja ręka zbliża się do drzewa, oznaczając mnie jako zwycięzcę wyścigu, dłoń Juliana uderza w korę dosłownie na sekundę przed moją.

Sfrustrowana okręcam się i nagle znajduję się z plecami przyciśniętymi do drzewa i Julianem nachylającym się nade mną.

- Mam cię - mówi, jego oczy błyszczą i widzę, że oddycha prawie normalnie.

Chwytnąc powietrze, popycham go, ale on się nie cofa. Zamiast tego przybliża się, a jego kolano klinuje się między moimi udami. W tym samym czasie jego ręce chwytają tył moich kolan, podnosząc mnie do góry, moje uda rozchyliły się szeroko, dociskając jego erekcję do mojej miednicy.

Nasz mały wyścig najwyraźniej go podniecił.

Dyszząc, gapię się na niego, moje dłonie chwytają go za ramiona. Ledwo mogę pozostać w pozycji pionowej, a on chce się pieprzyć?

Odpowiedź brzmi: oczywiście, że tak, ponieważ stawia mnie na chwilę na nogi, ściąga moje spodenki i bieliznę a potem robi to samo ze swoim ubraniem. Kołyszę się na stopach, moje nogi drżą po wysiłku. Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje. Kto pieprzy się tuż po wyścigu? Wszystko, co chcę zrobić, to położyć się i wypić galon wody.

Ale Julian ma inny pomysł.

- Na kolana - rozkazuje chrapliwie, popychając mnie w dół, zanim sama mam szansę się do tego zastosować.

Ciężko ląduję na kolanach i podpieram się rękoma. Ta pozycja pomaga mi nieco odzyskać oddech, a ja z wdzięcznością zasysam powietrze. Moja

głowa wiruje z panującego gorąca - i po ciężkim biegu - i mam nadzieję, że nie skończę, mdlejąc.

Twarde, muskularne ramię przesuwa się pod moimi biodrami, utrzymując mnie w miejscu a potem czuję jego kutasa naciskającego na moje pośladki. Z zawrotem głowy i drżeniem, czekam na pchnięcie, które połączy nas razem, a moja zdradziecka płeć jest mokra i pulsująca z niecierpliwości. Reakcja mojego ciała na Juliana jest szalona, absurdalna, biorąc pod uwagę mój ogólny stan fizyczny.

Odgarnia mi spocone włosy z pleców i pochyla się, aby mnie pocałować w szyję, nakrywając mnie swoim ciężkim ciałem.

- Wiesz – szepcze. - Jesteś piękna, kiedy biegniesz. Chciałem to zrobić od pierwszej mili. - I z tym wchodzi głęboko we mnie, jego grubość rozciąga mnie, wypełniając do końca.

Krzyczę, moje dłonie zaciskają się na ziemi, kiedy zaczyna pchać; obie jego ręce trzymają moje biodra, gdy on wbija się we mnie. Moje zmysły zawężają się, koncentrując tylko na tym - rytmicznych ruchach jego bioder, przyjemności i bólu jego szorstkiego posiadania... Czuję się, jakbym płonęła w środku, umierając od gwałtownego uderzenia ciepła i żądz. Wzrastające wewnątrz mnie ciśnienie jest zbyt duże, nie do zniesienia i rzucam głową do tyłu z krzykiem, gdy całe moje ciało eksploduje, a uwolnienie pędzi przeze mnie z taką siłą, że dosłownie mdleję.

Kiedy przytomnieję, kołyszę się na kolanach Juliana. Jego plecy są przyciśnięte do drzewa i poi mnie małymi łykami wody, upewniając się, że się nie krztuszę.

- Wszystko w porządku, kochanie? - pyta, spoglądając na mnie z czymś na swojej pięknej twarzy, co wydaje się być prawdziwą troską.

- Um, tak. - Moje gardło wciąż jest suche, ale zdecydowanie czuję się lepiej – i bardzo zakłopotana swoim omdleniem.

- Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że aż tak się odwodniłaś - mówi, mała zmarszczka przedzieliła jego czoło. - Dlaczego tak mocno na siebie naciskałaś?

- Ponieważ chciałam wygrać - przyznaję, zamykając oczy i wdychając zapach jego skóry. Pachnie jak seks i pot, dziwnie pociągająca kombinacja.

- Masz, napij się jeszcze wody – mówi, i ponownie otwieram oczy, posłusznie pijąc, kiedy przyciska butelkę do moich ust. Butelka pochodzi z chłodziarki, którą trzymam schowaną po tej stronie wyspy, aby utrzymać poziom nawodnienia po biegu.

Po kilku minutach i całej butelce wody, czuję się na tyle dobrze, by zacząć wracać. Tylko że Julian nie pozwala mi chodzić. Zamiast tego, jak tylko stanę na nogi, pochyla się i podnosi mnie bezproblemowo w swoich ramionach, jakbym była lalką.

- Złap się mojej szyi - rozkazuje, a ja otulam go ramionami, pozwalając, by zaniósł mnie do domu.

Rozdział 18

Następnego dnia budzę się z podczas luksusowego masażu stóp. To tak niesamowite czucie, przez kilka sekund myślę, że śnię i staram się nie obudzić. Czucie silnych palców ugniatających moją stopę jest jednak zbyt realne i jęczę z rozkoszy, gdy każdy palec u nogi jest masowany i głaskany z odpowiednią ilością nacisku.

Otwieram oczy i widzę Juliana siedzącego na łóżku, cudownie nagiego i trzymającego butelkę olejku do masażu. Nalewając nieco na dłoń, pochyla się nade mną i zaczyna masować moje kostki i łydki.

- Dzień dobry – mruczy, patrząc na mnie. Wpatruję się w niego, milcząc ze zdziwienia. Julian masował mnie w przeszłości, ale tylko po to, by mnie rozluźnić, zanim robił coś, co sprawiało, że krzyczałam. On nigdy nie budził mnie w tak przyjemny sposób wcześniej.

Na jego zmysłowych ustach jest półuśmiech i nie mogę opanować zdenerwowania.

- Um, Julian – mówię niepewnie. – Co... co robisz?

- Robię ci masaż – mówi, jego oczy lśnią rozbawieniem. – Czemu się nie odprężysz i nie skorzystasz z tego?

Mrugam, obserwując, jak jego dłonie powoli przesuwają się po moich łydkach. Ma duże ręce - silne i męskie. Moje nogi wyglądają niewiarygodnie smukłe i kobieco w jego uścisku, chociaż mam wyraźnie zarysowane mięśnie od biegania. Czuję wyraźne zgrubienia na jego dłoniach, delikatnie drapiące moją skórę, a ja przetykam nieproszoną myśl, że te ręce należą do mordercy, który mną manipuluje.

- Przewróć się – mówi, pociąga mnie za nogę, a ja opadam z płaskiem na brzuch, wciąż czując zdenerwowanie. Co on zamierza? Nie lubię niespodzianek, jeśli chodzi o Juliana.

Zaczyna ugniatać tył moich nóg, bezbłędnie odnajdując obszary najbardziej obolałe po wczorajszym wyścigu, a ja wzdycham, gdy napięte mięśnie zaczynają się rozluźniać pod jego wykwalifikowanymi palcami. Jednak nie mogę całkowicie się zrelaksować; Julian jest dla mnie zbyt nieprzewidywalny.

Najwyraźniej wyczuwając mój niepokój, pochyla się nade mną i szepcze mi do ucha.

- To tylko masaż, mój zwierzaczku. Nie musisz się tak martwić.

Nieco uspokojona, pozwalam sobie na relaks, tonąc w wygodnym materacu. Ręce Juliana są magiczne; miałam profesjonalne masaże, które nawet nie były tak dobre. Jest całkowicie dostrojony do mnie, zwraca uwagę na wszystko, od nieznaczących zmian w moim oddechu, do maleńkich drgnień w moich mięśniach... Po kilku minutach, nie obchodzi mnie już jego dziwne zachowanie; po prostu pławię się w rozkoszy tego doświadczenia.

Kiedy całe moje ciało zostało dokładnie wymasowane, leżę bezwładna i zadowolona, Julian zatrzymuje się i prowadzi mnie pod prysznic. Potem schodzi w dół mnie, zadowolając mnie ustami, dopóki nie eksploduję w oszałamiającym uwolnieniu.

Przy śniadaniu, praktycznie nucę z zadowolenia. To najlepszy poranek, jaki miałam od miesięcy, może nawet lat. Przez jakiś dziwny zbieg okoliczności Beth zrobiła moje ulubione jedzenie - jajka po benedyktyńsku z ciastem krabowym. Nie jadłam nic tak dekadentckiego od mojego przybycia na wyspę. Jedzenie, które Beth dla nas gotuje jest dobre, ale i zazwyczaj zdrowe. Owoce, warzywa i ryby wydają się stanowić większość naszej diety. Nie pamiętam, kiedy ostatnio dostałam coś tak bogatego i satysfakcjonującego, jak zrobiony dziś przez Beth sos holenderski.

- Mmm, to jest takie dobre – jęczę, biorąc kęs. – Beth, to jest niesamowite. To są prawdopodobnie najlepsze jajka, jakie kiedykolwiek jadłam.

Uśmiecha się do mnie.

- Wyszły dobre, prawda? Nie byłam pewna, czy znalazłam dobry przepis, ale wydaje się, że tak.

- Och, wyszły pyszne – uspokajam ją, zanim zaserwuję sobie kolejną porcję – To jest wspaniałe.

Julian uśmiecha się, jego oczy lśnią ciepłym rozbawieniem.

- Głodna, mój zwierzaczku? – On sam zjadł już sporą porcję, ale jestem blisko dogonienia go.

- Bardzo – mówię mu, przyciągając kolejną porcję do ust. – Chyba wczoraj spaliłam dużo kalorii.

- Jestem pewien, że tak – mówi, jego uśmiech poszerza się, a potem opowiada Beth o tym, jak prawie wygrałam wyścig, pomijając część o naszym pieprzeniu i moim późniejszym omdleniu.

Kiedy śniadanie się kończy, jestem tak napchana, że nie jestem w stanie zjeść ani kęsa więcej. Dziękując Beth za posiłek, wstaję, by wziąć książkę na relaksującą sesję czytania na werandzie, kiedy Julian zaskakuje mnie, owijając dłoń wokół mojego nadgarstka.

- Poczekaj, Nora – mówi cicho, ciągnąc mnie z powrotem na moje miejsce. – Jest jeszcze jedna rzecz, którą Beth przygotowała na dzisiaj. – Posyła Beth niezrozumiałe dla mnie spojrzenie – po którym ona natychmiast wstaje i idzie do kuchni.

- Um, ok. – Dalej jestem zdezorientowana. Przygotowała coś, ale tego nie podała podczas posiłku?

W tym momencie, Beth wraca do stołu, niosąc tacę z dużym ciastem czekoladowym - ciastem z gromadą płonących świeczek.

- Wszystkiego najlepszego, Nora – mówi Julian z uśmiechem, gdy Beth umieszcza ciasto przede mną. - Teraz pomyśl życzenie i zdmuchnij świeczki.

Zdmuchuję świece na autopilocie, ledwie rejestrując fakt, że zajmuje mi to trzy próby. Beth wiwatuje, klaszcząc w dłonie i słyszę dźwięki, jakby nadchodziły z oddali. Mój umysł wiruje, ale czuję się dziwnie odrętwiała, jakby nic nie mogło mnie teraz dotknąć. Wszystko, o czym mogę myśleć, wszystko, na czym mogę się skoncentrować to fakt, że to są moje urodziny.

Moje urodziny. To są moje urodziny. Dziś skończyłam dziewiętnaście lat. Świadomość tego sprawia, że chcę krzyczeć.

Spotkałam Juliana na krótko przed ostatnimi urodzinami – a niedługo potem przywiózł mnie na tę wyspę. Dziś są moje urodziny, minął niemal rok od mojego porwania - odkąd jestem tutaj, na łasce Juliana i całkowicie odizolowana od reszty świata.

Rok mojego życia minął w niewoli.

Czuję się, jakbym się dusiła, jakby całe powietrze opuściło pokój, ale wiem, że to tylko iluzja. Tu jest mnóstwo tlenu; po prostu nie mogę oddychać.

- Nora? – Głos Beth jakoś przenika hałas w moich uszach. – Nora, wszystko w porządku?

W końcu zdołałam nabrać trochę potrzebnego powietrza, i podniosłam wzrok znad ciasta. Beth wpatruje się we mnie ze zdezorientowaniem na twarzy, a Julian przestał się uśmiechać. Zamiast tego znowu wygląda na niebezpiecznego nieznajomego, jego spojrzenie jest pełne czegoś mrocznego i niepokojącego.

Z nadludzkim wysiłkiem trzymając się w garści, wymuszam słaby uśmiech.

- Oczywiście. Dziękuję za ciasto, Beth.

- Chcieliśmy cię zaskoczyć – mówi, jej rysy łagodnieją, gdy doceniam jej pracę. - Mam nadzieję, że masz jeszcze trochę miejsca na deser. Ciasto czekoladowe jest twoim ulubionym, prawda?

Dzwonienie w moich uszach nasila się.

- Um, tak. – Mimo moich najlepszych starań, mój głos brzmi wściekle. – I zdecydowanie mnie zaskoczyłaś.

- Zostaw nas, Beth – mówi Julian ostro, zerkając na nią. – Nora i ja musimy być sami w tej chwili.

Beth mruga, najwyraźniej zaskoczona tonem Juliana. Nigdy nie słyszałam, żeby przedtem tak do niej mówił. Niemniej jednak natychmiast się podporządkowuje, praktycznie wbiegając po schodach do swojego pokoju.

Od dawna nie widziałam tak rozłoszczonego Juliana i wiem, że powinnam się bać, ale w tej chwili nie mogę się zmusić do przejęcia się tym, co ma nadejść. Każdy mięsień w moim ciele drży z wysiłku, by powstrzymać straszliwą burzę, która rozlewa się we mnie, więc ulgą jest to, że Beth jest daleko. Rok. To już pierdolony rok. Wściekłość, która buduje się we mnie, nie przypomina niczego, czego kiedykolwiek doświadczyłam wcześniej; to tak, jakby puściła tama i nie została zamknięta. Zstępuje czerwona mgła, zasłaniając mi wzrok, a dzwonięcie w uszach narasta coraz bardziej, gdy moje emocje wymykają się spod kontroli.

Jak tylko Beth znika z pola widzenia, wybucham. Nie jestem już dłużej racjonalna ani rozsądna; zamiast tego jestem uosobieniem furii. Chwytam najbliższą rzecz, po którą mogę sięgnąć – ciasto czekoladowe – i rzucaj nim przez pokój, ciemna polewa rozpryskuje się wszędzie. Mój talerz i filizanka podążają za nim, uderzając w ścianę, roztrzaskują się na milion kawałków, i przez cały czas słyszę krzyki, dochodzące do mnie z daleka. Niektóre, wciąż funkcjonujące, części mojego mózgu zdają sobie sprawę, że to ja – to moje własne krzyki i przekleństwa słyszę, ale nie mogę tego zatrzymać, tak jak nie mogłabym opanować tajfunu. Cały gniew, przerażenie i frustracja minionego roku wypłynęła na powierzchnię, wybuchając lawą gwałtownej wściekłości.

Nie wiem, jak długo egzystuję w tym bezmyślnym stanie, zanim stalowe ramiona owijają się wokół mnie od tyłu, wiążąc mnie w znajomym uścisku. Kopię i krzyczę, dopóki mój głos nie zachrypie, ale moja szarpanina jest

daremna. Julian jest znacznie silniejszy niż ja i używa teraz tej siły, by mnie pokonać. Trzyma mnie mocno, dopóki całkowicie się nie wyczerpuję i opadam na niego pokonana, łzy płyną po mojej twarzy.

- Skończyłaś? – szepcze mi do ucha i słyszę znajomą, ciemną nutę w jego tonie. Jak zwykle jest ona zarówno złowroga, jak i podniecająca, moje ciało jest teraz uwarunkowane, by pożądać bólu, który ma nadejść – i rozdzierającą umysł rozkosz, która nieuchronnie temu towarzyszy.

Potrząsam głową w odpowiedzi na jego pytanie, ale wiem, że skończyłam, cokolwiek to było, minęło, pozostawiając mnie wycieńczoną i pustą.

Julian obraca mnie w ramionach, więc stoję naprzeciw niego. Wpatruję się w niego, kieruję bezradnie moje załzawione spojrzenie do idealnej symetrii jego rysów. Jego wysokie kości policzkowe są zaróżowione i jest coś niepokojącego w sposobie, w jaki na mnie patrzy – jakby chciał mnie pożreć, wyrwać moją duszę i połknąć w całości. Nasze oczy spotykają się i wiem, że właśnie teraz stoję na krawędzi przepaści, że pod moimi stopami otwiera się zapadlisko.

I w tym momencie widzę rzeczy wyraźnie.

Nie jestem zła, ponieważ byłam uwięziona na wyspie przez cały rok. Nie, moja wściekłość idzie dalej, znacznie głębiej. To, co mnie w środku pali, to nie fakt, że byłam cały czas uwięziona – to to, że polubiłem swoją niewolę.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy jakoś pogodziłam się z moim nowym życiem. Dorosłam, aby cieszyć się spokojnym, relaksującym rytmem wyspy. Ocean, piasek, słońce – są prawie tak bliskie rajowi, jak tylko mogę to sobie wyobrazić. Wolność i wszystko, co implikuje, jest teraz tylko niejasnym, niemożliwym snem. Ledwo mogę sobie wyobrazić twarze tych, których zostawiłam; to tylko niewyraźne, ciemne postacie w moim umyśle. Jediną rzeczą, która ma teraz dla mnie znaczenie, jest mężczyzna, który trzyma mnie w swoim twardym uścisku.

Julian – mój porywacz, mój kochanek.

- Dlaczego, Nora? – pyta prawie bezgłośnie. Jego ramiona zaciskają się wokół mnie, jego palce wbijają w miękką skórę moich pleców. Kiedy nie odpowiadam, jego wyraz twarzy jeszcze mocniej ciemnieje. – Dlaczego?

Milczę, nie chcąc zrobić tego ostatniego, bezpowrotnego kroku. Nie mogę obnażyć się w ten sposób przed Julianem. Po prostu nie mogę. On już zbyt wiele ode mnie zabrał; nie mogę pozwolić, by to też wziął.

- Powiedz mi – rozkazuje, jedną rękę przesuwa do góry by okręcić we włosach, zmuszając moją szyję do odgięcia się w tył. – Powiedz mi teraz.

- Nienawidzę cię – skrzeczę, zbierając ostatnie strzępy mego oporu. Mój głos jest jak papier ścierny, ochryply od tych wszystkich krzyków. – Nienawidzę cię.

Jego oczy błyskają niebieskim ogniem.

- Czy to prawda? – szepcze, pochylając się nade mną, wciąż trzymając mnie bezradnie odgiętą do niego w łuk. – Nienawidzisz mnie, mój zwierzaczku?

Trzymam jego spojrzenie, odmawiając mrugnięcia. Jeśli się powiedziało A, to trzeba powiedzieć B.

- Tak – syczę – Nienawidzę cię! - Muszę go przekonać o mojej nienawiści, ponieważ alternatywa jest nie do pomyślenia. Nie może poznać prawdy. Po prostu nie może.

Twarz Juliana twardnieje, zamieniając się w lód. Jednym szybkim ruchem zrzuca pozostałe talerze ze stołu na podłogę i popycha mnie na niego, zmuszając do pochylenia, moja twarz ślizga się po gładkiej drewnianej powierzchni. Próbuję kopać w tył nogami, ale to bezużyteczne. Trzyma mnie za szyję jedną silną ręką, a potem słyszę groźny odgłos rozpinania pasa.

Kopię mocniej i faktycznie udaje mi się dotknąć jego nogi. Oczywiście, nic na tym nie zyskuję. Nie mogę uciec od Juliana. Nigdy nie będę w stanie uciec od niego.

Pochyla się nade mną, przyciska do stołu, zaciskając twarde palce z tyłu mojej szyi.

- Jesteś moja, Nora – mówi szorstko, jego duże ciało dominuje mnie, podnieca. – Należysz do mnie, rozumiesz? Każda część ciebie jest moja. – Jego erekcja naciska na moje pośladki, bezkompromisowa twardość zarówno grozi, jak i obiecuje.

Cofa się, wciąż trzyma mnie jedną ręką za szyję i słyszę szelest pasa wyciąganego ze szlufek spodni. Chwilę później moja sukienka jest podciągnięta, odsłaniając dół ciała. Zaciskam oczy, przygotowując się na to, co ma nadejść

Trzask. Trzask. Pasek opada na mój tyłek, raz za razem, każde uderzenie jest jak ogień liżący moje uda i pośladki. Słyszę własny płacz, czuję jak moje ciało napina się z każdym ciosem, a potem, ból popycha mnie w ten dziwny stan, w którym wszystko jest wywrócone do góry nogami – gdzie ból i przyjemność zderzają się, nie odróżniając od siebie, a mój prześladowca jest moją jedyną pociechą. Moje ciało mięknie, topi się, każde uderzenie paska zaczynam odczuwać jak pieszczotę, i wiem, że teraz jakoś tego potrzebuję – by Julian sięgnął do tej sekretnej mrocznej części mnie, która jest lustrzanym odbiciem jego własnych pokręconych pragnień. To część mnie, która tęskni za porzuceniem kontroli, zatraceniem się całkowicie i po prostu staniem się jego.

Kiedy Julian się zatrzymuje i odwraca mnie, nie pozostaje w moim ciele ani odrobina sprzeciwu. Moja głowa wiruje od endorfinowej gorączki, silniejszej niż wszystko, czego kiedykolwiek doświadczyłam, i lgnę do niego, rozpaczliwie szukając pociechy, seksu, wszystkiego, co przypomina miłość i uczucie. Moje ramiona oplatają się wokół szyi Juliana, pociągając go ze sobą na stół i rozkoszuję się jego smakiem, w głębokich, głodnych pocałunkach, które pochłaniają moje usta. Moje plecy czują się, jakby były w ogniu, ale to nie zmniejsza mojej żądz; jeśli już to ją intensyfikuje. Julian dobrze mnie wyszkolił. Moje ciało jest uwarunkowane do pragnienia przyjemności, która przyjdzie jako następna.

Grzebie w dzinsach, otwiera zamek błyskawiczny, a potem jest we mnie, wchodząc jednym silnym pchnięciem. Drzę z ulgi od ekstazy, która graniczy z agonią i owijam nogi wokół jego talii, biorąc go głębiej. Potrzebuję, by mnie pieprzył, żeby mnie zatwierdził w najbardziej prymitywny sposób.

- Powiedz mi kochanie – szepcze mi do ucha, jego wargi ocierają się o moją skroń. Jego prawa ręka wślizguje się we włosy, trzymając mnie nieruchomo.

- Powiedz mi, jak bardzo mnie nienawidzisz. – Jego druga ręka znajduje miejsce, w którym jesteśmy połączeni, pociera je, a następnie porusza się w dół o kilka cali do mojego drugiego otworu. – Powiedz mi...

Sapię, gdy jego palec wpycha się w mój odbyt, moje zmysły są przytłoczone przez sprzeczne wrażenia. Oszołomiona, otwieram oczy i wpatruję się w Juliana, widząc odbicie mojej własnej potrzeby w jego twarzy. Chce pojąć mnie, złamać tak, żeby mógł złożyć z powrotem i nie mogę już dłużej z nim walczyć.

- Nie nienawidzę cię. – Moje słowa są ciche i szorstkie, więc przelykam, by zwilżyć suche gardło – Nie nienawidzę cię, Julian.

Na jego twarzy błyska coś w rodzaju triumfu. Jego biodra pchają do przodu, trzon coraz głębiej zakopuje się we mnie i tłumie jęk, wciąż trzymając jego spojrzenie.

- Powiedz mi. – Ponownie rozkazuje, jego głos pogłębia się. Płomień w jego oczach odbija się w moich i nie mogę dłużej opierać się żądaniu, które tam widzę. On chce mnie całą, i nie mam innego wyboru, jak dać mu to.

- Kocham cię. – Mój głos jest ledwo słyszalny, każde słowo czuję, jakby wyszarpnięto z mojej duszy. – Nie nienawidzę cię, Julian... nie mogę... nie mogę, bo kocham cię.

Widzę, jak jego źrenice rozszerzają się, czyniąc jego oczy ciemniejszymi. Jego kutas pęcznieje we mnie, jeszcze grubszy i twardszy niż wcześniej,

a następnie wyciąga go i wpycha z powrotem do środka, a dzikość jego zaborczości wydobywa ze mnie sapanięcia.

- Powiedz mi jeszcze raz – jęczy i powtarzam to, co powiedziałam, słowa przychodzą łatwiej za drugim razem. Nie ma sensu ukrywać prawdy, bez powodu kłamać. Zakochałam się po uszy w moim sadystycznym oprawcy i nic na świecie nie zmieni tego faktu.

- Kocham cię – szepczę, podnoszę rękę, by dotknąć jego policzka. – Kocham cię, Julian.

Jego oczy ciemnieją jeszcze bardziej, a potem pochyla głowę, biorąc moje usta w głęboki, pochłaniający pocałunek.

Teraz naprawdę należę do niego i on o tym wie.

Rozdział 19

Następne trzy miesiące szybko mijają

Po tym dniu – po tym, który uważam za incydent urodzinowy – mój związek z Julianem ulega zauważalnej zmianie, staje się bardziej... romantyczny, z powodu braku lepszego słowa.

Wiem, że to popieprzony romans. Mogę być uzależniona od Juliana, ale nie zaszłam tak daleko, by nie zdać sobie sprawy, jakie to jest niezdrowe. Jestem zakochana w mężczyźnie, który mnie porwał, mężczyźnie, który wciąż trzyma mnie w niewoli.

Mężczyźnie, który wydaje się potrzebować mojej miłości tak bardzo, jak potrzebuje mojego ciała.

Nie wiem, czy on mnie kocha. Nawet nie wiem, czy jest zdolny do takich emocji. Jak możesz kochać kogoś, komu bez namysłu ukradłeś wolność? A jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że musi opiekować się mną, że jego obsesja ma nie tylko charakter seksualny. To sposób, w jaki czasami na mnie patrzy, w jaki stara się przewidzieć każdą moją potrzebę.

Stale przynosi mi moje ulubione jedzenie, książki i muzykę. Jeśli wspomnę, że potrzebuję balsamu do rąk, kupuje go dla mnie podczas następnej podróży. Jestem tak rozpieszczana, jak tylko dziewczyna może być. Jest nawet dumny z moich osiągnięć, chwali moje malunki i posuwając się do tego, że zabrał ze sobą z wyspy kilka obrazów do powieszenia w swoim biurze w Hong Kongu.

Tęskni także za mną, kiedy nie jesteśmy razem. Wiem, bo mówi mi o tym – i ponieważ za każdym razem, kiedy wraca, rzuca się na mnie jak głodny człowiek, który właśnie wydostał się z więzienia. To, ponad wszystko, daje mi nadzieję, że jego uczucia do mnie wykraczają poza bycie jego obsesją.

- Czy spotykasz się z innymi kobietami? Tam, w prawdziwym świecie? – pytam go podczas śniadania po jednej z nocy, kiedy wziął mnie trzy razy z rzędu. Pytanie, które przeżuwałam od miesięcy i po prostu nie mogłam się dłużej powstrzymać. Mój prześladowca jest bardziej niż wspaniały; ma niebezpieczny, magnetyczny urok, którym prawdopodobnie przyciąga do siebie tuziny kobiet. Mogę łatwo sobie wyobrazić, że każdej nocy śpi z inną piękną – myśl, która sprawia, że chcę coś dźgać. Nawet z jego sadystycznymi skłonnościami, wiem, że nie miałby kłopotu ze znalezieniem partnerek do łóżka; prawdopodobnie jest mnóstwo kobiet, które podobnie jak ja czerpią przyjemność z erotycznego bólu.

Uśmiecha się do mnie z mrocznym rozbawieniem, niezrażony moim oczywistym przejawem zazdrości.

- Nie, mój zwierzaczku – mówi cicho. Sięgając, bierze mnie za rękę, gładząc kciukiem wewnątrz mojego nadgarstka. – Dlaczego miałbym chcieć pieprzyć kogoś innego, skoro mam ciebie? Od dnia, kiedy się spotkaliśmy, nie byłem z inną kobietą.

- Nie byłeś? – Nie mogę ukryć szoku. Julian był mi wierny przez cały czas?

Patrzy na mnie, jego usta wykrzywiają się w wyśmienicie grzesznym uśmiechu.

- Nie, kochanie, nie byłem – mówi. I w tym momencie czuję się najszczęśliwszą kobietą na świecie.

Uwielbiam, kiedy nazywa mnie "kochaniem". Wiem, że to zwykłe czułe słówko, ale kiedy mówi to Julian, brzmi to inaczej – jakby pieścił mnie tym słowem. O wiele bardziej wolę być nazywana "kochaniem" niż "moim zwierzakiem".

Ostatecznie jednak wiem, że właśnie nim jestem – jego zwierzątkiem, jego własnością. Podoba mu się pomysł, że należę do niego, że jest jedynym mężczyzną, który dotyka mnie, widzi mnie. Lubi mnie ubierać w stroje, które mi

zapewnia, karmić jedzeniem, które przynosi. Jestem całkowicie zależna od niego, kompletnie na jego łasce, i myślę, że coś w tym do niego przemawia, często uspokajając czające się tuż pod powierzchnią demony.

Szczerze, nie mam nic przeciwko byciu posiadaną. Świadomość tego jest niepokojąca, ale jakaś część mnie wydaje się lubić taki rodzaj dynamiki. Mimo to czuję się bezpieczna i chroniona, nawet jeśli logika mówi mi, że jestem daleka od bezpieczeństwa z mężczyzną, który zarabia na życie, handlując bronią – mężczyzną, który przyznał się do zabijania bez żalu. Ręce, które dotykają mnie w nocy, są tymi, które innym przyniosły śmierć, ale jest w tym pewna pikanteria. To sprawia, że wszystko staje się bardziej intensywne, pomaga mi czuć się bardziej żywą.

Poza tym, mimo jego potrzeby zranienia mnie, Julian nigdy tak naprawdę mnie nie skrzywdził – przynajmniej nie fizycznie. Kiedy jest w jednym ze swoich sadystycznych nastrojów, kończę ze śladami i siniakami na skórze, ale te szybko znikają. Uważa, by nigdy nie uszkodzić mojego ciała, nawet jeśli krew i łzy – moje łzy – podkreślają jego podniecenie.

Kiedy dzielę się niektórymi uczuciami z Beth, nie wydaje się być tym zaskoczona.

- Od pierwszego momentu, gdy zobaczyłam was razem, wiedziałam, że wy dwoje jesteście dla siebie stworzeni – mówi, posyłając mi kpiące spojrzenie. – Kiedy ty i Julian jesteście w tym samym pokoju, powietrze praktycznie skwierczy. Nigdy wcześniej nie widziałam takiej chemii między dwojgiem ludzi. To, co razem posiadacie, jest rzadkie i wyjątkowe. Nie walcz z tym, Nora. On jest twoim przeznaczeniem - a ty jego.

Wydaje się być całkowicie o tym przekonana.

W nocy moje życie, nieodwołalnie ulega zmianie, wszystko zaczyna się normalnie.

Julian jest na wyspie i spędzamy wspaniały czas przy wspólnej kolacji, zanim prowadzi mnie na górę na długą miłosną sesję. To ten czas, kiedy jest delikatny, wielbi mnie swoim ciałem, jakbym była boginią, i zasypiam zrelaksowana i zadowolona, ciasno trzymana w jego uścisku.

Kiedy budzę się w środku nocy, aby skorzystać z toalety, odczuwam tępy ból w okolicy pępka. Kiedy kończę, myję ręce i wracam z powrotem do łóżka, rozciągając się obok śpiącego Juliana. Czuję też lekkie mdłości i zastanawiam się, czy jest to niestrawność. Czy mogłam dostać zatrucia pokarmowego??

Próbuję zasnąć, ale z każdą mijającą minutą ból wydaje się być gorszy. Wędruje w dół do prawej strony brzucha, stając się ostry i bolesny. Nie chcę budzić Juliana, ale nie mogę już dłużej tego wytrzymać. Potrzebuję jakikolwiek środek przeciwbólowy.

- Julian – szepczę, sięgając po niego. – Julian, chyba jestem chora.

Budzi się natychmiast i siada na łóżku, zapalając lampkę nocną. Nie ma śladu zaspania na jego twarzy; jest tak czujny, jakby to był środek dnia zamiast trzecia nad ranem.

- Co się dzieje?

Zwijam się w ciasną kulkę, gdy ból się nasilił.

- Nie wiem – staram się powiedzieć. – Brzuch mnie boli.

Jego brwi łączą się.

- Gdzie cię boli, kochanie? - mówi łagodnie, pchając mnie na plecy.

- Mój... mój bok – sapię, łzy bólu płyną po mojej twarzy.

- Tutaj? – pyta, naciskając po jednej stronie, a ja potrząsam głową.

- Tutaj?

- Tak! – W jakiś sposób bezbłędnie odnalazł bolące miejsce.

Natychmiast wstaje i zaczyna się ubierać.

- Beth! – krzyczy. – Beth, potrzebuję cię tutaj teraz!

Trzydzieści sekund później Beth wpada do pokoju, naciągając szlafrok na piżamę.

- Co się stało?

Wydaję się przerażona i ja także jestem. Nigdy wcześniej nie widziałam takiego Juliana. Wydaje się prawie... przestraszony.

- Przygotuj się – mówi zwięźle. – Zabieram ją do kliniki, a ty idziesz z nami. To może być wyrostek.

Zapalenie wyrostka robaczkowego! Teraz, kiedy to powiedział, zdaję sobie sprawę, że jest to najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie. Nie jestem lekarzem, ale wiem, że jeśli mój wyrostek pęknie przed wycięciem, to jestem ugotowana. Byłoby to przerażające, nawet gdybym była godzinę drogi od pomocy medycznej, ale jestem na prywatnej wyspie po środku Pacyfiku. Co jeśli nie dotrę na czas do szpitala?

Julian musi myśleć tak samo, ponieważ ma ponury wyraz twarzy, gdy owija mnie w szlafrok i podnosi, wynosząc z pokoju.

- Mogę chodzić – protestuję słabo, a mój żołądek drży, gdy Julian szybko schodzi po schodach.

- Do diabła, że możesz. – Jego ton jest niepotrzebnie szorstki, ale nie obrażam się. Wiem, że martwi się o mnie, i nawet z umierając wewnątrz, czuję się rozgrzana tą myślą.

Zanim docieramy do hangaru, Beth już otworzyła bramę i czeka z tyłu samolotu. Julian przypina mnie do siedzenia pasażera i zdaję sobie sprawę, że realizuje się moje największe życzenie.

Opuszczam wyspę.

Mój żołądek buntuje się i łapię za leżącą przede mną brązową papierową torbę. Nagle gorące mdłości kipią w moim gardle i wymiotuję do worka, całe moje ciało poci się i trzęsie.

Słyszę przekleństwa Juliana, kiedy samolot zaczyna startować, a ja jestem tak zawstydzona, że chcę umrzeć.

- Przepraszam – szepczę, moje oczy płoną. W całym swoim życiu nie byłam tak przygnębiona.

- W porządku – mówi Julian krótko. – Nie przejmuj się tym.

- Trzymaj. – Beth podaje mi z tyłu mokrą chusteczkę. – To powinno sprawić, że poczujesz się trochę lepiej.

Ale tak nie jest. Zamiast tego, gdy samolot wspina się wyżej, znowu mam mdłości. Jęczę chwytając się za brzuch, ból po mojej prawej stronie zintensyfikował się.

- Kurwa – mamrocze Julian. – Kurwa, kurwa, kurwa. – Jego kostki są białe, od ściskania steru samolotu.

Znowu wymiotuję.

- Ile czasu minie, zanim tam dotrzemy? – Głos Beth jest niezwykle wysoki.

- Dwie godziny – mówi Julin ponuro. – Jeśli wiatr nam dopisze.

Te dwie godziny okazują się najdłuższymi w moim życiu. Zanim samolot zaczyna lądować, wymiotuję piąty raz, już dawno przekraczając granicę zakłopotania. Ból w moim żołądku już dawno zmienił się w agonię i nie jestem świadoma niczego poza swoją własną głęboką nędzą.

Silne ręce sięgają po mnie, wyciągają mnie z samolotu, i jestem świadoma tego, że Julian gdzieś mnie niesie, trzymając w objęciach przy swojej szerokiej klatce piersiowej. Słysząc bełkot głosów mówiących w mieszaninie angielskiego i jakiegoś obcego języka, a następnie jestem umieszczona na łóżku i przejeżdżam długim białym korytarzem do sterylnego pokoju.

Kilkoro ludzi w białych płaszczach krząta się wokół mnie, jeden mężczyzna wykrzykuje rozkazy w tej samej dziwnej mieszaninie języków i czuję ostre ukłucie w rękę, gdy kolejna igła jest mocowana do mojego nadgarstka. Oszołomiona, patrzę na Juliana stojącego w kącie, jego twarz jest dziwnie blada, a oczy błyszczą... i znów połyka mnie mrok.

Rozdział 20

Kiedy odzyskuję przytomność, czuje się trochę lepiej. Moja głowa wydaje się być wypchana watą, dokuczliwy ból w moim boku pozostał, jednak odczuwam go inaczej, mniej ostro, bardziej jak pobołowanie. Przez sekundę, myślę, że zasnęłam, śniąc o tym, że zachorowałam, ale zapach przekonał mnie, że jest inaczej. To jedyny w swoim rodzaju antyseptyczny odór, który pojawia się tylko w gabinetach lekarskich i szpitalach.

Ten odór oznacza, że żyję... i jestem poza wyspą.

Na tę myśl moje serce zaczyna pędzić.

- Obudziła się. – Nieznany kobiecy głos mówi po angielsku z akcentem, zwracając się do kogoś innego w pokoju.

Słyszę odgłos kroków i czuję, jak ktoś siada na brzegu mojego łóżka. Ciepłe palce sięgają i gładzą mój policzek.

- Jak się czujesz, kochanie?

Otwieram oczy z pewnym wysiłkiem i patrzę na piękne rysy Juliana.

- Jakbym została rozcięta i zszyta z powrotem. – Udaje mi się wychrypieć. Moje gardło jest tak suche i obolałe, że rozmowa praktycznie jest bolesna i czuję monotony, pulsujący ból w prawym boku.

- Proszę. – Julian trzyma w dłoni filiżankę ze zgiętą słomką. – Musisz być spragniona.

Przysuwa ją do mojej twarzy, a ja posłusznie zamykam usta wokół słomki, zasysając trochę wody. Mój umysł jest wciąż zamglony i na chwilę ściana między dobrymi i złymi wspomnieniami rozpada się. Pamiętam pierwszy dzień na wyspie, kiedy Julian zaoferował mi butelkę wody i mimowolne dreszcze przebiegają wzdłuż mojego kręgosłupa. W tym momencie Julian nie

był mężczyzną, którego kocham; znowu jest moim wrogiem, tym, który ukradł mnie, który wbrew mojej woli uczynił mnie swoją.

- Zimno? – pyta, odbierając filizankę, po czym pochyła się i podciąga wyżej koc, zakrywając moje ramiona.

- Um, tak, trochę. – Jestem poza wyspą. O mój Boże, jestem poza wyspą! Mój umysł wiruje. Czuję się rozdarta, jakbym była dwoma różnymi osobami - przerażoną dziewczyną, która wie, że to jest jej jedyna szansa na ucieczkę i kobietą, która desperacko pragnie dotyku Juliana.

- Wycieli ci wyrostek robaczkowy – mówi Julian, odgarniając kosmyk włosów, który łaskocze mnie w czoło. – Operacja przebiegła sprawnie i nie powinno być jakichkolwiek komplikacji. Zgadza się, Angela? – Spojrzał w lewo.

- Tak, panie Esguerra.

Esguerra? Czy to jest nazwisko Juliana? Rozpoznawszy głos odwracam głowę, by zobaczyć drobną młodą kobietę w białych stroju szpitalnym. Jej gładka skóra ma piękny jasnobrązowy kolor, a włosy i oczy są ciemne, prawie czarne. Wygląda jak Filipinka, a może jak Tajlandka – nie żebym była jakimś ekspertem od narodowości.

Wiem tylko, że jest pierwszą osobą, którą widzę od ponad piętnastu miesięcy – niebędącą Beth czy Julianem.

Jestem poza wyspą. O mój Boże, jestem poza pieprzoną wyspą. Po raz pierwszy od mojego uprowadzenia, istnieje realna możliwość ucieczki.

- Gdzie jestem? – pytam, wpatrując się w młodą pielęgniarkę. Nie mogę uwierzyć, że Julian pozwala komuś innemu mnie oglądać – mnie, dziewczynę, którą porwał.

- Jesteś w prywatnej klinice na Filipinach – odpowiada, gdy kobieta uśmiecha się do mnie. - Angela jest pielęgniarką asystującą, która będzie się tobą opiekować.

W tym momencie otwierają się drzwi i wchodzi Beth.

- Och, patrzcie, kto się obudził – woła, podchodząc do mojego łóżka. – Jak się czujesz?

- Myślę, że w porządku – mówię ostrożnie. Cholera jasna, jestem poza pieprzoną wyspą.

- Powiedzieli, że Julian przywiózł cię tutaj w samą porę – mówi mi Beth, przyciągając krzesło i siadając przy moim łóżku. - Twój wyrostek szykował się do pęknięcia. Wycieli go i zaszyli cię z powrotem, więc powinnaś być zdrowa jak ryba.

Wypuszczam nerwowy chichot... i natychmiast jęczę, ruch szarpnął szwy w moim boku.

- Boli cię? - Julian posyła mi zatroskane spojrzenie. Zwracając się do Angeli, wydaje polecenie. – Daj jej więcej środków przeciwbólowych.

- Jest w porządku, tylko nieco boli – próbuję go zapewnić. – Poważnie, nie potrzebuję żadnych leków. – Ostatnią rzeczą, jakiej pragnę, jest coś, co upośledzi mój umysł. Jestem poza wyspą i muszę wymyśleć, co zrobić. Robię, co mogę, by zachować spokój, ale wymaga to całej mojej silnej woli, by nie krzyknąć, czy nie zrobić coś głupiego. Wolność jest tak blisko, mogę jej praktycznie posmakować.

- Oczywiście, panie Esguerra. – Angela całkowicie ignoruje moje protesty i podchodzi do łóżka, majstrując przy przeźroczystym worku, który karmi mnie dożylnie.

Julian pochyla się nad łóżkiem i delikatnie całuje mnie w usta.

- Musisz odpocząć – mówi łagodnie. – Chcę, żebyś wyzdrowiała. Rozumiesz mnie?

Kiwam głową, moje powieki stają się coraz cięższe, gdy czuję, jak lek zaczyna działać. Przez moment, czuję, jakbym się unosiła, cały ból zniknął, a potem nie jestem już niczego świadoma.

Kiedy budzę się ponownie, jestem sama w pokoju. Promienie słońca wpadają przez jasne duże okna, a kilka roślin kwitnie wesoło na parapecie. Jest całkiem przytulny. Gdyby nie zapach szpitala czy różne maszyny i monitory, pomyślałabym, że jestem w czyjejs sypialni. Cóż, ta prywatna klinika jest dość luksusowa - fakt, nie miałam wcześniej okazji, by naprawdę ją docenić.

Drzwi się otwierają i do pokoju wchodzi Angela. Posyłając mi szeroki uśmiech, mówi radosnym głosem:

- Jak się czujesz, Nora?

- W porządku – odpowiadam trochę ostrożnie. – Gdzie jest Julian? - Coś w tej kobiecie niepokoi mnie i nie wiem dokładnie, co to jest. Wiem, że to prawdopodobnie moja najlepsza szansa na ucieczkę, ale nie wiem, czy mogę jej zaufać. Może być pracownikiem Juliana, tak jak Beth.

- Pan Esguerra musiał wyjść na kilka godzin – mówi, wciąż uśmiechając się do mnie. – Jednak Beth jest tutaj. Wyszła do toalety.

- Och, dobrze. – Wpatruję się w nią, próbując zebrać się na odwagę. Muszę jej powiedzieć, że zostałam porwana. Po prostu muszę. To moja jedyna szansa na ucieczkę. Może być lojalna wobec Juliana, ale wciąż muszę spróbować, bo może nigdy nie trafić się lepsza szansa na wolność.

Angela podchodzi do łóżka i podaje mi filiżankę ze zgiętą słomką.

- Proszę – mówi tym samym radosnym głosem. – Przyniosę ci trochę jedzenia.

Podnoszę rękę i biorę od niej kubek, krzywiąc się nieco, gdy ruch ciągnie za szwy.

- Dzięki – mówię, łapczywie łykając wodę. Naprawdę bardzo chcę jej powiedzieć, żeby zadzwoniła na policję, czy do jakichkolwiek lokalnych organów ścigania, jakie posiadają, ale z jakiegoś powodu nie mogę. Zamiast tego piję wodę i patrzę, jak wychodzi z pokoju, zostawiając mnie samą raz jeszcze.

Jęczę mentalnie. Co jest ze mną nie tak? Wolność jest realną możliwością po raz pierwszy od ponad roku, i oto gładzę i zwlekam. Mówię sobie, że to dlatego, że jestem ostrożna, ponieważ nie chcę ryzykować, że ktokolwiek zostanie ranny –nie Angela i na pewno nikt w moim domu, ale w głębi, znam prawdę.

Wolność wydaje się być tak samo urzekająca jak i przerażająca. Byłam uwięziona tak długo, że naprawdę tęsknię za moją wygodną klatką; bycie tutaj w tym nieznanym pokoju sprawia, że jestem zestresowana, niespokojna, i część mnie, chce po prostu wrócić z powrotem na wyspę, do mojej regularnej rutyny. Co najważniejsze, wolność oznacza opuszczenie Juliana i nie mogę się do tego zmusić.

Nie chcę opuścić człowieka, który mnie porwał.

Powinnam cieszyć się myślą o tym, że policja przyjedzie go aresztować, ale zamiast tego czuję przerażenie. Nie chcę, by Julian znalazł się za kratkami. Nie chcę być odseparowana od niego, nawet na minutę.

Zamykając oczy, mówię sobie, że jestem głupcem, poddaną praniu mózgu idiotką, ale to nie ma znaczenia.

Kiedy leżę w szpitalnym łóżku, godzę się z faktem, że nie jestem już niechętna niewoli. Zamiast tego jestem kobietą, która należy do Juliana – tak samo, jak on należy teraz do mnie.

Przez kolejny tydzień odzyskuję siły w klinice. Julian odwiedza mnie każdego dnia, spędza kilka godzin u mego boku, podobnie jak Beth. Przez większość czasu, Angela zajmuje się mną, mimo że kilku lekarzy wpadło zobaczyć moje wykresy i dostosować leki przeciwbólowe.

Wciąż nikomu nie powiedziałam o tym, że jestem ofiarą porwania – nie żebym już nie planowała, aby to zrobić. Mam przecucie, że personel kliniki jest

dyskretnie opłacany. Nikt nie wydaje się być choć trochę ciekawy, co amerykańska dziewczyna robi na Filipinach, ani nie są skłonni do jakichkolwiek pytań. Jedynie Angela chce wiedzieć, czy czuję ból, jestem spragniona, głodna, czy potrzebuję skorzystać z łazienki. Jestem prawie pewna, że jeśli poproszę ją, by zadzwoniła na policję, uśmiechnie się tylko i poda mi więcej środków przeciwbólowych.

Widziałam też kilku strażników stacjonujących w korytarzu na zewnątrz pokoju. Widzę ich w przelocie, gdy drzwi są otwierane. Są uzbrojeni po zęby i wyglądają na przerażających sukinsynów, przypominają zbira, który pobił Jake'a.

Kiedy pytam o nich Juliana, swobodnie przyznaje, że są jego pracownikami.

- Są tam dla twojej ochrony – wyjaśnia, siadając na brzegu łóżka. – Powiedziałem ci, że mam wrogów, prawda?

Powiedział mi, ale wcześniej nie zdawałam sobie sprawy z zasięgu zagrożenia. Według Beth istnieje mała armia ochroniarzy, stacjonujących wokół kliniki, która chroni nas przed wszelkimi zagrożeniami, o które Julian się martwi.

- Jacy wrogowie? – pytam z ciekawością, patrząc na niego. – Kto cię ściga?

Uśmiecha się do mnie.

- To nie twoje zmartwienie, mój zwierzaczku – mówi łagodnie, ale pod ciepłym jego uśmiechem czai się coś zimnego i śmiertelnego. – Niedługo sobie z tym poradzę.

Trochę się wzdrygam i mam nadzieję, że Julian tego nie zauważył. Czasami mój kochanek potrafi być bardzo, bardzo przerażający.

- Jutro wracamy do domu – mówi, zmieniając temat. – Lekarze powiedzieli, że przez kilka następnych tygodni powinnaś odpoczywać, ale nie

ma potrzeby, byś zostawała tutaj. Równie dobrze możesz w odzyskać siły w domu.

Kiwam głową, mój żołądek napina się z mieszaniny lęku i oczekiwania. Dom... dom na wyspie. Ta dziwna przerwa w klinice – tak blisko wolności – dobiega końca.

Jutro, moje życie zacznie się od nowa.

Rozdział 21

Bang! Bang! Dźwięk przypominający wystrzał z gaźnika samochodu, wrywa mnie z głębokiego snu. Moje serce łomocze, z sykiem bólu podnoszę się do pozycji siedzącej, chwytając za szwy w moim prawym boku.

Bang! Bang! Bang! Dźwięk się powtarza, zastygam. Gaźniki samochodów nie strzelają w ten sposób.

Słyszę strzały z broni palnej. Strzały i okazjonalne krzyki.

Jest ciemno, jedyne światło pochodzi od monitorów podłączonych do mnie. Jestem na łóżku pośrodku pokoju – to pierwsza rzecz, którą ktoś zobaczy po otwarciu drzwi. Przychodzi mi do głowy, że równie dobrze mogę tam siedzieć z tarczą namalowaną na środku czoła.

Próbuję kontrolować nierówny oddech, wyciągam kroplówkę z ramienia i staję na nogach. Chodzenie nadal sprawia mi trudności, ale ignoruję ból. Jestem pewna, że pociski bolą o wiele gorzej.

Podchodzę boso w kierunku drzwi, otwieram je odrobinę i wyglądam na korytarz. Mój żołądek opada. W zasięgu wzroku nie ma ani jednego ochroniarza; na korytarzu jest zupełnie pusto.

Cholera. Cholera, cholera, cholera.

Panicznie się rozglądam, szukając kryjówki, ale jedyna szafka w pokoju jest za mała, żeby się zmieścić. Nie mam innego miejsca do ukrycia. Zostanie tutaj byłoby samobójstwem. Muszę się stąd wydostać, i muszę to zrobić teraz.

Owijam się ciasno szpitalnym fartuchem i ostrożnie wychodzę na korytarz. Podłoga jest zimna pod moimi bosymi stopami, powodując lodowate dreszcze. Na zewnątrz czuję się jeszcze bardziej odsłonięta i wrażliwa, a pragnienie ukrycia się wzrasta. Dostrzegam kilkoro drzwi na drugim końcu korytarza, wybieram jedno, ostrożnie je otwierając. Ku mojej uldze, nie ma nikogo w środku, więc wchodzę, cicho zamykając za sobą drzwi..

Dźwięk wystrzałów z broni trwa w nierównych odstępach, za każdym razem przybliżając się. Stoję w rogu pokoju tuż za drzwiami i przyklejam się do ściany, próbując kontrolować swoją rosnącą panikę. Nie mam pojęcia, kim są bandyci, ale ewentualne możliwości, które przychodzą mi do głowy, nie są uspokajające.

Julian ma wrogów. A co, jeśli oni tam są? Co, jeśli teraz walczy z nimi wraz ze swoimi ochroniarzami? Wyobrażam go sobie rannego, martwego i chłód rozprzestrzenia się we mnie, wnikając głęboko w kości. Proszę, Boże, nie. Proszę, tylko nie to. Prędzej umrę, niż go stracę.

Moje ciało drży i czuję, jak zimny pot spływa mi po plecach. Strzały ucichły, a cisza jest bardziej złowieszcza niż ogłuszający hałas wcześniej. Mogę posmakować strachu; jest ostry i metaliczny – zdaję sobie sprawę, że ugryzłam wewnątrz policzka wystarczająco mocno, by skaleczyć się.

Czas wlecze się w nieskończoność. Każda minuta wydaje się rozciągać w godziny, a sekunda w wieczność. W końcu słyszę głosy i dźwięk ciężkich kroków w korytarzu na zewnątrz. Wygląda na to, że jest to kilkoro mężczyzn mówiących w języku, którego nie rozpoznaję – brzmi ostro i gardłowo w moich uszach.

Słyszę, jak drzwi otwierają się i wiem, że czegoś szukają... lub kogoś. Ledwo oddychając, próbuję wtopić się w ścianę, by stać się tak mała, że będę niewidzialna dla bandytów grasujących po korytarzu.

- Gdzie ona jest? – szorstki głos mężczyzny żąda odpowiedzi z mocno zaakcentowanym angielskim. – Powinna tu być, na tym piętrze.

- Nie ma jej tutaj – odpowiadający mu głos brzmi jak Beth i tłumię przerażone westchnienie, uświadamiając sobie, że mężczyzna w jakiś sposób ją złapał. Brzmi wyzywająco, ale wyłapuję w jej głosie cień strachu. – Mówiłam ci, Julian już ją zabrał...

-Nie próbuj, kurwa, kłamać – warczy mężczyzna, jego akcent staje się silniejszy. Dźwięk klepięcia pojawia się wraz z bolesnym krzykiem Beth. – Gdzie, do kurwy, ona jest?

- Nie wiem, – Beth szlocha histerycznie. – Mówiłam ci, że odeszła, odjechała. Mężczyzna coś warczy w swoim własnym języku i słyszę więcej otwieranych drzwi. Są coraz bliżej pokoju, w którym się ukrywam, i wiem, że to tylko kwestia czasu, zanim mnie znajdą. Nie wiem, dlaczego mnie szukają, ale z całą pewnością jestem tą "kobietą". Chcą mnie znaleźć i zranią Beth, by to osiągnąć.

Waham się tylko przez chwilę, zanim wychodzę w pokoju. Z drugiej strony korytarza widzę Beth skuloną na podłodze, mocno trzymaną za ramię przez ubranego na czarno mężczyznę. Tuzin innych stoi wokół nich, trzymając karabiny szturmowe i maszynowe – które, gdy tylko wyjdę, wskazują na mnie.

- Szukasz mnie? – pytam spokojnie. Nigdy w życiu nie byłam bardziej przerażona, ale mój głos jest spokojny, prawie rozbawiony. Nie wiedziałam, że można zdrętwieć ze strachu, i właśnie tak się teraz czuję – tak przerażona, że faktycznie coraz mniej reaguję na strach.

O dziwo, mój umysł jest czujny i rejestruję kilka rzeczy na raz. Wyglądają jak mężczyźni z Bliskiego Wschodu, z oliwkową skórą i ciemnymi włosami. Podczas gdy kilku z nich jest gładko ogolonych, większość nosi grube czarne brody. Co najmniej dwóch jest rannych i krwawi. I pomimo posiadanej broni, wydają się być nerwowi, jakby w każdej chwili spodziewali się ataku.

Mężczyzna trzymający Beth warczy kolejny rozkaz w języku, który teraz rozpoznaję jako arabski – a jego głos, jako należący do człowieka mówiącego po angielsku. Wydaje się być ich przywódcą. Na jego rozkaz dwóch mężczyzn podchodzą do mnie i chwytają za ramiona, ciągnąc do niego. Udaje mi się nie potknąć, chociaż ból w szwach odnowił się.

- Czy to ona? – syczy do Beth, szorstko nią potrząsając. – Czy to mała kurwa Juliana?

- To byłabym ja – mówię mu, zanim Beth zdąży odpowiedzieć. Mój głos jest wciąż nienaturalnie spokojny. Nie sędzę, żeby w pełni docierało mnie niebezpieczeństwo, w którym się znalazłam. Wszystko, czego teraz pragnę, to powstrzymanie go od zranienia Beth. W tym samym czasie z tyłu głowy przetwarzam fakt, że chcą mnie, ponieważ jestem kochanką Juliana. To może oznaczać tylko jedno: Julian żyje i chcą mnie wykorzystać przeciwko niemu. Na tę myśl tłumię dreszcz ulgi.

Przywódca gapi się na mnie, najwyraźniej zaskoczony moją nietypową odwagą. Puszczając Beth, podchodzi do mnie, i twardymi palcami chwyta moją szczękę. Nachylając się, bada mnie, jego ciemne oczy lśnią chłodno. Jak na mężczyznę jest niski, jego oddech obmywa moją twarz, przynosząc z tym cuchnący zapach czosnku i stęchłego tytoniu. Podtrzymuję jego spojrzenie, jednocześnie walcząc z odruchem krztuszenia.

Po kilku sekundach puszcza mnie i mówi coś po arabsku do swoich żołnierzy. Dwóch mężczyzn pośpiesznie chwyta Beth. Krzyczy i zaczyna walczyć z nimi, a jeden z nich wykręca jej ręce do tyłu, zmuszając ją tym do milczenia. W tym samym czasie ręka lidera zamyka się wokół mojego ramienia, ściskając boleśnie.

- Idziemy – mówi ostro i pozwalam się zaprowadzić w stronę drzwi na końcu korytarza.

Drzwi otwierają się na klatkę schodową i zdaję sobie sprawę, że jesteśmy na drugim piętrze. Strzelcy tworzą wokół mnie, przywódcy i Beth krąg i wszyscy schodzimy po schodach w dół, kierując się do wyjścia, które prowadzi na zewnątrz do nieutwardzonej otwartej przestrzeni. Na klatce schodowej mijamy ciało martwego człowieka, a także kilka leżących na zewnątrz. Odwracam oczy, przetykam konwulsyjnie, żeby żółć nie wezbrała się gardle. Słońce jest jasne, a powietrze gorące i wilgotne, ledwo odczuwam ciepło na zlodowaciałej skórze. Rzeczywistość mojej sytuacji zaczyna do mnie docierać i drzę, małe dreszcze rozchodzą się po moich ramionach.

Czeka na nas kilka czarnych SUV-ów, a mężczyźni ciągną mnie i Beth do jednego z nich, zmuszając nas do wejścia na tylne siedzenia. Dwóch z nich wchodzi za nami, zmuszając nas do ściśnięcia się razem. Czuję, jak Beth trzęsie się, i sięgam, by ścisnąć jej zimną rękę, czerpiąc otuchę z ludzkiego dotyku. Patrzy na mnie, a przerażenie w jej oczach mrozi moją krew. Jej piegowata twarz jest blada, a prawy policzek spuchnięty, z ogromnym zaczynającym się formować siniakiem. Jej dolna warga jest przecięta w dwóch miejscach, a na podbródku znajduję stróżkę krwi. Kimkolwiek są ci ludzie, nie mają żadnych skrupułów, raniąc kobiety.

Rozpaczliwie chcę ją zapytać, co wie, ale milczę. Nie chcę zwracać na siebie więcej uwagi niż to konieczne. Mój umysł wraca do martwego ciała, które właśnie minęliśmy, i walczę z chęcią wymiotowania. Nie wiem, co ci ludzie zamierzają nam zrobić, ale mocno podejrzewam, że mamy małe szansę, by wyjść z tego cało. Każda minuta, w której żyjemy, każda minuta, w której zostawiają nas w spokoju, jest bezcenna i musimy zrobić wszystko, by przedłużyć te minuty, jak tylko to możliwe.

Samochód uruchamia się i odjeżdżamy. Wciąż trzymając dłoń Beth, wyglądam rzez okno, i widzę biały budynek kliniki znikający za nami. Jedziemy nieutwardzoną i wyboistą nawierzchnią drogi, a atmosfera w samochodzie jest napięta. Dwaj mężczyźni siedzący na tylnym siedzeniu razem z nami mocno ściskają broń, i znów wyczuwam, że boją się czegoś... lub kogoś.

Zastanawiam się, czy to Julian. Czy on wie, co się stało? Czy jest już w drodze do kliniki? Patrząc przez okno, moje oczy są suche i płoną. To nie powinno tak wyglądać. Dzisiaj powinnam wrócić na wyspę, z powrotem do spokojnego życia, które miałam przez ostatni rok. Do życia, którego pragnę teraz z desperacką intensywnością. Chcę leżeć w uścisku Juliana, czuć jego dotyk i poczuć ciepły, czysty zapach jego skóry. Chcę, żeby mnie posiadał i chronił mnie przed wszystkim i wszystkimi oprócz siebie.

Ale nie ma go tutaj. Zamiast tego samochód podskakuje na drodze, zabierając nas z dala od bezpieczeństwa. W środku jest gorąco i czuję korzenną woń potu z niemytych męskich ciał; przenika samochód, sprawiając, że czuję, jakbym się dusiła. Beth wydaje się być w szoku, jej twarz jest wycofana i pusta. Chcę przytulić ją, ale jesteśmy stłoczone zbyt mocno, więc zamiast tego delikatnie ściskam jej dłoń. Jej palce są wiotkie i lepkie w mojej dłoni.

Jazda wydaje się trwać wiecznie, ale musiała minąć zaledwie godzina, ponieważ słońce wciąż nie weszło, kiedy docieramy do celu. To lądowisko w szczerym polu, gdzie czeka sporej wielkości samolot. Wygląda dla mnie na wojskowy. Mężczyźni zmuszają nas do opuszczenia samochodu i ciągną w stronę samolotu. Nie chcę rozerwać szwów, więc staram się iść tam, gdzie mnie prowadzą. Beth także nie walczy, wydaje się zbyt oszołomiona, by iść prosto, zmuszając ich praktycznie do niesienia jej.

Wnętrze samolotu nie jest luksusowe. Jak podejrzewałam, samolot jest w wojskowym stylu, z siedzeniami wzdłuż ścian, zamiast ułożonymi w rzędy. To taki rodzaj samolotu, jaki widziałam w filmach, zazwyczaj wyskakują z niego na spadochronach Navy SEALs. Mężczyźni wpinają Beth i mnie w dwa fotele i zanim usiądą, zakładają nam na ręce kajdanki.

Silniki zwiększają obroty, samolot zaczyna się toczyć, a potem jesteśmy w powietrzu, słońce lśni jasno w moich oczach.

Rozdział 22

Kiedy lądujemy kilka godzin później, jestem spragniona i desperacko muszę zrobić siku. Spoglądam ukradkiem na Beth, widzę, że jej dyskomfort jest jeszcze gorszy, ma szkliste oczy i gorączkowy wygląd. Opuchlizna na jej twarzy zmieniła się w brzydki siniak, a wargi pokryte są krwią. Z rękoma skutymi razem, nie mogę nawet sięgnąć, by pociesząco poklepać ją po ramieniu.

Jak tylko samolot dotyka gruntu, odpinają nas i wyciągają na zewnątrz z rękami nadal skutymi kajdankami. Przywódca zbliża się do nas, szybko rzucając na nas okiem, zanim wskazał czarnego SUV-a zaparkowanego kilka metrów dalej. Wyrzuca z siebie jakieś rozkazy do swoich ludzi i domyślam się, że to oznacza kontynuację naszej podróży. Zanim jednak zmuszą nas, by wejść do pojazdu, odzywam się:

- Hej – mówię cicho – muszę skorzystać z toalety.

Beth błyska na mnie spanikowanym wzorkiem, ale ją ignoruję, skupiając moją uwagę na liderze. Jestem pewna, że prędzej umrę, niż zsikam się w spodnie –albo w szpitalną koszulę, jakby to miało znaczenie. Waha się przez sekundę, wpatrując we mnie, a potem kręci kciukiem w kierunku krzaków.

- Idź, suko – mówi szorstko. – Masz minutę.

Gramolę się w krzaki, ignorując mężczyznę z karabinem maszynowym, który podąża za mną. Na szczęście odwraca wzrok, moja twarz płonie z zażenowania, kiedy podciągam fartuch i kucam, żeby sobie ulżyć. Kątem oka, kilkanaście jardów dalej, widzę Beth, podążającą za moim przykładem.

Kiedy obie kończymy, wsiadamy z powrotem do gorącego, dusznego samochodu. Tym razem jazda jest jeszcze dłuższa, droga wiję się przez coś, co wydaje się być dżunglą. Po pewnym czasie, kiedy docieramy do budynku przypominającego magazyn – nasz ostateczny cel – jestem przesiąknięta potem i

odwodniona. Jestem też głodna, ale ta potrzeba jest drugorzędna w porównaniu do pochłaniającego mnie teraz pragnienia.

Kiedy wchodzimy do budynku, kierują nas w stronę dwóch metalowych krzeseł stojących w rogu. Zdejmują mi kajdanki, ale zanim będę miała okazję cieszyć się z tego faktu, ten sam człowiek, który pilnował mnie w krzakach, łączy moje nadgarstki za plecami. Następnie przywiązuje kostki do krzesła, po jednym na każdą nogę, i owija linę wokół mojego ciała, by przytwierdzić mnie do krzesła. Jego dotyk na mojej skórze jest obojętny, bezosobowy; dla niego jestem tylko rzeczą, a nie kobietą. Odwracam głowę i widzę, że to samo robią z Beth, z tym, że mężczyzna wiążący ją, cieszy się sprawianiem jej bólu, mocno szarpie jej nogi, przywiązując je do krzesła. Ona nie wydaje dźwięku, ale jej twarz jeszcze bardziej blednie, i nieco drżą jej pęknięte usta.

Oglądam to wszystko w bezradnym gniewie, potem odwracam się, gdy mężczyzna zostawia ją w spokoju, i skupiam swoją uwagę na naszym otoczeniu.

Wygląda na to, że moje pierwsze wrażenie było prawidłowe. Jesteśmy w jakimś magazynie, z wysokimi skrzyniami i metalowymi półkami. Teraz, kiedy jesteśmy przywiązane do krzeseł, mężczyźni zostawiają nas w spokoju, zbierając się wokół długiego stołu w drugim rogu magazynu.

Beth i ja mamy trochę prywatności, żeby porozmawiać.

- Wszystko w porządku? – pytam ją, starając się utrzymać niski głos. – Skrzywdzili cię? Zanim wyszłam, mam na myśli...

Potrząsa głową, zaciskając usta.

- Kilka razy spoliczkowali, mniej więcej – mówi cicho. – To nic. Nie powinnaś wychodzić, Nora. To było głupie.

- I tak by mnie znaleźli. To była tylko kwestia czasu. – Jestem o tym przekonana. – Czy wiesz, kim oni są albo czego chcą od nas?

- Nie jestem pewna, ale mogę zgadywać – mówi, zaciskając dłonie na kolanach. – Myślę, że są częścią dżihadyjskiej grupy terrorystycznej, kilka

miesiący temu Julian opowiadał mi o nich. Najwyraźniej są zdenerwowani, że nie chciał im sprzedać broni, którą jego firma niedawno opracowała.

- Czemu nie? – pytam z ciekawością. – Dlaczego nie chciał im tego sprzedać?

Wzrusza ramionami.

- Nie wiem. Julian jest bardzo wybredny, jeśli chodzi o jego partnerów biznesowych, może po prostu nie ufa im wystarczająco.

- Więc wzięli nas, by wywrzeć nacisk?

- Tak myślę – mówi cicho. - Przynajmniej po to ty tu jesteś. Ktoś z kliniki musiał być ich pracownikiem, ponieważ wiedzieli, kim jesteś i ile znaczysz dla Julian. Kiedy mnie znaleźli, spałam w jednym z pokoi na dole, a oni natychmiast udali się na drugie piętro, do pokoju, w którym się zatrzymałaś. Myślę, że zamierzają cię użyć, by zmusić Juliana do dania im tej broni.

Wciągam drżący oddech.

- Rozumiem. – Mogę sobie wyobrazić, że są wystarczająco chorzy psychicznie, by zabić niewinnych cywili. Makabryczne obrazy rozerwanych części ciała, tańczą w moim umyśle, i z wysiłkiem odpycham je, nie chcąc poddać się panice, która grozi połknięciem mnie w całości.

- To szczęście, że Julian nie był w klinice, kiedy przyszli – mówi Beth, przerywając moje mroczne myśli. – Zabili wszystkich, szesnastu ludzi Juliana, którzy nas strzegli.

Mocno przełykam.

- Szesnastu mężczyzn?

Beth przytakuje.

- Mieli ogromną siłę ognia, przybyli z dobrą trzydziestką lub czterdziestką mężczyzn. Nie widziałaś najgorszego, ponieważ weszli od tyłu. Na drugiej klatce schodowej leżała sterta ciał na wysokość sześciu stóp, wiele strat było też z ich strony.

Patrzę na nią, próbując kontrolować oddech. Cholera. Cholera, cholera, cholera. Czegokolwiek chcą od Juliana, musi być dla nich piekielnie ważne, skoro poświęcili tylu towarzyszy. Czy da im to, żeby nas uratować? Czy wystarczająco troszczy się o mnie i Beth, by to zrobić? Wiem, że mnie chce – i na pewnym poziomie niepokoi się moim samopoczuciem – ale nie mam pojęcia, czy postawiłby mnie przed swoim biznesem.

Oczywiście, nawet, jeśli da im to, czego chcą, nie ma gwarancji, że pozwolą nam żyć. Pamiętam, co Julian powiedział mi o śmierci Marii... o tym, jak została zabita, by ukarać go za jakiś nalot magazynowy. W świecie Juliana działania mają konsekwencje. Bardzo brutalne konsekwencje.

- Myślisz, że przyjdzie po nas? – pytam cicho Beth. Ironia tego wszystkiego jest uderzająca. Teraz, Julian jest moim potencjalnym wybawcą, rycerzem w lśniącej zbroi. Już nie jest tym, przed kim muszę być ratowana.

Patrzy na mnie, jej oczy są ciemne w bladej twarzy.

- Przyjdzie – cicho odpowiada. – Przyjdzie po nas. Po prostu nie wiem, czy to będzie dla nas miało jakiegokolwiek znaczenie.

Następne kilka godzin przeciąga się. Mężczyźni przeważnie nas ignorują, chociaż widziałam, jak kilku z nich patrzy na moje gołe nogi, gdy ich przywódca nie zwraca uwagi. Na szczęście fartuch szpitalny jest ogólnie bezkształtny i wykonany z grubego materiału - najmniej seksowny strój, jaki mogę sobie wyobrazić. Myśl o jednym – lub kilku – z nich dotykających mnie sprawia, że dostaję dreszczy.

Ponadto nie dali nam nic do jedzenia i picia. To nie jest dobry znak; to znaczy, że nie obchodzi ich, czy będziemy żyć, czy umrzemy. Moje pragnienie jest tak wielkie, że wszystko, o czym mogę myśleć to woda, a w żołądku czuję

gryzącą pustkę. Najgorszą rzeczą w tym wszystkim jest zimny strach, który przychodzi falami, i przemykające w głowie mroczne obrazy jak mocny horror.

Próbuję rozmawiać z Beth, żeby nie zwariować, ale po naszej pierwszej rozmowie, stała się cicha i wycofana, zasadniczo, odpowiada sylabami. Mentalnie jej tam nawet nie ma. Zazdroszczę jej. Chciałbym tak uciec, ale nie mogę. Potrzebuję Juliana i jego erotycznych tortur, aby mój umysł mógł odpuścić

Kiedy jestem już gotowa, by krzyczeć z frustracji, dwóch kolejnych mężczyzn wchodzi do magazynu. Ku mojemu zdziwieniu, jeden z nich wygląda jak biznesmen; jego prążkowany garnitur jest modny i dopasowany, a stylowa torba Strotter'a wisi na jego ramieniu. Jest także stosunkowo młody, prawdopodobnie po trzydziestce i wydaje się być w dobrej formie. Gładko ogolony, z oliwkową cerą i lśniącymi ciemnymi włosami, mógłby być na okładce GQ - gdyby nie to, że najprawdopodobniej jest terrorystą.

Zamienia kilka słów z mężczyznami po drugiej stronie magazynu, a następnie kieruje się w stronę Beth i mnie. Gdy zbliża się do nas, widzę zimny błysk w jego oczach, i sposób, w jaki jego nozdrza lekko się rozszerzają. Jest coś trochę gadziego w jego nieruchomym spojrzeniu i tłumię dreszcz, kiedy zatrzymuje się kilka stóp dalej, badając mnie, z głową przechyloną na bok.

Patrzę na niego, moje serce bije mocno w klatce piersiowej. Obiektywnie mógł być uważany za przystojnego, ale nie odczuwam nawet najmniejszego pociągu. Jedyne, co czuję, to strach. To w rzeczywistości ulga; jakaś część mnie zawsze się zastanawiała, czy po prostu jestem zepsuta – jeśli moim przeznaczeniem jest pragnienie przerażających mnie mężczyzn. Teraz widzę, że Julian jest dla mnie specyficznym zjawiskiem. Jestem przerażona przez przestępcę stojącego przede mną – odczuwam zupełnie normalną reakcję.

- Jak długo znasz Esguerre? – pyta mężczyzna, zwracając się do mnie. Ma brytyjski akcent, zmieszany z nutą czegoś obcego i egzotycznego. Na dźwięk

jego głosu Beth spogląda w górę zaskoczona i widzę, że wróciła do nas na chwilę. Waham się przez moment, zanim odpowiadam:

- Około piętnastu miesięcy – mówię w końcu. Nie widzę szkody w ujawnieniu tak wiele.

Unosi brwi.

- I trzymał cię w ukryciu przez cały ten czas? Imponujące...

Tłumię nagłą potrzebę, by parsknąć. Julian dosłownie trzymał mnie ukrytą na wyspie, więc ten facet ma rację, bardziej niż zdaje sobie z tego sprawę. Moje usta drgają mimowolnie i widzę błysk zaskoczenia przesywający twarz mężczyzny.

- Cóż, jesteś małą odważną dziwką, prawda? – mówi wolno, obserwując mnie ciemnym spojrzeniem. – Czy może myślisz, że to wszystko żart?

Nie odpowiadam. Co mogę powiedzieć? Nie, nie sędzę, że to żart. Wiem, że będziesz mnie torturował i prawdopodobnie zabijesz, by dobrać się do Juliana. Jakoś to po prostu nie ma odpowiedniego wydźwięku.

Jego oczy zwięzają się i zdaję sobie sprawę, że udało mi się go wkurzyć. Wygląda jak kobra, która ma uderzyć. Mój puls skacze, i napinam się, przygotowując na wybuch, ale on po prostu sięga po torbę Strottera i otwiera ją, by wyjąć iPada. Spogląda w dół, szybko pisze jakiś e-mail, po czym podnosi na mnie wzrok.

- Zobaczmy, czy Esguerra także myśli, że to żart – mówi cicho, zamykając torbę. – Dla twojego dobra, dziewczyno, mam nadzieję, że tak nie jest.

Potem odwraca się i odchodzi, kierując z powrotem do miejsca, gdzie zebrali się inni mężczyźni.

Pomimo przerażenia i dyskomfortu, jakoś udaje mi się zasnąć na krześle. Moje ciało wciąż regeneruje się po operacji, jestem fizycznie i emocjonalnie wyczerpana wydarzeniami mijającego dnia.

Budzi mnie dźwięk głosów. Facet w garniturze i jeden niski, którego zaszufładkowałam jako lidera, stoją przede mną, ustawiając coś, co wygląda jak duża kamera na wysokim statywie.

Przełykam, wpatrując się w nich. Moje usta są tak suche jak na Saharze, i już od dłuższego czasu, nie czuję nacisku na pęcherz. Zgaduję, iż oznacza to, że jestem strasznie odwodniona.

Widząc, że się obudziłam, Garnitur – postanowiłam go tak nazywać – uśmiecha się z zaciśniętymi ustami.

- Czas na pokaz. Zobaczmy, jak bardzo Esguerra chce odzyskać swoją małą dziwkę.

Nudności zalewają mój pusty żołądek, odwracam głowę, by spojrzeć na Beth. Patrzy prosto przed siebie, ma białą twarz i nieobecny wzrok. Nie wiem, czy w ogóle spała, ale wydaje się jeszcze bardziej wyłączona niż wcześniej.

Nakierowują kamerę na nas, sprawdzając kilka razy kąt ustawienia, a potem Garnitur podchodzi, by stanąć obok mnie. Gdy tylko zapala się światelko kamery, kładzie rękę na mojej głowie, gładząc moje splątane włosy.

- Wiesz, czego chcę, Esguerra – mówi spokojnie, patrząc na kamerę. – Masz czas do jutra – do północy, aby mi to dostarczyć. Jeśli to zrobisz, twoja dziwka pozostanie nietknięta. Nawet oddam ją tobie. W przeciwnym razie, cóż... i tak ją odzyskasz – przerywa, uśmiechając się okrutnie. – Kawałek po kawałku.

Wpatruję się w kamerę, żółć unosi się w moim gardle. Nie zostałam skrzywdzona – jeszcze – ale wyczuwam przemoc w tych ludziach. To ta sama ciemność, która plami duszę Juliana. Mężczyźni tacy jak oni są inni. Nie przestrzegają norm społecznych. Nie grają według tych samych zasad, co wszyscy.

Ręka Garnitura zostawia moje włosy i robi krok w stronę Beth.

- Możesz wątpić we mnie, Esguerra – mówi, wciąż przemawiając do kamery. – Możesz myśleć, że brakuje mi rozwiązań. Cóż, pozwól, że zrobię małą demonstrację tego, co się stanie z twoją śliczną dziwką, jeśli nie dostanę tego, co chcę. Zaczniemy od rudej i przejdziemy do tej – kiwa głową na mnie – jutro po północy.

-Nie! – krzyczę, świadoma tego, co ma zamiar zrobić. – Nie dotykaj jej!

Staram się uwolnić, ale liny trzymają mnie zbyt mocno. Nie mogę nic zrobić, poza bezradnym patrzeniem, jak owija dłoń wokół gardła Beth, ściskając je.

- Nie waż się jej, kurwa, dotykać! Julian zabije cię za to! On cię, kurwa, zabije.

Ignorując moje krzyki, Garnitur warczy po arabsku rozkaz i podchodzi mężczyzna, by ostrym nożem przeciąć liny Beth. Dostrzegam przerażenie w jej oczach, a potem rzuca ją na ziemię, twarzą w dół. Garnitur naciska kolanem na jej plecy i szarpie włosy, zmuszając głowę do odchylenia w tył. Mogę zobaczyć, jak jej nogi bębnią beżużytecznie o ziemię, moje krzyki są coraz głośniejsze, kiedy Garnitur wyjmuje krótki, cienki nóż i zaczyna ciąć policzek Beth.

Krzyczy, szamocząc się, i widzę krew rozpryskującą się wszędzie, gdy tnie nożem jej twarz, pozostawiając po sobie głębokie, krwawe rany. Krtuszę się, mój żołądek buzuje, ale on jeszcze z nią nie skończył. Następnie tnie drugi policzek Beth, a potem wciska nóż w jej ramię, odcinając pas mięsa. Jej rozdzierające krzyki połączone z moim histerycznym płaczem odbijają się echem w całym magazynie. Czuję jej ból, jak gdyby był moim własnym i nie mogę tego znieść.

- Zostaw ją w spokoju! - wrzeszczę. – Ty pieprzony draniu! Zostaw ją!

Oczywiście nie robi tego. Ciągłe ją tnie, jego ciemne oczy błyszczą z podniecenia. Cieszy się tym, uświadamiam sobie z chorym przerażeniem; nie robi tego tylko na potrzeby filmu. Walki Beth słabną, a krzyki zamieniają się w płaczliwe jęki. Wszędzie jest krew; Beth praktycznie w niej tonie. Nie wiem, jak

jest w stanie po tym zachować przytomność. Widzę czarne plamki przed oczami i czuję, jakby ściany zamykały się wokół mnie, klatka piersiowa ściska moje płuca, uniemożliwiając mi wciągnięcie powietrza.

Nagle ciało Beth szarpnęło się i wydała dziwny bulgot, nim zapadła cisza. Wszystko, co słyszę, to odgłos moich okrutnych, szlochających oddechów. Beth leży nieruchomo, z szyi rozpościera się kałuża krwi. Garnitur wstaje, wycierając nóż w spodnie i odwraca się do kamery.

- To był przyśpieszony pokaz dla ciebie, Esguerra – mówi, uśmiechając się szeroko. – Nie chciałem za bardzo tego ciągnąć, ponieważ wiem, że będziesz potrzebował czasu, by dostarczyć mi to, o co prosiłem. Oczywiście, jeśli tego nie otrzymam, następne show będzie znacznie, znacznie dłuższe.

Podchodzi do mnie, przeciąga krwawy palec po moim policzku.

- Twoja mała dziwka jest ładna, może nawet pozwolę moim ludziom pobawić się nią trochę, zanim zacznę...

Tym razem nie kontroluję się. Gorące wymioty wdzierają się do mojego gardła i ledwo udaje mi się odwrócić głowę, zanim zawartość mojego żołądka opróżni się na podłogę w serii gwałtownych wymiotów.

Rozdział 23

Po wyłączeniu kamery, zostawiają mnie w spokoju. Ciało Beth zostaje wyciągnięte z pomieszczenia, a podłoga niedbale wytarta, pozostawiając kilka czerwono – brązowych smug. Patrząc na nich, moje myśli są powolne i ospałe, jakbym była odurzona. Już się nie trzęsę, chociaż od czasu do czasu dreszcz przechodzi przez moje ciało. Szwy bołą, i zastanawiam się, czy nie rozerwałam któregoś z nich podczas mojej wcześniejszej szarpaniny. Nie widzę żadnych śladów krwi przesiąkających przez mój szpitalny fartuch, więc może nie.

Chwilę później przynoszą mi trochę wody. Chciwie wypijam cały kubek, wywołując tym śmiech u niektórych mężczyzn, mówią coś po arabsku jednocześnie sugestywnie pocierając dłonią swoje krocza. Myślę, że liczą na to, że Julian nie przyjdzie, więc będą mogli zabawić się ze mną, zanim Garnitur zacznie działać.

Na razie jednak litościwie zostawiają mnie w spokoju. Pozwalają mi nawet wyjść na zewnątrz, by skorzystać z toalety, i ten sam facet co poprzednio – niewzruszony – pilnuje mnie, gdy wchodzę w krzaki. Myślę, że jest teraz moim oficjalnym towarzyszem łazienkowym, i w myślach zaczynam nazywać go toaleciarz.

Nazywam także niektórych z pozostałych. Tego z czarną brodą sięgającą do klatki piersiowej – nazywam czarnobrodym. Ten z zakolami – to łysol. Niski facet, który przeprowadził nalot na klinikę – to czosnkowy oddech.

Robię to, aby oderwać myśli od Beth. Nie mogę sobie pozwolić na myślenie o niej – jeszcze nie, jeśli chcę pozostać przy zdrowych zmysłach. Jeśli wyjdę z tego żywa, to wtedy będę oplakiwać kobietę, która została moją przyjaciółką. Jeśli przeżyję, pozwolę sobie na płacz i smutek, będę wściekać się na jej bezsensowną śmierć. Ale teraz mogę istnieć tylko w danej chwili,

koncentrując się na najbardziej nieistotnych i śmiesznych rzeczach, które powstrzymują mnie przed zmiążdżeniem pod ciężarem brutalnej rzeczywistości.

Czas mija powoli. Gdy zapada ciemność, wpatruję się w podłogę, ściany, sufit. Nawet kilka razy opadła mi głowa, chociaż, jak tylko usłyszę najmniejszy dźwięk, budzę się natychmiast z przyśpieszonym biciem serca. Nadal mnie nie karmili, głód skręca mi żołądek do granicy bólu. To i tak nie ma znaczenia. Jestem po prostu wdzięczna, że wciąż żyję – stan, o którym wiem, że nie potrwa długo, chyba że Julian przybędzie z odsieczą.

Zamykając oczy, próbuję udawać, że znów jestem w domu na wyspie, czytając książkę na plaży. Próbuję sobie wyobrazić, że w każdej chwili mogę wrócić do domu i znaleźć Beth gotującą dla nas obiad. Próbuję przekonać samą siebie, że Julian jest po prostu w jednej z jego podróży służbowych i wkrótce się z nim zobaczę. Wyobrażam sobie jego uśmiech, sposób, w jaki jego ciemne włosy kręczą się wokół twarzy, kształtując twardą męską perfekcję jego rysów i tęsknię za nim, za ciepłem i bezpieczeństwem jego silnych ramion, nawet gdy mój umysł stopniowo dryfuje w kierunku niespokojnego snu

Duża dłoń zaciska się mocno na moich ustach, budząc mnie. Otwieram oczy, adrenalina przepływa przez moje żyły. Przerażona, zaczynam się szarpać... a potem słyszę znajomy głos szepczący do ucha.

- Ciii, Nora. To ja. Musisz być teraz cicho, dobrze?

Lekko kiwam głową, moje ciało trzęsie się z ulgi, a jego dłoń opuszcza moje usta. Odwracam głowę i patrzę z niedowierzaniem na Juliana.

Kuca obok mnie, jest cały ubrany na czarno. Kamizelka kuloodporna zakrywa jego klatkę piersiową i ramiona, a jego twarz jest wymalowana czarnymi pasami farby. Przez ramię ma przewieszony karabin maszynowy, a

cały zestaw mniejszej broni przypięty do pasa. Wygląda jak najemnik. Tylko jego oczy są znajome, zaskakująco jasne w jego pokrytej farbą twarzy.

Przez sekundę jestem przekonana, że śnię. Nie może stać tutaj, w tym magazynie, rozmawiając ze mną. Nie wtedy, gdy jego wrogowie są mniej niż trzydzieści jardów dalej. Moje serce pędzi, rzucam szybkie, szalone spojrzenia wokół magazynu.

Mężczyźni w drugim rogu magazynu wydają się spać, wyciągnięci na kocach na podłodze. Doliczam się ośmiu – co oznacza, że prawdopodobnie kilku z nich jest na zewnątrz, strzegąc budynku. Nigdzie nie widzę Garnituru; on też musi być na zewnątrz.

Zwracając uwagę z powrotem na Juliana, widzę, jak przecina ostrym nożem linę na moich kostkach.

- Jak się tu dostałeś? – szepczę oszołomiona, wpatrując się w niego.

Przerywa na chwilę, patrząc na mnie.

- Bądź cicho – mówi, jego słowa są ledwo słyszalne. – Muszę cię stąd wydostać, zanim się obudzą.

Kiwam głową, milknąc, gdy wraca do przecinania moich lin. Pomimo naszej niebezpiecznej sytuacji jestem prawie oszołomiona z radości. Julian jest tutaj ze mną. Przyszedł po mnie. Fala miłości i wdzięczności jest tak silna, że ledwo mogę ją powstrzymać. Chcę podskoczyć i przytulić go, ale nie ruszam się, dopóki nie skończy swojego zadania, pozbywając się pozostałych lin.

Jak tylko jestem wolna, podrywa mnie na nogi i obejmuje ramionami, trzymając mocno przy sobie. Czuję delikatne drzenie w jego potężnym ciele, po czym uwalnia mnie, cofając się o pół kroku. Otaczając dłońmi moją twarz, patrzy na mnie, jego niebieskie spojrzenie jest twarde i wściekle zaborcze. W tej chwili komunikujemy się bez słów, i wiem. Wiem to, czego nie umie mi teraz powiedzieć.

Wiem, że zawsze przyjdzie po mnie.

Wiem, że zabiłby dla mnie.

Wiem, że umrze dla mnie.

Obniżając ramiona, bierze mnie za rękę.

- Chodźmy – mówi cicho, wciąż patrząc mnie. – Nie mamy za dużo czasu.

Mocno ściskam jego dłoń, pozwalając mu poprowadzić mnie w stronę ciemnego obszaru w przy ścianie po przeciwnej stronie, niż śpią mężczyźni. Labirynt półek i pudeł pośrodku magazynu ukrywa nas przed ich wzrokiem, Julian zatrzymuje się i puszcza moją dłoń, ponownie kucając. Słyszę dźwięk szurania, jakby jego ręka szukała czegoś po podłodze, a potem ciche skrzypnięcie, gdy podnosi z podłogi płytę i kładzie ją na bok.

Na podłodze przed nami jest duży kwadratowy otwór.

Klękam przy nim, wpatrując się poniżej w ciemność.

- Schodź – szepcze mi Julian do ucha, kładąc rękę na moim kolanie, lekko ściskając. Znajomy dotyk trochę mnie uspokaja. – Jest tu drabina.

Przełykam, wyciągając rękę, by znaleźć wspomnianą drabinę. Skąd on to wie?

- Włamałem się do ich systemu i znalazłem plany tego budynku – wyjaśnia cicho, jakby czytał w moich myślach. – Poniżej znajduje się magazyn, w którym jest rura kanalizacyjna wychodząca na zewnątrz. Znajdź ją i wyczołgaj się. – Jego ręka opuszcza moje kolano, a ja czuję się pozbawiona jego dotyku, niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, ponownie we mnie uderza.

Moje palce dotykają metalowej drabiny i chwytam ją, manewrując ciałem w jej kierunku. Julian trzyma mnie za ramię i gdy znajduję oparcie zaczynam ostrożnie schodzić. Na dole jest ciemno niczym w smole, i w normalnych okolicznościach, wahałbym się przed wejściem do nieznannej piwnicy, ale teraz nie ma dla mnie nic bardziej przerażającego niż mężczyźni, od których uciekamy.

Schodzę po kilku szczeblach, a potem spoglądam w górę, wciąż widząc siedzącego Juliana. Wyraz jego twarzy jest napięty i czujny, jakby czegoś nasłuchiwał.

A potem to słyszę – szmer głosów, po którym następują wrzaski po arabsku.

Moja nieobecność została odkryta.

Julian podnosi się do góry jednym płynnym ruchem i patrząc na mnie, chwyta rękami karabin maszynowy.

- Idź – rozkazuje, jego głos jest niski i twardy. – Teraz, Nora. Dostań się do rury odpływowej i na zewnątrz. Zatrzymam ich.

- Co? Nie! – Wpatruję się w niego z przerażeniem. – Chodź ze mną.

Posyła mi wściekłe spojrzenie.

- Idź – syczy. – Teraz, albo oboje zginiemy. Nie mogę jednocześnie martwić się o ciebie i walczyć z nimi.

Waham się przez chwilę, czując się rozdarta. Nie chcę go zostawić, ale także nie chce być dla niego ciężarem.

- Kocham cię – mówię cicho, patrząc na niego, i w odpowiedzi widzę szybki błysk białych zębów.

- Idź, kochanie – mówi, jego ton jest teraz łagodniejszy. – Wkrótce będę z tobą.

Boli mnie serce, ale robię tak, jak mówi, schodząc po drabinie tak szybko, jak tylko potrafię. Krzyki stają się coraz głośniejsze i wiem, że mężczyźni przeszukują magazyn, zaczynając od labiryntu pośrodku. To tylko kwestia czasu, zanim dotrą do zacienionego obszaru wzdłuż ściany. Całe moje ciało trzęsie się od połączenia nerwów i adrenaliny, i skupiam się na tym, by nie spaść, gdy dalej schodzę w dół.

Rat-tat-tat! Kanonada wystrzałów zaskakuje mnie, i schodzę szybciej, mój oddech jest ciężki i nierówny. Gdy tylko moje stopy dotykają podłogi,

wyciągam przed siebie ręce, i w ciemności, zaczynam szukać po omacku ściany z rurą odpływową.

Więcej strzałów. Wrzaski. Krzyki. Moje serce bije tak mocno, że huczy mi w uszach.

Coś piszczy pod moimi stopami, i małe łapki biegają wokół moich odkrytych palców. Ignoruję to, gorączkowo szukając rury. Szczury są teraz dla mnie niczym. Gdzieś tam u góry, Julian znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Nie wiem, czy jest sam, czy zabrał ze sobą posiłki, ale myśl o tym, że został ranny lub zabity, jest tak bolesna, że nie mogę teraz się na tym skupić. Nie, jeśli chcę przetrwać.

Moje dłonie dotykają ściany, ale nie mogę znaleźć otworu. Jest zbyt ciemno. Dysząc, idę wzdłuż ściany, przeciągając dłońmi po gładkiej powierzchni. Moje szwy bołą, ale ledwo rejestruję ból. Muszę znaleźć wyjście. Jeśli ponownie mnie złapią, nie przetrwam długo.

Kolejna seria wystrzałów, po której następują kolejne wrzaski.

Wciąż szukam, moje przerażenie i frustracja rosną z każdą chwilą. Julian. Julian jest tam. Staram się o tym nie myśleć, ale nie mogę. Nic nie mogę zrobić, żeby mu pomóc; logicznie myśląc, wiem o tym. Jestem boso, ubrana w szpitalny fartuch, bez choćby widelca do obrony. Gdy on jest uzbrojony po zęby i nosi kamizelkę kuloodporną.

Oczywiście logika nie ma nic wspólnego z bolesnym lękiem, jaki odczuwam na myśl, że mogę go stracić. Powtarzam sobie, że Julian przeżyje, gdy wciąż szukam rury odpływowej. On wie, co robi. To jest jego świat, jego domena. To część jego życia, przed którą chronił mnie na wyspie.

Moje dłonie dotykają czegoś twardego na ścianie blisko moich kolan, a potem wnikają w otwór.

Rura odpływowa. Znalazłam ją.

Słyszę kolejny wysoki pisk i coś wyskakuje z rury prosto na mnie. Zaskoczona odskakuję, ale potem wchodzę do środka na czworakach i

zdecydowanie czołgam się wewnątrz rury, przygotowując się na więcej potencjalnych spotkań z gryzoniami.

Rura jest na tyle duża, że mogę przebywać w niej na czworaka, czołgam się najszybciej jak potrafię, ignorując nieświeży zapach ścieków i rdzy. Na szczęście nie jest bardzo mokro, i staram się nie zastanawiać nad tym, czym może być ta wilgoć.

W końcu docieram do drugiego otworu. Zwijam się w małą kulkę, dzięki czemu udaje mi się odwrócić i najpierw wyciągnąć stopy na zewnątrz.

Odsuwając się od rury, rozglądam się. Niebo nade mną jest pokryte gwiazdami, a powietrze jest gęste od zapachu ciepłej ziemi i wilgotnej dżungli. Widzę budynek magazynu stojący na małym wzgórzu przede mną, mniej niż pięćdziesiąt jardów dalej.

Wpatruję się w niego, chora ze strachu o Juliana. Kolejna seria strzałów, w towarzystwie błysków jasnego światła. Strzelanina wciąż trwa – co jest dobrym znakiem. Gdyby Julian nie żył – gdyby terroryści wygrali – zaprzestano by strzelać. Musiał jednak przyjść ze wsparciem.

Owijając ramiona wokół siebie, przyciskam plecy do drzewa, moje nogi drżą od strachu i adrenaliny.

I w tym momencie niebo rozświecła się, gdy budynek eksploduje... a podmuch gorącego powietrza posyła mnie w krzaki kilka metrów dalej.

Rozdział 24

Następne dwadzieścia cztery godziny są jak niewyraźna plama.

Kiedy staję na nogach, jestem oszołomiona i zdezorientowana, moja głowa pulsuje i mam wrażenie, że całe ciało jest jednym wielkim siniakiem. W uszach szumi i wszystko wydaje się, jakby przychodziło do mnie z daleka.

Musiałam stracić przytomność, ale nie jestem pewna. Zanim odzyskuję świadomość na tyle, by odejść, ogień kończy pożerać budynek magazynu.

Oszołomiona, potykam się na wzgórzu, przeszukując tłące się ruiny budynku. Okazjonalnie znajduję coś, co wygląda jak zwęglona kośćczyzna, i kilka razy natrafiam na ciało, które jest prawie kompletne, z ewentualnie brakującą głową lub nogą. Na pewnym poziomie rejestruję te ustalenia, ale nie przetwarzam ich w pełni. Czuję się dziwnie obojętna, jakbym naprawdę tam nie była. Nic mnie nie dotyka. Nic mi nie przeszkadza. Nawet fizyczne doznania są przytłumione przez szok.

Szukam Juliana od wielu godzin. Zanim się poddam, słońce jest już wysoko na niebie, i oblewa mnie pot.

Nie mam innego wyjścia, jak stawić czoło prawdzie.

Nikt nie ocalał. To takie proste.

Powinnam płakać. Powinnam krzyżeć. Powinnam coś poczuć.

Ale nie robię tego.

Po prostu czuję się odrętwiała.

Opuszczając zgliszcza, zaczynam iść. Nie wiem, dokąd zmierzam, i nie obchodzi mnie to. Wszystko, co potrafię zrobić, to stawiać jedną stopę przed drugą.

Zanim zacznę się ściemniać, natykam się na grupę małych domków zrobionych z drewnianych słupów i kartonów. Przez środek osady płynie płytki strumyk i widzę, jak kilka kobiet, robi przy nim pranie.

Ich zszokowane twarze są ostatnią rzeczą, którą pamiętam, zanim upadam kilka stóp od nich.

- Pani Leston, czy jest Pani w stanie odpowiedzieć na kilka pytań? Jestem agent Wilson, FBI, a to jest agent Bosovsky.

Spoglądam na pulchnego mężczyznę w średnim wieku, stojącego obok mojego łóżka. On wcale nie jest taki, jak wyobrażałam sobie agentów FBI. Jego twarz jest okrągła, niemal wyglądająca jak u cherubina, z różowymi policzkami i niebieskimi oczami. Jeśli agent Wilson nosiłby czerwoną czapkę i miał białą brodę, mógłby być Świętym Mikołajem. Natomiast jego partner – agent Bosovsky – jest boleśnie chudy, z głębokimi zmarszczkami na wąskiej twarzy.

Przez ostatnie dwa dni odzyskiwałam siły w szpitalu w Bangkoku. Najwyraźniej jedna z kobiet znad potoku, powiadomiła lokalne władze o dziewczynie, która zawędrowała do ich wioski. Niejasno przypominam sobie, jak zadają mi pytania, ale wątpię, czy to, co do nich mówiłam, miało jakikolwiek sens. Jednak zrozumieli na tyle, by w moim imieniu skontaktować się z ambasadą amerykańską, po czym urzędnicy amerykańscy zostali przyprowadzeni do osady.

- Twoi rodzice są w drodze – mówi agent Bosovsky, kiedy nadal na nich patrzę bez słowa. – Ich samolot ląduje za kilka godzin.

Mrugam, jego słowa jakoś przeniknęły przez warstwę lodu, która trzyma mnie odizolowaną od wszystkiego i wszystkich.

- Moi rodzice? – skrzeczę, moje gardło jest dziwnie spuchnięte.

Chudy agent przytaknął.

- Tak, Panno Leston. Zostali powiadomieni wczoraj, a nam udało się dostać na wcześniejszy lot do Bangkoku. Chcieli z tobą porozmawiać, ale byłaś pod wpływem środków uspokajających.

Przetwarzam te informacje. Lekarze poinformowali mnie, że mam łagodne wstrząśnienie mózgu, oparzenia pierwszego stopnia i otarcia na stopach. Poza tym, byli pod wrażeniem mojego ogólnie dobrego stanu zdrowia – odwodnienie, niedawna operacja, i rozmaite siniaki w wielu miejscach. Wciąż, musieli podawać mi środki uspokajające, żebym mogła odpocząć.

- Czy myślisz, że mogłabyś odpowiedzieć na kilka pytań, zanim przyjadą twoi rodzice? – pyta delikatnie agent Wilson, kiedy w dalszym ciągu milczę.

Kiwnęłam głową prawie niedostrzegalnie, więc przysuwa krzesło. Agent Bosovsky robi to samo.

- Panno Leston, zostałam uprowadzona w czerwcu ubiegłego roku – mówi agent Wilson, wyraz jego twarzy ociepla się i nabiera zrozumienia. – Czy możesz nam opowiedzieć o twoim uprowadzeniu?

Waham się przez chwilę. Czy chcę im cokolwiek powiedzieć o Julianie? I wtedy przypominam sobie, że on nie żyje i że nic z tego nie ma już znaczenia. Przez sekundę agonია jest tak ostra, że kradnie mi oddech, po czym znowu otacza mnie paraliżująca ściana lodu.

- Pewnie – mówię obojętnie. – Co chcesz wiedzieć?

- Znasz jego imię?

- Julian Esguerra. On jest... – mocno przełykam – ...był handlarzem bronią.

Oczy agenta FBI rozszerzyły się.

- Handlarz bronią?

Przytakuję i opowiadam im, co wiem o organizacji Juliana. Agent Bosovsky robi notatki tak szybko, jak tylko może, podczas gdy agent Wilson wciąż mnie wypytuje o działalność Juliana i terrorystów, którzy mnie od niego

uprowadzili. Wydają się być rozczarowani tym, że nie żyje – i że tak mało o nim wiem - wyjaśniam im, że nie byłam na wyspie od mojego uprowadzenia.

- Trzymał cię tam przez całe piętnaście miesięcy? – pyta agent Bosovsky, zmarszczki na jego chudej twarzy pogłębiają się. – Tylko ty i ta kobieta, Beth?

- Tak.

Agenci wymieniają spojrzenia i patrzę na nich, wiedząc, o czym myślą. Biedna dziewczyna, trzymana jak zwierzę w klatce dla rozrywki kryminalisty. Na początku też tak myślałam, ale teraz już nie. Teraz zrobiłabym wszystko, aby cofnąć czas i wrócić do niewoli Juliana.

Agent Wilson odwraca się do mnie i odchrząkuje.

- Panno Leston, mamy specjalistkę do spraw wykorzystywania seksualnego, która chciałaby z tobą porozmawiać po południu. Jest bardzo dobra.

- Nie ma potrzeby – przerywam. – Jest w porządku.

I jest. Nie czuję się skrzywdzona lub maltretowana. Czuję się po prostu odrętwiała.

Po kilku kolejnych pytaniach, zostawiają mnie w spokoju. Nie mówię im żadnych szczegółów o moim związku z Julianem, ale myślę, że oni to zrozumieli.

Szkicownik FBI przyjeżdża do mnie i opisuję mu Juliana. Posyła mi dziwne spojrzenia, gdy poprawiam jego interpretację moich opisów.

- Nie, jego brwi są trochę grubsze, trochę prostsze... Jego włosy są trochę bardziej faliste, tak, właśnie tak...

Ma szczególne problemy z ustami Juliana. Trudno jest opisać piękno jego mrocznego, anielskiego uśmiechu.

- Pogrub górną wargę... Nie, teraz jest zbyt pełna – powinna być bardziej zmysłowa, prawie ładna...

W końcu skończyliśmy, i twarz Juliana wpatruje się we mnie z białej kartki papieru. Ponownie przeszywa mnie agonía, ale odrętwienie przychodzi mi od razu na ratunek, tak jak wcześniej.

- Przystojny facet – komentuje artysta, oceniając swoje dzieło. – Nie widzisz takiego mężczyzny każdego dnia.

Moje ręce zaciskają się mocno, wbijając paznokcie w skórę.

- Nie, nie widzisz.

Następną osobą, która odwiedza mój pokój, jest doradca seksualny, o którym wspomniano mi wcześniej. Brunetka z lekką nadwagą, która wygląda na późną czterdziestkę, ale coś w jej bezpośrednim spojrzeniu przypomina mi Beth.

- Jestem Diane – mówi, przedstawiając się, gdy przyciąga krzesło. – Czy mogę zwracać się do ciebie Nora?

- W porządku – mówię ze znużeniem. Nie chcę rozmawiać, szczególnie z tą kobietą, ale zdeterminowany wyraz jej twarzy mówi mi, że nie zamierza odejść, dopóki jej o to nie poproszę.

- Nora, czy możesz mi opowiedzieć o swoim czasie spędzonym na wyspie? – pyta, patrząc na mnie.

- Co chcesz wiedzieć?

- Cokolwiek, z czym czujesz się komfortowo.

Myślę o tym przez chwilę. Prawda jest taka, że nie czuję się komfortowo z mówieniem jej czegokolwiek. Jak mogę opisać sposób, w jaki odczuwam stratę Juliana? Jak mogę wyjaśnić wzloty i upadki naszego nieortodoksyjnego związku? Wiem, co sobie pomyśli – że od kochania go popieprzyło mi się w głowie. Że moje uczucia nie są prawdziwe, ale są produktem ubocznym mojej niewoli.

I prawdopodobnie ma rację – ale to już nie ma dla mnie znaczenia. Jest tylko dobro i zło, a potem jest coś, co mieliśmy razem z Julianem. Nikt i nic nie będzie w stanie wypełnić pustki we mnie. Żadna ilość doradztwa nie sprawi, by ból odszedł.

Posyłam Diane uprzejmy uśmiech.

- Przepraszam – mówię cicho. – Wolałbym teraz o tym nie rozmawiać.

Kiwa głową, przynajmniej nie jest zaskoczona.

- Rozumiem. Często jako ofiary obwiniamy siebie za to, co się stało. Wydaje nam się, że zrobiliśmy coś, co mogło sprowokować prześladowcę.

- Nie sędzę – mówię, marszcząc brwi. Okej, może ta myśl przeszła mi przez głowę, kiedy zostałam uprowadzona po raz pierwszy, ale bliższe poznanie Juliana szybko wyprowadziło mnie z błędu. Był człowiekiem, który po prostu wziął to, co chciał – a chciał mnie.

- Widzę – mówi, patrząc na mnie lekko zaintrygowana. Potem jej brwi prostują się, gdy uzmysławia sobie rozwiązanie zagadki. – Był bardzo przystojnym mężczyzną, prawda? – zgaduje, patrząc na mnie.

Milcząc, utrzymuje jej spojrzenie, nie chcąc nic przyznać. W tej chwili nie jestem w stanie rozmawiać o swoich uczuciach – nie, jeśli chcę utrzymać ten lodowaty dystans, który pozwala mi zachować zdrowy rozsądek.

Patrzy na mnie przez kilka sekund, po czym wstaje, wręczając mi swoją wizytówkę.

- Kiedy będziesz gotowa, by porozmawiać, Nora, zadzwoń do mnie – mówi cicho. – Nie możesz tego trzymać w sobie. W końcu cię to pochłonie.

- Dobrze, zadzwonię do ciebie – przerywam, biorąc od niej wizytówkę, kładąc ją na stole przy łóżku. Kłamię jej prosto w oczy i jestem pewna, że ona to wie.

Kąciki jej ust unoszą się w lekkim uśmiechu, po czym wychodzi z pokoju, zostawiając mnie wreszcie samą z moimi myślami.

Przed przybyciem rodziców, nalegam, by wstać z łóżka i założyć normalne ubranie. Nie chcę, żeby zobaczyli mnie leżącą w szpitalnym łóżku.

Jestem pewna, że spędzili dużo czasu, martwiąc się o mnie, a ostatnią rzeczą, której chcę, jest dołożenie im kolejnych zmartwień.

Jedna z pielęgniarek dała mi dżinsy i podkoszulek, które z wdzięcznością ubrałam. Dobrze na mnie leżą. Pielęgniarka jest drobną kobietą z Tajlandii, i z grubsza mamy ten sam rozmiar. Dziwnie jest znów nosić taki typ ubrań. Zdążyłam się już przyzwyczaić do lekkich letnich sukienek, przy których dżinsy są wyjątkowo ciężkie i szorstkie na mojej skórze. Jednak nie zakładam butów, ponieważ moje stopy wciąż muszą się wyleczyć z oparzeń, których się nabawiłam, wędrując boso po zgliszczach magazynu.

Kiedy moi rodzice w końcu wchodzą do pokoju, siedzę na krześle, czekając na nich. Moja mama podchodzi pierwsza. Jej twarz marszczy się, gdy tylko mnie widzi, i w pośpiechu podchodzi do mnie, łzy spływają po jej twarzy. Mój tata jest tuż za nią, i wkrótce oboje mnie obejmują, trajkocząc i szlochając z radości.

Uśmiecham się szeroko, tuląc ich mocno, i staram się zapewnić ich, że ze mną jest w porządku, że moje obrażenia są niewielkie i nie ma się czym martwić. Nie płaczę. Nie mogę. Wszystko wydaje się matowe i odległe, nawet moi rodzice wydają się być bardziej jak odległe wspomnienie niż prawdziwi ludzie. Niemniej jednak staram się funkcjonować normalnie; już i tak przysporzyłam im zbyt dużo stresu i niepokoju.

Po chwili uspokajają się wystarczająco, by usiąść i porozmawiać.

- Skontaktował się z wami, prawda? – pytam, pamiętając o obietnicy Juliana. – Powiedział wam, że żyję?

Mój tato kiwa głową z napiętą twarzą.

- Kilka tygodni po twoim zniknięciu, dostaliśmy wpłatę na nasze konto bankowe – mówi cicho. – Wpłatę w wysokości miliona dolarów z konta zagranicznego, którego nie dało się wysledzić. Podobno to była loteria, którą wygraliśmy.

Moje usta są otwarte.

- Co?

Julian dał moim rodzicom pieniądze?

- W tym samym czasie otrzymaliśmy e-mail – kontynuuje tato, jego głos trzęsie się. – Temat brzmiał: "Od waszej córki z miłością". Załączone było twoje zdjęcie. Leżałaś na plaży, czytając książkę. Wyglądałaś tak pięknie, tak spokojnie... – Wyraźnie próbuje przełknąć. – E-mail mówił, że jesteś zdrowa i że jesteś z kimś, kto się tobą zaopiekuję – i że powinniśmy wykorzystać te pieniądze, żeby spłacić naszą hipotekę. Mówił również, że narazimy cię na niebezpieczeństwo, jeśli pójdziemy z tymi informacjami na policję.

Wpatruję się w niego z rozbawieniem, próbując wyobrazić sobie, o czym musieli wtedy myśleć. Milion dolarów...

- Nie wiedzieliśmy, co robić. – mówi moja mama mówi, niespokojnie wykręcając ręce. – Myśleliśmy, że to może być przydatny trop w śledztwie, ale jednocześnie nie chcieliśmy zrobić nic, aby narazić cię na niebezpieczeństwo, gdziekolwiek byłaś...

- Co więc zrobiliście? – pytam z fascynacją. FBI nie mówiło nic o milionie dolarów, więc rodzice nikomu o tym nie powiedzieli. Ale nie wyobrażam sobie, żeby moi rodzice po prostu wzięli pieniądze, zaprzestając mnie szukać.

- Wykorzystaliśmy te pieniądze, aby wynająć zespół prywatnych detektywów – wyjaśnia tato. – Najlepszych, jakich mogliśmy znaleźć. Byli w stanie wysledzić wpłatę od firmy fasadowej na Kajmanach, ale tam ślad się urywał – przerywa, spoglądając na mnie. – Od tego czasu używaliśmy tych pieniędzy, by cię odnaleźć.

- Co się stało, kochanie? – pyta mama, pochylając się na krześle. - Kto cię porwał? Skąd pochodzą te pieniądze? Gdzie byłaś przez ten cały czas?

Uśmiecham się i zaczynam odpowiadać na ich pytania. W tym samym czasie, obserwuję ich, upajając się znajomymi rysami twarzy. Moi rodzice są przystojną parą, oboje są zdrowi i w dobrej kondycji. Mieli mnie, gdy oboje byli

po dwudziestce, więc nadal są stosunkowo młodzi. Mój tata ma tylko lekkie ślady siwizny w ciemnych włosach, chociaż teraz jest więcej szarego niż zapamiętałam.

- Więc naprawdę pływałaś w oceanie i czytałaś książki na plaży? – Moja mama patrzy na mnie z niedowierzaniem, kiedy opisuję mój typowy dzień na wyspie.

- Tak. – Posyłam jej ogromny uśmiech. - W pewnym sensie były to naprawdę długie wakacje. I on opiekował się mną, tak jak ci powiedział.

- Ale dlaczego cię zabrał? – pyta tato z frustracją. – Dlaczego cię porwał?

Wzruszam ramionami, nie chcę wdawać się w szczegółowe wyjaśnienia dotyczące Marii i Juliana oraz jego skrajnej zaborczości.

- Sądzę, że to był po prostu taki typ człowieka - mówię niedbale. – Biorąc pod uwagę jego profesję, nie mógł normalnie umówić się ze mną.

- Czy skrzywdził cię, kochanie? – pyta moja mama, jej ciemne oczy są pełne współczucia. - Czy był dla ciebie okrutny?

- Nie – mówię cicho. – W ogóle nie był dla mnie okrutny.

Nie potrafię wyjaśnić rodzicom złożoności mojego związku z Julianem, więc nawet nie próbuję. Zamiast tego wyjaśniam wiele aspektów mojej niewoli, koncentrując się tylko na pozytywach. Opowiadam im o moich wczesno – porannych wyprawach wędkarskich z Beth, i nowo odkrytym malarskim hobby. Opisuję piękno wyspy i sposób, w jaki wróciłam do biegania. Zanim zatrzymuję się, by złapać oddech, oboje wpatrują się we mnie z dziwnym wyrazem na twarzach.

- Nora, kochanie – pyta moja mama niepewnie. - Czy jesteś... jesteś zakochana w Julianie?

Śmieję się, ale dźwięk wydaje się surowy i pusty.

- Miłość? Nie, oczywiście, że nie!

Nie jestem pewna, co podsunęło jej ten pomysł, ponieważ starałam się unikać rozmów o Julianie. Im więcej o nim myślę, tym bardziej czuję, że ściana lodu wokół mnie może pęknąć, pozwalając, bym utopiła się w bólu.

- Oczywiście, że nie – mówi tato, obserwuje mnie uważnie, i widzę, że mi nie wierzy.

W jakiś sposób moi rodzice wyczuwają prawdę – że bardziej traumatycznie przeżywam mój ratunek, niż moje porwanie.

Rozdział 25

Przez kolejne cztery miesiące, próbuję pozbierać fragmenty swojego życia w całość.

Po kolejnym dniu w szpitalu w Bangkoku stwierdzono, że jestem na tyle zdrowa, by podróżować, i wraz z rodzicami wracam do domu, do Illinois. Dwóch agentów FBI – agent Wilson i Bosovsky – eskortują nas w podróży, wykorzystując dwadzieścia godzin lotu, żeby zadać jeszcze więcej pytań. Obaj wydają się być sfrustrowani, ponieważ według ich baz danych, Julian Esguerra po prostu nie istnieje.

- Nie ma innych pseudonimów, o których słyszałaś? – pyta mnie agent Bosovsky po raz trzeci po tym, jak ich zapytanie Interpolu wróciło bez żadnych wyników.

- Nie – odpowiadam cierpliwie. – Znałam go tylko jako Juliana. Terrorysty nazwali go Esguerra.

Przypuszczenia Beth dotyczące ludzi, którzy uprowadzili nas z kliniki, okazały się trafne. Rzeczywiście byli częścią szczególnie niebezpiecznej dżihadyjskiej organizacji o nazwie Al-Quadar – tyle FBI zdołało się dowiedzieć.

- To po prostu nie ma sensu – mówi agent Wilson, jego krągłe policzki drżą z frustracji. – Ktoś z takimi siłami, powinien znajdować się na naszym radarze. Jeśli był szefem nielegalnej organizacji, która produkowała i dystrybuowała nowoczesną broń, jak to możliwe, że nie jest znany w żadnej agencji rządowej?

Nie wiem, co mu powiedzieć, więc w odpowiedzi wzruszam ramionami. Prywatni śledczy, których wynajęli moi rodzice, także nie byli w stanie dowiedzieć się o nim czegokolwiek.

Rodzice i ja dyskutowaliśmy o tym, by poinformować FBI o przelewie, ale ostatecznie zrezygnowaliśmy z tego pomysłu. Ujawnienie teraz tych informacji, może wpędzić rodziców w kłopoty, a FBI pomyśli, że byłam poplecznikiem Juliana. W końcu, który porywacz wysłał pieniądze do rodziny ofiary?

Zanim wracamy do domu, jestem wyczerpana. Jestem zmęczona rodzicami, cały czas wiszącymi nade mną, i mam dość FBI zasypujących mnie milionem pytań, na które nie znam odpowiedzi. Przede wszystkim jestem zmęczona przebywaniem z tak dużą liczbą osób. Po ponad roku minimalnego kontaktu z ludźmi, czuję się przytłoczona tłumami na lotnisku.

Mój stary pokój w domu moich rodziców jest praktycznie nietknięty.

- Zawsze mieliśmy nadzieję, że wrócisz – wyjaśnia mama, jej twarz lśni ze szczęścia. Uśmiecham się do niej i mocno tulę, po czym delikatnie wyprowadzam ją z pokoju. Bardziej niż kiedykolwiek, muszę być teraz sama – bo nie wiem, jak długo będę w stanie utrzymać "normalną" fasadę.

Tej nocy, kiedy biorę prysznic w mojej starej łazience z dzieciństwa, w końcu pozwalam sobie na płacz i rozpacz.

Dwa tygodnie po moim powrocie, postanawiam wyprowadzić się z domu rodziców. Próbują odwieść mnie od tego, ale przekonuję ich, że jest mi to potrzebne – że muszę być samodzielna i niezależna. Prawda jest taka, że tak bardzo, jak kocham moich rodziców, nie mogę przebywać z nimi przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nie jestem już tą beztroską dziewczyną, którą pamiętają i uważam, że jest to zbyt wyczerpujące, by udawać, że wciąż nią jestem.

O wiele łatwiej jest mi być sobą w malutkim studiu, które wynajęłam w pobliżu.

Rodzice próbują oddać mi resztę prezentu od Juliana – prawie pół miliona – ale odmawiam. Te pieniądze były przeznaczone na kredyt hipoteczny moich rodziców i chcę, aby były wykorzystane w tym celu. Po licznych argumentach, osiągamy porozumienie: spłacą większość kredytu hipotecznego, a pozostałą część refinansują, zaś pozostałe pieniądze trafią mojego szkolnego funduszu.

Chociaż technicznie przez jakiś czas nie muszę pracować, i tak znajduję posadę kelnerki. Pozwala mi na wyjście z domu, a nie jest szczególnie wymagająca – co jest dokładnie tym, czego teraz potrzebuję. Są noce, kiedy nie śpię i dni, kiedy wstanie z łóżka wydaje się być torturą. Pustka we mnie jest miazdząca, żal jest duszący, i wymaga to każdej cząstki siły, bym funkcjonowała w miarę normalnie.

Kiedy śpię, mam koszmary. Mój umysł wciąż przypomina mi o śmierci Beth i eksplozji magazynu, aż budzę się kompletnie zlane zimnym potem. Po tych snach, leżę obolała, tęskniąc za Julianem, za ciepłem i bezpieczeństwem jego ramion. Bez niego czuję się zagubiona, jak pozostawiony sam sobie statek na morzu. Jego nieobecność jest jak ropiejąca rana, która nie chce się zagoić.

Tęsknię też za Beth. Tęsknię za jej praktycznym nastawieniem, czy rzeczowym podejściem do życia. Gdyby tu była, byłaby pierwszą osobą, która powiedziałaby mi, że gówno się zdarza, i powinnam sobie z tym poradzić. Chciałaby, żebym ruszyła dalej.

I próbuję... ale jej bezsensowna śmierć mnie zżera. Julian miał rację – nie wiedziałam, czym jest prawdziwa nienawiść. Nie wiedziałam, jak to jest chcieć zranić kogoś, pragnąć jego śmierci. Teraz wiem. Gdybym mogła cofnąć się w czasie i zabić terrorystę, który tak brutalnie zamordował Beth, zrobiłbym to w mgnieniu oka. Nie wystarcza mi to, że zginął podczas tej eksplozji. Chciałbym być tą, która zakończyłaby jego życie.

Moi rodzice nalegają, by spotykać się z terapeutą. Aby ich uspokoić, idę kilka razy. Ale to nie pomaga. Nie jestem gotowa, by obnażyć serce i duszę przed obcą osobą, i nasze sesje kończą się stratą czasu i pieniędzy. Mój umysł

nie jest w stanie przyjąć terapii – moja strata jest zbyt świeża, a emocje zbyt surowe.

Znowu maluję, ale nie mogę tworzyć tych samych słonecznych pejzaży co wcześniej. Moja sztuka jest teraz mroczna, bardziej chaotyczna. Wciąż maluję eksplozję, próbując pozbyć się jej z głowy, i za każdym razem wychodzi nieco inaczej, trochę bardziej abstrakcyjnie. Maluję także twarz Juliana. Robię to z pamięci i martwi mnie to, że nie mogę do końca uchwycić niszczycielskiej doskonałości jego cech. Nieważne, jak bardzo się staram, nie mogę zrobić tego poprawnie.

Wszyscy moi przyjaciele są teraz na studiach, więc przez pierwsze kilka tygodni rozmawiam z nimi przez telefon i Skype. Nie bardzo wiedzą, jak się przy mnie zachowywać, i nie winię ich za to. Staram się utrzymać nasze rozmowy w lekkim tonie, skupiając się głównie na tym, co działo się w ich życiu od ukończenia szkoły. Ale wiem, że czują się dziwne, rozmawiając o kłopotach z chłopakiem czy egzaminach z kimś, kogo uważają za ofiarę straszliwej zbrodni. Patrzą na mnie z politowaniem i niepokojącą ciekawością w oczach, przez co nie chcę z kimkolwiek rozmawiać o moich doświadczeniach na wyspie.

Mimo to, kiedy Leah wraca do domu z Uniwersytetu w Michigan, spotykam się z nią, by spędzić razem trochę czasu. Po kilku uściskach, początkowo niezręcznych, rozluźnia się, i znowu jest tą samą dziewczyną, która była moją najlepszą przyjaciółką przez całą szkołę średnią i nie tylko.

- Lubię twoje nowe miejsce – mówi, chodząc po moim studiu i oceniając obrazy wiszące na ścianach. – Masz tu kawał całkiem niezłej sztuki. Skąd je wzięłaś?

- Namalowałam je – mówię jej, wciągając buty. Idziemy na kolację do lokalnej włoskiej restauracji. Jestem ubrana w obcisłe dzinsy i czarny top, i czuję się, jak za dawnych dobrych czasów.

- Ty? – Leah rzuca mi zdziwione spojrzenie. – Od kiedy malujesz?

- Niedawno zaczęłam – mówię, chwytając płaszcz. Jest już jesień i zaczyna się robić chłodno. Mój organizm przyzwyczaił się do tropikalnego klimatu wyspy, i nawet sześćdziesiąt stopni wydaje się dla mnie niską temperaturą.

- Cóż, cholera, Nora, to naprawdę dobry towar – mówi, podchodząc do jednego z obrazów przedstawiających wybuch, aby przyjrzeć się bliżej. To są jedyne, które wywiesiłam – portrety Juliana są prywatne. – Nie wiedziałam, że masz to w sobie.

- Dzięki. – Uśmiecham się do niej. – Gotowa do wyjścia?

Obiad jest świetny. Leah opowiada o rozpoczęciu nauki w Michigan i o Jasonie, jej nowym chłopaku. Uważnie słucham, żartując na temat chłopców i ich niewytłumaczalnej potrzebie tworzenia stojaków na beczki.

- Kiedy ubiegasz się o college? – pyta, kiedy jesteśmy w połowie deseru.
– Zamierzałaś pójść najpierw do lokalnego? Nadal planujesz to zrobić?

Przytakuję.

- Tak, myślę, że będę aplikować na wiosnę. – Chociaż teraz mogę zdać egzaminy na jakikolwiek uniwersytet, nie mam zamiaru zmieniać moich planów. Pieniądze znajdujące się na moim koncie bankowym nie wydają mi się całkiem realne, i jestem dziwnie niechętna w wydawaniu ich.

- To wspaniale – mówi Leah, uśmiechając się. Wydaje się nieco nadpobudliwa, jakby była czymś nadmiernie podekscytowana.

Wkrótce dowiaduję się, co to jest.

- Hej, Nora. – Słyszę za mną znajomy głos, kiedy zamierzamy uregulować nasz rachunek.

Zaskoczona podskakuję. Odwracam się i patrzę na Jake'a – chłopaka, z którym byłam na randce tej pamiętnej nocy, kiedy Julian mnie porwał.

Chłopaka, którego Julian skrzywdził, żeby utrzymać mnie w szeregu.

Wygląda prawie tak samo: kudłate włosy z jasnymi pasemkami, ciepłe, brązowe oczy, świetnie zbudowany. Tylko wyraz jego twarzy jest inny. Jest ściągnięty i nerwowy, a ostrożność w jego spojrzeniu jest niczym kopnięcie w brzuch.

- Jake... – Czuję, że mam do czynienia z duchem. – Nie wiedziałam, że jesteś w mieście. Myślałam, że jesteś w Michigan...

I wtedy uświadamiam sobie prawdę. Odwracam się i patrzę oskarżycielsko na Leah, która w odpowiedzi posyła mi ogromny uśmiech.

- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, Nora – mówi pogodnie. – Powiedziałam Jake'owi, że przyjeżdżam do ciebie w ten weekend i zapytał mnie, czy może dołączyć. Nie byłam pewna, jak będziesz się z tym czuła, biorąc pod uwagę wszystko... – Jej twarz trochę się czerwieni – ...więc po prostu wspomniałam, że będziemy tu dziś wieczorem.

Mrugam, moje dłonie zaczynają się pocić. Leah nic nie wie o pobiciu Jake'a spowodowanym przeze mnie. Tę małą ciekawostkę ujawniłam tylko FBI. Pewnie obawia się, że spotkanie Jake'a, może przywołać bolesne wspomnienia, ale nie może wiedzieć, jaki niepokój i winę czuję teraz.

Jake wie jednak, że to ja jestem odpowiedzialna za napaść na niego. Widzę to po sposobie, w jaki patrzy na mnie.

Zmuszam się do uśmiechu.

- Oczywiście, nie mam nic przeciwko – łzę gładko. – Proszę, usiądź. Napijmy się kawy. – Przenoszę się na siedzenie po drugiej stronie naszego stolika i siadam. – Jak się masz?

Uśmiecha się do mnie, jego brązowe oczy marszczą się w kącikach w sposób, który kiedyś mnie urzekał. Nadal jest jednym z najśłodszych facetów, jakich kiedykolwiek spotkałam, ale już nie czuję do niego pociągu. Moje wcześniejsze zadurzenie w nim blednie w porównaniu z moją

wszechogarniającą obsesją na punkcie Juliana – do mrocznego i desperackiego pragnienia, które sprawia, że rzucam się i skręcam w nocy.

Kiedy nie mogę spać, często myślę o rzeczach, które robiłam z Julianem – rzeczach, które kazał mi robić... rzeczach, których nauczył mnie pragnąć. W mroku nocy, masturbuję się do zakazanych fantazji. Fantazji o wykwinnym bólu i wymuszonej przyjemności, przemocy, i pożądaniu. Boli mnie potrzeba bycia wziętą i użytą, zranioną i posiadaną. Tęsknię za Julianem - mężczyzną, który obudził we mnie tę stronę.

Człowiek, który nie żyje.

Odsuwam na bok tę rozdzierającą myśl i skupiam się na tym, co mówi Jake.

- ...przez wiele miesięcy nie mogłem wejść do tego parku – mówi i zdaje sobie sprawę, że opowiada o swoich doznaniach po moim uprowadzeniu. – Za każdym razem myślałem o tobie i o tym, gdzie możesz być... Policja powiedziała, że to było tak, jakbyś zniknęła z planety.

Słucham go, wstyd i nienawiść do siebie skręcają się głęboko w mojej piersi. Jak mogę żywić uczucia do człowieka, który zrobił tak straszną rzecz i zranił tak wielu ludzi? Jak bardzo jestem chora, kochając kogoś zdolnego do takiego zła? Julian nie był torturowanym, niezrozumianym bohaterem, który został zmuszony do robienia złych rzeczy przez okoliczności będące poza jego kontrolą. Był prawdziwym potworem.

Potworem, za którym tęsknię każdym włóknom mojej istoty.

- Tak bardzo mi przykro, Nora – mówi Jake, rozpraszając moje pełne samobiczowania myśli. - Przepraszam, że nie ochroniłem cię tamtej nocy.

- Czekaj... Co? – Patrzę na niego z niedowierzaniem. – Oszalałeś? Wiesz, z czym miałeś do czynienia? Nie ma mowy, żebyś mógł zrobić cokolwiek.

- Powinienem spróbować. – Głos Jake'a jest ciężki od poczucia winy. – Powinienem był coś zrobić, cokolwiek...

Sięgam przez stół, impulsywnie zakrywając jego dłoń własną.

- Nie - mówię zdecydowanie. – Nie jesteś w żaden sposób odpowiedzialny za to. – Kątem oka widzę Leah; bawi się telefonem, udając, że jej nie ma. Ignoruję ją. Muszę przekonać Jake'a, że nie nawalił, chcę mu pomóc przejść przez to.

Jego skóra jest ciepła pod moimi palcami i wyczuwam jego napięcie.

- Jake – mówię cicho, utrzymując jego spojrzenie. – Nikt nie mógł temu zapobiec. Nikt. Julian ma – miał – takie zasoby, że mógłby zawstydzić zespół SWAT. Jeśli jest to czyjaś wina, to z pewnością moja. Zostałeś w to wciągnięty przeze mnie i naprawdę mi przykro. – Przepraszam za więcej niż tę noc w parku, i on o tym wie.

- Nie, Nora – mówi cicho, jego brązowe oczy przesłaniają cienie. – Masz rację. To jego wina, nie nasza. – I zdaję sobie sprawę, że on także oferuje mi rozgrzeszenie – on także chce mnie uwolnić od mojej winy.

Uśmiecham się i ściskam jego rękę, w ciszy akceptując jego przebaczenie.

Chciałabym móc tak łatwo wybaczyć sobie, ale nie mogę.

Bo nawet teraz, trzymając dłoń Jake'a, nie mogę przestać kochać Juliana.

Bez względu na to, co zrobił.

Rozdział 26

- Wiesz, myślę, że on wciąż jest tobą zainteresowany – mówi Leah, odwożąc mnie do domu. – Jestem zaskoczona, że jeszcze cię nigdzie nie zaprosił.

- Zaprosił mnie? Jake? – Zerkam na nią z niedowierzaniem. – Jestem ostatnią dziewczyną, z którą chciałby się umówić.

- Och, nie byłbym tego taka pewna – mówi z namysłem. – Byliście ze sobą tylko na jednej randce, a kiedy zniknęłaś był poważnie przygnębiony. A sposób, w jaki dzisiaj patrzył na ciebie...

Roześmiałam się nerwowo.

- Leah, proszę, to szaleństwo. Jake i ja mamy złożoną historię. Chciał ją dzisiaj zamknąć, to wszystko. – Pomysł na randkę z Jake'iem – czy randkę z kimkolwiek – jest dziwny i obcy. Uważam, że nadal należę do Juliana, i myśl o tym, by pozwolić innemu mężczyźnie dotykać się, sprawia, że jestem niewytłumaczalnie zaniepokojona.

- Tak, zamknijcie, racja. – Głos Leah ocieka sarkazmem. – Cały wieczór patrzył na ciebie, jakbyś była najgorętszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widział. To nie zamknięcia on chce od ciebie, gwarantuję ci to.

- Daj spokój.

- Poważnie – mówi Leah, patrząc na mnie, gdy zatrzymuje się na czerwonym świetle. – Powinnaś się z nim umówić. To świetny facet i wiem, że lubiłaś go wcześniej...

Patrzę na nią, a pragnienie, by zrozumiała walczy z głęboko osadzoną we mnie potrzebą chronienia się.

- Leah, to było wcześniej – mówię powoli, decydując się ujawnić część prawdy. – Nie jestem już tą samą osobą. Nie mogę umawiać się z takim facetem jak Jake... nie po Julianie.

Milczy, kiedy światło zmienia się na zielone z powrotem kieruje swoją uwagę na drogę.

Kiedy zatrzymuje się przed moim apartamentowcem, odwraca się do mnie.

- Przepraszam – mówi cicho. – To było głupie i bezmyślne z mojej strony. Wydajesz się w porządku, więc na chwilę zapomniałam... – Przelyka, łyzy błyszczą w jej oczach. - Jeśli kiedykolwiek będziesz chciała o tym porozmawiać, jestem tu dla ciebie – wiesz o tym, prawda?

Przytakuję, posyłając jej uśmiech. Mam szczęście, że mam taką przyjaciółkę jak ona, i niedługo, któregoś dnia, może skorzystam z jej oferty. Ale jeszcze nie teraz – nie wtedy, gdy wewnątrz czuję się poszatkowana.

Następne tygodnie wloką się ślimaczym tempem. Istnieję w danej chwili, przyjmując po jednym dniu na raz. Każdego ranka wypisuję listę zadań, które chcę wykonać w ciągu dnia i staram się jej trzymać, bez względu na to, jak bardzo chciałbym wczołgać się z powrotem do łóżka i nigdy nie wychodzić.

Przez większość czasu moje listy zawierają prozaiczne czynności, takie jak jedzenie, bieganie, pójście do pracy, zrobienie zakupów spożywczych i dzwonienie do moich rodziców. Okazjonalnie dodam bardziej ambitne projekty, takie jak ubieganie się o przyjęcie do college'u na semestr letni – co zrobię, tak jak powiedziałam Leah.

Zapisuję się również na lekcje strzelania. Ku mojemu zaskoczeniu okazuję się całkiem dobra w obsłudze pistoletu. Mój instruktor mówi, że jestem w tym naturalna, więc sprawdzam, co muszę zrobić, aby uzyskać licencję na

broń palną w Illinois. Uczę się również samoobrony, rozpoczynając od kilku podstawowych ruchów, głównie obronnych. Nigdy nie będę w stanie wygrać z kimś takim jak Julian czy z ludźmi, którzy zabrali mnie i Beth, ale umiejętność strzelania i obrony sprawiają, że czuję się lepiej, bardziej kontroluję swoje życie.

Z tymi wszystkimi nowymi zajęciami, moją pracą i sztuką jestem zbyt zajęta, by prowadzić życie towarzyskie, co mi pasuje. Nie jestem w nastroju do zawierania nowych znajomości, a wszyscy moi starzy znajomi rozeszli się.

Jake i Leah wrócili do Michigan. Z Jake’iem rozmawiałam kilka razy przez Facebooka. Nie zapytał mnie, czy chciałabym gdzieś z nim wyjść.

Cieszę się. Nawet, jeśli nie byłby w college’u oddalonym stąd o trzy i pół godziny drogi, między nami nie wyszłoby. Jake jest na tyle bystry, by zrozumieć, że nic dobrego nie może wyjść z zaangażowania się w kogoś takiego jak ja - kogoś, kogo wszystkie cele i zamiary, znajdują się nadal w niewoli Juliana.

Marzę o nim prawie każdej nocy. Niczym inkub mój były porywacz przybywa w ciemności, kiedy jestem najbardziej bezbronna. Bezlitośnie atakuje mój umysł, tak jak kiedyś robił to z moim ciałem. Kiedy nie przeżywam jego śmierci, moje sny są niepokojąco seksualne. Marzę o jego ustach, kutasie, dłoniach. Są wszędzie, na mnie i we mnie. Śnię o jego przerażająco pięknym uśmiechu, o sposobie, w jaki trzymał mnie i pieścił.

O sposobie, w jaki torturował mnie, aż zapomniałam o wszystkim i zatracalam się w nim.

Śnię o nim... Budzę się mokra i pulsująca, moje ciało jest puste i obolałe. Jak nałogowiec na odwyku desperacko szukam rozwiązania, czegoś, co ostudzi moją potrzebę.

Nie jestem jeszcze gotowa na randki, ale moje ciało nie dba o to – i ostatecznie decyduję poddać się.

Przebieram się, łapię mój stary, fałszywy dowód i udaję się do lokalnego baru.

Mężczyźni otaczają mnie niczym muchy. To proste, tak kurewsko proste. Samotna dziewczyna w barze – to idealna zachęta, jakiej potrzebują. Jak drapieżne wilki wyczuwają moją desperację, moje pragnienie czegoś więcej niż zimne, samotne łóżko dziś wieczorem.

Jednemu z nich pozwoliłam postawić mi kilka drinków. Kieliszek wódki, potem jeden tequili... gdy pyta mnie, czy chcę wyjść, wszystko wokół mnie jest rozmyte. Kiwając głową, pozwalam zaprowadzić się do jego samochodu.

Jest przystojnym mężczyzną po trzydziestce, o piaskowatych włosach i szaroniebieskich oczach. Nie szczególnie wysoki, ale dość dobrze zbudowany. Mówi mi, że jest adwokatem, kiedy jedziemy do pobliskiego motelu.

Zamykam oczy, gdy kontynuuję rozmowę. Nie obchodzi mnie, kim jest ani co robi. Po prostu chcę, żeby mnie przeleciał, żeby wypełnił tę ziejącą pustkę w środku. Żeby zabrał chłód, który wsiąka głęboko w moje kości.

Wynajmuje pokój w recepcji i idziemy na górę. Kiedy jesteśmy w pokoju, zdejmuję mój płaszcz i zaczyna mnie całować. Mogę wyczuć smak piwa i odrobinę tacos na jego języku. Przyciska mnie do siebie, jego dłonie są gorące i chętne, gdy zaczyna eksplorować moje ciało – i nagle nie mogę już tego znieść.

- Przestań. - Odpycham go tak mocno, jak tylko potrafię. Zaskoczony, potyka się o kilka kroków do tyłu.

- Co jest kurwa... – Gapi się na mnie z otwartymi ustami w niedowierzaniu.

- Przepraszam – mówię szybko, chwytając płaszcz. – To nie ty, obiecuję.

I zanim zdąży wypowiedzieć słowo, wybiegam z pokoju.

Łapię taksówkę i wracam do domu, chora od alkoholu i zupełnie nieszczęśliwa. Nie ma żadnego rozwiązania dla swojego uzależnienia, żadnego sposobu, by zaspokoić pragnienie.

Anna Zaires – Twist me 01 – Twist me
Chomikuj.pl/TequilaTeam

Nawet pijana, nie mogę znieść dotyku innego mężczyzny.

Rozdział 27

Zaczyna się jak kolejny erotyczny sen.

Silne, twarde dłonie przesuwają się po moim nagim ciele, zrogowaciałe opuszki palców drapią moją skórę, a gdy ściska moje piersi, jego kciuki pocierają szpiczaste, wrażliwe sutki. Wyginam się w łuk, czując ciepło jego skóry, ciężar jego potężnego ciała wciskającego mnie w materac. Jego muskularne nogi rozsuwają moje uda, a erekcja szturcha moją płeć, szeroka główka przesuwa się między śliskimi fałdkami i wywiera lekki nacisk na łechtaczkę.

Jęczę, ocierając się o niego, moje wewnętrzne mięśnie zaciskają się z potrzeby wzięcia go głęboko do środka. Jestem przemoczona i dyszę, a dłonie chwytają jego napięty, muskularny tyłeczek, próbujący go zmusić, żeby mnie pieprzył.

Śmieje się, dźwięk jest niski, uwodzicielsko dudni w jego klatce piersiowej, wielkimi dłońmi chwyta moje nadgarstki, przytrzymując je nad moją głową.

- Tęskniłaś za mną, zwierzaczkę? – mruczy w moje ucho, jego gorący oddech wysyła erotyczne dreszcze w dół mojego ciała.

Zwierzaczkę? Julian nigdy nie mówi w moich snach.

Sapię, moje oczy wychodzą z orbit... i w słabym świetle poranka widzę go.

Julian

Nagi i podniecony leży na mnie, przytrzymując na łóżku. Jego ciemne włosy są krótsze niż wcześniej, a jego wspaniała twarz jest napięta z pożądania, jego oczy lśnią jak niebieskie klejnoty.

Zastygam, gapiąc się na niego, moje serce uderza mocno w piersi. Przez moment myślę, że wciąż śnię – że mój umysł okrutnie bawi się ze mną. Obraz mi się rozmazuje się i zdaję sobie sprawę, że przez moment dosłownie przestałam oddychać, szok wyparł całe powietrze z moich płuc.

Wciągam gwałtownie powietrze, wciąż zastygła w miejscu, a on obniża głowę, jego usta opadają na moje. Czuję, jak jego język wślizguje się między moje rozchylone usta, najeżdżając, a zniewalająco znajomy smak sprawia, że kręci mi się w głowie.

Nie mam już żadnych wątpliwości.

To naprawdę Julian – jest żywy i pełen energii jak zawsze.

Furia, ostra i nagła, wzrasta we mnie. On żyje – był żywy cały czas! Gdy opłakiwałam go, gdy próbowałam naprawić moją roztrzaskaną duszę, był żywy i zdrowy, niewątpliwie śmiejąc się z moich żalonych prób ruszenia dalej.

Mocno gryzę jego wargę, wypełniona dziką potrzebą zranienia go – aby rozerwać jego ciało tak, jak on rozerwał moje serce. Miedziana strużka krwi wypełnia moje usta, a on odskakuje w tył z przekleństwem, jego oczy ciemnieją z gniewu. Jednak nie boję się. Nigdy więcej.

- Puść mnie – syczę wściekle, zmagając się z jego uściskiem. – Ty pieprzony dupku! Ty draniu! Nie umarłeś! Nigdy nie byłeś, kurwa, martwy... – Ku mojemu całkowitemu upokorzeniu, ostatnia fraza ucieka zdławionym szlochem, a głos załamuje się.

Zaciska szczękę, gdy wpatruje się we mnie, zmysłową doskonałość jego warg zniekształca krwawy ślad po moich zębach. Trzyma mnie bez wysiłku, jego twardy kutas jest gotowy, by wejść w moje miękkie ciało. Rozwścieczona, odwracam się na bok, próbując ugryźć go ponownie, aż przenosi moje nadgarstki w lewą dłoń, przytrzymując jedną ręką, podczas gdy drugą chwyta za włosy. Teraz nie mogę w ogóle się ruszyć; wszystko, co mogę zrobić, to wpatrywać się w niego, łzy wściekłości i gorzka frustracja płoną w moich oczach.

Niespodziewanie jego twarz łagodnieje.

- Wygląda na to, że mojemu małemu kociakowi wyrosły pazurki - mruczy, jego głos wypełniony jest mrocznym rozbawieniem. - Myślę, że mi się to podoba.

Dosłownie widzę na czerwono.

- Pieprz się! – wrzeszczę, rzucając się na niego, ocierając przy tym nasze nagie ciała o siebie. – Pierdolę cię i to, co lubisz.

Jego usta opadają na moje, połykając moje gniewne słowa, więc kłapię na niego zębami, próbując ugryźć go ponownie. W ostatniej chwili odskakuje, śmiejąc się cicho. W tym samym czasie, główka jego kutasa zaczyna wciskać się we mnie. Rozwścieczona do granic wytrzymałości, krzyczę – jego prawa ręka uwalnia moje włosy, by zacisnąć się na ustach.

- Ciii – szepcze mi do ucha, ignorując moje stłumione krzyki. - Nie chcemy, żeby twoi sąsiedzi usłyszeli, co robimy, prawda?

W tej chwili nie przejmuję się, nawet, jeśli cały świat miałby nas usłyszeć. Jestem wypełniona prymitywną potrzebą rzucenia się na niego, zranienia go tak, jak on zranił mnie. Gdybym miała ze sobą pistolet, chętnie zastrzeliłabym go z powodu cierpienia, przez które przeszłam.

Ale nie mam broni. Nie mam nic, a on powoli wpycha się głębiej w moją wrażliwą płęć, jego gruby kutas rozciąga mnie, penetruje swoją gorącą twardością. Wciąż jestem mokra od wcześniejszego "snu", ale jestem też gniewnie spięta i moje ciało protestuje przeciwko wtargnięciu, wszystkie mięśnie zaciskają się, by go nie wpuścić. To jest ponownie, jak nasz pierwszy raz – z wyjątkiem tego, że moje emocje tkwiące w klatce piersiowej są teraz o wiele bardziej złożone, niż strach, który kiedyś odczuwałam. Mój opór stopniowo gaśnie; milcząc, patrzę na niego, otrząsając się z szoku po jego powrocie.

Kiedy w całości jest już we mnie, zatrzymuje się, powoli podnosząc rękę z moich ust.

Milczę, łzy płyną z kącików oczu.

Opuszczając głowę, całuje mnie delikatnie, jakby przeproszał za bezlitosne wtargnięcie. Moje płuca przestają działać; jak zawsze, ta osobliwa mieszanka okrucieństwa i tkliwość wywraca mnie na lewą stronę, sięjąc spustoszenie, w już i tak skołowanym umyśle.

- Przykro mi kochanie – mruczy, jego wargi ocierają się o mój mokry od łez policzek. - To nie tak miało być. Byłaś moja, miałem cię chronić i spieprzyłem to. Spieprzyłem tak cholernie mocno... – Cicho wzdycha. – Nigdy nie chciałem cię opuścić, nigdy nie chciałem cię zostawić.

- Ale zrobiłeś to. – Mój głos jest cichy i bolesny, jak u zranionego dziecka. – Pozwoliłeś mi myśleć, że nie żyjesz.

- Nie. – Puszczą moje nadgarstki i podpira się na łokciach, otaczając twarz swoimi wielkimi rękami. Jego oczy płoną tak intensywnie, jakby pochłaniał mnie wzrokiem. - Nie było tak. Wcale tak nie było.

Moje ręce powoli opuszczają się na jego ramiona.

- Więc, jak było? – pytam gorzko pytam. Jak mógł mi to zrobić? Jak mógł mnie uprowadzić, zabrać mi wszystko, tylko po to, aby mnie tak okrutnie porzucić?

- Wszystko ci wyjaśnię – obiecuje, jego głos jest niski i gruby z pożądania. Na czole pojawił się pot i czuję, jak jego kutas pulsuje głęboko we mnie. Jego kontrola utrzymuję się na włosku. – Ale teraz, potrzebuję cię, Nora. Potrzebuję tego... – Przesuwa biodra do przodu, i jęczę, gdy uderza w mój punkt G, wysyłając podmuch doznania przez zakończenia nerwowe.

- Właśnie tak – szepcze szorstko, powtarzając ruch. – Potrzebuję tego. Chcę poczuć twoją ciasną, małą cipkę, zaciskającą się na mnie jak rękawiczka. Chcę cię przelecieć, chcę cię, kurwa, pożreć. Każdy twój cal jest mój, Nora, tylko mój...

Znów opuścił głowę, by posiąść moje usta w głębokim, przenikliwym pocałunku, jednocześnie wbijając się we mnie powolnym, nieugiętym rytmem.

Mój oddech przyspiesza, fala gorąca zalewa ciało. Zaciskam palce na jego ramionach i owijam nogi wokół muskularnych ud, zabierając go głębiej w siebie. Po miesiącach abstynencji to prawie za dużo, ale cieszę się z każdego pchnięcia, cudownego bólu posiadania go. Czuję rosnące we mnie napięcie, wspaniałe uczucie klucia przed orgazmicznym szczęściem, a potem eksploduję ze zduszonym płaczem, wewnętrzne mięśnie zaciskają się mocno wokół jego grubego kutasa.

- Tak, kochanie, właśnie tak – jęczy chrapliwie, jego tempo wzrasta, i już z ostatnim, potężnym pchnięciem, znajduje własne spełnienie, jego trzon pulsuje głęboko we mnie. Czuję ciepłe nasienie uwalniające się we mnie i przytulam go, gdy opada na mnie, jego wielkie ciało jest ciężkie i pokryte potem.

- Chcesz kawę czy herbatę? - pytam, wpatrując się w Juliana, bez pośpiechu kręcąc się po małej kuchni w rogu swojego studia. Siedzi przy stole pod ścianą, ubrany w parę jeansów – jedynie to raczył założyć po prysznicu. Jego brązowy tułów przyciąga mój wzrok, przez co moja dłoń lekko się trzęsie, gdy sięgam po filiżankę. Jego skrócone włosy bardziej uwydatniają kości policzkowe, wyostrzając rysy twarzy. Marszcząc brwi, podchodzę bliżej, by się przyjrzeć. Wydaje się chudszy, niż pamiętam, tak, jakby stracił trochę na wadze.

Ignorując moje gapienie się, Julian odchyła się na lichym krześle, które kupiłam w IKEI, wyciągając długie nogi. Jego stopy są nagie i uderzająco męskie.

- Może być kawa – mówi leniwie, patrząc na mnie spod lekko przymkniętych powiek.

Przypomina mi panterę, cierpliwie tropiącą swoją zdobycz.

Przełykam, kładąc kubek na blacie i sięgam po ekspres do kawy. W przeciwieństwie do niego mam na sobie dzinsy, grube skarpetki i polarowy

sweter. Kiedy jestem w pełni ubrana, czuję się mniej bezbronna, bardziej opanowana.

Wszystko jest surrealistyczne. Gdybym nie była lekko obolała między udami, uznałabym, że mam halucynacje. Ale nie, mój prześladowca – człowiek, który przez długi czas był centrum mojego istnienia – jest tutaj w moim maleńkim mieszkaniu, dominując w nim swoją obecnością.

Gdy kawa jest już gotowa, rozlewam ją do kubków i dołączam do niego przy stole. Czuję się niepewnie, jakbym chodziła po linie. W jednej chwili chcę krzyknąć z radości, że on żyje, a w następnej chcę go zabić za to, że pozwolił mi cierpieć. Uświadamiam sobie, że nie jest to odpowiednia reakcja na tę sytuację. Według wszelkich praw, powinnam spróbować uciec i zadzwonić na policję.

Julian nie wydaje się wcale obawiać tej możliwości. Jest pewny siebie w moim studio, tak jakby był na swojej wyspie. Podnosi filiżankę, bierze łyk kawy, patrząc na mnie, a hipnotyzujący uśmiech gra na pięknych ustach.

Owijam ręce wokół filiżanki, ciesząc się ciepłem między dłońmi.

- Jak przetrwałeś eksplozję? – pytam cicho, przytrzymując jego wzrok.

Jego usta lekko się unoszą.

- Mało brakowało, a bym nie przetrwał. Kiedy zobaczyli, że przegrywają, jeden z tych samobójczych skurwysynów uruchomił bombę. Wraz z dwójką moich ludzi byliśmy w pobliżu drabiny do piwnicy i wskoczyliśmy do otworu w ostatniej chwili. Część podłogi zawałiła się na mnie, przewracając mnie i zabijając jednego z mężczyzn, którzy byli ze mną. Szczęśliwie dla mnie ten drugi – Lucas – przeżył i zachował przytomność. Udało mu się wciągnąć nas obu do rury odpływowej, z zewnątrz dochodziło na tyle świeżego powietrza, że nie zaczadziliśmy się.

Wciągam drżący oddech. Rura odpływowa... To było jedyne miejsce, w którym nie szukałam go tego straszego dnia, spędzając godziny na przeczesywaniu ruin budynku. Byłam tak oszołomiona i wstrząśnięta, że nawet nie przyszło mi do głowy, by tam poszukać ocalałych.

- Zanim Lucas zabrał nas do szpitala, byłem w dość złym stanie – kontynuuje Julian, patrząc na mnie. - Miałem pękniętą czaszkę i kilka złamanych kości. Lekarze wprowadzili mnie w śpiączkę farmakologiczną, by poradzić sobie z obrzękiem mózgu, i dopiero kilka tygodni temu odzyskałem przytomność. – Podniósł rękę i dotknął swoich krótkich włosów, i zrozumiałam powód jego nowej fryzury. Musieli ogolić mu głowę w szpitalu.

Moja dłoń drży, kiedy podnoszę kubek, by wziąć łyk. W końcu prawie umarł – to jednak nie sprawia, że jego nieobecność w ciągu ostatnich kilku tygodni jest łatwiejsza do wybaczenia.

- Dlaczego nie skontaktowałaś się ze mną? Dlaczego nie dałaś mi znać, że żyjesz? – Jak mógł pozwolić, aby moje tortury trwały dłużej niż to konieczne?

Przechyla głowę na bok.

- A potem co? – pyta, jego głos jest niebezpiecznie jedwabisty. – Co byś zrobiła, mój zwierzaczku? Ruszyła, aby być ze mną w Tajlandii? A może powiedziałabyś swoim kumplom w FBI, gdzie przebywam, by mogli mnie dopaść, gdy byłem słaby i bezbronny?

Wciągam gwałtownie powietrze.

- Nie powiedziałabym im.

- Nie? – Obrzuca mnie sardonycznym spojrzeniem. – Myślisz, że nie wiem, z kim rozmawiałaś? Że mają teraz moje imię i zdjęcie?

- Rozmawiałam z nimi tylko dlatego, bo myślałam, że nie żyjesz! - Podrywam się z krzesła, prawie przewracając swoją filiżankę kawy. Cała moja złość nagle wypływa. Wściekła, chwytam krawędź stołu i patrzę na niego. – Nigdy cię nie zdradziłam, nawet wtedy, kiedy powinnam.

Podnosi się na nogi, prostując swoje wysokie, muskularne ciało z wysportowaną gracją.

- Tak, prawdopodobnie powinnaś – zgadza się delikatnie, jego spojrzenie ciemnieje, gdy patrzymy na siebie przez szerokość stołu. – Powinnaś zwrócić

się przeciwko mnie w tej klinice na Filipinach i uciec tak szybko i daleko, jak tylko potrafisz, mój zwierzaczku.

Przesuwam językiem po suchych wargach.

- Czy to by pomogło?

- Nie. Znalazłabym cię wszędzie.

Mój żołądek skręca się z podniecenia i strachu. On nie żartuje. Mogę zobaczyć to na jego twarzy. Przyszedłby po mnie i nikt by go nie powstrzymał.

- Kim jesteś? – oddycham, wpatrując się w niego nieufnie. – Dlaczego nie znaleziono na twój temat w żadnej rządowej bazie danych? Jeśli jesteś wielkim handlarzem bronią, dlaczego FBI nie słyszało o tobie wcześniej?

Patrzy na mnie, jego oczy są uderzająco niebieskie w jego opalonej twarzy.

- Ponieważ posiadam szeroką sieć kontaktów, Nora – mówi cicho. - I ponieważ, przy transakcjach z klientami, czasami natrafiam na pewne informacje, które rząd Stanów Zjednoczonych może uznać za cenne, bezpośrednio odnoszące się do bezpieczeństwa i ochrony amerykańskich obywateli.

Moja szczęka opada.

- Jesteś szpiegiem?

- Nie – śmieje się. – Nie w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Nie jestem na żadnej liście płac – po prostu wymieniamy przysługi. Pomagam waszemu rządowi, a w zamian oni uczynili mnie niewidzialnym. Tylko kilka urzędników najwyższego szczebla w CIA wie, że w ogóle istnieję – przerywa, po czym dodaje cicho: – Przynajmniej tak było, zanim FBI dostało cię w swoje ręce, mój zwierzaczku. Teraz jest to nieco bardziej skomplikowane, i będę musiał zadzwonić do kilku osób, aby usunąć te informacje.

- Rozumiem – mówię spokojnie. Kręci mi się w głowie. Mężczyzna, który porwał mnie, współpracuje z moim rządem. To więcej niż mogę teraz przetworzyć.

Uśmiecha się, wyraźnie rozkoszując się moim zmieszaniem.

- Nie przejmuj się tym, mój zwierzaczku – radzi, jego oczy lśnią rozbawieniem. – Tylko dlatego, że pomogłem zapobiec okazjonalnym atakom terrorystycznym, nie czyni to ze mnie dobrego faceta.

- Nie – zgadzam się. – Nie czyni. – Odwracam się, podchodzę do małego okna i spoglądam na zewnątrz. Słońce dopiero zaczyna się pojawiać, a na ziemi leży cienka warstwa śniegu.

Pierwszy śnieg w tym sezonie - musiał spaść w nocy.

Nie słyszę żadnego ruchu, gdy nagle pojawia się za mną, jego duże ramiona, owijają się wokół mnie, przyciskając do jego ciała. Czuję męski zapach skóry i część pozostałego napięcia wypływa ze mnie. Julian żyje.

- Więc, dokąd udamy się? – pytam, wciąż wpatrując się w śnieg. – Zabierzesz mnie z powrotem na wyspę?

Milczy przez chwilę.

- Nie – mówi w końcu. - Nie mogę. Nie bez Beth. – W jego głosie zauważalne jest napięcie i zdaję sobie sprawę, że on też za nią tęskni, że tak samo odczuwa jej stratę.

Odwracam się w jego uścisku i patrzę na niego, kładąc dłonie na jego piersi.

- Cieszę się, że ci skurwysyni są martwi. – Słowa wychodzą z cichym, srogim syknieniem. - Cieszę się, że zabiłeś ich wszystkich.

- Tak – mówi i widzę odbicie mojej wściekłości i bólu w twardym blasku jego oczu. – Ludzie, którzy ją skrzywdzili, są martwi, podjąłem już kroki w celu zniszczenia całej organizacji. Zanim skończę, Al-Quadar będzie niczym więcej jak plikiem w archiwach rządowych.

Wytrzymuję jego spojrzenie bez mrugnięcia okiem.

- Dobrze. – Chcę, żeby wszyscy zostali zniszczeni. Chcę, by Julian rozerwał ich na strzępy, by poczuli agonię Beth.

W tym momencie rozumiemy się doskonale. On jest zabójcą, i to jest dokładnie to, czego potrzebuję. Nie chcę słodkiego, łagodnego człowieka z sumieniem – chcę potwora, który brutalnie pomści śmierć Beth.

Lekki uśmiech unosi kąciki jego ust. Schylając się, delikatnie całuje mnie w czoło, potem uwalnia, by podejść do łóżka, gdzie znajduje się reszta jego ubrań.

Marszcząc brwi, patrzę, jak wyciąga koszulkę z długim rękawem, skarpetki i parę butów.

- Odchodzisz? – pytam, czując, jakby zimna pięść ścisnęła moje serce.

- Nie – odpowiada, zakłada skórzaną kurtkę i podchodzi do szafy. – Wyjeżdżamy. – Otwierając drzwi szafy, wyciąga zimowy płaszcz i ciepłe buty, po czym rzuca mi je.

Automatycznie łapię płaszcz i zakładam go.

- Czy znowu mnie porywasz? – pytam, zakładając buty.

- Nie wiem. – Podchodząc do mnie, obejmuje dłońmi moją twarz, kciukiem lekko muskając dolną wargę. – Jest tak?

Ja też nie wiem. Po raz pierwszy od miesiąca czuję, że żyję. Czuję znowu emocje, ostre i jasne. Strach, podekscytowanie, radość.

Miłość.

To nie jest słodki, delikatny rodzaj miłości, o jakim zawsze marzyłam, ale to miłość. Ciemna, pokręcona i obsesyjna, to zarówno przymus jak i nałóg. Wiem, że świat potępi mnie za moje wybory, ale potrzebuję Juliana tak bardzo, jak on potrzebuje mnie.

- A co jeśli nie chcę z tobą iść? – Nie wiem dlaczego, ale czuję, że muszę zapytać. Choć i tak już znam odpowiedź.

Uśmiecha się. Opuszczając rękę z mojej twarzy, sięga do kieszeni kurtki i wyciąga małą strzykawkę, pokazując mi ją.

- Widzę – mówię spokojnie. Przygotowałam się na każdą ewentualność.

Odkłada strzykawkę i podaje mi swoją rękę. Waham się przez chwilę, a potem wkładam rękę w jego dużą dłoń. Zaciska palce wokół moich, jego oczy błyszczą niesamowicie niebieskim kolorem, prawie promiennie.

Wychodzimy razem, trzymając się za ręce jak para. Prowadzi mnie do samochodu, który czeka na nas – czarny samochód z szybami, które wyglądają na wyjątkowo grube. Prawdopodobnie kuloodporne.

Otwiera mi drzwi i wchodzę do środka.

Kiedy samochód odjeżdża, przyciąga mnie bliżej i zakopuję twarz w zgięciu jego szyi, oddychając znajomym zapachem.

Po raz pierwszy od miesiący, czuję się jak w domu.